

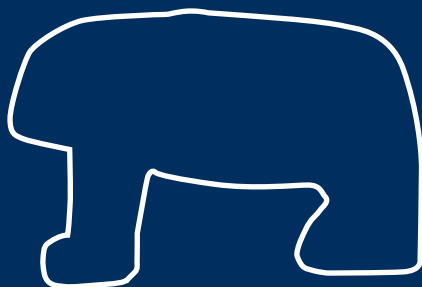


Uniwersytet
Wrocławski

Wrocławskie Towarzystwo Miłośników Historii
Oddział Polskiego Towarzystwa Historycznego



ŚLĄSKI KWARTALNIK HISTORYCZNY SOBÓTKA



ROCZNIK LXXIII (2018)
NR 3

U N I W E R S Y T E T W R O C Ł A W S K I
WROCLAWSKIE TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW HISTORII
ODDZIAŁ POLSKIEGO TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO

ŚLĄSKI
KWARTALNIK HISTORYCZNY
SOBÓTKA

ROCZNIK LXXIII (2018) NR 3

REDAKCJA / Editorial Board

Tomasz Przerwa (Wrocław, Redaktor naczelny / Editor-in-chief)
Robert Kołodziej (Wrocław, Zastępca redaktora naczelnego / Deputy Editor)
Wojciech Kucharski (Wrocław, Zastępca redaktora naczelnego / Deputy Editor)
Miron Urbaniak (Wrocław, Redaktor tematyczny / Section Editor)
Marek L. Wójcik (Wrocław, Sekretarz / Secretary)

KOMITET NAUKOWY / Scientific Committee

Joachim Bahlcke (Universität Stuttgart)
Marie Bláhová (Univerzita Karlova, Praha)
Tomasz Jurek (Instytut Historii Polskiej Akademii Nauk)
Ryszard Kaczmarek (Uniwersytet Śląski w Katowicach)
Padraic Kenney (Indiana University, Bloomington)
Teresa Kulak (Uniwersytet Wrocławski)

ADRES REDAKCJI / Editorial Office

ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław, Polska / Poland

<http://sobotka.uni.wroc.pl>

e-mail: skh.sobotka@uwr.edu.pl

Prace publikowane w „Sobótce” są recenzowane /
SKH „Sobótka” is a peer reviewed journal

Wydanie czasopisma zostało sfinansowane
przez Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego
© Copyright: Uniwersytet Wrocławski

Czasopismo opublikowane na licencji Creative Commons
Uznanie autorstwa-bez utworów zależnych 4.0 (CC BY-ND 4.0).



<https://creativecommons.org/licenses/by-nd/4.0/deed.pl>

Tłumaczenie na język angielski i korekta językowa /
English translation and proofreading: Matthew La Fontaine, Marek Misiak

Opracowanie redakcyjne / Editorial development: Redakcja
Korekta / Proofreading: Zofia Smyk

Skład / Typesetting: Aleksandra Kumaszką, eBooki.com.pl

Wersją pierwotną czasopisma jest wydanie papierowe /
The hard copy edition is the reference version for this journal

ISSN 0037-7511

Uniwersytet Wrocławski
Wydział Nauk Historycznych i Pedagogicznych
Instytut Historyczny
<http://wnhip.uni.wroc.pl/Instytut-Historyczny>

ARTUR BOGUSZEWICZ

Uniwersytet Wrocławski

Katedra Etnologii i Antropologii Kulturowej

ORCID: [0000-0001-7304-0853](https://orcid.org/0000-0001-7304-0853)

Z PROCHOWIC DO LASU I Z POWROTEM. Z BADAŃ NAD POCZĄTKAMI MIASTA NAD DOLNĄ KACZAWĄ

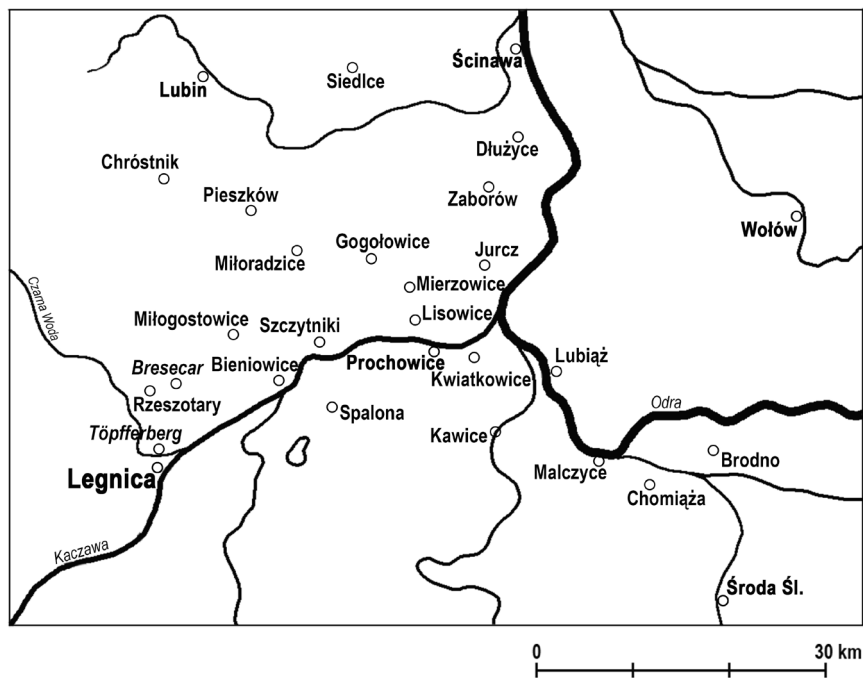
FROM PROCHOWICE TO LAS AND BACK. NOTES FROM RESEARCH ON THE BEGINNINGS OF THE TOWN ON THE LOWER KACZAWA

ABSTRACT: The article covers the history of the beginnings of the town of Prochowice against the background of the development of settlement along the lower portion of the Kaczawa river during the 13th and first half of the 14th century. Based on the results of archaeological research and analysis of written records, it can be said that the impulse for the construction of the castle in Prochowice, and then in its vicinity the chartered city of Las, was the competition between the Piasts of the Głogów and Legnica lines. After the end of the conflict between the princes, that estate was taken over as a fief of the Legnica princes by the lords from Prochowice, who combined the two domains, transferring their patrimonial name of *Parchwitz* to the town of Las.

KEYWORDS: Middle Ages, Silesian Piasts, city, castle, archaeology, Legnica Duchy, Głogów Duchy, nobility, Prochowice, Las

Prowadzone z dużym powodzeniem w ostatnich latach badania nad rozwojem osadnictwa na Śląsku w XIII i XIV w. zaowocowały licznymi monografiemi szczególnie ośrodków miejskich i w znacznie mniejszym zakresie wsi. Opracowania te omijały jednak Prochowice, niewielkie miasteczko leżące nad Kaczawą nieopodal jej ujścia do Odry. Ta, wydawałoby się, nieskomplikowana do opisanego lokalizacja okazuje się nadzwyczaj złożona z perspektywy mezoregionów geograficznych, gdyż miasteczko znajduje się na granicy Pradoliny Odry i Obniżenia Ścinawskiego

w sąsiedztwie Wysoczyzn Średzkiej i Lubińskiej oraz Równiny Legnickiej¹. Ze względu na to, że owe jednostki w swej nomenklaturze odwołują się do nazw historycznych ośrodków osadniczych, łatwo się domyślić, że znajdująca się w ich pobliżu miejscowość brała udział w złożonych procesach kształtowania osadnictwa na pograniczu kilku jednostek terytorialnych (ryc. 1). Dodatkowymi czynnikami utrudniającymi rekonstrukcję etapów rozwoju Prochowic w XIII i na początku XIV w. jest niejasny zakres własności książęcej i szlacheckiej wyłaniający się z zachowanych dokumentów. Wokół tych kwestii narosło też wiele nieporozumień, które prowadziły do całkowicie sprzecznych, a nawet nieuprawnionych wniosków. Innym elementem wymykającym się rozwiązaniom modelowym jest nietypowy układ urbanistyczny miejscowości. Co prawda poddany on został analizie, jednak pobieżnej, co poniekąd wynikało ze szczupłości przekazów pisanych i braku wyników szerszej zakrojonych badań archeologicznych na terenie miejscowości i jej bezpośredniego zaplecza.



1. Okolice Prochowic z miejscowościami omawianymi w tekście
(oprac. Artur Boguszewicz, Liwia Sus).

Miejscowość Prochowice (*Parchouici*) pojawia się w źródłach pisanych w 1217 r. wraz z wymienionymi w jednym rzędzie Kawicami (*Kauici*), Kwiatkowicami

¹ Jerzy Kondracki, *Geografia Polski. Mezoregiony fizyczno-geograficzne*, Warszawa 1994, s. 115, 117, 120–122.

(*Quatcovi*) i Lisowicami (*Lessici*), które tworzyły zwarty kompleks osadniczy między Odrą a dolną Kaczawą, stanowiący uposażenie klasztoru lubiąskiego². Spośród nich najwcześniej, gdyż w 1202 r., odnotowano Kwiatkowice (*Vquatka*), z których klasztor lubiąski pobierał dziesięcinę³. Wspomniany wyżej kompleks wsi funkcjonował bez większych perturbacji w głąb XIII w., o czym świadczą dobrze udokumentowane losy Lisowic wspomnianych w latach 1245 i 1254⁴, Kwiatkowic odnotowanych w latach 1218, 1227⁵ oraz Kawic wzmiankowanych bezpośrednio, lub za sprawą piszącego się stąd Sulisława syna Kielca (*Kelss*o), a ojca Jana i Henryka, w latach 1278, 1286 i 1298⁶. Można przypuszczać, że podobnie rzecz się miała z Prochowicami w tym czasie, choć pomijając falsyfikat wystawiony rzekomo w roku 1255⁷, ponownie pojawiają się w źródłach pisanych dzięki serii dokumentów z lat 1291–1295, w których odnotowany został Miron piszący się z Prochowic (*Mirone de Parchwitz*) z rodu Jeleńczyków, czynny na dworze Henryka Brzuchatego⁸. Z analizy dziejów tego rodu dokonanej przez Tomasza Jurka wynika, że jego przedstawiciele związali się z Prochowicami na blisko 100 lat. Po Mironie pisał się stąd najpewniej syn Mirona Stefan, bliski współpracownik Bolesława III brzesko-legnickiego i świadek licznych dokumentów książęcych w latach 1305–1354. Jako panowie Prochowic występowali także dwaj synowie Stefana: Mirzan, który zmarł po 1370 r., i Piotr, odnotowany jeszcze w 1391 r.⁹ Ten ostatni w 1383 r. sprzedał mocno zadłużone dobra prochowickie

² *Schlesisches Urkundenbuch*, Bd. 1–6, Hrsg. Heinrich Appelt, Winfried Irgang, Wien-Köln-Graz 1963–1998 (dalej: SUB, Bd. 1–6); tu: SUB, Bd. 1, nr 156, 157.

³ *Ibidem*, nr 82.

⁴ SUB, Bd. 2, nr 287; Bd. 3, nr 139.

⁵ SUB, Bd. 1, nr 171, 279.

⁶ SUB, Bd. 4, nr 336; Bd. 5, nr 274; Bd. 6, nr 362; 364; Marek Cetwiński, *Rycerstwo śląskie do końca XIII w. Biogramy i rodowody*, Wrocław 1982 (Prace Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego. Seria A, nr 229), s. 187.

⁷ SUB, Bd. 3, nr 573.

⁸ SUB, Bd. 6, nr 11, 46, 66, 110, 114, 216. Najpewniej można go identyfikować z palatynem legnickim odnotowanym w latach 1286–1288 (SUB, Bd. 5, nr 274, 319, 362, 396) i wzmiankowanym w 1292 r. kasztelanem Wrocławia (SUB, Bd. 6, nr 50). Tomasz Jurek uznaje, że ojcem Mirona był Ikon, również palatyn legnicki z lat 1256–1278 (Tomasz Jurek, *Slesie stirps nobilissima. Jeleńczycy – ród biskupa wrocławskiego Tomasza I*, „Roczniki Historyczne”, 58 [1992], s. 38). Parantele rodzinne mogą tu być jednak bardziej skomplikowane, gdyż w dokumencie Przemysła II z 1287 r. zatwierdzającym nadanie wsi Kiełpiny dla klasztoru w Obrze jako donatorzy występują Michał kasztelan wrocławski z synem Mironem palatynem legnickim (SUB, Bd. 5, nr 319).

⁹ Marek L. Wójcik, *Kto był mężem Katarzyny, domniemanej wnuczki ostatniego Piasta świdnickiego? Przyczynek do genealogii panów von Parchwitz*, „Rocznik Lubelskiego Towarzystwa Genealogicznego”, 2 (2010), s. 19; *idem*, *Czternastowieczny tłok pieczętny Piotra von Parchwitz*, „Rocznik Polskiego Towarzystwa Heraldycznego”, seria nowa, 10 (2011), s. 71; *idem*, *Nieznaną*

książętom legnickim¹⁰. Pozostaje jednak pytanie, czy ten klarowny wywód genealogiczny daje się w sposób bezpośredni przełożyć na sytuację własnościową w Prochowicach, a fakt pisania się z tej miejscowości był równoznaczny z posiadaniem do niej pełni praw. W świetle dostępnych źródeł można stwierdzić, że przynajmniej pod koniec XIII w. i na początku następnego stulecia kwestia ta nie rysuje się tak jednoznacznie, a w Prochowicach i najbliższej okolicy można dostrzec trzy, a nawet cztery konkurujące ze sobą podmioty.

Z Prochowicami identyfikowana jest miejscowość *Les*, odnotowana w 1298 r. na dokumencie Bolka I fürstenberskiego jako miasto książęce, stanowiące w odnośnym dokumencie punkt orientacyjny dla lokalizacji wyżej wspomnianej posiadłości Sulisława w Kawicach, z której szlachcic sprzedawał klasztorowi lubiąskiemu dwułanowy folwark (*villa Kawicz sita prope civitatem nostrum Les*)¹¹. Miejscowość Las, gdyż tak prezentuje się poprawna ortografia tej nazwy¹², według części badaczy – w tym Kurta Bimlera, Waltera Kuhna i Rafała Eysymontta – była miastem lokacyjnym, do którego z czasem przylgnęła nazwa starszej osady Prochowice¹³. Choć generalnie można się zgodzić z tą tezą, to jednak należy zauważyć, że ustabilizowanie się jednego ośrodka osadniczego tworzonego przez miasto i zamek nastąpiło w wyniku dłuższego procesu, którego ślady dostrzec można zarówno w przekazach pisanych, jak i we współczesnym układzie urbanistycznym miejscowości.

Jeszcze w 1317 r. potwierdzone jest równoczesne funkcjonowanie miejscowości *Parchowiz* i *Lez*, czego się dowiadujemy z dokumentu zawierającego rozstrzygnięcia sporów toczonych pomiędzy Bolesławem III brzesko-legnickim i braćmi Henrykiem i Przemkiem książętami głogowskimi. W ramach porozumień ci ostatni mieli m.in. umożliwić swobodny dostęp do miasta Las bez konieczności

pieczęć Elżbiety von Parchwitz. Sfragistyczny przyczynek do badań nad życiorysem szlacheckiej pani z dynastycznym rodowodem, [w:] *Kobiety i władza w czasach dawnych*, red. Bożena Czwojdrak, Agata A. Kluczek, Katowice 2015 (Prace Naukowe Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, nr 3340), s. 228, przyp. 41.

¹⁰ Jurek, *Slesie stirps nobilissima*, s. 39–40.

¹¹ SUB, Bd. 6, nr 362.

¹² *Słownik etymologiczny nazw geograficznych Śląska*, t. 6: *Kos – Lig*, red. Stanisława Sochacka, Opole 1992, s. 106.

¹³ Kurt Bimler, *Die Schlesischen Massiven Wehrbauten*, Bd. 4: *Fürstentum Liegnitz. Kreise Liegnitz. Goldberg. Lüben*, Breslau 1943, s. 40; Walter Kuhn, *Die Städtegründungspolitik der schlesischen Piasten im 13. Jahrhundert vor allem gegenüber Kirche und Adel*, „Archiv für schlesische Kirchengeschichte”, 30 (1972), s. 59; Rafał Eysymontt, *Kod genetyczny miasta. Średnio-wieczne miasta lokacyjne Dolnego Śląska na tle urbanistyki europejskiej*, Wrocław 2009, s. 478.

przejścia przez Prochowice¹⁴. Bolesław zobowiązał się zaś osobiście nie czynić szkody komorze celnej kuzynów (tj. Henryka i Przemka) w Prochowicach, ani też za pośrednictwem tamtejszych burgrabów. W przypadku lokalizacji miejscowości Las punktem odniesienia może być sąsiadująca z Prochowicami i wspomniana wyżej wieś Kwiatkowice. Była to pierwotna nazwa miejscowości (wrócono do niej po II wojnie światowej), którą jednak zmieniono w drugiej połowie XIV w. na *Alt Läst*, czyli „Stary Las”¹⁵. Gdyby zaginione miasteczko lokalizować na jej terenie, to staje się oczywiste, że dostęp do niego mógł być kontrolowany i ograniczany przez właściciela Prochowic. Wynika to z analizy mapy, gdyż Kwiatkowice znajdują się, tak samo jak na mapie Mattheusa von Schubartha i Johanna Wolfganga Wielanda z pierwszej połowy XVIII w., po prawej stronie Kaczawy na wysokości jej kilkukilometrowego odcinka między Prochowicami a ujściem do Odry (ryc. 2)¹⁶. Lokalizację tę potwierdza także dokument z 1375 r., gdy pierwszy raz odnotowano wieś pod nazwą *Alte Läs*, w którym figuruje jako miejscowość nadodrzańska¹⁷. Brak jest jednak w wypadku przekazów pisanych, czy znalezisk archeologicznych, jakichś śladów funkcjonowania zaginionego miasta na terenie obecnej wsi Kwiatkowice. Należy też podkreślić, że w tym wypadku nie stwierdzamy rozpowszechnionego zjawisko występowania toponimu „Stary” w charakterze pierwszego członu zestawienia syntaktycznego dla nazwy osady przedkolacyjnej w odróżnieniu od powstałego w późniejszym czasie w jej pobliżu miasta typu komunalnego. Przede wszystkim jeszcze w 1339 r. funkcjonowała nazwa Kwiatkowice (*Quekowicz*, *Quechwitz*), o czym świadczy

¹⁴ *Regesten zur schlesischen Geschichte*, Hrsg. Colmar Grünhagen, Konrad Wutke, Erich Randt, Breslau 1892–1930 (*Codex diplomaticus Silesiae*, Bd. 16, 18, 22, 29, 30) (dalej: SR); tu: SR, nr 3649: „unde wen dy strase zu dem Lez wissentlich in alle deme lande gen sal durch dy stat zu dem Lez, so sulle wir unde keyne strase machin durch Parchowiz“. Należy dodać, że wydawcy tego regestu uznali, że *Lez* jest zniekształconą nazwą miasta Legnicy. Podobną identyfikację miejscowości przyjęła także Janina Nowakowa, *Rozmieszczenie komór celnych i przebieg dróg handlowych na Śląsku do końca XIV wieku*, Wrocław 1951 (Prace Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego, Seria A, nr 43), s. 88, przyp. 77. Interpretacja ta jednak nie daje się utrzymać w świetle przytoczonego wyżej dokumentu Bolka I z 1298 r.

¹⁵ Johann Georg Knie, *Alphabetisch-statistisch-topographische Übersicht der Dörfer, Flecken, Städte und andern Orten der Königl. Preuß. Provinz Schlesien [...]*, Breslau 1845, s. 6.

¹⁶ Biblioteka Uniwersytecka we Wrocławiu. Oddział Zbiorów Kartograficznych, sygn. 2486-IV.B: Mattheus von Schubarth, Johann Wolfgang Wieland, *Principatus Silesiae Lignicensis in suos circulos, tres nempe Lignicenses, Goldbergensem, Haynaviensem et Lubenensem partiti*, Norimbergae 1740, <https://www.bibliotekacyfrowa.pl/dlibra/publication/28372/edition/37024/content> (dostęp: 13 IV 2018).

¹⁷ *Die Inventare der nichtstaatlichen Archive Schlesiens. Kreis und Stadt Glogau*, Hrsg. Konrad Wutke, Breslau 1915 (*Codex diplomaticus Silesiae*, Bd. 28), s. 32, nr 107.

obszerny dokument Bolesława III, w którym książę brzesko-legnicki nadał klasztorowi lubiąskiemu pełnię praw w tej miejscowości¹⁸.



2. Fragment mapy księstwa legnickiego Matheusa von Schubartha i Johanna Wolfganga Wielanda z 1740 r. (Biblioteka Uniwersytecka we Wrocławiu. Oddział Zbiorów Kartograficznych, sygn. 2486-IV.B).

Choć wyniki badań archeologicznych nie pozwalają szczegółowo prześledzić dynamiki rozwoju omawianych miejscowości, jednak potwierdzają funkcjonowanie intensywnego osadnictwa nad dolnym odcinkiem Kaczawy we wczesnym średniowieczu, poczynając od okresu przedpiastowskiego. Na tle szeregu stanowisk archeologicznych datowanych na wczesne średniowiecze rozsianych wokół Prochowic szczególne znaczenie ze względu na bogactwo znalezisk ma stosunkowo niedawno odkryta przez Andrzeja Dwojaka i Wojciecha Łęckiego osada wczesnośredniowieczna na północny wschód od Starego Miasta w rejonie ulic Rymszy i Wesolej (ryc. 3)¹⁹. Prace archeologiczne przeprowadzone na tym terenie w 2006 r.

¹⁸ SR, nr 6243, 6245.

¹⁹ Andrzej Dwojak, Wojciech Łęcki, *Sprawozdanie z badań archeologicznych na przebiegu wykopów związanych z budową sieci wodno-kanalizacyjnej wraz z infrastrukturą drogową w ul. Rymszy, Wesolej w Prochowicach*, Wrocław 2006, mps w zbiorach Archiwum Dolnośląskiego Wojewódzkiego Oddziału Służby Ochrony Zabytków, Delegatura w Legnicy, nr Arch/840.

wykazały funkcjonowanie osadnictwa, które autorzy badań datowali na X–XI w. Należy jednak stwierdzić, że wśród prezentowanych w opracowaniu materiałów dostrzec można także wyroby ceramiczne o cechach charakterystycznych dla wieku XII. Dane te wraz z pojawiającymi się od początku XIII w. wzmiankami o okolicznych miejscowościach wskazują na ciągłość osadnictwa nad dolną Kacząwą od X w. do momentu przemian ustrojowych związanych z upowszechnieniem prawa niemieckiego w drugiej połowie XIII i pierwszej połowie XIV w.

Wydaje się, że przytoczone wyżej informacje dają podstawę do podjęcia poszukiwań zaginionego miasta Las w obrębie dzisiejszych Prochowic. Tezę tę może potwierdzać także układ urbanistyczny miejscowości, którego nietypową cechą jest lokalizacja fary poza murami miejskimi (ryc. 3). Świątynia ta, pw. św. Andrzeja (jej wnętrze zostało zdewastowane po 1945 r.), obecnie funkcjonuje jako kościół pomocniczy, a dawniej jako „zamkowy”. Według miejscowej tradycji miał on powstać w 1271 r., a w latach 1424–1426 ulec przebudowie, a także przejąć funkcję świątyni parafialnej. Miało to nastąpić po rzekomym zniszczeniu przez husytów w 1418 r. (!) kościoła pw. św. Anny, zlokalizowanego w obrębie fortyfikacji miejskich, który *nota bene* mieli wznieść panowie z Prochowic w 1263 r.²⁰ Abstrahując od tej narracji, istnieją przesłanki przemawiające za wczesnym datowaniem kościoła parafialnego w Prochowicach w związku z informacją z 1217 r. o posłudze duszpasterskiej pełnionej w tej miejscowości przez kapelana od Świętego Jana *in foro* w Lubiążu²¹. Trudno jednak stwierdzić, jaki był związek owej świątyni z farą w Prochowicach (*Paczcowicz*) wzmiankowaną w 1335 r.²² Choć obecna forma kościoła pw. św. Andrzeja jest efektem wielu przebudów, to według Rafała Eysymontta, kształt świątyni zaprezentowany na widoku Friedricha Bernharda Wernera nosi cechy architektury sakralnej z XIII/XIV w. (ryc. 4)²³. Tym samym wydaje się prawdopodobne, że

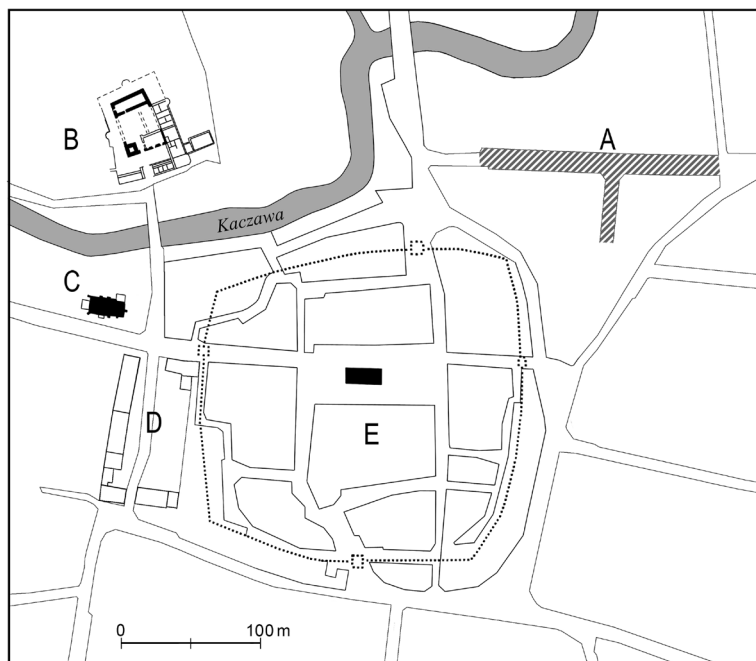
²⁰ B[runo] Clemenz, *Schloß und Stadt Parchwitz*, „Schlesien. Illustrierte Zeitschrift für die Pflege heimatlicher Kultur”, 2 (1908/1909), s. 434–438. Informacja o ataku husytów na Prochowice powtarzana jest także w późniejszych publikacjach, choć przy zmienionej dacie na bardziej prawdopodobną, czyli rok 1428 (Bimler, *Die Schlesischen Massiven*, s. 42; Eysymontt, *Kod*, s. 478, 481). Tym sposobem jednak absurdalne staje się uznanie cokolwiek prawdopodobnych inwestycji Ottona von Sedlitz w latach 1424–1426 przy kościele pw. św. Andrzeja jako następstwa zniszczenia przez kacerzy kościoła pw. św. Anny w obrębie fortyfikacji miejskich.

²¹ SUB, Bd. 1, nr 156–157.

²² SR, nr 5409

²³ Friedrich Bernhard Werner, *Topographia oder prodromus delineati Principatus Lignicensis, Bregensis, et Wolaviensis una cum Principatu Trachenbergensi das ist Praesentatio [...]*, Bd. 2, 1747–1750, fol. 130–131 (dalej: Werner), rps przechowywany w Bibliotece Uniwersyteckiej we Wrocławiu, Oddział Rękopisów, sygn. Akc. 1948/1094; zob. też Eysymontt, *Kod*, s. 481.

obiekt ten był pierwotną i jedyną świątynią parafialną w Prochowicach, której powstanie mogło wyprzedzać lokację miasta komunalnego. W tym kontekście nie może umknąć uwadze również fakt, że warownia wraz ze zlokalizowanymi po drugiej stronie Kaczawy kościołem i folwarkiem zamkowym (w rejonie obecnej ul. Ciepłej) są ulokowane w jednej osi, stanowiąc zwarty układ funkcjonalno-przestrzenny wyznaczający kierunek przeprawy przez rzekę. Jest on całkowicie niezależny od sąsiadującego z nim miasta z rynkiem, regularnym podziałem kwartalnym i własnym obwodem obronnym, jednak pozbawionym świątyni parafialnej. Jak można sądzić, istnienie tych dwóch struktur przestrzennych jest śladem po konkurujących ze sobą ośrodkach osadniczych, które następnie zostały scalone, co w sposób nietypowy zaowocowało przejściem nazwy pobliskiej wsi, czy raczej zamku przez miasto. Być może wynikało to stąd, że inicjatywa tych przekształceń leżała po stronie panów z Prochowic, którzy w bliżej nieznanym okolicznościach stali się właścicielami dawnego miasta książęcego czy też odnowicielami nieudanej lokacji. Nie można też wykluczyć, że przejście miasteczka nie miało solidnych podstaw prawnych, co starano się zatuszować, jednocześnie podkreślając swe prawa do miejscowości poprzez promowanie nazwy patrymonicznej.



3. Plan Prochowic: A – relikty osady z X-XII w. w rejonie ul. Rymszy i Wesolej (za: Dwojak, Łęcki, Sprawozdanie); B – zamek; C – kościół pw. Św. Andrzeja; D – folwark zamkowy w rejonie ul. Ciepłej; E – miasto lokacyjne z końca XIII w. (oprac. Artur Boguszewicz, Nicole Lenkow, Liwia Sus).

Tezę o lokacji miasta Las na surowym korzeniu potwierdzają wyniki badań archeologicznych przeprowadzonych przez Andrzeja Dwojaka, Wojciecha Kułaka i Wojciecha Łęckiego na placu rynkowym dzisiejszych Prochowic wzdłuż jego południowej pierzei²⁴. Na podstawie stratygrafii nawarstwień kulturowych oraz zalegającej w nich ceramiki naczyniowej o jednorodnym charakterze „kolonizacyjnym” można stwierdzić, że stosunkowo niewielki odsetek artefaktów stanowiły materiały datowane na drugą połowę XIII w. Większość znalezisk nosiła cechy ceramiki charakterystycznej dla okresu od początku XIV po XV w. Tym samym można postawić tezę, że rynek współczesnych Prochowic wraz z otaczającym go układem kwartalnym parcel miejskich powstał u schyłku XIII w., co jednoznacznie przemawia za jego identyfikacją z *civitas Les* wspomnianym na dokumencie Bolka I fürstenberskiego w 1298 r.²⁵ Co równie istotne, niemal całkowity brak materiałów archeologicznych o metryce przedkolonizacyjnej wskazuje, że powstanie tej miejscowości nie dokonało się w wyniku przekształcenia osady Prochowice wzmiankowanej w 1217 r., lecz w trakcie lokacji dokonanej „na surowym korzeniu”. Wyniki badań archeologicznych pośrednio wykluczają także możliwość funkcjonowania w obrębie kwartalnego układu zabudowy fary, jako starszego przedlokacyjnego elementu, a tym samym rzekomego jej zniszczenia przez husytów²⁶. Sama zresztą nazwa miejscowości sugeruje, że powstała ona na miejscu świeżo wykarczowanego lasu, który najpewniej oddzielał wieś Prochowice od Kwiatkowic. Chronologia materiałów archeologicznych wskazuje także jednoznacznie, że zmiana nazwy miejscowości dokonana koło połowy XIV w. nie wiązała się z żadną translokacją. Tym samym dawne miasteczko Las jest tożsame z Prochowicami, którym 30 VIII 1374 r. zatwierdził prawa miejskie jego właściciel Piotr z Prochowic. Należy też dodać, co w kontekście badań urbanistycznych wydaje się istotne, że osada miała już wówczas bramy miejskie²⁷. Niestety, nie

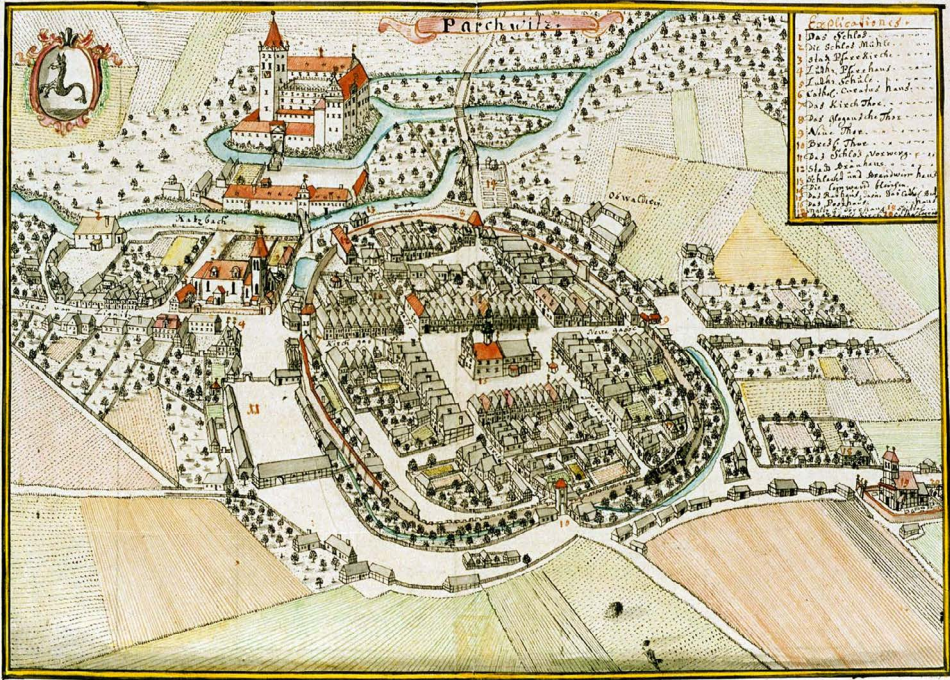
²⁴ Andrzej Dwojak, Wojciech Kułak, Wojciech Łęcki, *Sprawozdanie z archeologicznych badań ratowniczych na przebiegu wykopów związanych z budową sieci wodociągowej w południowej pierzei rynku w Prochowicach, gm. loco*, Wrocław 2002, mps w zbiorach Archiwum Dolnośląskiego Wojewódzkiego Oddziału Służby Ochrony Zabytków, Delegatura w Legnicy, nr Arch/55.

²⁵ SUB, Bd. 6, nr 362.

²⁶ Za całkowicie pozbawioną podstaw źródłowych, a także nie osadzoną w kontekście przemian osadniczych miasta należy uznać informację o rzekomym wzniesieniu kościoła w mieście przez Prochowickich w 1263 r.

²⁷ *Urkundensammlung zur Geschichte des Ursprungs der Städte und der Einführung und Verbreitung deutscher Kolonisten und Rechte in Schlesien und der Oberlausitz*, Hrsg. Gustav Adolf Tzschoppe, Gustav Adolf Stenzel, Hamburg 1832, nr 187.

disponujemy materiałami archeologicznymi z okolic kościoła pw. św. Andrzeja, czyli rejonu identyfikowanego z osadą przedlokacyjną, dzięki którym dałoby się ostatecznie zweryfikować powyższą hipotezę. Wydaje się jednak, że nie tylko poprzez swą nazwę miejscowość Las nosi pewne cechy wspólne z analizowanymi przez Mateusza Golińskiego „miasteczkami w borach”²⁸.



4. Widok Prochowic w połowie XVIII w. na rysunku Friedricha Bernharda Wenera (Biblioteka Uniwersytecka we Wrocławiu, Odział Rękopisów, sygn. Akc. 1848/1094, Bd. 2, fol. 130-131).

Wypadałoby jednak przyjrzeć się sytuacji poprzedzającej scalenie obu organizmów, gdy funkcjonowały dwa konkurujące ze sobą ośrodki osadnicze. Jak wspomniano wyżej, w 1317 r. w obrębie Prochowic, czyli osadzie przedkolacyjnej, znajdowała się komora celna książąt głogowskich. Należy tu dodać, że instytucja ta nie była efemerydą i działała na terenie miejscowości do 1324 r., gdy Jan ścinawski przeniósł ją do Lubina²⁹. W związku z tym, że ustanowienie komory celnej zaliczane jest do grupy regaliów charakterystycznych dla prerogatyw władzy terytorialnej, pobór myta przez książąt głogowskich w Prochowicach wskazywałby na sprawowanie przez nich faktycznej władzy nad tą miejscowością. W tym

²⁸ Mateusz Goliński, *Powstanie i zanik „miasteczek w borach”*, [w:] Civitas & villa. *Miasto i wieś w średniowiecznej Europie Środkowej*, red. Cezary Buśko *et al.*, Wrocław–Praha 2002, s. 65–72.

²⁹ SR, nr 4360, 4381.

wypadku jedynym miejscem, które mogłoby spełniać funkcję ośrodka władzy gwarantującego sprawne funkcjonowanie komory celnej byłby tutejszy zamek. Tezie tej przeczy jednak wspomniany dokument z 1317 r., w którym Bolesław brzesko-legnicki deklaruje, że sam nie będzie czynił szkody w poborze cła przez swoich kuzynów, czyli książąt „głogowskich”, ani za pośrednictwem burgrabiów prochowickich. W związku z tym należałoby założyć odrębność osady Prochowice nie tylko w stosunku do miasta Las, ale także zamku prochowickiego. Stawia nas to wobec problemu zakresu władzy książąt głogowskich na tym terenie, a także zmusza do podjęcia rozważań nad ewentualnym związkiem Piastów z zamkiem, który to obiekt zwykle się utożsamia z siedzibą panów z Prochowic, co istotne, zdeklarowanych stronników książąt legnickich.

Podjmując próbę uporządkowania kwestii dotyczących zakresu władzy poszczególnych podmiotów w Prochowicach, należy zacząć od rekonstrukcji granicy między księstwem głogowskim i legnickim na wysokości tej miejscowości. Co do jej przebiegu na północny zachód od miasta nie ma większych wątpliwości, gdyż rekonstruuje się ją wzdłuż biegu Kaczawy po jej ujście do Odry. Tym sposobem po stronie głogowskiej w pewnym oddaleniu od Kaczawy pozostaje miejscowość Jurcza, odnotowana w obrębie księstwa ścinawskiego w 1313 r. wraz z pobliskim Zaborowem³⁰. Po stronie legnickiej na wysokości dolnego odcinka biegu Kaczawy pozostała wspomniana już wielokrotnie wieś Kwiatkowice. Problematyczna jest jednak rekonstrukcja dalszego odcinka rubieży. Według Dominika Nowakowskiego granica księstwa głogowskiego miała przybrać następujący charakter: „Po przejściu między Lisowicami a Mierzowicami linia odbijała w kierunku południowym i pozostawiała w granicach księstwa Buczynkę, Szczytniki i Bieniowice”³¹. Należy jednak zaznaczyć, że tak wytyczona granica nie miała nic wspólnego z realiami zaistniałymi na przełomie XIII i XIV w., gdyż jest śladem podziałów wewnętrznych domeny książąt brzesko-legnickich z roku 1357³². Należy tu przypomnieć, że Waclaw I i Ludwik I dokonali tego aktu po uprzednim

³⁰ SR, nr 3386; *Słownik wsi śląskich w średniowieczu*, red. Dominik Nowakowski, t. 1: *Powiat lubiński*, oprac. Dagmara Adamska *et al.*, Wrocław 2014, s. 102.

³¹ Dominik Nowakowski, *Siedziby książęce i rycerskie księstwa głogowskiego w średniowieczu*, Wrocław 2008, s. 16.

³² *Lehns- und Besitzurkunden Schlesiens und sejner einzelnen Fürstenthümer im Mittelalter*, Bd. 1–2, Hrsg. Colmar Grünhagen, Hermann Markgraf, Leipzig 1881 (dalej: LBUS, Bd. 1–2); tu: LBUS, Bd. 1, s. 334.

przyłączeniu dystryktu lubińskiego do księstwa legnickiego przez ich ojca Bolesława III brzesko-legnickiego w 1339 r.³³

Wydaje się, że z perspektywy realiów przełomu XIII i XIV w. najlepszym punktem odniesienia przy rekonstrukcji granicy między domeną Piastów głogowskich i legnickich będzie nawiązanie do podziału terytorialnego archidiaconatów w *Księdze uposażeń biskupstwa wrocławskiego*. Z tej perspektywy wspomniana rubież należałoby przesunąć bardziej na północ, pozostawiając w obrębie księstwa legnickiego miejscowości *Bresecar* koło Rzeszotar, *Sydlar* (Szczytniki) i *Schonborn* (Miłogostowice)³⁴. Bliższa analiza tego źródła dostarcza jednak danych, których interpretacja nastręcza dodatkowych problemów. W jednym ciągu z wymienionymi wyżej miejscowościami odnotowano także *Beczendorf*, który wydawca gotów jest utożsamić z dzisiejszym Pieszkowem, z którego zdecydowanie bliżej jest do Lubina niż Legnicy³⁵. Kwestia identyfikacji tej miejscowości, na co zwrócił uwagę ostatnio Tomasz Jurek, nie wydaje się tak jednoznaczna, gdyż może tu wchodzić w rachubę również zlokalizowana znacznie bliżej Legnicy wieś Spalona (Heinersdorf)³⁶. To właśnie ona była dotychczas identyfikowana z odnotowaną w 1287 r. miejscowością *Pexschendorf* przemianowaną następnie na Henrichsdorf, w której funkcjonowała już wówczas świątynia parafialna³⁷.

Nie jest to jednak jedyny powód, dla którego niezwykle trudno wytyczyć liniową granicę domeny głogowskiej i legnickiej na omawianym odcinku. Logice „podlubińskiego” przebiegu rubieży zdaje się przeczyć odnotowanie *Goglewitz* (Gogołowic) jako miejscowości związanej poprzez swego plebana z odnotowanym w *Liber foundationis* okręgiem wokół Przychowej, wchodzącym w skład archidiaconatu głogowskiego³⁸. Byłaby to najbliższa w stosunku do Prochowic miejscowość dowodnie powiązana z domeną książąt głogowskich. Należy jednak nadmienić,

³³ *Ibidem*, s. 313–314.

³⁴ *Liber foundationis episcopatus Vratislaviensis*, Hrsg. Hermann Markgraf, Josef Wilhelm Schulte, Breslau 1889 (*Codex diplomaticus Silesiae*, Bd. 14) (dalej: LF); tu: LF, *D. Registrum Legnicense*. 33–34, 36. Osadę wzmiankowaną jako *Bresecar* identyfikować można z miejscowością Briese, która stała się przysiółkiem (nieistniejącym już) wsi Rzeszotary (Knie, *Alphabetisch*, s. 57).

³⁵ LF, *D. Registrum Legnicense*. 29, 35.

³⁶ Tomasz Jurek [rec.], Dagmara Adamska, Agnieszka Latocha, Dominik Nowakowski, Aleksander Paroń, Marcin Siehankiewicz, Robert Sikorski, *Słownik wsi śląskich w średniowieczu, tom 1: Powiat lubiński*, Wydawnictwo Instytutu Archeologii i Etnologii PAN, Oddział we Wrocławiu, Wrocław 2014, „Roczniki Historyczne”, 81 (2015), s. 265.

³⁷ Hermann Neuling, *Schlesiens Kirchorte und ihre kirchliche Stiftungen bis zum Ausgange des Mittelalters*, Breslau 1902, s. 93–94.

³⁸ LF, *E. Registrum Glogoviense*. 290; *Słownik wsi*, t. 1, s. 92–93.

że w świetle mapy księstwa legnickiego Schubartha i Wielanda teren tej wsi byłby eksklawą weichbildu lubińskiego wchodzącego w skład księstwa legnickiego, ulokowaną w ramach ówczesnych realiów na pograniczu tego ostatniego terytorium z księstwem wołowskim³⁹.

Wbrew ogólnemu wrażeniu zamieszania, sugerującego poważne luki fakto-graficzne uniemożliwiające rekonstrukcję przebiegu granicy, wydaje się jednak, że można podjąć próbę wyjaśnienia tego problemu z perspektywy rozwoju akcji osadniczej na tym terenie oraz poczynań głównych protagonistów polityki śląskiej u schyłku XIII w. Istotnym elementem wydaje się tu słabo zaznaczająca się wówczas akcja kolonizacyjna w rejonie Lubina, czy raczej ośrodka kasztelańskiego identyfikowanego ze Starym Lubinem ze względu na późną metrykę miasta lokacyjnego⁴⁰. Wydaje się wręcz, że Piastowie głogowscy skoncentrowali akcję osadniczą na wschód od Lubina w oparciu o ośrodek władzy w Ścinawie (bez względu na dyskutowany moment lokacji miasta), którą uzyskali po udanym ataku na księcia Bolesława Rogatkę w 1251 r.⁴¹ Najstarszym znanym śladem lokacji dokonanej z inicjatywy Konrada głogowskiego było wydanie w 1257 r. zezwolenia sołtysowi Bertoldowi przeniesienia na prawo niemieckie wsi Siedlce położonej na zachód od Ścinawy⁴². Trudno stwierdzić, czy skutkiem, czy przyczyną pasywnej postawy Piastów głogowskich była akcja kolonizacyjna prowadzona przez książąt legnickich na południe od Lubina. Jednym z pierwszych tego świadectw jest dokument Bolesława Rogatki nadający majątek książęcy Chrótnik jego rycerzowi Wielisławowi w 1259 r.⁴³ Najpewniej też po stronie legnickiej rubieży umieścić należy Miłoradzice, osadę funkcjonującą od starszych faz wczesnego średniowiecza po XII w. W kontekście przynależności terytorialnej istotne jest, że miejscowy pleban Rudolf wraz z duszpasterzami z Bieniowic i Brennika świadczył na

³⁹ Schubarth, Wieland, *Principatus*, <https://www.bibliotekacyfrowa.pl/dlibra/publication/28372/edition/37024/content> (dostęp: 13 IV 2018).

⁴⁰ Nowakowski, *Siedziby książęce*, s. 48; Eysymontt, *Kod*, s. 384–386; *Słownik wsi*, t. 1, s. 170–174.

⁴¹ Kasztelanowie Ścinawy pojawiają się na dokumentach Konrada poczynając od 1251 r. (SUB, Bd. 3, nr 20). W latach 1202–1267 Ścinawa odnotowywana jako wieś, z której dziesięcinę pobierał klasztor cysterek trzebnickich (SUB, Bd. 1, nr 78, 84, 115, 147, 181, 195; Bd. 2, nr 100; Bd. 4, nr 14). O przekształceniach ustrojowych może świadczyć wzmianka o wójcie z 1259 r. (SUB, Bd. 3, nr 280). Prawdopodobna wydaje się lokacja miasta za czasów Przemka ścinawskiego przed 1289 r. (Eysymontt, *Kod*, s. 515–517; *Słownik wsi*, t. 1, s. 177).

⁴² SUB, Bd. 3, nr 249; *Słownik wsi*, t. 1, s. 162–165.

⁴³ SUB, Bd. 3, nr 578; *Słownik wsi*, t. 1, s. 80–82.

dokumencie z 1298 r. wystawionym przez proboszcza kościoła Mariackiego w Legnicy⁴⁴. Mając na względzie fakt, że wspomniany wyżej Pieszków graniczy od zachodu z Chróśtnikiem, a od południowego wschodu z Miłoradzicami, można przyjąć, że wieś ta powstała także w trakcie akcji kolonizacyjnej podjętej z inicjatywy Piastów legnickich. W związku z tym identyfikacja tej miejscowości z wyżej wspomnianym *Pexschendorf/Heinrichsdorf* lokowanym w 1287 r. przez Henryka Brzuchatego wydaje się jak najbardziej uzasadniona. Można tu zresztą przypomnieć, że lokacji mieli dokonać mieszczenie legnicy w księżęcym lesie, który najpewniej można identyfikować z terenami na północ od Legnicy. Poszlakę dla tej tezy może stanowić nazwa zaginionej miejscowości *Bresecar* koło Rzeszotar, która jest zapewne toponimem, dla którego źródłosłowem była *przesieka*.

Można przypuszczać, że młodszy etap kształtowania rubieży pomiędzy księstwami zaczął się po śmierci Henryka IV Prawego i przypadł na okres konfliktu pomiędzy Henrykiem głogowskim a Henrykiem V księciem wrocławskim, tj. na lata 1290–1294. Specyficzna sytuacja wiąże się z przynależnością polityczną Ścinawy. Rozpowszechniony jest pogląd o pozostawaniu tego miasta pod władzą księcia wrocławskiego Henryka IV⁴⁵. Wysoce problematyczna jest natomiast kwestia krótkotrwałych rządów na tym terenie Henryka V, które miałyby przypadać na okres między śmiercią Probusa w nocy z 23 na 24 VI 1290 r.⁴⁶ a udokumentowaną obecnością w Ścinawie Głogowczyka 22 listopada tegoż roku⁴⁷. Brak świadectw bytności Henryka Brzuchatego w Ścinawie po śmierci Probusa bez trudu można wytłumaczyć zaangażowaniem księcia legnickiego w przejmowaniu władzy we Wrocławiu, gdzie potwierdził swą obecność, wystawiając pierwszy dokument już jako książę wrocławski 22 lipca i zapewne pozostawał tu co najmniej do 30 XI 1290 r.⁴⁸

Niemniej istnieje jeszcze inny powód, dla którego należy pochylić się nad kwestią ewentualnej utraty pobliskiej Ścinawy przez Henryka V w 1290 r. Przypomnijmy tu, że podstawą podobnych twierdzeń stanowi domniemanie o błędnym tłumaczeniu układu pokojowego zawartego między Henrykiem głogowskim a Henrykiem V wrocławskim 6 V 1294 r., zachowanego jedynie w wersji

⁴⁴ SUB, Bd. 6, nr 338; *Słownik wsi*, t. 1, s. 125–126.

⁴⁵ Tomasz Jurek, *Dziedzic Królestwa Polskiego książę głogowski Henryk (1274–1309)*, Kraków 2006, s. 32.

⁴⁶ SUB, Bd. 5, nr 451.

⁴⁷ *Ibidem*, nr 487.

⁴⁸ *Ibidem*, nr 461–462, 465–467, 469, 473, 483, 489.

niemieckojęzycznej z końca XIV w.⁴⁹ Wśród badaczy panuje zgoda, że w pierwszej części dyplomu wymienione zostały tereny, które książę wrocławski utracił na rzecz Głogowczyka już w 1290 bądź 1291 r. Warto przytoczyć ów *passus* dokumentu, który brzmi „[...] daz ist Haynow, Bomzlaw, Goswindsorff unde Nuwenburk unde obir **der walt und di stine, die wise** [podkreślenie – A.B.] mit allem nucze unde zu demiene halp der Oder Warthe(m)berc, Vraz, Trebnicz, Milicz unde Sondewel mit allem nucze”. Colmar Grünhagen i Hermann Markgraf w wydany przez siebie rejestrze dokumentu zinterpretowali ten fragment (wytłuszczony) jako zniekształcone nazwy dwóch miejscowości: Ścinawa (Steinau a/O) i Łąka w gminie Bolesławiec (Wiesau a/Bober)⁵⁰. Tomasz Jurek zaś, opierając się na szerszej wizji relacji między Probusem a Głogowczykiem, przychylił się do identyfikacji „di stine” ze Ścinawą, a w wypadku „wise” dokonał erudycyjnego wywodu, łącząc to słowo z toponimem „Łąka”, którym określano tereny wokół Góry⁵¹.

Gdyby faktycznie uznać wspomniany *passus* za błędne tłumaczenie nazw własnych miejscowości jako wyrazów pospolitych, to być może trzeba by było także uznać „der walt” za najstarsze świadectwo funkcjonowania wyżej omawianego miasteczka Las. Przychylić się jednak należy do interpretacji zaprezentowanej przez Winfrieda Irganga, który przytaczane słowa uznał za pospolite. Argumentował to m.in. faktem ciągłości władzy Piastów linii głogowskiej w Ścinawie, w związku z czym nie mogła ona być dziedziczona przez spadkobierców Henryka IV⁵². Podobnie też nie ma żadnych przesłanek dla twierdzenia, że miasteczko Las zostało przejęte przez Henryka głogowskiego w 1290 r. Gdyby faktycznie doszło do podobnego zdarzenia, to w żaden sposób nie dałoby się wyjaśnić późniejszej sytuacji, kiedy to komora celna w Prochowicach należała do książąt linii głogowskiej, zaś miasto Las pozostawało we władaniu Bolka I fűstenberskiego, a później Bolesława III brzesko-legnickiego. Co prawda, można by się liczyć ze zdobyciem miasteczka przez Bolka I w ramach dokonanej przez niego na przełomie 1296 i 1297 r. szerszej akcji rewindykacyjnej na północy jego ówczesnego władztwa jako tutora małoletnich bratanków. W tej sytuacji jednak trudno byłoby

⁴⁹ SUB, Bd. 6, nr 144.

⁵⁰ SR, nr 2315.

⁵¹ Według Tomasza Jurka Henryk IV miał zawłaszczyć Ścinawę po śmierci księcia Przemka, zaś po zejściu Probusa na krótko miejscowość miała pozostać w rękach Henryka V (Jurek, *Dziezdzic*, s. 26, 40–42, 76, przyp. 82).

⁵² Zob. komentarz wydawcy: SUB, Bd. 6, nr 144, s. 116.

wytłumaczyć pozostawienie przez niego w rękach przeciwników politycznych osady Prochowic i zamku (?) zlokalizowanych w bezpośrednim sąsiedztwie *civitas Les*. W związku z tym wydaje się prostszym rozwiązaniem potraktowanie wspomnianego *passusu* jako standardowej formuły kancelaryjnej manifestującej istnienie licznych bądź pozbawionych nazw własnych przynależności, w tym wypadku „lasów, kamieniołomów i łąk”⁵³.

Jak już była mowa odnośnie do wyżej przytaczanego dokumentu, większość badaczy przychyła się do tezy o zawarciu wcześniejszego układu pokojowego w 1290 lub 1291 r., na mocy którego Henryk V utracił Chojnow, Bolesławiec, Gościszów i Nowogrodzic. Kwestią otwartą jest natomiast zakres działań Henryka V służących obronie przed dalszymi stratami terytorialnymi, gdyż wśród nich wymienia się jedynie wpuszczenie Oławy do fosy miejskiej Wrocławia⁵⁴. Należy też zaznaczyć, że Henryk głogowski już w listopadzie 1290 r. zaznaczył swą obecność w Ścinawie⁵⁵. Stąd też mógł przystąpić do dalszych aneksji terytorialnych nie tylko w obrębie księstwa wrocławskiego, lecz także ziem dziedzicznych Henryka Brzuchatego. Jeśli zawierzyć relacji *Kroniki ksiąg polskich*, to w bliżej nieznanym momencie przesunął granicę pod samą Legnicę, dochodząc do mostu na rzece Czarna Woda, lewym dopływie Kaczawy⁵⁶. Owa przeprawa zapewne zlokalizowana była w tym samym miejscu, w którym funkcjonował most w czasach nowożytnych przerzucony nad ciekim wodnym między Przedmieściem Głogowskim a *Töpfferberg*, wsią o średniowiecznej metryce (obecnie w granicach Legnicy)⁵⁷. W tej sytuacji niewątpliwie Henryk V był zmuszony do podjęcia jakichś działań obronnych w celu zatrzymania ekspansji Głogowczyka przynajmniej na prawym brzegu Czarnej Wody i Kaczawy. Mając na względzie chronologię tych

⁵³ Należy wspomnieć, że Winfried Irgang w komentarzu do omawianego dokumentu (*ibidem*) zaproponował identyfikację słowa *di stine* z górami. Wydaje się jednak, że wzmiankowanie kamieniołomów (łac. *lapis*) byłoby w tym miejscu uzasadnione, zważywszy na to, że słowo *di stine* pojawia się tuż po wymienionych Bolesławcu i Gościszowie, których okolice obfitują w złoża wysokiej jakości piaskowca używanego od średniowiecza zwłaszcza do wyrobu detali architektonicznych. W związku z upowszechnieniem się na Śląsku u schyłku XIII w. murowanego budownictwa monumentalnego interpretacja ta wydaje się uprawniona.

⁵⁴ Sub, Bd. 6, nr 4; Colmar Grünhagen, *Geschichte Schlesiens*, Bd. 1, Gotha 1884, s. 121; Jan Dąbrowski, *Dzieje polityczne Śląska w latach 1290–1402*, [w:] *Historia Śląska od najdawniejszych czasów do roku 1400*, t. 1, red. Stanisław Kutrzeba, Kraków 1933, s. 332.

⁵⁵ Sub, Bd. 5, nr 487.

⁵⁶ *Kronika xiąg polskich*, wyd. Zygmunt Węclewski, [w:] *Monumenta Poloniae Historica*, t. 3, Lwów 1878, s. 506: *prope Legnicz in ponte nigre aque*.

⁵⁷ Friedrich Albert Zimmermann, *Beyträge zur Beschreibung von Schlesien*, Bd. 8, Brieg 1789, s. 246; Knie, *Alphabetisch*, s. 687.

wydarzeń, należałoby ponownie przyjrzeć się fazom fortyfikowania zamku i miasta Legnicy, która niespodziewanie przyjęła funkcję nadgranicznej twierdzy⁵⁸. W wypadku zaś Prochowic znamienne jest, że od początku 1291 r. zaczyna się pisać z tej miejscowości Miron bliski współpracownik Henryka V, wcześniej pełniący funkcję palatyna legnickiego, a w 1292 r. odnotowany jako kasztelan Wrocławia⁵⁹. Pomijając w tym miejscu kwestię tytułu własności owego Mirona do Prochowic, należy stwierdzić, że w ówczesnej sytuacji miejscowość ta nabrała wyjątkowego znaczenia strategicznego dla Henryka V. Był to jedyny możliwy punkt oporu na północ od Legnicy umożliwiający obronę przejścia na Kaczawie oraz kontrolę pobliskiej przeprawy przez Odrę w Kawicach, a ponadto blokujący dojście do Środy Śląskiej od zachodu.

Dalsze ustępstwa terytorialne wymuszone na Henryku V po jego porwaniu, a odnotowane w wielokrotnie przywoływanym tu układzie z 1294 r., dotyczyły głównie północno-wschodnich obszarów księstwa wrocławskiego. Na dyplomie tym znalazł się jednak interesujący *passus*, w którym książę wrocławski przyrzeka nie wznosić zamków na granicy oddzielającej jego ziemię od posiadłości Henryka głogowskiego⁶⁰. Bez wątplenia zapis ten pojawił się w reakcji na podejmowane przez księcia wrocławskiego inwestycje obronne, wśród których można by widzieć też budowę warowni w Prochowicach. Obiekt ten mógł wzniesić wspomniany wyżej Miron, który od 1291 r. zaczął się pisać z Prochowic. Przydomek mógłby sugerować, że miejscowość stanowiła jego posiadłość, choć forma własności, szczególnie w świetle późniejszych prób uporządkowania tych kwestii przez potomków Mirona, jest nieokreślona. Sytuacja ta wydaje się dość znamienna i przypomina późniejsze o kilka lat poczynania Bolka I fürstenberskiego, który na spornych terenach, do których mógł rościć sobie prawa biskup wrocławski, a także król czeski, inicjował budowę zamków formalnie należących do jego zaufanych dworzan⁶¹. Być może mamy tu do czynienia z wcześniejszą próbą zastosowania podobnej taktyki, stanowiącej wspólny rys polityki uprawianej przez synów Bolesława Rogatki.

⁵⁸ Por. Mateusz Goliński, *Legnica średniowieczna*, [w:] *Atlas historyczny miast polskich*, red. Roman Czaja, t. 4: *Śląsk*, red. Marta Młynarska-Kaletynowa, z. 9: *Legnica*, red. Rafał Eysymontt, Mateusz Goliński, Wrocław 2009 (Acta Universitatis Wratislaviensis, nr 3186), s. 13.

⁵⁹ Sub, Bd. 6, nr 11, 46, 66, 110, 114, 216; Cetwiński, *Rycerstwo*, s. 150.

⁶⁰ Sub, Bd. 6, nr 144: „Wir geloben daz, daz wir keyne huz machen sullen uf die greniczen unses vettern und unsen”.

⁶¹ Artur Boguszewicz, *Corona Silesiae. Zamki Piastów fürstenberskich na południowym pograniczu księstwa jaworskiego, świdnickiego i ziębickiego do połowy XIV wieku*, Wrocław 2010, s. 124–133.

Sądzić jednak można, że Henryk głogowski mógł przejrzyć ten manewr i dał temu wyraz w dokumencie z 1294 r., zobowiązując Henryka V do powstrzymania się przed wznoszeniem pogranicznych warowni. Trudno stwierdzić, w jakim zakresie ten punkt układu pokojowego odniósł się do sytuacji w Prochowicach. W związku z późniejszymi informacjami o funkcjonowaniu w Prochowicach komory celnej książąt głogowskich można postawić tezę, że władzę w osadzie Prochowice przejął Henryk Głogowczyk. Zagadką pozostaje jednak, czy udało mu się także tego dokonać w wypadku tutejszego zamku.

Między rokiem 1295 (ostatnia wzmianka o Mironie z Prochowic) a 1305 (pierwszy raz odnotowano Stefana z Prochowic) nastąpiły istotne zmiany polityczne wynikające ze śmierci Henryka V w 1296 r. i przejęcia władzy nad jego ziemiami wraz z opieką nad małoletnimi synami przez Bolka I fürstenberskiego. Śmierć tego ostatniego w 1301 r. wiązała się z krótkimi rządami opiekuńczymi biskupa Henryka z Wierzbnej, a od 1302 r. występującego w tej roli aż do śmierci w 1305 r. króla czeskiego i polskiego Wacława II. Dla terytorium księstwa legnickiego najistotniejsze zmiany przyniosły rządy Bolka I, który w trakcie udanej kampanii wojskowej w 1296 lub na początku 1297 r. odzyskał Bolesławiec, Chojnów i zapewne Gościszów oraz wyznaczył nowy zasięg północnych rubieży księstwa legnickiego, wznosząc zamek w Chocianowie⁶².

Złamanie hegemonii głogowskiej zostało ostatecznie potwierdzone zrzeczeniem się pretensji Henryka do Wrocławia, co miało nastąpić w marcu 1297 r. na wiecu książąt w Zwanowicach⁶³. Trudno stwierdzić, czy Bolko I podjął również działania zaczepne na prochowickim odcinku granicy. Pośrednio może o tym świadczyć przejście Lubina przez Konrada Garbatego, co interpretowane jest jako jego przejście do obozu księcia fürstenberskiego. Być może powiązania szeregu miejscowości na północ od Legnicy z tamtejszym archidiakonatem, odnotowane w *Księdze uposażeń biskupstwa wrocławskiego* powstałej na początku XIV w., uznać można za świadectwo ich odzyskania przez Bolka I. Ten zaś, zmierzając do umocnienia swej pozycji nad dolnym biegiem Kaczawy, odzyskawszy wsie utracone przez brata, podjął kroki o mniej agresywnym charakterze, zachowując pozory poprawnych relacji z nowo pozyskanym stronnikiem. Za takowe można by uznać założenie koło Prochowic miasta Las, o którym nieprzypadkowo dowiadujemy się z dokumentu wystawionego przez Bolka I dopiero w 1298 r., czyli tuż po akcji

⁶² *Kronika książąt*, s. 507.

⁶³ S**U**b, Bd. 6, nr 301; Jurek, *Dziedzic*, s. 65–66.

rewindykacyjnej ziem zagarniętych przez Głogowczyka. Lokacja miasta w celu wyeliminowania konkurencyjnego ośrodka osadniczego wpisywałaby się w strategię działań podejmowanych przez tego władcę na innych terenach, czego najlepszym przykładem byłoby założenie książęcego Strzelina w celu wyeliminowania możnowładczej inicjatywy lokacyjnej w tej miejscowości oraz pobliskim Przewornie⁶⁴. Trudno jednak stwierdzić, przeciwko jakiej instytucji było wymierzone ostrze działań Bolka I. Czy była nią jedynie osada przedlokacyjna Prochowice, noszący to samo miano zamek, ewentualnie funkcjonująca już wówczas komora celna? Nawiązując do tego, nie można pominąć faktu, że w okresie rządów opiekuńczych Bolka I znika ze źródeł Miron z Prochowic, ostatni raz odnotowany z tym tytułem na dokumencie Henryka V 1 X 1295 r.⁶⁵ Być może wynikało to z przyczyn naturalnych i z przydomkiem prochowickim pojawia się dopiero po dziesięciu latach jego syn Stefan na dokumencie Bolesława III wystawionym w Środzie Śląskiej 18 XI 1305 r.⁶⁶ Nie można jednak odrzucić możliwości, co nie wyklucza pierwszej z przyczyn, że stało się to w wyniku egzekucji postanowień omawianego wyżej układu z 1294 r., w którym Henryk V wrocławski zobowiązał się nie budować zamków na pograniczu. W tym wypadku Henryk głogowski mógł przejąć warownię uznaną za wzniesioną bezprawnie i wyrugować z niej Prochowickich. Jeśli nawet do tego doszło, to inicjatywa lokacyjna miasta Las podjęta przez Bolka I u szczytu jego potęgi rokowała nadzieję na przejęcie inicjatywy nad dolną Kaczawą. Plany te jednak pokrzyżowała rychła śmierć księcia fürstenberskiego w 1301 r. i na dłuższy czas utrwaliła się nietypowa struktura osadnicza, w której ścięrały się wpływy różnych podmiotów politycznych i gospodarczych.

W związku z działalnością Bolka I należy poruszyć jeden z kluczowych problemów urbanistycznych Prochowic, czyli brak kościoła parafialnego w obrębie murów miejskich. Ta nietypowa struktura może dziwić, zwłaszcza gdy prześledzi się działania tego księcia w trakcie przywoływanej wyżej lokacji Strzelina. Książę fürstenberski zakładając to miasto, przykładął wielką wagę do legitymizacji swych działań w oparciu o instytucje kościelne. W związku z tym ufundował farę pw. Michała Archanioła, a także erygował klasztor klarysek, którym

⁶⁴ Anna Rutkowska-Płachcińska, *Strzelin, Ścinawa i Grodków: nieudane możnowładcze założenia targowe w XIII wieku*, „Studia z Dziejów Osadnictwa”, 3 (1965), s. 39–51; Tomasz Jurk, *Trzynastowieczne lokacje miejskie w dobrach Pogorzelów*, [w:] Civitas & villa, s. 93–95.

⁶⁵ SUb, Bd. 6, nr 216.

⁶⁶ SR, nr 2867. Być może owa dziesięcioletnia luka obejmowała okres między śmiercią ojca a dojściem do lat sprawnych Stefana.

powierzył także patronat nad kościołem parafialnym⁶⁷. W wypadku *civitas Les* nie zachowały się żadne informacje o podobnych poczynaniach tego księcia, choć pewnym wytłumaczeniem może tu być zbyt krótki okres jego rządów. W związku z tym nie można wykluczyć, że miasteczko Las dopiero organizowane u schyłku XIII w. nie miało jeszcze kościoła, a posługę duszpasterską dla nowych mieszczan doraźnie miał zapewnić stary kościół prochowicki *extra muros*. W tym momencie zastosowanie terminu *civitas Les* w dokumencie Bolka I z 1298 r. było działaniem nieco „na wyrost”, gdyż owa osada byłaby bliższa „*latranowi* – miasteczku zamkowemu”, charakteryzującym się zabudową analogiczną jak w mieście, jednak różniącym się od niego brakiem świątyni parafialnej⁶⁸. Należy dodać, że właśnie działalności Bolka I można przypisać założenie podobnej struktury osadniczej w wypadku zamku Stary Książ w Wałbrzychu, którego relikty można identyfikować z rozległym dwuczłonowym podzamczem funkcjonującym na przełomie XIII i XIV w.⁶⁹ W wypadku prochowickiego zespołu osadniczego niewiadomy pozostaje jednak związek miasteczka Las z tutejszym zamkiem w czasach panowania tego księcia. Brak danych pozostawia otwartą możliwość zarówno posiadania przez niego warowni w miejscu, gdzie funkcjonuje ona po dzień dzisiejszy, jak i założenie nowego zamku bądź planowanie jego budowy na gruntach miasta Las, np. w obrębie tzw. książęcej rezerwy.

Wracając do wątku funkcjonowania świątyni w obrębie miasteczka Las, należy zwrócić uwagę na możliwe trudności z fundacją nowego kościoła w związku z istnieniem fary w Prochowicach, której powiązania z klasztorem lubiąskim udokumentowane są już na początku XIII w. W tym wypadku nie można wykluczyć, że potężne opactwo cystersów blokowało inicjatywę fundacyjną Bolka I, obawiając się utraty wpływów w swych dobrach nad dolną Kaczawą. Symptomatyczne jest, że nie zachowały się żadne ślady aktywności fundacyjnej i donacyjnej kolejnych władców na rzecz fary w miasteczku Las. Mamy natomiast świadectwo powiększania majątku klasztoru lubiąskiego w okolicy, czego

⁶⁷ *Ibidem*, nr 2660, 3663; Jakub Adamski, *Gotycka architektura sakralna na Śląsku w latach 1200–1420. Główne kierunki rozwoju*, Kraków 2017, s. 142–143.

⁶⁸ Alexandra Rusó, Jan Smetana, „Zaniklé městečko pod Házmburkem (*K otázce tzv. latránů a opevněných podhradí*)”, „*Archaeologia historica*”, 19 (1994), s. 319–336; Tomáš Durdík, *Latran – ein spezifischer Typ befestigter Unterburgsiedlungen in Böhmen*, [w:] *Château et Peuplement. Actes du colloque international de Voiron (Isère, France), 27 août–4 septembre 2004*, éd. Peter Ettel, Anne-Marie Flambard-Hélicher, Thomas E. McNeill, Caen 2006 (*Château Gaillard*, 22), s. 109–118; por. Goliński, *Powstanie*, s. 65.

⁶⁹ Boguszewicz, *Corona*, s. 91, 268–270.

dowodzi wspomniany już dokument Bolesława III z 1339 r., w którym książę nadaje cystersom lubińskim pełnię praw w pobliskiej wsi Kwiatkowice⁷⁰.

W okresie rządów opiekuńczych biskupa Henryka z Wierzbnej, a zwłaszcza Wacława II, pozostającego we wrogich stosunkach z Henrykiem głogowskim, należy wykluczyć powiększenie się wpływów tego ostatniego nad dolnym biegiem Kaczawy. Sytuacja ta zmieniła się po śmierci króla czeskiego i polskiego i dojściu do władzy Bolesława III, najstarszego z trzech synów Henryka V. Dowodzą tego rachunki wrocławskie z lat 1306–1307 zawierające informację o wyasygnowaniu 44 grzywien na kuszników oraz strażników w założeniach obronnych, w związku z wojną z „Głogowem”⁷¹. To samo źródło donosi o kolejnych wydatkach zaksięgowanych w latach 1308–1309 dla księcia Bolesława Rozrzutnego, tym razem na tajemniczy „zamek w Malczycach”⁷². Brak średniowiecznego założenia obronnego w tej miejscowości można różnie interpretować, choć zważywszy sytuację terenową, nie można wykluczyć, że istniał tu zamek, którego relikty pochłonęła rzeka. Najistotniejsza jest jednak informacja o przygotowaniach do działań wojennych po lewej stronie Odry w odległości kilkunastu kilometrów od interesujących nas miejscowości Prochowice i Las. Zagadkowa sytuacja miała miejsce w wypadku konfliktu, który rozgorzał w latach 1312–1317 pomiędzy synami Głogowczyka i Henryka Brzuchatego⁷³. Pomimo braku informacji o podjęciu działań wojennych nad dolnym biegiem Kaczawy, to jednak z jakichś względów ustalenia układu pokojowego z 1317 r., prócz zmiany terytorialnych dotyczących obszaru po prawej stronie Odry w obrębie dystryktu wołowskiego, regulowały także funkcjonowanie miasteczka Las i komory celnej w Prochowicach.

Trudno stwierdzić, jaki wpływ miała niespokojna sytuacja polityczna przełomu XIII i XIV w. na zamek prochowicki, stanowiący kluczowy element tutejszej

⁷⁰ SR, nr 6243, 6245.

⁷¹ *Henricus Pauper. Rechnungen der Stadt Breslau von 1299–1358, nebst zwei Rationarien von 1386 und 1387, dem Liber imperatoris vom Jahre 1377 und den ältesten Breslauer Statuten*, hrsg. Colmar Grünhagen, Breslau 1860 (*Codex diplomaticus Silesiae*, Bd. 3), s. 18: „Item balistarii in guerra cum Glogou et vigiles in propugnaculis constant 44 marc. 4 scot.“; zob. też Mateusz Goliński, *Miasto, książę i zamki*, [w:] *Scientia nihil est quam veritatis imago. Studia ofiarowane Profesorowi Ryszardowi Szczygłowi w siedemdziesięciolecie urodzin*, red. Anna Sochacka, Paweł Jusiak, Lublin 2014, s. 797.

⁷² *Henricus pauper*, s. 27: „Item ad castrum Maltiz datum balistariis 8 marc. et 1 scot. Item carpentariis ibidem 3 marc. min. 1 fert. Item domino nostro duci ad ibidem castrum 20 marc. in parato. Item 10 karras cerevisie pro 15 marc. Item vectori ibidem 3 marc. et 4 scot.“; zob. też Goliński, *Miasto*, s. 797–798.

⁷³ Dąbrowski, *Dzieje*, s. 352–353.

mozaiki osadniczej. Faktycznie niewiadomą pozostaje jego przynależność terytorialna oraz związek z warownią piszących się z Prochowic przedstawicieli rodu Jeleńczyków. Jak już wspomniano, w 1295 r. po raz ostatni zaznaczył swą aktywność na dokumentach książęcych Miron z Prochowic, a jego syn Stefan odnotowany jest w nich po raz pierwszy, prawdopodobnie po dojściu do lat sprawnych, dopiero w 1305 r. Jednak po tym epizodzie zniknął ze źródeł pisanych na kilka lat, by pojawić się w nich ponownie dwukrotnie w 1309 r. Pomijając dokument, gdzie odnotowany został jako świadek⁷⁴, istotne znaczenie ma zachowany w odpisie dyplom wystawiony 13 stycznia tego roku w Legnicy. Wówczas to na prośbę Stefana z Prochowic książęta Bolesław, Henryk i Władysław odnawiają wielki przywilej jego dziadka Iko, wystawiony rzekomo w Legnicy 10 VIII 1255 r. przez Bolesława Rogatkę, który Winfried Irgang uznał za falsyfikat powstały w 1309 r.⁷⁵ Rzekomy immunitet miał zwolnić dobra Ikona w okolicach Prochowic od poradnego, podwornego, stróży, budowy grodów oraz wszelkich opłat i ciężarów za wierność w stosunku do księcia, gdy ten był więziony przez swych wasali oraz książąt Henryka i Konrada⁷⁶. Tu jednak nasuwają się kolejne wątpliwości, czy rozpoczynający dopiero swą karierę młody Stefan z Prochowic był w stanie przygotować taki dokument i, co równie wątpliwe, przekonać do jego zatwierdzenia książąt. Z jednej strony musiałby dysponować zapleczem charakteryzującym się odpowiednim poziomem kultury piśmiennej, z drugiej zaś cieszyć się wysokim autorytetem i mieć na swym koncie odpowiednie zasługi, które rozwiąłyby ewentualne wątpliwości decydentów. Wydaje się, że będąc prawdopodobnie rówieśnikiem księcia Bolesława III, warunków tych Stefan w tym momencie jeszcze nie spełniał. Jeśli jednak będziemy obstawać przy roku 1309 jako dacie sfabrykowania tego dokumentu, to jedynym podmiotem, który wówczas mógłby temu sprostać, byłaby kancelaria książęca. Gdy zaś weźmiemy pod uwagę wydarzenia polityczne, a w szczególności permanentne zmagania militarne młodego księcia Bolesława z Henrykiem głogowskim, to rysuje się tu motyw zatwierdzenia rzekomego nadania Bolesława Rogatki. Byłaby nim próba uszczuplenia zakresu władzy Głogowczyka nad dolną Kaczawą na podstawie wymaganych praw potomka rodu Prochowickich do tych ziem. Rzucająca się w oczy „szczodrość” tego nadania wydaje się też w pełni zrozumiała, gdyż synowie

⁷⁴ SR, nr 3023.

⁷⁵ *Ibidem*, nr 3027; SUB, Bd. 3, nr 573; Cetwiński, *Rycerstwo*, s. 120–121.

⁷⁶ SUB, Bd. 3, nr 573, s. 363.

Henryka Brzuchatego, a właściwie Bolesław z młodszymi braćmi, ledwo dopuszczonymi do współrządzenia, stawiał się w roli dysponenta dóbr, nad którymi jego władza mogła być całkowicie iluzoryczna. Pod znakiem zapytania staje też faktyczny związek Stefana z Prochowic z tą miejscowością i pojawia się pytanie, czy nie miał on wyłącznie charakteru nominalnego. Użycie tytułu prochowickiego przez Stefana może świadczyć jedynie o jego pretensjach do utraconych posiadłości. Tu pojawia się pytanie, czy rzeczywiście miał on silne podstawy do ubiegania się o dobra prochowickie, gdyż w świetle wcześniejszych wywodów mogło tu chodzić jedynie o epizod kariery dyplomatycznej Mirona, podyktowany potrzebami bieżącej polityki jego suwerena Henryka V wrocławskiego. Według treści falsyfikatu Prochowice miały być objęte prawem książęcym, co sugerowałoby przejęcie ich przez Ikona i jego potomków w charakterze własności alodialnej. Stoi to jednak w sprzeczności z odnotowaną w 1317 r. instytucją tutejszego burgrabiego podlegającego księciu legnickiemu, a zwłaszcza dokumentem z 1348 r., w którym Wacław książę legnicki zatwierdza nadanie dóbr prochowickich przez Stefana swojemu synowi Mirzanowi, które wówczas funkcjonowały na zasadach lenna⁷⁷. W związku z powyższym pozostaje zagadką faktyczny tytuł Panów z Prochowic do tutejszych dóbr na przełomie XIII i XIV w., podobnie jak niepewna pozostaje ciągłość ich użytkowania w tym okresie.

Pozostawiając te pytania bez odpowiedzi, możemy jedynie stwierdzić, że począwszy od 1309 r., Stefan z Prochowic wzmiankowany jest stosunkowo często, w większości wypadków jako świadek na dokumentach Bolesława III legnickiego. Trudno jednak uznać, by zajmował na dworze szczególnie wysoką pozycję, gdyż przez pierwsze 10 lat w większości dyplomów książęcych lokował się w środku lub pod koniec testacji. Należy podkreślić, że w wielokrotnie przytaczanym układzie pokojowym z 1317 r., wspominającym burgrabów prochowickich, nie znalazł się wśród wymienionych najbliższych doradców książęcych. Jego kariera nabrała rozpędu dopiero od przełomu drugiej i trzeciej dekady XIV w. W 1319 r. wraz z Bolesławem legnickim kwituje odbiór kwoty należnej księciu⁷⁸, a także odnotowany został wśród świadków układu między Janem Luksemburskim a Henrykiem jaworskim w Olsnitz⁷⁹. W kontekście jego związków z Prochowicami istotny jest

⁷⁷ *Regesty śląskie*, red. Wacław Korta, t. 1: 1343–1348, oprac. Kazimierz Bobowski *et al.*, Wrocław 1975, nr 701.

⁷⁸ SR, nr 3914.

⁷⁹ *Ibidem*, nr 3953.

dokument z 1321 r., w którym wraz z Janem z Rzymówki (*Rimberg*) występuje jako rozjemca w sporze między klasztorem lubiąskim a Janem Kurzbachem o młyn koło Dłużyc, przeprawę przez Odrę koło młyna w Kawicach i prawo przechodu z Brodna do Chomiąży⁸⁰. Udział w tym rozstrzygnięciu sugeruje dobrą znajomość terenów wokół Prochowic, czyniąc prawdopodobnym jego faktyczny związek z patrymoniczną miejscowością. Znaczenie Stefana na dworze legnickim (czemu towarzyszy też pasowanie) wyraźnie wzrasta pod koniec lat 20. XIV w., gdy, prócz wysokiej pozycji wśród świadków odnotowanych na książęcych dokumentach, honorowany był nie tylko mianem „rycerza”, lecz także „książęcego wiernego rycerza”⁸¹, ewentualnie „pana”⁸². Pomimo tych licznych wzmianek brak jest dokumentów wskazujących na jego bezpośredni związek z Prochowicami. Choć likwidacja komory celnej w Prochowicach w 1324 r. przez Jana ścinawskiego teoretycznie powinna zwiększyć zakres władzy i wzmożoną aktywność Stefana w jego patrymonicznej miejscowości, nie odbiło się to echem w zachowanych dokumentach. Pozostaje nam jedynie oprzeć się na nie zawsze pewnej zależności pomiędzy przydomkiem i wysoką pozycją społeczną, uznając, że co najmniej od czwartej dekady XIV w. Stefan, nie licząc ciągłej obecności cystersów lubiąskich sprawujących pieczę nad okolicznymi dobrami, pozostał jedynym liczącym się podmiotem w Prochowicach. Ostatecznie też niepodważalnym dowodem jego związku z miejscowością jest przytaczany wyżej dokument książęcy z 1348 r. zatwierdzający nadanie przez Stefana miejscowości synowi Mirzanowi.

Kluczowe znaczenie dla rozstrzygnięcia licznych problemów związanych z początkiem Prochowic mogłyby mieć wyniki badań archeologiczno-architektonicznych miejscowego zamku. W tym wypadku ciągle najwięcej danych przynosi powstała przed laty monografia obiektu autorstwa Ewy Różyckiej⁸³. Według tej badaczki średniowieczny zamek powstał jako jednofazowe założenie obronne, wzniesione w dolnych partiach z kamienia narzutowego, rudy darniowej i cegły, a w górnych wyłącznie z cegły w wątku gotyckim. Założenie wzniesiono na planie trapezu z budynkiem pałacowym od północy i czworobocznym *bergfriedem* w południowo-zachodnim narożniku obwodu obronnego. Jego budowniczym miał być wspomniany wyżej Stefan z Prochowic w pierwszej połowie XIV w. Możliwość

⁸⁰ *Ibidem*, nr 4130.

⁸¹ *Ibidem*, nr 4656 (1327 r.), 4800, 4809, 4840 (1329 r.), nr 4902 (1330 r.).

⁸² *Ibidem*, nr 4829 (1329 r.), 4984 (1330 r.).

⁸³ Ewa Różycka, *Zamek w Prochowicach*, „Zeszyty Naukowe Politechniki Wrocławskiej. Architektura”, 5 (1963), s. 7–42.

młodsze datowanie tego założenia rozważała Małgorzata Chorowska, wskazując jako ewentualnego budowniczego warowni Ottona von Zedlitz, właściciela zamku od 1400 r.⁸⁴ W wypadku danych archeologicznych odnieść się można jedynie do wyników wykopaliisk Józefa Kaźmierczyka prowadzonych w 1961 r. równoległe z badaniami Ewy Różyckiej⁸⁵. Odnośna publikacja niestety nie zawiera lokalizacji wykopów archeologicznych, a jedynie opis, według którego wykop nr I „usytuowano w przybliżeniu w środkowej części dziedzińca gotyckiego zamku”, zaś wykop II „pomiędzy średniowiecznym murem a nowszą konstrukcją kamiennie-ceglaną w postaci murku oporowego”⁸⁶. W związku z tym można stwierdzić jedynie, że poziom dziedzińca został podwyższony najpewniej po wzniesieniu zachowanych do dziś elementów warowni poprzez utworzenie nasypu z piasku. Prezentowane przez autora badań materiały archeologiczne odkryte w obrębie poziomu użytkowego dziedzińca datować można na okres od drugiej połowy XIV w. po wiek XV. Tym samym *terminus post quem* dla wzniesienia czworobocznego założenia obronnego byłaby połowa XIV w. W wypadku zaś artefaktów pochodzących z poziomów osadniczych zalegających w wykopie II przy licu zewnętrznym muru obwodowego można ustalić chronologię na drugą połowę XIII po pierwszą połowę XIV w. Tym samym wyniki badań archeologicznych pozwalają wiązać początki warowni z działalnością Mirona piszącego się z Prochowic od 1291 r. Forma tego obiektu jest nieznana, choć nie można wykluczyć, że wzniesione z rudy darniowej i kamieni narzutowych przyziemie późniejszego budynku pałacowego kryją w sobie relikty budowli z końca XIII w. Teza ta winna jednak zostać zweryfikowana w trakcie badań architektonicznych i archeologicznych obiektu. W wypadku zachowanej do dzisiaj średniowiecznej zabudowy zamku datowanie na podstawie materiałów archeologicznych na lata koło połowy XIV w. ma swe uzasadnienie także z perspektywy dynamiki rozwoju form warowni na Śląsku. Zamek prochowicki nawiązywałby swą formą do szerszego nurtu rozwoju obiektów wzniesionych na planie czworoboku w drugiej połowie XIV w., który widoczny jest na terenie Europy Środkowej i Północnej⁸⁷. Zważywszy na to, że zaznaczył się on wyraźnie między innymi wśród inwestycji zamkowych na południu Śląska, gdzie łączony jest

⁸⁴ Małgorzata Chorowska, *Rezydencje średniowieczne na Śląsku. Zamki, pałace, wieże mieszkalne*, Wrocław 2003, s. 94, przyp. 24.

⁸⁵ Józef Kaźmierczyk, *Prochowice*, „Zeszyty Naukowe Politechniki Wrocławskiej. Architektura”, 5 (1963), s. 101–107.

⁸⁶ *Ibidem*, s. 101, 103.

⁸⁷ Boguszewicz, *Corona*, s. 179, 181–183.

z osobami zaliczanymi do kręgu dworu świdnickiego, nie bez znaczenia mogą być także powiązania z tym środowiskiem Piotra z Prochowic za sprawą jego małżonki Elżbiety⁸⁸. Abstrahując od koncepcji Tomasza Jurka identyfikującego Elżbietę z Prochowic z zapomnianą córką z małżeństwa Bolka II świdnickiego i Agnieszki Habsburżanki, faktem pozostają silne jej związki z dworem świdnickim. Potwierdzeniem tego, a zarazem dowodem na dysponowanie odpowiednią oprawą dla prowadzonego przez Piotra i Elżbietę życia dworskiego świadczy wizyta w Prochowicach księżnej Agnieszki świdnickiej 11 II 1376 r.⁸⁹ W tym kontekście prawdopodobne staje się wzniesienie założenia rezydencjonalno-obronnego dorównującego fundacjom książęcym. Forma warowni wydaje się adekwatna do wysokiej pozycji społecznej Piotra z Prochowic i jego małżonki, gdyż z treści prywatnego dokumentu wystawionego w 1370 r. wynika, iż otoczeni byli własnym dworem, w którego skład wchodził burgrabia, wasale wywodzący się z drobnego rycerstwa oraz kapelan⁹⁰. Być może też życie na zbyt wysokiej stopie, w tym wysokonakładowe inwestycje budowlane, spowodowały zadłużenie dóbr prochowickich, które ostatecznie Piotr z Prochowic sprzedał książętom legnickim w 1383 r.⁹¹

Wiele z rysujących się aktualnie problemów badawczych związanych z początkami Prochowic, jak kwestia lokalizacji i datowania najstarszej świątyni parafialnej oraz rekonstrukcja faz rozwoju zamku w średniowieczu, jest możliwych do wyjaśnienia na podstawie przyszłych badań archeologicznych i architektonicznych. Nadzwyczaj frapujące byłoby także odkrycie relikwii komory celnej książąt głogowskich, choć w tym wypadku trudno wyznaczyć kryteria, jakimi należałoby się kierować przy próbie lokalizacji oraz identyfikacji podobnego obiektu.

Abstrahując od licznych luk faktograficznych, spośród wielu wątków dostrzegalnych u początków Prochowic najważniejszy wydaje się polityczny, związany z konkurencją Piastów linii legnickiej i głogowskiej o terytorium nad Czarną wodą

⁸⁸ Tomasz Jurek, *Zapomniana Piastówna: Elżbieta córka Bolka II świdnickiego*, „Przegląd Historyczny”, 84 (1993), s. 433–442.

⁸⁹ *Landbuch księstw świdnickiego i jaworskiego*, wyd. Tomasz Jurek, t. 1: 1366–1376, Poznań 2004, nr 1096, 1099. Badacz interpretuje ten fakt jako kolejny dowód potwierdzający stawianą przez siebie hipotezę, uznając, że księżna Agnieszka świdnicka wystawiła dokumenty w Prochowicach, będąc tu przy okazji ślubu swej córki Elżbiety (*ibidem*, s. V, przyp. 3). Należy dodać, że ostatnio tezę tę zdają się potwierdzać wyniki badań nad pieczęcią Elżbiety z Prochowic, której forma co najmniej wskazuje na wysokie jej urodzenie, jeśli nie na związki z Piastami (Wójcik, *Nieznana pieczęć*, s. 219–221).

⁹⁰ Jurek, *Slesie stirps nobilissima*, s. 39, przyp. 103.

⁹¹ *Ibidem*, s. 39–40; Jurek, *Zapomniana Piastówna*, s. 439.

i dolną Kacząwą na przełomie XIII i XIV w. Z tej perspektywy da się wyjaśnić zarówno wędrówkę i wieloznaczność toponimów, jak i brak liniowego przebiegu granicy między księstwami, a później dystryktami, oraz nietypowy układ urbanistyczny współczesnych Prochowic. Również uwarunkowaniami politycznymi można tłumaczyć niedoprecyzowany status własnościowy prochowickiego zamku przynajmniej w pierwszym dwóch dekadach jego funkcjonowania.

Interesującym tropem, który pojawił się w trakcie analizy tych zagadnień, było zaangażowanie w lokację miasta Las Bolka I fürstenberskiego jako opiekuna małoletnich synów Henryka V. Zwykle podkreślana była jego aktywność w zakresie „budowy władztwa terytorialnego przez zamki” na południowym pograniczu jego ziem. Pogląd ten należałoby zweryfikować, nie tylko wskazując na podobne działania na północnych rubieżach podległych mu terenów, lecz także odnotowując rozwinięcie tego modelu działań poprzez lokację ośrodków miejskich. Wraz z tym spostrzeżeniem rodzi się pytanie dotyczące skali zjawiska lokacji ośrodków miejskich w celu realizacji doraźnych celów politycznych. To zaś łączy się ze znacznie szerszym zagadnieniem genezy niewielkich ośrodków miejskich, warunków ich funkcjonowania i roli w kształtowaniu się krajobrazu kulturowego Śląska. W dotychczasowej praktyce badawczej punktem odniesienia do studiów nad urbanizacją regionu były największe ośrodki miejskie, a przede wszystkim Wrocław. Sądzić można, że podjęcie szerszej zakrojonych badań nad miastami, które „odniosły mniejszy sukces”, może dostarczyć danych inspirujących refleksję nad dotychczasową, dość jednostronną, wizją przemian kolonizacyjnych na Śląsku w XIII i XIV w.

SUMMARY

The article covers the history of the beginnings of the town of Prochowice against the background of the development of settlement along the lower portion of the Kaczawa river during the 13th and first half of the 14th century. The results of archaeological research and analysis of written records allow us to conclude that the settlement in Prochowice was functioning in the early Middle Ages. Its further development was brought about by competition between the Silesian Piasts of the Głogów and Legnica lines. On the initiative of Henry V, Prince of Wrocław, a castle was erected here by his courtier Miron of the Jeleńczyk family, the ancestor of the lords of Prochowice. The loss of this fortress to Henryk, Prince of Głogów, was probably the reason why Las obtained municipal charter from the guardian of the Duchy of Wrocław, Bolko I, before 1298. For a time, there was a pre-charter settlement called Prochowice with a customs chamber of the Princes of Głogów, a castle under the administration of burgraves, and the city of Las, which belonged to the Princes of Legnica. All these elements were combined into a town centre with a castle by

Stefan of Prochowice before 1348. These lands were taken over by Stefan's sons, Mirzan and then Piotr, as a fief of the Princes of Legnica, and they held them until 1383. The lords of Prochowice, taking over the city of Las, also transferred their patrimonial name, *Parchwitz*, to it. They did so in 1374 at the latest, and the name Las was transferred to the neighbouring village of Kwiatkowice, which from 1375 began to appear in written sources as *Alt Läst*.

BIBLIOGRAFIA

- Archiwum Dolnośląskiego Wojewódzkiego Oddziału Służby Ochrony Zabytków, Delegatura w Legnicy
nr Arch/55: Dwojak Andrzej, Kułak Wojciech, Łęcki Wojciech, *Sprawozdanie z archeologicznych badań ratowniczych na przebiegu wykopów związanych z budową sieci wodociągowej w południowej pierzei rynku w Prochowicach, gm. loco*, Wrocław 2002, mps.
nr Ach/840: Dwojak Andrzej, Łęcki Wojciech, *Sprawozdanie z badań archeologicznych na przebiegu wykopów związanych z budową sieci wodno-kanalizacyjnej wraz z infrastrukturą drogową w ul. Rymszy, Wesolej w Prochowicach*, Wrocław 2006, mps.
- Biblioteka Uniwersytecka we Wrocławiu
Oddział Rękopisów, sygn. Akc. 1948/1094: Werner Friedrich Bernhard, *Topographia oder prodromus delineati Principatus Lignicensis, Bregensis, et Wolaviensis una cum Principatu Trachenbergensi das ist Praesentatio [...]*, Bd. 2, 1747–1750.
Oddział Zbiorów Kartograficznych, sygn. 2486-IV.B: Schubarth Mattheus, Wieland Johann Wolfgang, *Principatus Silesiae Lignicensis in suos circulos, tres nempe Lignicenses, Goldbergensem, Haynaviensem et Lubenensem partiti*, Norimbergae 1740, <https://www.bibliotekacyfrowa.pl/dlibra/publication/28372/edition/37024/content> (dostęp: 13 IV 2018).
- Die Inventare der nichtstaatlichen Archive Schlesiens. Kreis und Stadt Glogau*, Hrsg. Konrad Wutke, Breslau 1915 (*Codex diplomaticus Silesiae*, Bd. 28).
- Henricus Pauper. Rechnungen der Stadt Breslau von 1299–1358, nebst zwei Rationarien von 1386 und 1387, dem Liber imperatoris vom Jahre 1377 und den ältesten Breslauer Statuten*, Hrsg. Colmar Grünhagen, Breslau 1860 (*Codex diplomaticus Silesiae*, Bd. 3).
- Kronika xiążąt polskich*, wyd. Zygmunt Węclewski, [w:] *Monumenta Poloniae Historica*, t. 3, Lwów 1878, s. 423–578.
- Landbuch księstw świdnickiego i jaworskiego*, wyd. Tomasz Jurek, t. 1: 1366–1376, Poznań 2004.
- Lehns- und Besitzurkunden Schlesiens und seiner einzelnen Fürstenthümer im Mittelalter*, Bd. 1–2, Hrsg. Colmar Grünhagen, Hermann Markgraf, Leipzig 1881.
- Liber foundationis episcopatus Vratislaviensis*, Hrsg. Hermann Markgraf, Josef Wilhelm Schulte, Breslau 1889 (*Codex diplomaticus Silesiae*, Bd. 14).

- Regesten zur schlesischen Geschichte*, Hrsg. Colmar Grünhagen, Konrad Wutke, Erich Randt, Breslau 1892–1930 (*Codex diplomaticus Silesiae*, Bd. 16, 18, 22, 29, 30).
- Schlesisches Urkundenbuch*, Bd. 1–6, Hrsg. Heinrich Appelt, Winfried Irgang, Wien-Urkundensammlung zur Geschichte des Ursprungs der Städte und der Einführung und Verbreitung deutscher Kolonisten und Rechte in Schlesien und der Oberlausitz, Hrsg. Gustav Adolf Tzschoppe, Gustav Adolf Stenzel, Hamburg 1832.
- Adamski Jakub, *Gotycka architektura sakralna na Śląsku w latach 1200–1420. Główne kierunki rozwoju*, Kraków 2017.
- Bimler Kurt, *Die Schlesischen Massiven Wehrbauten*, Bd. 4: Fürstentum Liegnitz. Kreise Liegnitz. Goldberg. Lüben, Breslau 1943.
- Boguszewicz Artur, *Corona Silesiae. Zamki Piastów fürstenberskich na południowym pograniczu księstwa jaworskiego, świdnickiego i ziębickiego do połowy XIV wieku*, Wrocław 2010.
- Cetwiński Marek, *Rycerstwo śląskie do końca XIII w. Biogramy i rodowody*, Wrocław 1982 (Prace Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego. Seria A, nr 229).
- Chorowska Małgorzata, *Rezydencje średniowieczne na Śląsku. Zamki, pałace, wieże mieszkalne*, Wrocław 2003.
- Clemenz B[runo], *Schloß und Stadt Parchwitz*, „Schlesien. Illustrierte Zeitschrift für die Pflege heimatlicher Kultur”, 2 (1908/1909), s. 434–438.
- Dąbrowski Jan, *Dzieje polityczne Śląska w latach 1290–1402*, [w:] *Historia Śląska od najdawniejszych czasów do roku 1400*, t. 1, red. Stanisław Kutrzeba, Kraków 1933, s. 327–562.
- Durdík Tomáš, *Latran – ein spezifischer Typ befestigter Unterburgsiedlungen in Böhmen*, [w:] *Château et Peuplement. Actes du colloque international de Voiron (Isère, France), 27 août–4 septembre 2004*, éd. Peter Ettel, Anne-Marie Flambard-Héricher, Thomas E. McNeill, Caen 2006 (Château Gaillard, 22), s. 109–118.
- Eysymontt Rafał, *Kod genetyczny miasta. Średniowieczne miasta lokacyjne Dolnego Śląska na tle urbanistyki europejskiej*, Wrocław 2009.
- Goliński Mateusz, *Legnica średniowieczna*, [w:] *Atlas historyczny miast polskich*, red. Roman Czaja, t. 4: *Śląsk*, red. Marta Młynarska-Kaletynowa, z. 9: *Legnica*, red. Rafał Eysymontt, Mateusz Goliński, Wrocław 2009, s. 11–14.
- Goliński Mateusz, *Miasto, książę i zamki*, [w:] *Scientia nihil est quam veritatis imago. Studia ofiarowane Profesorowi Ryszardowi Szczygłowi w siedemdziesięciolecie urodzin*, red. Anna Sochacka, Paweł Jusiak, Lublin 2014, s. 793–834.
- Goliński Mateusz, *Powstanie i zanik „miasteczek w borach”*, [w:] *Civitas & villa. Miasto i wieś w średniowiecznej Europie Środkowej*, red. Cezary Buśko *et al.*, Wrocław–Praha 2002, s. 65–72.
- Grünhagen Colmar, *Geschichte Schlesiens*, Bd. 1, Gotha 1884.
- Jurek Tomasz, *Dziedzic Królestwa Polskiego książę głogowski Henryk (1274–1309)*, Kraków 2006.
- Jurek Tomasz, *Slesie strips nobilissima. Jeleńczycy – ród biskupa wrocławskiego Tomasz I*, „Roczniki Historyczne”, 58 (1992), s. 23–58.

- Jurek Tomasz, *Trzynastowieczne lokacje miejskie w dobrach Pogorzelów*, [w:] Civitas & villa. *Miasto i wieś w średniowiecznej Europie Środkowej*, red. Cezary Buśko *et al.*, Wrocław–Praha 2002, s. 89–98.
- Jurek Tomasz, *Zapomniana Piastówna: Elżbieta córka Bolka II świdnickiego*, „Przegląd Historyczny”, 84 (1993), s. 433–442.
- Jurek Tomasz [rec.], *Dagmara Adamska, Agnieszka Latocha, Dominik Nowakowski, Aleksander Paroń, Marcin Siehankiewicz, Robert Sikorski, Słownik wsi śląskich w średniowieczu, tom 1: Powiat lubiński*, Wydawnictwo Instytutu Archeologii i Etnologii PAN, Oddział we Wrocławiu, Wrocław 2014, „Roczniki Historyczne”, 81 (2015), s. 263–267.
- Każmierczyk Józef, *Prochowice*, „Zeszyty Naukowe Politechniki Wrocławskiej. Architektura”, 5 (1963), s. 101–107.
- Knie Johann Georg, *Alphabetisch-statistisch-topographische Übersicht der Dörfer, Flecken, Städte und andern Orten der Königl. Preuß. Provinz Schlesien [...]*, Breslau 1845.
- Kondracki Jerzy, *Geografia Polski. Mezoregiony fizyczno-geograficzne*, Warszawa 1994.
- Kuhn Walter, *Die Städtegründungspolitik der schlesischen Piasten im 13. Jahrhundert vor allem gegenüber Kirche und Adel*, „Archiv für schlesische Kirchengeschichte”, 30 (1972), s. 33–69.
- Neuling Hermann, *Schlesiens Kirchorte und ihre kirchliche Stiftungen bis zum Ausgange des Mittelalters*, Breslau 1902.
- Nowakowa Janina, *Rozmieszczenie komór celnych i przebieg dróg handlowych na Śląsku do końca XIV wieku*, Wrocław 1951 (Prace Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego. Seria A, nr 43).
- Nowakowski Dominik, *Siedziby książęce i rycerskie księstwa głogowskiego w średniowieczu*, Wrocław 2008.
- Różycka Ewa, *Zamek w Prochowicach*, „Zeszyty Naukowe Politechniki Wrocławskiej. Architektura”, 5 (1963), s. 7–42.
- Rusó Alexandra, Smetana Jan, *Zaniklé městečko pod Házburkem (K otázce tzv. la-tránů a opevněných podhradí)*, „Archaeologia historia”, 19 (1994), s. 319–336.
- Rutkowska-Płachcińska Anna, *Strzelin, Ścinawa i Grodków: nieudane możnowładcze założenia targowe w XIII wieku*, „Studia z Dziejów Osadnictwa”, 3 (1965), s. 36–68.
- Słownik etymologiczny nazw geograficznych Śląska*, t. 6: *Kos – Lig*, red. Stanisława Sochacka, Opole 1992.
- Słownik wsi śląskich w średniowieczu*, red. Dominik Nowakowski, t. 1: *Powiat lubiński*, oprac. Dagmara Adamska *et al.*, Wrocław 2014.
- Wójcik Marek L., *Czternastowieczny tłok pieczętny Piotra von Parchwitz*, „Rocznik Polskiego Towarzystwa Heraldycznego”, seria nowa, 10 (2011), s. 65–75.

- Wójcik Marek L., *Kto był mężem Katarzyny, domniemaney wnuczki ostatniego Piasta świdnickiego? Przyczynek do genealogii panów von Parchwitz*, „Rocznik Lubelskiego Towarzystwa Genealogicznego”, 2 (2010), s. 13–23.
- Wójcik Marek L., *Nieznana pieczęć Elżbiety von Parchwitz. Sfragistyczny przyczynek do badań nad życiorysem szlacheckiej pani z dynastycznym rodowodem*, [w:] *Kobiety i władza w czasach dawnych*, red. B. Czwojdrak, A.A. Kluczek, Katowice 2015 (Prace Naukowe Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, nr 3340), s. 217–228.
- Zimmermann Friedrich Albert, *Beiträge zur Beschreibung von Schlesien*, Bd. 8, Brieg 1789.

O AUTORZE

dr Artur Boguszewicz – adiunkt w Katedrze Etnologii i Antropologii Kulturowej Wydziału Nauk Historycznych i Pedagogicznych Uniwersytetu Wrocławskiego. Jego zainteresowania badawcze obejmują archeologię historyczną, mediewistykę, castellologię, centra średniowiecznych ośrodków miejskich, kulturę dworsko-rycerską oraz rozwój osadnictwa średniowiecznego w Europie Środkowej i Środkowowschodniej, ze szczególnym uwzględnieniem obszarów górskich. Adres e-mail: artur.boguszewicz@uwr.edu.pl

JAN KILIÁN

Univerzita Hradec Králové

Katedra pomocných věd historických a archivnictví

ORCID: [0000-0002-9501-6560](https://orcid.org/0000-0002-9501-6560)

MĚSTA A VOJÁCI V OBLASTI OPOLSKA¹ ZA TRICETILETÉ VÁLKY

TOWNS AND SOLDIERS IN THE OPOLE REGION DURING THE THIRTY YEARS' WAR

ABSTRACT: The article will focus on various aspects of the coexistence of urban residents from selected Silesian cities (in the area of today's Opole) with soldiers of domestic and enemy armies during the Thirty Years' War. Particularly, it will concentrate on the injustices and violence perpetrated, but also on the duties of the townspeople towards soldiers. However, it will also try to investigate the extent to which the experience of the cities was only negative or to trace the basis of possible cooperation between the cities, or further convergence. It also outlines the standard defence mechanisms cities developed over the long years of war to face the military burden.

KEYWORDS: Silesia, Opole Region, Thirty Years' War, soldiers, towns, urban history, violence

Válečné události let 1618–1648 jsou v evropské historiografii poměrně oblíbeným a frekventovaným tématem, zvláště díky svým velkolepým bitvám a vynikajícím osobnostem typu Albrechta z Valdštejna, Gustava II. Adolfa či kardinála

¹ Oblastí Opolska zde není míněno někdejší Opolské knížectví (!), ale současné Województwo Opolskie, které zahrnuje celou řadu dříve samostatných knížectví nebo jejich částí (tak např. Břeh či Grodkov; Hlubčice zase patřily ke Krnovsku). Byť se použitý termín může jevit jako anachronismus, nejlépe vystihuje oblast autorova studijního zájmu, neboť městské archivy měst současného Opolska jsou soustředěny v jeho ústředním archivu (Archiwum państwowe w Opolu) bez ohledu na jejich historickou příslušnost k různým knížectvím. Hledání jiného, v tomto směru skutečně relevantního názvu pro zkoumanou oblast (např. „pomezí Horního a Dolního Slezska“) považuji za poněkud násilné.

Richelieua. Podobně se dostává zasloužené pozornosti otázkám náboženským, jelikož třicetiletá válka je současně obdobím velkých konfesních proměn, rekatolizačního nátlaku a s tím souvisejícího exilu². Stále zatím spíše na okraji však stojí například problematika kulturního vývoje v této době, ačkoli názor, že múzy za války zcela utichly, již nepřevládá³. Ostatně, nikde se neválčilo souvisle celých třicet let. Po celých třicet let, nanejvýše s krátkými pauzami, se ale v některých, zvláště těch významných nebo strategicky položených městech muselo tamní obyvatelstvo potýkat s vojenským živlem, ať již z armád nepřátelských nebo domácích, resp. spřátelených. Soužití to bylo vskutku nelehké, vždy potenciálně konfliktní, hrozící prerůst v násilí. Co ale onen konflikt vlastně způsobovalo a jaké měl podoby? Jak probíhal všední den vojáků ubytovaných ve městě a jaké byly povinnosti jejich ubytovatelů? Existovaly i formy vzájemné spolupráce a dokázal někdo z městských obyvatel z válečné reality vytěžit? A vyvinula města nějaké strategie, jak vojenské zvůli čelit? To je jen výběr z řady otázek, jimiž se německá⁴ a nověji též česká historiografie již po několika desetiletí zabývá⁵, ve Slezsku však zatím

² Nejnověji např. Wulf Wäntig, *Grenzerfahrungen. Böhmische Exulanten im 17. Jahrhundert*, Konstanz 2007. Pro Slezsko, byť až pro pozdější období, zvláště: Edita Štěříková, *Pozvání do Slezska. Vznik prvních českých emigrantských kolonií v 18. století v pruském Slezsku*, Praha 2001.

³ Doslova průkopnickou prací se stala monografie: Herbert Langer, Hortus Bellicus. *Der Dreissigjährige Krieg. Eine Kulturgeschichte*, Leipzig 1978. Viz také mj. Michal Šronek, Jaroslava Hausenblasová, Gloria & Miseria. *1618–1648. Praha v době třicetileté války*, Praha 1998.

⁴ Srovnej: mj. Bernhard R. Kroener, *Militär in der Gesellschaft. Aspekte einer neuen Militärgeschichte der Frühen Neuzeit*, [in:] *Was ist Militärgeschichte*, Hrsg. Thomas Kühne, Benjamin Ziemann, Paderborn 2000, s. 283–299; Michael Kaiser, *Die Söldner und die Bevölkerung. Überlegungen zu Konstituierung und Überwindung eines lebensweltlichen Antagonismus*, [in:] *Militär und ländliche Gesellschaft in der frühen Neuzeit*, Hrsg. Stefan Kroll, Kersten Krüger, Münster–Hamburg–London 2000, s. 79–120, či Ralf Pröve, *Der Soldat in der „guten Bürgerstube“*. *Das frühneuzeitliche Einquartierungssystem und die sozioökonomischen Folgen*, [in:] *Krieg und Frieden. Militär und Gesellschaft in der Frühen Neuzeit*, Hrsg. Bernhard R. Kroener, Ralf Pröve, Paderborn 1996, s. 191–219. K jednotlivým městům výběrově: Bernd Roock, „*Als wollt die Welt schier brechen*“. *Eine Stadt im Zeitalter des Dreissigjährigen Krieges*, München 1991; Thomas Wolf, *Reichsstädte in Kriegszeiten*, Memmingen 1991; Tobias Schönauer, *Ingolstadt in der Zeit des Dreißigjährigen Krieges. Soziale und wirtschaftliche Aspekte der Stadtgeschichte*, Ingolstadt 2007, či Philip Tober, *Wismar im Dreißigjährigen Krieg 1627–1648. Untersuchungen zur Wirtschafts-, Bau- und Sozialgeschichte*, Berlin 2007.

⁵ Na novátorskou práci Marek Ďurčanský, *Zkušenosti Nymburských s vojáky za třicetileté války. Sonda do problematiky obrazu vojáka v českém prostředí*, „Kuděj“, 1999, 1, s. 22–38, navázal autor těchto řádků. Blíže viz Jan Kilián, *Město ve válce, válka ve městě. Mělník 1618–1648*, České Budějovice 2008, zvláště s. 139–198; *idem*, *Kašperské Hory za třicetileté války*, Plzeň 2015, zvláště s. 49–60; *idem*, „*Gott wird sie straffen...*“. *Vojáci v pamětech Michela Stüelera z Krupky (1629–1649)*, „Historie – otázky – problémy“, 3 (2011), 1, s. 115–122; *idem*, *Na kvartýře. K aspektům soužití mezi vojáky a měšťany za třicetileté války*, „Historie a vojenství“, 63 (2014), 1, s. 20–34, nebo

podobný výzkum chyběl. Velmi jej ztěžuje fakt, že k dispozici nejsou odpovídající prameny, zdejší městské archivy až na výjimky totiž vykazují značně torzální stav a chybějí i narativní výpovědi současníků v podobě kronik a pamětí. Na následujících řádcích se budu zabývat vojenskými pobyty a kontakty s vojáky ve městech na současném Opolsku, kde jsem měl možnost bádát v létě roku 2016 díky stipendiu od polské vlády (jíž zde za tuto možnost děkuji). S ohledem na uvedené půjde jen o jakési střípky ze zkoumané problematiky, ale i ty je již možno zasazovat do širších souvislostí a slezskou situaci vyžít k doplnění mozaiky středoevropských souvislostí.

1. Třicetiletá válka ve Slezsku a ve sledované oblasti

Slezská města na třicetiletou válku co do své obranyschopnosti nebyla nijak zvlášť dobře připravena. Moderním fortifikačním systémem italského nebo holandského typu disponovala pouze města Vratislav a Břeh, kvalitní opevnění, byť zastaralé, měla ještě Lehnice, případně též Svídnice, Hlohov, Nisa a Opava⁶. Tím ale výčet končí, ostatní města nejen ve sledovaném Opolsku, ale i v celém Slezsku, musela nastávajícím událostem čelit se svými středověkými hradbami, často na mnoha místech zchátralými a narychlo vylepšovanými palisádami. Vedle zmíněného Břehu na tom ještě nebylo nejhůře ani Opolí, které chránilo třiadvacet bašt, samostatně opevněný zámek a barbakán u jedné z městských bran⁷.

Při vypuknutí českého stavovského povstání⁸ schválily slezské stavy postavení čtyř tisíc mužů pěchoty, kteří byli rozděleni do dvou pluků, z nichž jednomu velel kníže Jan Jiří Krnovský⁹ a druhému Gottfried Riebisch. Jiný díl pěchoty postavila

idem, *Vojenské násilí ve městech za třicetileté války. Se zvláštním přihlédnutím k Plzeňsku*, „Folia Historica Bohemica“, 29 (2014), 1, s. 5–29.

⁶ Jerzy Maroń, *Wojna trzydziestoletnia na Śląsku. Aspekty militarne*, Racibórz 2008, s. 87–92. Vedle této monografie je pro danou problematiku podstatná ještě publikace: *Wojna trzydziestoletnia (1618–1648) na ziemiach nadodrzańskich*, red. Kazimierz Bartkiewicz, Zielona Góra 1993. Viz ovšem také: Radek Fukala, *Dramat Europy. Wojna trzydziestoletnia (1618–1648) a kraje Korony Czeskiej*, Wrocław 2015, nebo Łukasz Tekiel, *Wojna trzydziestoletnia na Górnych Łużycach. Aspekty militarne*, Racibórz 2010.

⁷ Maroń, *Wojna*, s. 93. Podle autora bylo právě na jihovýchodě země Slezsko zabezpečené nejhůře.

⁸ Srovnej: Josef Petráň, *Staroměstská exekuce*, Praha 1971, nebo Hans Sturmberger, *Aufstand in Böhmen. Der Beginn des Dreissigjährigen Krieges*, München 1959.

⁹ Ke Krnovskému: Radek Fukala, *Role Jana Jiřího Krnovského ve stavovských hnutích*, Opava 1997 a v přepracované podobě: *idem*, *Jan Jiří Krnovský. Stavovské povstání a zápas s Habsburky*, České Budějovice 2005.

knížata a třetí města, přičemž jen Vratislav měla privilegium na vydržování vlastního vojenského oddílu v síle tří až čtyř kompanií¹⁰. Do Čech na pomoc povstání ale zpočátku mnoho vojáků nevyrazilo (o něco více přece jen až v roce 1620), protože primárně bylo zapotřebí hájit hranice proti Polákům, zvláště tzv. lisovčikům¹¹, a eventuálně i proti císařským. Z toho důvodu Krnovský své muže rozložil ve strategicky důležitých městech, na dnešním Opolsku zvláště v Hlubčicích, Kozlím, Nise a Ratiboři¹². Po bitvě na Bílé hoře¹³ uzavřela slezská knížata v roce 1621 drážďanský mír a přidala se na stranu císaře Ferdinanda II. – ne tak ovšem Krnovský, který pokračoval v odboji, obsadil, většinou bez boje, další slezská města, zvítězil nad císařskými u Nového Jičina a plánoval útok na moravskou Olomouc¹⁴. Jeho ambiciózní plán ale zkrachoval a Krnovský musel vyklidit i své slezské pevnosti, které obsadily sasko-slezské oddíly¹⁵.

Po několik následujících let byl ve Slezsku relativní klid¹⁶, ačkoli se zde verbovalo a ve městech bývali ubytováni vojáci nejrůznějších jednotek. Až rok 1626 přinesl do regionu válečné běsnění v jeho skutečné podobě. Dánský král Kristián IV. se rozhodl přenést válku do císařských dědičných zemí a jeho veliteli Janu Arnoštovi Sasko-Výmarskému se společně s žoldnéřským vojevůdcem Arnoštem z Mansfeldu¹⁷ přes počáteční neúspěch (bitva u Dessau) podařilo proniknout do slabě hájeného Slezska. Cílem této armády bylo spojit se s Gáborem Bethlenem, který měl postupovat z jihu, z Uher na Moravu. Před Mansfeldem a Sasko-Výmarským slezská města kapitulovala, mnohá přitom byla vyrabována a donucena

¹⁰ Maroń, *Wojna*, s. 46, 48.

¹¹ Šlo o vojáky polského plukovníka Lisowského. Srovnej: např. Mateusz Goliński, Elżbieta Kościk, Jan Kęsik, *Namysłów. Z dziejów miasta i okolic*, Namysłów 2006, s. 146 – V dubnu 1620 do okolí Namysłowa pronikly oddíly lisovčiků a poplenily zdejší vesnice. Do obrany proti nim se zapojili i měšťané a několik jich v boji padlo.

¹² Maroń, *Wojna*, s. 102.

¹³ O bitvě na Bílé hoře nejnověji a z hlediska válečného dění i nejpodrobněji pojednal Olivier Chaline, *Bílá hora*, Praha 2013.

¹⁴ K bitvě u Nového Jičina Jaroslav Zezulčík, *Zpráva o strašné řeži. Španělská vojska v Českých zemích na počátku třicetileté války a bitva u Nového Jičina roku 1621*, Nový Jičín 1996, a také Radek Fukala, *Tažení Jana Jiřího Krnovského v roce 1621 a bitva u Nového Jičina*, „Vlastivědný sborník okresu Nový Jičín“, 49 (1992), s. 45–54.

¹⁵ Srovnej: Adam Szelągowski, *Śląsk i Polska wobec powstania czeskiego*, Lwów 1904.

¹⁶ Ovšem právě v Opolském knížectví tehdy kuli čeští exulanti plány na další odpor. Srovnej: Radek Fukala, *Hans Schellendorf von Hornsberg and the secret plans of a bohemian exile in the Opole Duchy between 1621 and 1623*, [w:] *Księstwa Opolskie i Raciborskie. Terytoria – struktury – elity – dziedzictwo*, red. Bogusław Czechowicz, Opole 2015, s. 113–118.

¹⁷ K Mansfeldovi Walter Krüssman, *Ernst von Mansfeld (1580–1626). Grafensohn, Söldnerführer, Kriegsunternehmer gegen Habsburg im Dreißigjährigen Krieg*, Berlin 2010.

k zaplacení vysokých kontribucí. Po opanování Krnova a Opavy směřovali spojenci k důležitému průsmyku v Jablunkově, ale mezitím dorazila zpráva, že Bethlen s císařem uzavřel příměří¹⁸. Jako odměnu poté od císaře obdržel Opolsko a Ratibořsko¹⁹. Zklamaný Mansfeld zamířil přes Uhry do Benátek s úmyslem dát se do služeb této námořní republiky, zemřel ovšem cestou v Sarajevu, a podobně dopadl i Jan Arnošt Sasko-Výmarský. Dánské oddíly převzal komisař Joachim Mitzlaff, který pak ještě ve spojení s moravskými nekatolickými Valachy²⁰ ovládl několik dalších slezských i severomoravských měst a pevností. Jenže přesile, kterou měli k dispozici císařští velitelé Valdštejn²¹ a Marradas²², nemohl vzdorovat dlouho a do srpna 1627 jim postupně ustoupil a celé Slezsko vyklidil²³.

Země byla znovu ohrožena až od roku 1631 v souvislosti s postupem švédského krále Gustava II. Adolfa²⁴ německými knížectvími na jih, ten ale od Frankfurtu nad Odrou táhl proti ligistickému maršálovi Tillymu k Magdeburku a ke Švédům se přidavší Sasové si za cíl svého vpádu také nevybrali Slezsko, nýbrž Čechy²⁵. Teprve po svém vytlačení z Čech se saská vojska pod velením Jan Jiřího Arnima dostala ve druhé polovině července 1632 za slezské hranice a objevila se u Zaháně a u Hlohova. Ze severu se Sasům dostalo pomoci od švédského velitele Duwalla a ve spojení s ním se jim podařilo opanovat celou řadu důležitých slezských

¹⁸ Maroň, *Wojna*, s. 106–108.

¹⁹ Franciszek Idzikowski, *Opole. Dzieje miasta do 1863 roku*, Opole 2002, s. 123. Bethlen tu ale vládl jen dva roky. (Citovaná Idzikovského kniha je reprintem staré německé publikace, jejíž originál jsem neměl k dispozici.)

²⁰ Srovnej: František Dostál, *Valašská povstání za třicetileté války (1621–1644). Ze zápasů východomoravského lidu*, Praha 1956.

²¹ Výběrově jen: Josef Janáček, *Valdštejn a jeho doba*, Praha 1978; Josef Kollmann, *Valdštejn a evropská politika 1625–1630. Historie 1. generalátu*, Praha 1999; *idem*, *Valdštejnův konec. Historie 2. generalátu. 1631–1634*, Praha 2001; Josef Polišenský, Josef Kollmann, *Valdštejn. Ani císař, ani král*, Praha 1995; Zdeněk Kalista, *Valdštejn. Historie odcizení a snu*, Praha 2012; Golo Mann, *Wallenstein*, Bd. 1–3, Frankfurt am Main 1971–1974, či Robert Rebitsch, *Wallenstein. Biografie eines Machtmenschen*, Wien–Köln–Weimar 2010.

²² K Marradasovi Josef Forbelský, *Španělé, Říše a Čechy v 16. a 17. století. Osudy generála Baltasara Marradase*, Praha 2006.

²³ Vít Mišaga, *Dánský vpád do Slezska a na Moravu. Souvislosti a průběh roku 1626*, „Časopis Národního muzea – řada historická“, 177 (2008), 1–2, s. 55–103. Viz též Radek Fukala, *Dánský vpád do Slezska a rozklad opavské stavovské společnosti. Památce univerzitního profesora PhDr. Josefa Polišenského, DrSc.*, „Slezský sborník. Acta Silesiaca“, 99 (2001), 2, s. 81–94.

²⁴ Ke Gustavu II. Adolfovi Michael Roberts, *Gustavus Adolfus*, vol. 1–2, London 1953–1958; Günter Barudio, *Gustav Adolf der Grosse*, Frankfurt am Main 1982; Dieter Albrecht, *Richelieu, Gustav Adolf und das Reich*, München–Wien 1959 a zvláště Jörg-Peter Findeisen, *Gustav Adolf II. von Schweden. Der Eroberer aus dem Norden*, Graz–Wien–Köln 1996.

²⁵ K saskému vpádu dosud nejpřínosněji Antonín Rezek, *Dějiny Saského vpádu do Čech (1631–1632) a návrat emigrace*, Praha 1889.

pevností, včetně Hlohova, Břehu, Opolí a Nisy²⁶. Velící císařský generál ve Slezsku Marradas se projevil jako neschopný a byl nahrazen ještě během roku 1632 Matyášem Gallasem²⁷, za nímž se sem vzápětí vydal i sám generalissimus Valdštejn. V roce 1633 ve Slezsku proběhla jak známá jednání frýdlantského vévody s Arnimem, tak proslulá bitva u Stínavy (12 X), při níž Valdštejn porazil slabý švédsko-braniborský sbor a výměnou za vydání slezských pevností propustil zajatce, včetně prominentního českého emigranta Jindřicha Matyáše z Thurnu, po jehož potrestání velmi prahl vídeňský dvůr²⁸. Valdštejnovou přítomností ve Slezsku mohly být ohroženy švédské pozice na severu, zvláště v Pomořanech, nicméně vévoda se musel vrátit do Čech a v nich byl v únoru 1634 v Chebu zavražděn. Po něm v zemi velel císařský generál Rudolf Colloredo, který ale nedokázal čelit sasko-švédskému tlaku, ztratil bitvu pod Lipicami a přišel též o Lehnic a o další důležité pevnosti, zvláště o Hlohov²⁹. Po jeho obsazení se Arnim spojil se švédským generálem Janem Banérem a vpadl společně s ním do Čech, kde napáchali velkou škodu v centrální části země kolem Prahy a mj. vyvraždili královské město Nymburk³⁰. Hlavní armádě v Říši se ale tolik nedařilo a poté co prohrála bitvu u Nördlingenu (1634) odpadli od ní v následujícím roce při pražském míru spojenci, včetně Saska a Braniborska³¹. Slezsko si mohlo na několik let od bezprostředních válečných událostí odpočinout.

Během roku 1638 se Banér dokázal probít ze severu Německa až na české hranice a příštího roku do Čech také vpadl, zatímco jeho generál Stallhans v létě (1639) vpadl so Slezska a opanoval Jelení Horu a další města a pevnosti. Banér mířil do Říše s odvázným cílem zajmout císaře, což se mu ale nepovedlo a přes Horní Falc a Čechy musel couvnout zpět do Saska³². Stallhans byl obklíčen v Jelení Hoře

²⁶ Maroň, *Wojna*, s. 115–116.

²⁷ Ke Gallasovi Robert Rebitsch, *Matthias Gallas (1588–1647). Generalleutnant des Kaisers zur Zeit des Dreißigjährigen Krieges. Eine militärische Biographie*, Münster 2006.

²⁸ Jeho biografii viz Miloš Pojar, *Jindřich Matyáš Thurn. Muž činu*, Praha 1998 (o bitvě u Stínavy na s. 147).

²⁹ Maroň, *Wojna*, s. 119–121.

³⁰ Srovnej: Otakar Odložilík, *Zkáza Nymburka za války třicetileté*, Nymburk 1934. Moderní Banérova biografie dosud chybí, viz alespoň Birger Steckzén, *Johan Baner*, Stockholm 1939.

³¹ K pražskému míru Katrin Bauer, *Von Pirna nach Prag. Die Entstehungsgeschichte des Prager Friedens von 1635*, Saarbrücken 2011. O nördlingenské bitvě podrobně Peter Engerisser, Pavel Hrnčířik, *Nördlingen 1634. Die Schlacht bei Nördlingen – Wendepunkt des Dreißigjährigen Krieges*, Weißenstadt 2009.

³² Srovnej: Jiří Hofman, *Banérova korespondence jako pramen k válečným událostem let 1639 a 1640*, [in:], *Mezi Martem a Memorií. Prameny osobní povahy k vojenským dějinám 16.–19. století*, red. Vítězslav Prchal, Pardubice 2011, s. 53–66.

císařským generálem Golčem a po tvrdém odporu město ponechal svému osudu a ustoupil na sever země³³. Po menší pauze, během níž zemřel Banér a na jeho místo nastoupil Lennart Torstensson, se Švédové ve Slezsku objevili znovu v roce 1642, když tudy postupovali na Moravu, kde obsadili Olomouc a jiné důležité pevnosti, načež se zase vrátili zpět³⁴. Torstenssonovi se zdařil útok na Hlohov, který se poté stal jeho významnou základnou, neuspěl ale u Břehu. Podobně neuspěl pro změnu habsburský arcivévoda Leopold Vilém³⁵, tehdy vrchní císařský velitel, proti švédské posádce v Hlohově poté, co se hlavní Torstenssonova armáda stáhla až do Lužice. Odsud v novém roce, 1643, pokračovala přes Sasko a Čechy na Moravu, aby se následně vydala daleko na sever zpacifikovat Dány, kteří vystoupili proti Švédům na straně císaře. Při svém pochodu krátce protнула i slezské území, ale k větším bojům zde nedošlo. Švédové nicméně ve Slezsku nadále drželi vedle Hlohova celou řadu dalších posádek, mj. i ve Svídnici či v Opolí, císařští naproti tomu disponovali především Břehem a Lehnici a po Torstenssonově odchodu se koncentrovali na dobytí švédských pozic. Jejich zdejší vrchní velitel Jan Götz v květnu 1644 donutil ke kapitulaci Svídnici, v srpnu opanoval Opolí, takže Švédům nakonec zbyl jen Žmigrod a izolovaný Hlohov³⁶.

V roce 1645 směřovala švédská ofenzíva po poražení Dánů a rozpadu Gallasovy císařské armády na severu Německa do srdce Čech, kde zvítězila nad takřka zázračně nově postavenou císařskou armádou v čele s M. Hatzfeldem v bitvě u Jankova (v níž padl také bývalý slezský vrchní velitel Götz)³⁷ a poté jí již nic nestálo v cestě na Moravu a ideálně ještě dále do Rakous, k Vídní. Jenže těmto plánům se hrdinně vzepřelo Brno³⁸. Ve Slezsku zůstal z císařských jen plukovník

³³ Jelení Hora padla 10 XI 1639 do Golčových rukou. Ke Golčovi viz Jan Kilián, *Martin Maxmilián z Golče (kolem 1593–1653). Císařský generál ve víru třicetileté války*, České Budějovice 2010 (o boji o Jelení Horu zde na s. 95–99). Viz také *idem*, *Slezské tažení císařského generála Martina Maxmiliána z Golče v letech 1640–1641*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka”, 66 (2011), 2, s. 39–52.

³⁴ K tomu i k událostem následujícím přehledně Radek Fukala, *Slezsko ve švédských kleštích. Vojenské operace v letech 1642–1648*, „Přísně tajné!”, 3 (2014), s. 32–44.

³⁵ K Leopoldu Vilémovi Renate Schreiber, „...ein galerie nach meinem humor“. *Erzherzog Leopold Wilhelm*, Wien 2004.

³⁶ Maroń, *Wojna*, s. 128–130.

³⁷ K bitvě u Jankova blíže František Martínek, *Maršál Jan hrabě Goetz a bitva u Jankova*, „Vojenskohistorický sborník“, 1 (1933), 2, s. 15–88; *Sborník vlastivědných prací z Podblanicka k 350. výročí bitvy u Jankova 1645–1995*, red. Zdeněk Brandl, Josef Petráň, Benešov 1995, či nejnověji Tomáš Koch, *Jankov 1645*, Týnec nad Sázavou 2014.

³⁸ Srovnej: např. Pavel Balcárek, *Brno versus Olomouc. Pod Špilberkem proti Švédům*, Brno 1993, nebo František Šujan, *Švédové u Brna roku 1645*, Brno 1898.

Johann Mörder s nepočetným sborem, který nemohl uspět ve střetu s Hansem Christophem Königsmarckem. Ten společně se svými kolegy Wranglem a Douglasem velmi rychle opanovali celou zemi i kladské hrabství, ovšem s výjimkou kladské pevnosti, která se stala základnou pro protiofenzívu císařského sboru generála Raimunda Montecuccolih. Montecuccoli se pak dostal do střetů s dalším švédským generálem, Arvidem Wittenbergem, jemuž se při výpadech podařilo dostat až hluboko do východních Čech (přes Náchod a Broumov k Trutnovu, Dvoru Králové či Jaroměři)³⁹. Naproti tomu Montecuccoli se od Kladska propracoval až k Svídnici, nicméně po Wittenbergově návratu musel ustoupit. Více se mu začalo dařit až poté, co se Wittenberg přesunul do Horního Slezska, takže císařský generál mohl dobýt jak Opolí, tak další slezské pevnosti⁴⁰. Nikoli ovšem Hlohov, ten zůstával pevně ve švédských rukou a nic na tom nezměnil ani odchod Wittenbergových vojáků v roce 1648 k Praze, jejíž pravobřežní část se společně s Königsmarckem marně snažil dobýt⁴¹. Do bojů o Prahu přišla zpráva o uzavření vestfálského míru.⁴² Ze Slezska ovšem poslední švédští vojáci, podobně jako z řady jiných střeoevropských regionů (Čechy, Morava, Horní Falc aj.), odešli až po smluvním zajištění svých náhrad na norimberském zasedání v roce 1650⁴³.

2. Vojáci ve městech

I ve slezských městech se vojáci se železnou pravidelností objevovali pocho-pitelně už před třicetiletou válkou, ale teprve během ní se pro měšťany stal jejich pobyt takřka každodenní realitou. Důvodů k tomu existovala celá řada. V první řadě šlo o tzv. zimní kvartýry, o „ložírování“, kdy městské příbytky vojsku sup-lovaly zatím ještě neexistující kasárna. Voják měl být v nevlídných měsících ubytován v teple a s plným zaopáčením, aby netrpěl hladem a nemocemi, protože v opačném případě samozřejmě ztrácel v armádě platnost. Totéž platilo i pro jeho výzbroj a výstroj, u jezdců pro koně – to vše mohla nepřízeň počasí značně poškodit. A v neposlední řadě se obytem vojáka v uzavřených městských hradbách

³⁹ Eva Tomková, *Švédské vpády do Trutnova a Dvora Králové nad Labem* [in:] *Věnná města za třicetileté války a jejich poválečná obnova*, red. Jan Kilián, Mělník 2004, s. 48–55.

⁴⁰ Maroň, *Wojna*, s. 131–136.

⁴¹ K tomu nejnověji Jan Kilián, *Bitva o Prahu v roce 1648*, České Budějovice 2018.

⁴² K vestfálskému míru zvláště Fritz Dickmann, *Der Westfälische Friede*, Münster 1959, a Helmut Lahrkamp, *Dreißigjähriger Krieg und Westfälischer Frieden*, Münster 1998.

⁴³ Blíže viz Antje Oschmann, *Der Nürnberger Exekutionstag 1649–1650. Das Ende des Dreißigjährigen Krieges in Deutschland*, Münster 1991.

také umenšovala možnost jeho případné dezerce – i útoky tehdy totiž byly na denním pořádku. Do strategicky důležitých měst bývala vkládána dlouhodobá/trvalá vojenská posádka, v případě reálného ohrožení ještě početně navyšovaná⁴⁴, v ostatních městech mohla být alespoň *salva guardia*, ochranná stráž, sestávající z jednoho a více mužů (někdy mohla mít *salva guardia* ovšem i pouhou písemnou podobu, a to od vysokého důstojníka, který jejím vydáním městu zaručoval bezpečí před spojeneckými oddíly). Zvláště ve 20. letech 17. století byly do měst vojenské oddíly vkládány i jako prostředek násilné rekatolizace, ale na rozdíl od Čech či třeba též Horní Falce, se ve Slezsku takový postup uplatňoval mírněji s ohledem na proklamovanou ochranu slezských luteránů saským kurfiřtem, tehdejším císařským spojencem. Nepřátelští vojáci se do měst dostávali na různě dlouhou dobu, od několika hodin po vícero let, a to jako okupanti poté, co místní posádka kapitulovala, ať již bez boje či po boji, nebo když jim měšťané, po jejichž boku žádní vojáci na hradbách nestáli, otevřeli brány. V případě boje muselo město následně počítat s vypleněním a s nejhrubším násilím. Nepřátelští vojáci se do měst mohli dostat též jako zajatci, což ale většinou platilo pouze pro důstojníky, protože vojáci poražených oddílů byli standardně obratem začleňováni do vlastní armády. Jindy města posloužila vojskům jako „mustrplac“ či „samplac“, tj. jako shromaždiště a místo vojenské přehlídky, případně spojené se zmustrováním, tj. s vyzbrojením a vystrojením vojáků⁴⁵. Eventuálně se města stávala rovněž místem exekuce provinilých vojáků (zbabělost, dezerce, loupeže, vraždy atd.), protože právě v nich stála popraviště a k dispozici byli kati a nástroje pro hrdelní soudnictví.

V Opolí byly od dvacátých let opakovaně císařské oddíly, které město stály sice značné částky, ale nevíme ani o případech konfliktů, ani o intenzitě a kvantitě těchto pobytů. V roce 1632 bylo město dobyto Arnimem a v saské moci zůstalo až do roku 1635, ačkoli se je císařský velitel Götz pokusil dvakrát osvobodit. V roce 1633 šlo jen o krátký neúspěšný atak, v roce 1634 již o skutečné obléhání s dělostřelbou, během něhož byla zničena řada domů, spáleno předměstí, zpusťošeny okolní zahrady. Škody se měly vyšplhat na 131 000 tolarů. Po pražském míru Sasy nahradili císařští, kteří se tu pak střídali po dalších ca sedm let, než do Slezska

⁴⁴ Život za třicetileté války v takovém městě podrobně vylíčil T. Schönauer na příkladu bavorského Ingolstadtu (Schönauer, *Ingolstadt*).

⁴⁵ Archiwum Państwowe w Opolu (dále jen: APO), Akta miasta Głubczyc, č. 141, Městské škody v důsledku kontribucí a vojenských rekvizic, 1632–1636, pag. 33–40 – Psaní Hlubčických knížeti Jindřichu Václavovi Minsterberskému, knížeti olešnicko-bierutóvskému z 13 I 1635. Pokud jde o mustrování, loni u nich probíhalo mustrování gallovského pluku, který tu pobyl po 30 týdnů.

vtrhnul Torstensson. Opolí bylo dobyto šturmem, vypleněno, částečně vypáleno a nastala doba dlouhé švédské okupace, když ataky císařských zůstaly neúspěšné⁴⁶.

Oproti tomu město Hlubčice bylo poškozeno již za stavovského povstání, kdy patřilo k oporám Jana Jiřího Krnovského, a znovu během Mansfeldova a dánského vpádu do Slezska v letech 1626–1627. Od počátku 30. let 17. století Hlubčice ohrožovali coby švédští spojenci Sasové, kterým se město ještě ubránilo, od konce uvedených let se však v zemi se železnou pravidelností objevovali Švédové, do jejichž rukou Hlubčice koncem roku 1645 padly a zůstaly v nich ještě i dva roky po vestfálském míru. Během dob, kdy se tu právě nenacházel nepřítel, procházeli krajem takřka neustále císařští vojáci. Právě ve 30. letech pak jejich pobyty ve městě dosáhly svého vrcholu, když si tu jen během období 1632–1636 vyžádaly výdaje ve výši 53 491 tolarů z hlubčických zdrojů⁴⁷.

Do třetice příklad města Namysłowa. To bylo v době českého stavovského povstání ohroženo lisovčíky, po bělohorské bitvě pravidelně hostilo císařské vojsko a platilo vysoké kontribuce. Mansfeldský vpád se na osudu města nijak nepoděpsal, jinak už tomu ale bylo v případě sasko-švédských vojsk vrchního velitele Arnima, která je opanovala prakticky bez boje, snad zradou, počátkem října 1632. Sasové a Švédové se zde nicméně žádných fatálních excesů nedopustili a do Namysłowa vložili svou posádku, po jejímž boku o rok později místní vylepšovali a pak hájili své hradby proti císařským. Ty ale byly při boji poškozeny natolik, že měšťané nakonec utekli do svých domů a posádka na zámek, kde se ještě bránila skoro celý měsíc, než kapitulovala. Město bylo tentokrát vyrabováno a odsouzeno k odvedení vysoké kontribuce. Jenže uplynulo sotva pár měsíců a před Namysłowem byli opět Švédové. Císařská posádka kvůli tomu spálila dvanáct domů na krakovském předměstí, ale nakonec musela (3. června 1634) stejně kapitulovat. Po pražském míru se císařští do města ovšem už o rok později vrátili a pobyty jejich oddílů se tu pravidelně střídaly. To trvalo do konce června 1642, kdy se Namysłów bez boje poddal Torstenssonovi, který tu ale dlouho nezůstal. Císařské pak skutečně vystřídaly až oddíly jiného švédského generála, Wittenberga, v roce 1647. Kapitulaci nezabránilo ani to, že císařský velitel přikázal spálit domy na obou předměstích, včetně tamního kostela a kaple⁴⁸.

⁴⁶ Idzikowski, *Opole*, s. 125–129.

⁴⁷ Blíže viz Jan Kilián, *Město Hlubčice ve válečných letech 1632–1639*, „Historica. Revue pro historii a příbuzné vědy“, 8 (2017), 2, s. 1–13.

⁴⁸ Goliński, Kościk, Kęsik, *Namysłów*, s. 146–151.

Uvedené případy mají hned několik společných jmenovatelů, na prvním místě časté průtahy a pobyty různých vojenských jednotek: slezských (falckých), polských, dánských a mansfeldských, saských, švédských a především císařských. Ty byly sice oficiálně „doma“, ale sympatie místních přesto nemusely zdaleka vždy stát na jejich straně. Tím spíše, že „nepřítel“ byl s větší částí měšťanů spřízněn konfesně a že v jeho řadách bojovalo nemálo exulantů z českých korunních zemí. Ostatně, po opanování Namysłowa se v něm císařští vojáci chovali hůře než předtím sasko-švédská armáda. Všechna města sčítala během války své škody, které utrpěla jak obec, tak jednotliví měšťané, částky šplhaly k desetitisícům, ba statisícům zlatých. Poškozeny byly obecní budovy, chrámy a další sakrální objekty, měšťanská obydlí, nejvíce pak ale předměstí. To nebyl jen případ Namysłowa a Opolí, jak jsme viděli, ale průkazně i Hlubčic⁴⁹, Klucborku⁵⁰ či Prudniku, kde na samém začátku července 1627 zapálili blíže neidentifikovaní vojáci jedno z předměstí tak nešťastně, že oheň pronikl i za hradby a způsobil městu jednu z nejhorších škod v jeho dějinách⁵¹. V ostatních případech nicméně vojáci předměstí likvidovali záměrně, aby se v nich nemohl usadit nepřítel – rovnány se zemí tu byly domy, chalupy, stodoly a další stavby, ale i sady a zahrady. Právě předměstí patřila po válce k těm nejpostiženějším lokalitám a jen pomalu se znovu obnovovala.

Pokud jde o ubytování a zaopatřování vojáků ve městech, i to mělo velmi podobné nebo přímo shodné rysy. Při „kvartýrování“ voják vstupoval do měšťanského příbytku, důstojníci do těch nejlepších domů městské honorace na náměstí, zatímco prostí vojáci se museli spokojit s jednodušším ubytováním v méně přepychových domech – v komorách či v podkroví, případně i ve stodolách, sýpkách apod. Nepřicházeli sem každopádně sami, součástí každého tehdejšího vojska byl trén, v němž se nacházely ženy a milenky vojáků, jejich děti, dále markytáni a jiné osoby, v případě důstojníků služebníci. Hlubčičtí si ve svém memoriálu z roku 1635 stěžovali, že vojáci s sebou mají nejen své ženy nebo milenky, někteří dokonce nikoli jen jednu, ale i více, stejně tak různou čeleď, děti, děvečky a pacholky, ale také koně, psy i jinou havěť⁵². A všechny bylo zapotřebí zaopatřit. V jakých

⁴⁹ Katarzyna Maier, *Dzieje Głubczyc do 1742*, Opole 2003, s. 156. Hlubčické předměstí zlikvidovali na podzim 1632 císařští vojáci.

⁵⁰ Bogdan Cimała, *Kluczbork: dzieje miasta*, Opole 1992, s. 53.

⁵¹ Jan Chrzyszcz, *Historie města Prudniku v Horním Slezsku*, Prudnik–Opole 2015, s. 145. (Citovaná kniha je reprintem staré německé publikace, jejíž originál jsem neměl k dispozici.)

⁵² APO, Akta miasta Głubczyc, č. 141, Městské škody v důsledku kontribucí a vojenských rekvizic, 1632–1636, pag. 23–32 – Memoriál Hlubčických z 13 I 1635.

počtech vstupovali vojáci do městských domácností na Opolsku, se z dochovaných pramenů nedovídáme, můžeme se jen dohadovat, že tomu asi nebylo jinak než v ostatních postižených středoevropských oblastech. Počty většinou nebyly vysoké⁵³ Při rekatolizaci města Prudniku v roce 1629 ovšem bylo do domu luterského pastora vloženo údajně šestnáct mužů a ke kaplanovi čtrnáct, a to včetně jejich manželek a dětí, kteří se tam měli dopouštět mnoha nepřístojností⁵⁴.

Na co měli tito muži od svého ubytovatele nárok? Podle opakovaně vydávaných směrnic lokálních vlád měli standardně dostávat denní porce, za něž ovšem měli dodavatelům platit (což se velmi často nedělo), v podobě jistého množství chleba, masa (většinou cca čtyři libry) a piva (kolem sedmi pint), jízdní měli nárok také na slámu a furáž, tj. krmivo, pro své koně. Ošizení neměli být ani o tzv. servicie, naturální přídávky (svíčky, dřevo, sůl), které byly často a rády převáděny na finanční ekvivalent. Jak nicméně většinou vypadala realita, se můžeme dočíst v již citované stížnosti Hlubčických. Podle blíže neuvedeného rozhodnutí neměla města vojákům dávat nic jiného než „*servicie de casa*“, ostatní měla dodávat vojákům země, tj. v jejich případě Krnovsko. Ony servicie ale nebyly přesně specifikovány – o to tedy také Hlubčičtí žádali, aby věděli, čeho všeho se jejich povinnost vlastně týká. Současně žádali i o instrukci, co přesně by mělo příslušet veliteli, ostatním důstojníkům a co prostým vojákům z městské posádky. Existovaly k tomu sice císařské příkazy, jenže s tím, co v nich bylo obsaženo, se žádní vojáci nespokojovali a vždy chtěli víc a lepší, a také se to snažili od hospodářů „*vypresovat*“. Kvůli tomu prý byli mnozí sousedé násilně vyháněni ze svých domů a chalup⁵⁵.

Všichni vojáci bez rozdílu se v první řadě sháněli po alkoholu. Ve slezských městech dnešního Opolska lze tuto realitu ilustrovat hned na několika případech. Měšťanům z Horního Hlohova (Głogówek) byly v roce 1624 z obecní pokladny uhrazeny výdaje, které měli na vojáky, a to mj. Heinrichovi Nolbertovi za víno 21 zlatých, Hansi Budzinovi za víno přes 31 zlatých, Adamu Hermanovi za víno 25 zlatých či Hansi Derneykhovi za víno přes 40 zlatých. Víno bylo mezi všemi výdaji na prvním místě. Při jiných příležitostech žádaný nápoj poskytovali místní i dalším vojákům, zvláště důstojníkům a poddůstojníkům, jako kapitánovi

⁵³ Německý historik R. Pröve si všímá toho, že vojáci byli do domů nejčastěji umístěni po dvou nebo po třech a mohli sdílet společné lůžko. Pröve, *Der Soldat*, s. 199. Někdy ale bylo vojáků mnohem více, nastávaly i naléhavé případy, kdy se jich v jednom domě těsnilo až několik desítek.

⁵⁴ Chrząszcz, *Historie města*, s. 149–150.

⁵⁵ APO, Akta miasta Głubczyc, č. 141, Městské škody v důsledku kontribucí a vojenských rekvizic, 1632–1636, pag. 23–32 – Memoriál Hlubčických z 13 I 1635.

jednoho pěšího praporece, který si přišel na víno v hodnotě pěti zlatých⁵⁶. V Hlubčicích dokázali pouzí dva rejtaři z císařského pluku vypít během krátké doby víno za 111 (!) tolarů⁵⁷. V ještě větším množství si vojáci žádali pivo, přece jen lidovější a levnější alkoholický nápoj. Namysłówští v letech 1633–1634 vojákům vydali 1200 achtlů⁵⁸ piva, a to do toho ještě nepočítali to, na co neměli potvrzení (kvitanice). Z července 1644 pochází ze stejného města konfirmace, že tu bylo v neidentifikovaném časovém období vydáno soldatesce při kvartýrování 1350,5 achtlů piva v celkové hodnotě 2700,5 zlatých florénů⁵⁹. Hlubčičtí si ve svém obsáhlém memoriálu z roku 1635 mimo jiné stěžovali na to, že i pivovarnictví je u nich v úpadku. Když už se prý pivo uvařilo, vypili ho většinou vojáci, navíc bylo málo dřeva a surovin na výrobu. Někteří právováreční měšťané, kteří měli „*na krku mnoho vojáků*“, se prý k várkám nedostali po několik let⁶⁰.

O celkových výdajích slezských měst na vojenské účely si můžeme udělat velmi dobrou představu i na Opolsku díky dochovaným knihám výdajů a dalším dokumentům. J. Maroń konstatuje na základě studia těchto zdrojů, že zatímco před válkou městské výdaje na vojenské účely většinou nepřekročily pět procent, za války už to bylo v průměru kolem jedné pětiny celkových výdajů a v nejexponovanějších letech dokonce kolem 40%. Jsou do toho ovšem zahrnuty rovněž výdaje na fortifikační práce, které někde mohly být hodně vysoké, jinde naopak spíše zanedbatelné. Břežským navíc nemalou částku z obecního eráru odčerpávalo financování vlastního stálého vojenského oddílu⁶¹. Kromě uvedeného zaopatření vojáků, včetně vína, a fortifikačních prací měla města další výdaje na vojenský personál (strážní apod.), na obstarání vojenského materiálu a zbraní, na vojenské transporty (děla, munice) a posly, v neposlední řadě pak ale i na tehdy zcela běžné dary („prezenty“) a tzv. „diskrece“ důstojníkům a poddůstojníkům, ať už finančního nebo materiálního rázu. Mohlo jít jen o pár tolarů, častěji však o stovky,

⁵⁶ APO, Akta miasta Głogówka, č. 40, Účty města Oberglogau, 1624, pag. 84–85 (výdaje uvedených měšťanů) a pag. 81 (kapitán).

⁵⁷ APO, Akta miasta Głubczyc, č. 141, Městské škody v důsledku kontribucí a vojenských rekvizic, 1632–1636, pag. 49–60.

⁵⁸ Jedná se o starou měrnou jednotku, u níž nelze stanovit přesný přepočít. V dané době se rovnala množství přibližně kolem 6 – 8 litrů.

⁵⁹ APO, Akta miasta Namysłowa, č. 2722, Zadlužení 1638–1709, pag. 15–16.

⁶⁰ APO, Akta miasta Głubczyc, č. 141, Městské škody v důsledku kontribucí a vojenských rekvizic, 1632–1636, pag. 23–32 – Memoriál Hlubčických z 13 I 1635.

⁶¹ Maroń, *Wojna*, s. 171–186.

výjimečně i o tisíce⁶². Mezi mimořádně vysoké, naštěstí pro města jen výjimečně výdaje patřilo výpalné („Brandschatzung“), tj. peníze, které obyvatelé museli složit za to, že byli ušetřeni vyplnění nepřitelem. Pro města na Opolsku jejich konkrétní výši neznáme, ale víme, že např. od Klučborka bylo Sasy v roce 1633 vyžadováno i za pomoci uvěznění zdejších radních, zatímco město se omlouvalo, že požadovaná částka je nad jeho možnosti⁶³.

Podívejme se podrobněji na situaci v Břehu na samém počátku válečného dění, v letech 1619–1620. V roce 1619 ve městě ležel praporec knechtů, než byl poslán do Čech. Tito muži měli na starost ochranu města, když pak ale odešli, museli se do městských bran opět vložit jiní vojáci. Vzhledem k tomu, že v každé bráně byl jen jeden voják, šlo ovšem o výdaje minimální, až do konce června 1620 jen o málo přes 59 tolarů. Upravovala se též Opolská brána, což stálo přes 245 tolarů, v dubnu 1620 bylo objednáno 242 mušket, každá po zhruba dvou a půl tolařech. Výdaje na obranu a válečné záležitosti od léta 1619 do léta 1620 činily cca 287 tolarů. V srpnu 1619 byla koupena jedna zbroj za devět tolarů a polní buben ve Vratislavi za tolarů jedenáct; podobný se přitom pořídil od nějakého cizího vojáka hned v září za pouhých třicet krejcarů a v říjnu od cizího bubeníka za něco více než dva toлары. U místního ševce se objednaly boty pro čtveřici branců, pořizovaly se též oděvy či ostruhy, koupilo se osm pušek, celkem za 26 tolarů a 24 krejcarů, levně jedna pistole a několik bandalírů. Nejvyšší výdaje byly na 36 mužů, jejichž mustrování proběhlo v Grodkově, každý obdržel jeden zlatý. V první polovině roku byly výdaje takřka zanedbatelné – za boty pro jednoho vojáka, za plátno na oděv, na pivo pro nové rekruty. Vyšší výdaj přišel až na jaře s dubnovou výplatou branců, kteří byli na mustrování v Grodkově. Byli mezi nimi i dva polní trubači, jeden bubeník a jeden felčar, jinak asi převážně mušketyři a snad také deset pikenýrů. Zaplatilo se ale i dalším šesti osobám, které měly svou vlastní mušketu: ti dostali víc, každý po třech tolařech (ostatní jen po jednom). Zajímavé je, že tři z těchto šesti byli soukeníci, jeden sládek, u dvou povolání

⁶² Jerzy Maroń uvádí jako rekordní případ, kdy v roce 1633 Svidnice takto vyplatila 10 000 tolarů císařskému generálovi Kristiánu Ilovovi. – Maroń, *Wojna*, s. 211. Jako příklad materiálního daru viz ibidem, s. 212 – město Javor darovalo císařskému generálovi M. M. Golčovi koně v hodnotě více než 23 tolarů; dále APO, Akta miasta Głogówka, č. 40, pag. 80, Darování telete kapitánu Herbersteinovi, květen 1624; Chrząszcz, *Historie města*, s. 149 – V roce 1629 Prudničtí darovali císařskému plukovníkovi Donínovi dva koně.

⁶³ APO, Akta miasta Kluczborka, č. 1598, Dopis olešnicko-bierutówského knížete Jindřicha Václava Minsterberského vévodovi Františku Albrechtovi Sasko-Lauenburskému ohledně zajatého purkmistra a radních z Klučborka, Bierutów, 5 IX 1633, (koncept).

nebylo uvedeno. Během května a června měl Břeh na vojenské účely výdaje jen menší (další boty, opravy zbroje), ale také dva větší, jeden za lunty (cca osm tolarů) a hlavně druhý za 39liberní dělo, které bylo předáno hejtmanovi Janu Kašparovi z Randaw a mělo hodnotu bezmála jednoho sta tolarů⁶⁴. Další dochované břežské knihy dosvědčují během následujících let rapidní nárůst výdajů na vojenské účely.⁶⁵ V exponovaných letech 1626/1627 šlo dokonce o více než čtyřicet procent obecního rozpočtu, jinak ale většinou o 10–20%⁶⁶.

Že města mohla hospodařit s finančním přebytkem, a to s velmi značným, i během války, dokazuje Horní Hlohov, v jehož archiváliích se dochoval soupis městských příjmů a výdajů za rok 1624. V tomto roce padlo hodně peněz na stavební práce a na plat tesařům (přes sto zlatých), či na pohoštění vínem při různých příležitostech, mj. i kapitánovi pěšího oddílu, když zde pobýval, a to v hodnotě pěti zlatých. Mimořádné výdaje dosáhly 586 zlatých. Dvěma osobám, u nichž loňského roku pobývali vojáci a měli na ně výlohy, bylo vyplaceno třináct zlatých; 3 zlaté a 27 krejcarů dostal měšťan, u něhož pobyl kvartýrmistr těšínského vévodského čeledí; 12 zlatých obdrželi městští vyslanci, kteří byli ve Vratislavi v kanceláři kvůli vojákům ubytovaným v Horním Hlohově. Menší částka padla i na dřevo, které bylo dáno nějakým lidem od vojska. V dubnu bylo vyplaceno dohromady devět krejcarů dvěma mušketýrům, městským poddaným, kteří doprovázeli vůz jednoho fenricha až do dalšího města. Jedním zlatým a pár krejcarů by oceněn místní obyvatel za to, že společně s kvartýrovanými vojáky střežil bránu. Při abdaňkování (rozpuštění) vojenského oddílu navíc město koupilo od vojáků část jejich výstroje – přes tři zlaté dalo za tři bubny a bezmála tři desítky zlatých za pět zbrojí, tři piky a pět mušket i s bandalíry. Jeden cizí voják byl někdy poté uctěn devíti krejcarů a město též zaplatilo útraty při opakovaných pobytech komisařů, kteří měli na starosti kvartýrování, celkem šlo o více než 36 zlatých. Komisařům, kteří abdaňkovali ony vojáky, uhradili i výlohy ve výši 20,5 zlatých. V květnu sledovaného roku bylo darováno kapitánovi Herbersteinovi tele v hodnotě více než tři zlatých, v červnu byly přikoupeny další čtyři zbroje za celkem šest zlatých. Koncem července město vyplatilo třináct vojáků, kteří po více než týden strážili

⁶⁴ APO, Akta miasta Brzegu, č. 2.6/634, Kniha příjmů a výdajů za roky 1618–1621, pag. 707–730.

⁶⁵ Srovnej: Jan Kwak, *Finanse miasta Brzegu w latach wojny trzydziestoletniej*, Disertační práce, Opole 1969, ale třeba i pro těsně poválečné období Barbara Golonka, *Finanse miasta Brzegu w ostatnim ćwierćwieczu panowania Piastów (1649–1675)*, Opole 1980.

⁶⁶ Maroń, *Wojna*, s. 199.

městské brány kvůli vpádu Poláků: celkem ca 35 zlatých. Koncem roku zde vojáci leželi na stráž opět a město stáli přes jedenáct zlatých. Během této doby byly rovněž proplaceny poměrně vysoké částky zdejšími měšťanům za jejich výdaje na vojáky (nejčastěji za víno), nejvíce lékárníkovi Wenzelovi Ottigkovi, a to přes 57 zlatých. Přesto celkové výdaje města v roce 1624 činily jen 1903 zlatých, zatímco příjem byl 8212 zlatých⁶⁷. V roce 1630 hospodařilo s přebytkem rovněž Opolí⁶⁸.

Díky tomu si města i během války vytvářela rezervy, z nichž mohla platit ony obrovské částky, jak je známe z mnoha středoevropských měst, Slezsko a Opolsko nevyjímaje. Kupříkladu Vratislav měla v roce 1632 vydat na císařské pluky J. Paradisa a A. Trčky z Lípy přes 100.000 tolarů, zatímco Svídnice o rok později vydala 95 659 tolarů⁶⁹. V Opolí se výdaje v době Mansfeldova vpádu roku 1627 vyšplhaly na 39 000 tolarů a na kvartýrování císařských vojsk 10 000 tolarů, o dva roky později stál město osmnáctidenní pobyt dvou lichtenštejnských kompanií 3826 tolarů⁷⁰. Prudničtí si na podzim 1638 stěžovali na generála Truchsesse, který k nim se svými muži dorazil v roce 1636 a město se o ně muselo starat po pět měsíců, což je prý stálo 16 000 zlatých a upadnutí do dluhů⁷¹. Podobně na tom tehdy byly i Hlubčice, které ve vojensky nejvytíženějších letech 1632–1636 vydaly z městské pokladny na vojáky celkem 53.491 tolarů⁷².

Jen velmi málo dokážeme říci o vzájemné spolupráci mezi vojáky a obyvateli měst na Opolsku. Na rozdíl od jiných zkoumaných středoevropských měst se mi zde nepodařilo zachytit konkrétní případy usazování se vojáků či bývalých vojáků po válce či ještě během ní⁷³ ve městech, ani žádné doklady k jejich nejtěsnějšímu, příbuzenskému sblížení skrze sňatek nebo kmotrovství (i měšťanské dívky se přitom s oblibou za vojáky provdávaly a přední měšťané nezřídka jako

⁶⁷ APO, Akta miasta Głogówka, č. 40, Účty města Oberglogau, 1624.

⁶⁸ Na začátku roku 1630 zbývalo v městské pokladně cca 1792 zlatých a během uvedeného roku činil příjem 5924 zlatých, zatímco výdaje byly jen 3113 zlatých. APO, Akta miasta Opola, č. 138, N-7808, Particular Register vor das 1630 Jahr.

⁶⁹ Oba údaje viz Maroň, *Wojna*, s. 192 a 196.

⁷⁰ Idzikowski, *Opole*, s. 125–126.

⁷¹ Chrząszcz, *Historie města*, s. 158.

⁷² Maroň, *Wojna*, s. 203. Srovnej: Maier, *Dzieje Głubczyc*, s. 157.

⁷³ Takovým příkladem by snad mohl být kaprál Adam Möller, jehož pozůstalost, patrně z roku 1634, byla zapsána do městských knih v Břehu. Nelze ovšem rozhodnout, zda tu Möller už nějaký čas žil, nebo zemřel při svém služebním vojenském pobytu. O existenci zápisu totiž víme pouze z dochovaného rejstříku, samotný zápis chybí (byl na jedné z vyříznutých stran). APO, Akta miasta Brzegu, č. 2.3/543, Testamenty 1634–1637.

kmotry svých dětí oslovovali ve městě právě pobývajícím důstojníky), ale dokonce, což je velmi překvapivé, ani žádné případy vzájemného obchodování. Nakupování/překupování zboží od vojáků, většinou uloupeného nebo ukradeného, přitom patřilo ve městech za třicetileté války ke zcela běžným jevům, ačkoli šlo spíše o obchod černý, který městské rady i vládní orgány zakazovaly. Jenže vojáci většinou nabízeli lákavý artikl za velmi nízké ceny, koně, hospodářská zvířata, řemeslnické propriety i předměty denní potřeby, někdy nabízeli na prodej i své servicie (dřevo, svíčky) aj., takže zájem mezi měšťany byl a stál jim i za riziko. Překupníkům totiž hrozila nejen finanční pokuta a vrácení koupeného zboží původnímu majiteli bez náhrady, ale někde dokonce i trest nejvyšší. Legální trh mezi městem a vojáky proběhl kupříkladu v Horním Hlohově, kde v roce 1624 radní od „abdaňkovaných“ žoldněřů nakoupili část jejich výzbroje a výstroje (viz výše)⁷⁴. Spíše nucená spolupráce probíhala ze strany měst směrem k vojákům, resp. jejich velitelům, při fortifikačních pracích. Ačkoli obranyschopnost města byla v zájmu jeho obyvatel, ti se k této činnosti většinou příliš neměli. Což platilo, s postupujícími válečnými roky čím dál více, rovněž pro společný boj proti útočníkům.

Mezi obyvateli měst se našlo i nemálo těch, kdo se do vojska nechali naverbovat. Můžeme se jen dohadovat, jaké byly jejich motivy – snad dobrodružný život, cestování, vyhlídka na zbohatnutí? Někteří si tak ovšem chtěli jen pomoci z nepříjemné situace (vězení, útěk před věřiteli). Hans Weber z Vratislavi byl raněn při některé z akcí hned na počátku třicetileté války a ošetřován v Břehu⁷⁵; několik Břežských se v první polovině roku 1620 stalo branci při mustrování v Grodkově, mj. tři soukeníci a jeden sládek⁷⁶. Šestnáctiletý Stephan Kestner z Břehu se v roce 1622 při „tumultu“ v Lehnici dostal k dobývání několika měšťanských domů, přičemž byl zraněn a také uvězněn. Ve vězení pak hned té noci na následky svého zranění zemřel⁷⁷. Obecně platilo, že k vojsku se dobrovolně dávali spíše svobodní příslušníci nižších vrstev, ačkoli ani toto tvrzení nelze aplikovat bezvýhradně. Jiní byli vybráni nedobrovolně. A samozřejmě, nechyběly pak ani případy dezercí⁷⁸.

⁷⁴ APO, Akta miasta Głogówka, č. 40, Účty města Oberglogau, 1624, pag. 89.

⁷⁵ APO, Akta miasta Brzegu, č. 2.3/542, Soudní kniha, 1621–1625, pag. 49–51 (21 VI 1621).

⁷⁶ APO, Akta miasta Brzegu, č. 2.6/635, Kniha příjmů a výdajů, 1619–1620, pag. 721–730.

⁷⁷ APO, Akta miasta Brzegu, č. 8.1/2301, Supliky ohledně pohřbů, 1622–1646, pag. 5–7 – Tobias Kestner knížeti Janu Kristiánovi Lehnicko-Břežskému, 8 XI 1622. Žádal o bratrův počestný pohřeb na hřbitově vedle jiných křesťanů (patrně mu ho tedy chtěli odepřít).

⁷⁸ Srovnej: *Armeen und ihre Deserteure. Vernachlässigte Kapitel einer Militärgeschichte der Neuzeit*, Hrsg. Ulrich Bröckling, Michael Sikora, Göttingen 1998.

Podobně docházelo ke kolaboraci nebo přímo ke vstupu do nepřátelského vojska, což u luteránských měst Opolska jistě nebylo nijak výjimečné, zvláště v dobách, kdy se tu objevovali Dánové, Sasové a Švédové. V Prudniku bylo v roce 1628 vyšetřováno a následně potrestáno osm místních měšťanů za to, že se při Mansfeldově vpádu přidali k nepříteli⁷⁹. Podobně se provinil i krnovský Georg Bernhard, dlužník města Hlubčic, ale své „chyby“ prý litoval a dostal od císaře Ferdinanda II. pardon⁸⁰.

3. Násilí, konflikty, nemoci

Pozoruhodnou záležitostí z města Břehu jsou inventární soupisy měšťanských domácností pořizovaných společně s poslední vůlí, které ukazují na nemalý počet zbraní v těchto domácnostech. Jistě, někde tu mohly být jen na ozdobu, jinde pro případné vyzbrojení pacholků, častěji by ale mohly být dokladem toho, že jejich držitel, měšťan, s nimi uměl i zacházet a vojenské řemeslo mu nebylo úplně cizí. Hans Dirschke, měšťan a švec, jehož poslední vůle byla zveřejněna na podzim 1621, vlastnil jednu zbroj, dlouhé kopí, mušketu a poboční zbraň, patrně kord. Daniel Sommerfeld, který zesnul v přibližně stejnou dobu, vlastnil takřka celý zbrojní arzenál: jedno brnění, dlouhé kopí, k tomu snad i přilbu a pistoli, dvě muškety se zámky a dvě vidlice (tj. furkety), jeden bandalír, vedle toho i několik dalších střelných zbraní, mj. dvě arkebuzy, z toho jednu krátkou. Taktéž v roce 1621 sepsaný inventář uvádí u Caspara Granze útočnou přilbu („sturmhaube“), dlouhou pušku, korduláč, dlouhé kopí a halapartnu. Na začátku roku 1622 zachytil inventář Johana Brunnera, zesnulého březského mědikovce, mušketu včetně veškerého příslušenství, halapartnu, rapír, kord, a dokonce i bojové kladivo. Pekař George Schönfelder měl aspoň pušku a krátký čakan, Peter Schreiber vlastnil (1622) mušketu bez zámku, zato s furketou, dvě prachovnice, rapír a pozlacenou dýku, Andreas Kriniss pak jednu zbroj, dlouhé kopí, pušku, mušketu s veškerým příslušenstvím, halapartnu, krátký meč, šavli a kord. Nějaká ta výzbroj podle všeho nechyběla žádnému

⁷⁹ Chrząszcz, *Historie města*, s. 146.

⁸⁰ APO, Akta miasta Glubczyc, č. 137, Věřitelé a dluhy města, 1639–1756, pag. 3–6 – Georg Bernhardt Octavianovi Segerovi ze Segenbergu, císařskému komornímu radovi ve Slezsku a vrchnímu regentovi komorních panství tamtéž, 12 X 1639. V roce 1621 si Bernhardt půjčil u Hlubčických 1000 tolarů, za mansfeldského vpádu se ale přidal k nepříteli (udělal prý chybu, stejně jako mnozí další) a podle rozhodnutí císařských exekučních komisařů z roku 1630 měl tyto peníze odevzdat. Hrozilo se mu i vojenskou exekucí. Kvůli své nouzi a nutnosti živit několik dětí žádal o odklad platby.

měšťanovi. Zbraně se ostatně našly i v inventářích po zesnulých měšťankách, je ovšem jasné, že ty je měly doma po svých mužích – jako zámožná Anna Neusslerin, která vlastnila mušketu, kord, partyzánu, dvě halapartny, dvě dlouhá kopí a jednu zbroj⁸¹. To vše bylo zaznamenáno v prvních válečných letech, během let dalších zbraní v městských domácnostech ubývalo, mj. v důsledku odzbrojování měst vládou (např. při rekatolizaci, kdy panovaly obavy z možného ozbrojeného odporu) a odebírání zbraní měšťanům vojáky za účelem doplnění vlastního arsenálu, přesto nezmizely docela. Když se v Břehu v roce 1634 sepisovala pozůstalost pekaře Georga Baumgartnera, našly se v ní dvě muškety, puška, dva bandalíry, prachovnice i nějaká chladná poboční zbraň. A podobně George Zender, knížecí polesní písař, měl ve stejném roce ve své pozůstalosti brnění, píku, mušketu i kord⁸².

Zbraně byly prostředkem násilí a násilí patřilo a patří k doprovodným jevům každého válečného konfliktu. Za třicetileté války bychom ve střední Evropě stěží našli město, které se s ním tehdy nesetkalo. Nejhoršího násilí se od soldatesky městu dostalo ve chvíli, kdy bylo po odporu dobyt. Podle platného válečného práva měl tehdy voják legitimní nárok na svou kořist v podobě prakticky jakýchkoli movitých předmětů, jichž se mu zachtělo a které dokázal získat⁸³. Většinou ale s výjimkou toho nejlepšího, co ve městě bylo k dispozici, to si totiž vyhrazovali sami velitelé. Opolí bylo dobyt za sasko-švédského vpádu Arnimem, přičemž zdejší dominikánská kronika tvrdí, že dobyvatelé po opanování města ukrutně zacházeli s mnichy. Zbili je, vláčeli přes bláto a vyhnali je z města, stejně tak františkány; kláštery a oltáře měly být zničeny, hroby vyloupeny. O nic lépe si roku 1642 nevedli ani Švédové pod Torstenssonem, kteří Opolí (jež tehdy údajně zanedbalo svou obranu) dobyli „šturmem“, město vyplenili a částečně vypálili⁸⁴. Vztah Švédů ke katolickým církevním řádům ostatně potvrzuje i informace z Hlubčic, kde si měli po obsazení města udělat z tamního františkánského kostela stáje pro své koně⁸⁵. Opakovaně byl vypleněn Klučbork, jeho předměstí zničena, obyvatelé oloupeni, obětí se stal i městský archiv⁸⁶. Nejinak i Byczyna, kterou hned dvakrát obsadili Lisovčici (1621 a 1622), v roce 1627 Mansfeld a Dánové, roku 1633

⁸¹ APO, Akta miasta Brzegu, č. 2.3/542, Soudní kniha, 1621–1625, pag. 232.

⁸² APO, Akta miasta Brzegu, č. 2.3/543, Testamenty 1634–1637, pag. 163 a 168.

⁸³ Vgl. Ralf Pröve, *Violentia und Potestas. Perzeptionsprobleme von Gewalt in Söldnertagebücher des 17. Jahrhunderts*, [in:] *Ein Schauplatz herber Angst. Wahrnehmung und Darstellung von Gewalt im 17. Jahrhundert*, Hrsg. Markus Meumann, Dirk Niefanger, Göttingen 1997, s. 4–42.

⁸⁴ Idzikowski, *Opole*, s. 127–128.

⁸⁵ Maler, *Dzieje Głubczyc*, s. 159.

⁸⁶ Cimała, *Kluczbork*, s. 53–54.

Sasové a 1646 Švédové⁸⁷. Namysłów byl v říjnu 1632 dobyt švédským oddílem zřejmě díky zradě a ozbrojení měšťané se marně pokoušeli útočníky zadržet – mohli pak mluvit o štěstí, že nebyli povražďeni, ačkoli fyzickému ztýrání neunikli⁸⁸. Niemodlin dopadl nejhůře roku 1643, kdy ho švédská vojska zcela vyplundrovala a vypálila⁸⁹. Na biskupskou Nisu v roce 1620 zaútočil Jan Jiří Krnovský, který ji zničil a uložil městu obrovské kontribuce ve výši 90.000 tolarů, což je přivedlo k bankrotu. Roku 1632 Nisu vyplundrovali Sasové a Švédové, roku 1642 ji druzí uvedení při snaze vynutit si výpalné málem zničili záměrně založeným požárem⁹⁰.

Pokud se však měšťanům podařilo dobyvatele přesvědčit, že se na obraně města po boku posádky nepodíleli, mohli nejhorším excesům uniknout za cenu složení výpalného. Zato z několika jiných míst víme o mučení obyvatel, jímž si proslulost získali zvláště Švédové, používající tzv. švédský trunk (močůvku) nalévaný obětem násilím do úst, či provazy silně obepínající hlavu, až postiženým tryskala krev z nosu a uší. V Hlubčicích nechal na podzim 1645 při snaze získat od města vysokou kontribuci švédský generál Königsmarck posadit před zdejší radnicí kupce Adama Pusche na dřevěného osla s velmi ostrým hřbetem na celých sedm hodin. Mimochodem, kromě toho, že v Hlubčicích na Švédy i po válce zůstala památka v podobě dělové kouli na věži farního kostela, měla tu až do 20. století kolovat písnička, která neblahý švédský pobyt připomínala⁹¹.

Běžnou součástí nepřátelské strategie při snaze domoci se peněz se staly únosy městských obyvatel a požadování výkupného za jejich propuštění. Oblíbený terč pak představovali zvláště radní a duchovní, což lze opět ilustrovat na příkladu z Hlubčic. V roce 1642 odsud Švédové s sebou vzali tři měšťany včetně purkmistra Konrada Erba z Ehrenbergu, když místo požadovaných 9000 dostali jen 6000 tolarů. Purkmistrovi se sice podařilo vyprosit si propuštění, zbylí dva muži ale zajatci zůstali a putovali do Frankfurtu nad Odrou, kde měli čekat na vyplacení zbylých peněz Švédům. Jeden z nich během zajetí zemřel a druhému se nakonec podařilo po devětatřiceti týdnech zajetí uprchnout⁹². Na saského velitele Františka Albrechta Sasko-Lauenburského se v roce 1633 obracel olešnicko-bierutóvský kníže

⁸⁷ *Byczyny przeszłość i dzień dzisiejszy*, red. Jan Meissner, Opole 1988, s. 40–41.

⁸⁸ Goliński, Kościk, Kęsik, *Namysłów*, s. 147.

⁸⁹ Janina Domska, *Niemodlin. Monografia miasta i gminy*, Opole 2012, s. 20.

⁹⁰ Marek Sikorski, *Nysa w kręgu zabytków i historii*, Krapkowice 2010, s. 13–15.

⁹¹ Maler, *Dzieje Głubczyc*, s. 158–159.

⁹² *Ibidem*, s. 157–158.

s prosbou o propuštění zajatého purkmistra a radních z Klučborku. Při opakované žádosti uváděl, že nejen že mu nebylo vyhověno, ale naopak žalář byl uvězněným ještě zostřen, aby od nich bylo získáno výpalné. Ovšem to nebylo jejich „*chudé městečko*“ schopné dát dohromady, tím spíš, že předtím bylo vypleněno císařskými vojáky. Kníže prosil vévodu znovu, aby se slitoval a uvedené osoby propustil domů bez výpalného⁹³. Zda uspěl, nám není známo.

Součástí vojenského násilí bylo i násilí vůči ženám, o němž prameny sice nemlčí, ale z pochopitelných důvodů málokdy přinášejí bližší informace. V dobytém městě se ženy a dívky (jeptišky a děti nevyjímaje) mohly znásilnění vyhnout stěží, rozdivočelá soldateska s primitivními sexuálními potřebami si nemusela brát servítky. Znásilnění patřila zcela ke koloritu třicetileté války. Byla to zároveň i jedna z forem potupení protivníka⁹⁴. Ze sledovaných měst na Opolsku nicméně žádný konkrétní případ uvést nedokážeme.

Násilí, a někdy i znásilnění, se vůči obyvatelstvu dopouštěla rovněž vlastní vojska, i když snad v menší a méně drastické míře (což ale také neplatí vždy a všude). Za těžká provinění (vraždy, zmrzačení, loupeže, znásilnění) totiž mohli vojáci tvrdě zaplatit – i vlastním životem na popravišti. Naopak, méně závažné případy, při nichž docházelo k užití násilí a zbraní, byly opět takřka na denním pořádku. Probíhaly uvnitř měšťanských domů i na ulicích. Jednoho červencového pondělí neznámého roku, snad někdy na konci třicetileté války, možná už krátce po ní, se tak vracela zhruba stovka březských sousedů z rybiho trhu do svých domů ve městě, ale když byli na padacím mostě u Opolské fortny, zahradil jim cestu ozbrojený svobodník coby velitel hlídky. Lidé jej prosili o vpuštění, ale marně, dostalo se jim jen tvrdých slov. Svobodník argumentoval, že již měl zaznít zvon (tzv. Schlüssglocke), po němž se uzavíraly brány. Z měšťanů si přitom nejagilněji vedl Simon Stepken, který poukazoval na to, že jiná brána také ještě není uzavřená, takže vojáka nikdo nebude moci vinit z nějaké nedbalosti, když se oni dostanou zpátky do města. Svobodník mu prý ale zasadil několik ran obuškem, poté mu přiložil na hruď halapartnu a nechal jej hlídkou, která byla na Opolské fortně, svévolně odvést k hlavní strážci, kde byl vzat do arestu. Celý houf lidí, kteří to asi pozorovali

⁹³ APO, Akta miasta Kluczborcka, č. 1598, Dopis olešnicko-bierutówského knížete Jindřicha Václava Minsterberského vévodovi Františku Albrechtovi Sasko-Lauenburskému ohledně zajatého purkmistra a radních, z Klučborku, 5 IX 1633 (koncept).

⁹⁴ K tomu blíže Karin Jansson, *Soldaten und Vergewaltigung im Schweden des 17. Jahrhunderts*, [in:] *Zwischen Alltag und Katastrophe. Der Dreißigjährige Krieg aus der Nähe*, Hrsg. Hans Medick, Benigna von Krusenstjern, Göttingen 1999, s. 195–225.

z města, se pak shromáždil na rynku a ústy Caspara Runtzkena a Martina Rättiga si stěžoval u nejvyššího strážmistra, tehdy patrně nejvyšší šarže ve městě. Ten následně nechal uvězněného (a i další uvězněné) propustit a fortunu otevřít, načež měšťanům sdělil, že se za ním mají stavit druhý den, že se záležitost dořeší. Dostavili se, ale nejvyšší strážmistr odmítl jakkoli onoho vojáka potrestat, ačkoli podle nich došlo mj. k urážce Stepkena i k násilí na obyvatelích („violenz“). Důstojník měl dokonce doslovně říci: „*Er hette der Gefreyte gar Recht gethan, und es wäre also Soldaten manier*“, čímž počínání svého podřízeného vlastně schválil⁹⁵.

Někdy bylo jen šťastnou náhodou, že k násilí nedošlo. To, když se voják opil a sahal ke zbrani. Jako ve Svidnici na počátku roku 1629, kde se voják Melchior Huschke, patrně původem z Otmuchowa, šel před mustrunkem posilnit do vinného sklípku. Tam alkoholovému opojení zcela podlehl, začal vytahovat svůj kord, přičemž si neustále (jak ve sklípku, tak na veřejnosti mimo něj) provokativně prozpěvoval slova „*Fridericus, Fridericus ist unser König, Ferdinand, Ferd ist uns zu wenig*“ a „*Ferdinanden hette auch ein Auge zu wenig*“, což slyšelo mnoho lidí ve sklípku i měšťané svidničtí⁹⁶.

V neposlední řadě se vojáci ve městech násilí dopouštěli i vůči sobě navzájem⁹⁷ – což není nijak překvapivé, uvědomíme-li si, z kolika národností i osob různých konfesí se tehdejší armády skládaly. Koncem roku 1624 spáchal voják saského původu Valten Eckhert vraždu v Paczkówě, když násilně připravil o život Johanna Billicha, rovněž vojáka. Ten nezemřel hned, těžkému zranění podlehl až po nějaké době. Paczkówští, kteří o tom informovali nadřízené úřady a dodali příslušná svědectví, Eckherta obratem uvěznili, zanedlouho jej však zase propustili. Musel ovšem složit kauci a měl očekávat náležitý trest od vyšších instancí⁹⁸. Eckhert

⁹⁵ APO, Akta miasta Brzegu, č. 18.1/6299, Ekscesy, 1599–1729, pag. 7–10 – Nedatovaný list trojice měšťanů (Simon Stepken, Caspar Runtzken a Martin Rättig) brežskému zemskému hejtmánovi a knížecím vládním radům, nedatováno. Pisatelé adresáty žádají o spravedlnost, aby nepotrestání činu nevedlo k následování takového chování, prosili je, aby byl nejvyšší strážmistr vyzván v tomto směru ke spolupráci.

⁹⁶ APO, Akta miasta Otmuchowa, č. 17, Výpověď profouse Bartela Hebicha z Zebrachu a Georga Schneidera z Braunu, profouse lajtnanta, z císařského dragounského pluku, 5 I 1629. K události došlo v lednu uvedeného roku.

⁹⁷ A podobně užívali násilí i měšťané vůči měšťanům. V Byczyně patrně roku 1625 bratři Sebastian a Siegmund Freyerové při bitce, v níž nechyběly zbraně, těžce zranili Paula Mrosigka, který za několik dní skončil. APO, Akta miasta Byczyny, č. 58, Civilstreitsachen, 1551–1686, pag. 17–28 – Rozhodnutí knížete Jana Kristiána Lehnicko-Břežského z 23 V 1625 ohledně bitky, která proběhla v Byczyně.

⁹⁸ APO, Akta miasta Paczkowa, č. 61, Nisská vláda Paczkówským, Nisa, 26 XII 1624.

večerní bitku, při níž k usmrcení došlo, ve vlastním listě krajskému hejtmanovi vylíčil jako svou obranu poté, co jej Billich údajně beze vší příčiny napadl⁹⁹.

Velitelé i prostí vojáci se za účelem dosažení svých cílů velmi rádi uchylovali k výhrůžkám. A ty záhy nikdo nebral na lehkou váhu. S výhrůžkami byly vymáhány především výpalné a kontribuce (případně i servicie a diskrece), kterým se nevyhnulo žádné město. Následovat po nich mohla vojenská exekuce¹⁰⁰, nebo i něco horšího. V Nise v roce 1642 vznesli švédští vojáci požadavek na obrovskou kontribuci ve výši 39 000 tolarů. Obyvatelé nebyli schopni složit takovou částku v hotovosti, a tak padlo jejich poslední zlato, včetně pokladů z městských chrámů. Téhož roku Švédové sice městu slíbili, že je zanechají v pokoji, ale požadovali zničení městských fortifikací a nejen, že městu pohrozili, rovnou i podpálili jeho hradební věže. Oheň se ale rozšířil na celé město a nebýt silného deště, který plameny uhasil, mohlo v Nise dojít ke katastrofě obrovských rozměrů¹⁰¹.

Bezpečno samozřejmě nebylo ani na silnicích, která jednotlivá města propojovala. I tady se měšťané setkávali s vojenským násilím – s vraždami a loupežemi. Asi někdy na jaře 1627 císařští vojáci okradli na Moravě šafáře prudnického radního Jakuba Treptowa, kterého tento poslal se šesti koňmi do Šoproně pro víno¹⁰². Již o rok dříve dával Hlubčickým na vědomí kníže Karel z Lichtenštejna, že bude zapotřebí učinit jistá opatření nejen kvůli nebezpečí nepřátelského vpádu do země, ale i kvůli mnoha císařským oddílům, které se po zemi pohybují sem a tam a páchají mnoho nepravostí¹⁰³.

Společně s násilím představovaly hlavní zdroj konfliktů mezi civilním a vojenským prostředím vojáky páchané krádeže, které byly v době třicetileté války rovněž na denním pořádku. Nejčastěji a s největší oblibou vojáci připravovali své oběti o koně, jednu z nejcennějších movitostí venkovských i městských

⁹⁹ *Ibidem*, č. 77, Suplika Valtena Eckherta, t. č. vězněného v Paczkówě, Maxmiliánovi Strachwitzovi, krajskému hejtmanovi vratislavského biskupství (biskupem byl tehdy Karel Habsburský), nedatováno (došlo nebo bylo odesláno 23 XI 1622).

¹⁰⁰ Srovnej: APO, Akta miasta Głubczyc, č. 141, Městské škody v důsledku kontribucí a vojenských rekvizic, 1632–1636, pag. 49–60. 4 VIII 1633 nechal císařský plukovník Manteufel skrze svou posádku provést ve městě vojenskou exekuci (což se ostatně stalo už předtím, 1 ledna) u radních osob kvůli penězům, které nedostal. Exekuce pak Hlubčické vyšla na 1061 tolarů, a to se do toho ještě nepočítaly škody na polních plodinách, na dobytku a jiné, protože město bylo na několik dní neprodyšně uzavřeno.

¹⁰¹ Sikorski, *Nysa w kręgu*, s. 15.

¹⁰² Chrząszcz, *Historie města*, s. 145.

¹⁰³ APO, Akta miasta Głubczyc, č. 58, Karel z Lichtenštejna Hlubčickým, Moravská Třebová, 12 I 1626.

domácností, navíc snadno zpeněžitelnou¹⁰⁴. To potvrzují i slova Hlubčických, když ve svém memoriálu z roku 1635 psali, že se běžnými záležitostmi staly zlodějství a loupeže, obzvláště pak odebrání koní, a to tak, že se dějí denně jako nějaké „čestné jednání beze všeho uzardění“. Věděli přitom, že se to nedělo pouze u nich, ale i jinde. V jejich regionu si podle nich nemohl být nikdo ničím jist¹⁰⁵. Neméně často kradli vojáci i hovězí dobytek a jiné domácí zvířectvo (prasata, kozy, drůbež atd.), obilí a pochopitelně i alkohol. Velmi rádi se zmocňovali ryb, i pokud je to mělo stát námahu s prokopáním rybníčních hrází. Kradlo se ale v podstatě všechno, co se ukrást dalo, resp. co se dalo zpeněžit, kusy železa počínaje a třeba i pivovarskou pávní nebo koželužským kotlem konče. Na seznamu ukradeného byly peníze a šperky¹⁰⁶, části ošacení, předměty každodenní potřeby i pomůcky k výkonu řemesla. Vojenské krádeže se přitom nemusely odehrávat jen za tmy, v postranních uličkách, na opuštěných cestách, ale třeba za bílého dne i v centru měst. Vykrádaly se měšťanské domy, lékárny, radnice, kostely a kláštery, ba i hroby. Krádeže přitom byly hrdelním zločinem a dopadení zlodějí často končili na šibenici, jako ten v Opolí roku 1630¹⁰⁷. Mohlo jít i o vojáka, ačkoli ti často z nejtvrďšího trestu vyvázli – pro své důstojníky byli příliš cenným zbožím. Nežrídka byla krádež společným dílem. Opolská městská rada si stěžovala nejen novému saskému veliteli, když přijel do města v listopadu 1632, ale i polnímu maršálkovi Arnimovi, že velitel předchozí, nejvyšší strážmistr Friedrich Bobitz, donutil místní otevřít 16 X 1632 radnici, kde vše osobně prohledal, přičemž ve dvou pokladnách našel dohromady 4489 zlatých, které mělo město určené na daně. Tyto peníze nechal svými lidmi násilně odnést. A následně, hned 17. října v noci, se jeho muži do radnice vloupali a ukradli veškeré zemské sirotčí peníze¹⁰⁸.

¹⁰⁴ Ke stejnému závěru došel např. i Thomas Just, *Söldner vor Gericht. Verfahren gegen Landsknechte im Landgericht Grafenegg zur Zeit des Dreissigjährigen Krieges*, „Opera Historica“, 11 (2006), s. 550.

¹⁰⁵ APO, Akta miasta Głubczyc, č. 141, Městské škody v důsledku kontribucí a vojenských revizic, 1632–1636, pag. 23–32 – Memoriál Hlubčických z 13 I 1635.

¹⁰⁶ Na co si i ve válečných letech mohli vojáci při krádežích a lupu přijít, poznáváme z měšťanských pozůstalostí. Viz např. Akta miasta Brzegu, č. 2.3/542, Soudní kniha, 1621–1625. Zde jsou v nemalé míře zapsány i poslední vůle a inventáře, které dokazují nemalý blahobyt předních březských rodin – ještě na počátku 20. let 17. století měli zlato, perly a jiné poklady, stejně jako velmi cenné luxusní oděvy.

¹⁰⁷ APO, Akta miasta Opola, č. 138, N-7808, Particular Register vor das 1630 Jahr, pag. 91.

¹⁰⁸ APO, Akta miasta Opola, č. 60, N-9086, Saský podplukovník Schneider vydává v Opolí, 14 II 1633 své svědectví ohledně ukradených peněz.

Vojáci kradli rovněž dřevo v městských lesích a porostech, i když ne tak ve velkém jako jejich důstojníci v případě potřeby, mj. při fortifikačních pracích¹⁰⁹.

Co se ukrást nedalo, dalo se aspoň rozbít, což je jiný druh fyzické agrese, byť vůči věcem. Se zvláštním gustem vojáci rozbíjeli okna, ale i dveře, nábytek a kamna¹¹⁰.

Měšťané, ale také měšťanky i další městské obyvatelstvo, byli rovněž vystaveni vulgárnímu jednání vojáků. Vzhledem k tomu, že čest patřila v raném novověku v žebříčku hodnot na nejvyšší příčky, její napadání bylo podstatným důvodem pro další konflikty a vzájemné žaloby. Urážky žen byly velmi často oplzlé a mívaly sexuální podtext. Nenadávali nicméně pouze vojáci měšťanům, nejpřednější osobnosti nevyjímaje (např. opolského purkmistra měl jeden císařský plukovník nazvat „huncfute“¹¹¹), vulgaritami častovali také, a to dokonce i veřejně, měšťané vojáky. Ti pro ně byli tuplovanými šelmami, zloději, mordýři, sviněmi apod¹¹².

Vojáci do měst také zavlékali celou řadu nakažlivých nemocí, na prvním místě pochopitelně mor. Soldateska s vysokou fluktuací pohybu, bezkaranténními pobyty na různých místech a s nízkou mírou osobní hygieny byla jeho ideálním šířitelem. Za třicetileté války tak mnohem více lidí zahynulo v důsledku těchto smrtících epidemií, než v důsledku bojů. V Nise se patrně mor objevil už roku 1622¹¹³, v Prudniku silně zuřil v letech 1625 a 1627¹¹⁴. K nejhorším morovým ranám za třicetileté války ve Slezsku pak patřila vlna z let 1633–1634, která zasáhla značnou část střední Evropy. V Nise měla zahubit několik tisíc obyvatel¹¹⁵ a vysoké počty obětí byly rovněž v Namysłówě¹¹⁶ či v Klučborku¹¹⁷. Důkazy pro další do

¹⁰⁹ APO, Akta miasta Brzegu, č. 15.1/4231, Údržba městských hradeb, 1608–1718, pag. 4–6 – Octavian Segner ze Segenbergu knížeti Jiřímu Lehnicko-Břežskému, Vratislav, 17 XII 1642. Segner si stěžoval na císařského plukovníka a toho času velitele v Břehu Jana svobodného pána z Mörderu, že požadoval množství dřeva nejružnějšiho druhu k fortifikačním pracím, které si pak také dle své vůle a bez jeho, Segerova, svolení obstaral v opolských lesích, patřících císaři.

¹¹⁰ Srovnej: Idzikowski, *Opole*, s. 125 – Po Mansfeldově vpádu roku 1627 měla být ve městě zničena mj. i mnohá okna, pece a zámky u dveří.

¹¹¹ *Ibidem*, s. 128.

¹¹² Opírám se zde o vlastní výzkum z mnoha středoevropských měst.

¹¹³ APO, Akta miasta Brzegu, č. 5.1/1693, Nemoci a lázně 1622–1671, pag. 2–3 – Karel Habsburský, biskup vratislavský, knížeti Janu Kristiánovi Lehnicko-Břežskému, Nisa, 30 XI 1622. Pokud chtěl kníže přijet, měl vědět, že se tu objevila epidemie („*metus confagionis*“, resp. „*grassatio*“).

¹¹⁴ Chrząszcz, *Historie města*, s. 144.

¹¹⁵ Sikorski, *Nysa w kręgu*, s. 15. Podle autora mělo jít o jednu z nejtragičtějších událostí v dějinách města.

¹¹⁶ Goliński, Kościk, Kęsik, *Namysłów*, s. 147.

¹¹⁷ Cimała, *Klučbork*, s. 53.

měst vojáky zavlečené nemoci (syfilis, černý kašel, tyfus, různé horečky aj.) většinou chybí, jistě ale i k těmto případům docházelo. Fatální ovšem tehdy mohly být i dnes spíše banální nemoci typu různých střevních potíží, viróz a chřipek, s nimiž vojáci (především vystavení nepohodě počasí) přicházeli do městských domů svých hostitelů. Nelze také zapomenout, že města a jejich špitály a lazarety armádám posloužily jako místa pro léčení a regeneraci nemocných nebo raněných vojáků. Zvláště po bitvách a náročných polních taženích šlo o desítky, ba stovky osob, které potřebovaly lékařskou asistenci – ani nemluvě o vojácích nakažených pohlavními chorobami.

4. Obranné mechanismy

Obyvatelstvo se muselo za války přizpůsobit tvrdé realitě a mnohdy to opravdu i dokázalo, a to za pomoci specifických strategií a obranných mechanismů. Obrana se zbraní v ruce, při níž měšťan riskoval svůj život a nejednou o něj i přišel, jak jsme již viděli, ale stejně tak i zoufalý útěk z vlastního domu představovaly jen ty nejvíce polarizované.

Mezi jednotlivými městy se za války výrazně prohloubila spolupráce, zvláště na bázi informační. Měštští obyvatelé si předávali zprávy o pohybu vojenských jednotek, aby se na jejich příchod mohli připravit, nebo, v ideálním případě, aby je mohli odpovídající suplikou či delegací ke kompetentním osobám od svých domovů rovnou odvrátit. Na druhou stranu ale některá města v korespondenci s úřady nekolegiálně poukazovala na jiná místa v sousedství, která ještě nebyla v tak bědném stavu jako jejich město a větší zátěž na rozdíl od nich podle jejich názoru mohla snést.

Město si bylo dobře vědomo své ekonomické potřeby a toho, že je nezanebatelnou součástí státního systému hospodářství. Stížnosti, urgence a požadavky městských představitelů sice vždy nepadly na úrodnou půdu, ale záhy se vyvinuly v určitý nátlakový prostředek vůči vládě. Z měst úřadům adresované písemnosti dostávaly standardní podobu, v nichž se město stylizovalo do podoby nanejvýše zchuzené, vyloupené, případně i vypálené, a tudíž velmi politováníhodné obce. Poukazovalo na zásady křesťanské morálky a uchylovalo se k pohrůžkám odchodu obyvatel z místa.

Velmi typický je list Hlubčických knížeti Jindřichu Václavovi Minsterberskému z 29 II 1636. Hned v jeho úvodu se adresáti nazývají chudými lidmi

a připomínají, kolik za uplynulá léta museli vystát „*různých těžkých kvartýrování*“. A nejen to, museli vystát i vpád, když je přepadl nepřítel s celou svou armádou. Zůstali však věrni a o to víc trpěli. Když byl pak nepřítel vyhnán a oni dostali od císaře, stejně jako další slezská města, salvu guardii, doufali, že budou této zátěže zbaveni. Ale nestalo se. Přitom prý byli již „*do gruntu zkažení*“, „*zruinování*“ a mělo jich být ve městě už jen málo. Přesto se k nim nastěhoval císařský pluk, složený z mnoha cizích vojáků. Větší část Hlubčických, jak tvrdili, „*beim Blutte von nichts mehr zuelben haben*“. Kromě kvartýrování a servicií ještě museli zemi pomáhat s odváděním kontribucí, přitom lidé byli rozehnáni, město pusté a prázdné, mnohé domy zničeny a vypáleny vojáky, ostatní byly kvůli zanedbané údržbě v havarijním stavu¹¹⁸. Rétoriku Hlubčičtí příliš nezměnili ani v dalších dopisech z této doby. Hovořili o „*verderbte arme und bis aufs Blut erseugerte Städtlein*“, o ruině, nouzi, chudém měšťanstvu atd. Vojenské exekuce se podle nich staly zcela běžnou záležitostí, a to i u privátních majetků, kdy již nešlo jen o vynucení povinných nedoplatků. To prý vedlo k dalšímu zkažení a definitivnímu zruinování města a jeho obyvatel. Žádali proto, aby dalších bylo město ušetřeno a pomyslelo se na jiné prostředky, aby se nevršila nouze na nouzi. Přitom doufali v účinnou pomoc, protože jinak by z města jistě odešli ještě další lidé, než kteří tak učinili dosud, a to, aby se usadili na nějakém méně exponovaném místě. Zatím bylo stále obydleno 126 domů, z nich ale více než třetinu obývali lidé, kteří na obecní výdaje nemohli vůbec nijak přispět. Adresát (kníže) měl toto vše uvážit a uvést na příslušném místě, co „*chudé měšťanstvo*“ požadovalo, měl se přimluvit za toto „*chudé městečko* v agonii“ a pokusit se pomoci zlepšit situaci. Na jiném místě tvrdili, že jejich žádost měla vést k tomu, aby „*místo, které je jakousi vysunutou pevností proti nepříteli, našim zkažením...nebylo zcela a úplna zruinováno a učiněno pustým a prázdným*“. Vždyť tyto těžkosti u nich trvaly přes osmnáct let a město „*einige Respiration nicht haben können*“. Žádali, aby jim bylo vždy odečteno ze standardních plateb to, co museli dát vojákům při jejich zaopatřování i zemi jako takové, pokud ta není schopna dodávek, jelikož pak to opět leželo na bedrech „*chudého měšťanstva*“. A stejně tak žádali, aby při odvodech byly zohledněny jejich těžkosti a nepřetěžování jak dosud zůstávající měšťané, tak poddaní

¹¹⁸ APO, Akta miasta Głubczyc, č. 140, Dopis Hlubčických knížeti Jindřichu Václavovi Minsterberskému ohledně žoldnéřů a kontribucí, 29 II 1636.

při městě i na venkově, kteří byli „*chudí a až na krev vymačkani*“¹¹⁹. Jako „*ruinierten armen Bürgern*“ se asi v roce 1644 označovali také Namysłówští¹²⁰ a nejinak se viděli i Krapkovičtí: „*Wir arme, betrübte und abgebrannte Leute bitten wegen unseres äußersten Verderbs und Ruins. Die arme abgebrannte Stadt Krappitz ist mi denn großen Kriesspressuren, welche sie noch vor dem Brande hat ausstehen müssen, und sich über 31 000 Taler belaufen, in äußersten Verderb und Schulden geraten*“¹²¹.

Podobně, ne-li stejně, argumentovali také jednotlivci. Elias Förster z města Břehu si knížeti Janu Kristiánovi Lehnicko-Břežskému začátkem roku 1637 stěžoval na velké kontribuce a žádal jejich zmírnění. V Dlouhé ulici (Lange Gasse) měl prý jen „špatný *dům*“, napůl dřevěný, napůl zděný, v němž se živil šenkováním, vařením piva a trochu i dovozem soli a obilí z Polska. Jeho současná žena, předtím vdova, byla kvůli náboženství vyhnána z Nisy. V Břehu pak sice koupila dům, ten byl však pustý, neobývaný¹²². Tentýž kníže se v květnu 1644 přimlouval radním v Byczyně za Hanse Zambrowského, tamního měšťana a pekaře, aby nebyl potahován ani on, ani jeho rukojmí, kvůli dluhům. Vždyť byly adekvátně pojištěny a jen kvůli pokračující válce nebyl Zambrowský schopen řádných plateb¹²³. Snad z třicetileté války pochází nedatovaná suplika břežského purkmistra a radních břežskému knížeti. Kníže podle všeho požadoval daně pro císaře z břežských nemovitostí, načež radní s každým obyvatelem, kterého se to týkalo, záležitost projednali. Dočkali se od nich však jen poukazů na nouzi, nářků a vzdychání. Nechtěli se své povinnosti vyhnout, ale momentálně ze své největší části toho nebyli schopni kvůli „*Armut, Durfftigkeit Jammernoth und Unvermögen in diesen*

¹¹⁹ APO, Akta miasta Głubczyc, č. 141, Městské škody v důsledku kontribucí a vojenských rekvizic, 1632–1636, pag. 23–32 – Memoriál Hlubčických z 13 II 1635.

¹²⁰ APO, Akta miasta Namysłowa, č. 2722, Zadlužení 1638–1709, pag. 15–16. V nedatovaném dopise (snad z roku 1644) vratislavskému zemskému hejtmanovi Baltazaru Jindřichovi z Obergu hovoří Namysłówští o tom, že v letech 1633 a 1634 u nich byli nakvartýrováni vojáci, na které vydali mj. 1200 achtlů piva. Vedli kvůli tomu pak po léta stížnosti, ale až dosud se nedočkali spravedlnosti. Prosili hejtmana, aby je, „*ruinierten armen Bürgern*“, podpořil u královského úřadu ve Vratislavi. Srovnej: *ibidem*, č. 801, Městský úřad, 1611–1740, pag. 47–48 – Udělení pardonu městu Namysłówu, 12 X 1635. I zde se hovoří o „*chudém městě, radních, měšťanstvu a obci*“.

¹²¹ Jan Chrzyszcz, *Geschichte der Stadt Krappitz in Oberschlesien. A.D. 1914*, Breslau 1932, s. 39.

¹²² APO, Akta miasta Brzegu, č. 17.1/5734, Měšťanské supliky ohledně daní, 1637, pag. 1–4 – Elias Förster knížeti Janu Kristiánovi Lehnicko-Břežskému, prezentováno 20 II 1637.

¹²³ APO, Akta miasta Byczyny, č. 58, Civilstreitsachen, 1551–1686, pag. 79 – (koncept) 26 V 1644 se patrně kníže přimlouvá radním Byczyny za Hanse Zambrowského.

geschwinden schweren und teuern Zeiten“. Radní přitom jejich nouzi mohli potvrdit, celé město bylo „*gantz erschöpfft und erlähret*“¹²⁴.

Cílem žádostí měst bylo buď dosáhnout přeložení vojenského oddílu, jehož pobyt obyvatele trápil, nebo snížení finančních, eventuálně i naturálních požadavků. Ponejvíce se domáhali sražení (nebo přímo odpuštění) kontribucí a daní za výlohy, které s vojáky měli. Někdy ale také požádali o privilegia, která měla vylepšit jejich příjmy. Kupříkladu Nise udělil císař Ferdinand II. v roce 1628 dvě nová práva, a to za služby, které místní vykonali rakouskému arcidomu a vratislavskému biskupovi, stejně jako za věrnost v době české stavovské rebelie a během mansfeldského vpádu, kvůli níž velmi trpěli. V prvním případě se jednalo o povolení navýšit clo vybírané na niských mostech, ve druhém o čtvrtý jarmark – s odůvodněním, aby město mělo odkud splácet své rostoucí dluhy¹²⁵.

I uvnitř městské komunity se ovšem našly obratem způsoby, jak přežít válečné období, a to i dobu pobytu císařského oddílu nebo dokonce dobu okupace. Jednalo se o kolaboraci, překupování kradeného zboží, vzájemnou solidaritu, ale i o podvody (řezníci prodávali nekvalitní maso, pekaři menší chléb) aj.

5. Závěr

Města současného regionu Opolska byla coby součást zemí Koruny české hned na počátku války vtažena do konfliktu mezi Fridrichem Falckým a jeho spojenci na jedné straně a císařem a katolickou Ligou na straně druhé. Nejprve je ohrožovali tzv. lisovčici (polské jednotky bojující za císařské zájmy), po uzavření míru mezi Slezskem a habsburskou vládou Jan Jiří Krnovský, který zbraně nesložil, následně v letech 1626–1627 Dánové a Mansfeldova žoldnéřská vojska. Od třicátých let 17. století to byli Švédové a jejich dočasní spojenci Sasové, když zvláště vrchní saský velitel Arnim uplatňoval ve Slezsku zájmy svého kurfiřta. Po pražském míru zůstali ústředními nepřáteli slezských měst již jen Švédové, kteří se zde však pod svými mimořádně schopnými veliteli (Banér, Torstensson, Königsmarck) objevovali se železnou pravidelností, podnikali útoky na zdejší městské hradby, požadovali výpalné a kontribuce, strategická města okupovali. V letech,

¹²⁴ APO, Akta miasta Brzegu, č. 17.1/5734, Měšťanské suppliky ohledně daní, 1637, pag. 5–7 – Nedatovaná suplika břežského purkmistra a radních knížeti, rovněž jménem neuvedenému.

¹²⁵ APO, Akta miasta Nysy, č. 539, Císař Ferdinand II povoluje městu clo za koně kvůli jeho věrnosti a ztrátám za české rebelie, 21 III 1628; a č. 541, Císař Ferdinand II povoluje městu čtvrtý jarmark za jeho škody za války, 21 VI 1628.

kdy neprobíhala okupace, tu byly prakticky každodenním jevem průtahy a pobyty nejrůznějších císařských a spojeneckých jednotek, na něž měla města obrovské finanční (a naturální) výdaje.

Pokud se město bránilo útočícímu nepříteli a v boji mu podleгло, muselo kromě vyšších ztrát na životech počítat také s tím, že bude vojákům vydáno v plen. Jinak se ovšem povinnosti měst vůči domácím a okupačním vojskům od sebe v zásadě příliš nelišily. Obě strany požadovaly zdroje finanční, materiální a případně i lidské. Výhrůžky tvrdou vojenskou exekucí v případě neplnění požadavků činily také obě strany. Škody měšťanům způsobovaly nejen svými požadavky, resp. výdaji na ně, ale také zaviněnými požáry a demolicemi, krádežemi a loupežemi. Přítomnost vojáků v kraji navíc zapříčiňovala vyšší koncentraci venkovského obyvatelstva, včetně žebráků a jiných okrajových vrstev ve městech, a vojáci také do měst opakovaně zavlékali nakažlivé nemoci, na prvním místě mor.

Soužití mezi vojáky a měšťany bylo za třicetileté války velmi výbušné, konflikt se mohl rozhořet kvůli sebemenšímu podnětu. Nejčastěji stály v pozadí krádeže a alkohol, ale stejně tak i přehnané vojenské požadavky a narušení intimní sféry nemovitosti městského hospodáře. Konflikty byly tak běžné, že bychom sotva našli město, ve kterém by při jakkoli krátkém vojenském pobytu k nějakému nedošlo. Počínaly slovními útoky a urážkami, pokračovaly fyzickými výpady a skončit mohly vážnými zraněními i smrtí. Agrese probíhala nicméně i mezi vojáky navzájem, zatímco početné zbrojní arzenály v domácnostech měšťanů z oblasti Opolska zase nasvědčují i jejich dřívějším bojovým zkušenostem – ostatně právě z městských obyvatel se nemálo vojáků do armád rekrutovalo.

Obyvatelstvo se muselo válečné realitě přizpůsobit. Mezi jednotlivými městy se v době války prohloubila spolupráce, zvláště na bázi informační, došlo k postupnému vypracování strategie vlastních obranných mechanismů. Pouze na okraji přitom stály obrana se zbraní v ruce a na opačném konci útěk z domova. Město si bylo dobře vědomo své ekonomické potřeby a toho, že je nezanedbatelnou součástí státního systému hospodářství. Stížnosti, urgence a požadavky se vyvinuly v určitý nátlakový prostředek vůči vládě. Z měst úřadům adresované písemnosti dostávaly standardní podobu, v nichž se město stylizovalo do podoby nanejvýše zchuzené, vyloupené, případně i vypálené, a tudíž velmi politováníhodné obce. Poukazovalo na zásady křesťanské morálky a uchylovalo se k pohrůžkám odchodu obyvatel z místa. To by vedlo k zániku celého městského hospodářství, které pochopitelně nemohlo být ve státním zájmu. Ostatně i uvnitř městské

komunity se našly obratem způsobu, jak přežít válečné období, a to i dobu pobytu císařského oddílu nebo dokonce dobu okupace. Jednalo se o kolaboraci, překupování kradeného zboží, vzájemnou solidaritu, ale i o podvody apod.

SUMMARY

The towns of the present-day Opole region were drawn into the conflict between Frederick IV of Palatinate and his allies on the one hand, and the Emperor and the Catholic League on the other, as part of the Czech Crown at the beginning of the war. At first, they were threatened by the so-called Lisovsky-soldiers, after the peace between Silesia and the Habsburg by Johann Georg von Hohenzollern (Jägerndorf), then in 1626–27 by the Danes and Mansfeld's mercenary troops. Since the 1630s, Swedes and their temporary allies the Saxons were active there. After the Peace of Prague (1635), only the Swedes remained the central enemies of the Silesian and, under their extremely capable commanders (Banér, Torstensson, Königsmarck), with iron regularity attacked the city walls, demanded ransom and contribution, and occupied strategic cities. In the years when there was no occupation, the delays and stays of various imperial and allied troops for which the towns incurred huge expenses were virtually an everyday phenomenon. If the city resisted the attacking enemy and succumbed to it in combat, it had to take into account, in addition to higher casualties, also being surrendered to the soldiers. However, the obligations of cities to domestic and occupying troops in principle did not differ from each other. Both sides demanded financial, material and even human resources. Soldiers often also caused fires and other damage, committed theft and robbery. Moreover, the presence of soldiers in the region caused a higher concentration of rural population in towns, and soldiers also repeatedly introduced contagious diseases (particularly the plague) into the towns. The coexistence between soldiers and burghers was rife with conflict during the Thirty Years' War. Theft and alcohol, but also exaggerated military demands and disruption of the intimate sphere were most often behind the difficulties. Conflicts began with verbal attacks and insults, continued with physical attacks, and could result in serious injuries and death. Aggression, however, took place also among the soldiers, while numerous arsenals in the homes of the residents of Opole region again indicate their earlier combat experience – indeed, many soldiers were recruited into the armies from among the urban population. The populace had to adapt to the reality of war. During the war, cooperation between the towns deepened, particularly concerning information, and the strategy of defence mechanisms was gradually developed. At one extreme was defence with weapon in hand, and at the other extreme was escape from home. The cities well aware of their economic needs. Complaints, urgencies and demands evolved into a certain pressure on the government. The documents addressed from the towns to the authorities were given a standard form, in which the town was stylized into the form of the most deprived, plundered, or even burnt, and therefore very regrettable municipalities. It referred to the principles of Christian morality and resorted to threatening the departure of the population, leading to the disappearance of the entire urban economy. In turn, urban communities found in turn ways to survive the war period: collaboration, buying stolen goods, mutual solidarity, but also fraud, etc.

BIBLIOGRAFIA

Archiwum Państwowe w Opolu

Akta miasta Paczkowa, č. 61; 77.

Akta miasta Brzegu, č. 2.3/542; 2.3/543; 2.6/634; 2.6/635; 5.1/1693; 8.1/2301; 15.1/4231; 17.1/5734; 18.1/62.

Akta miasta Byczyny, č. 58.

Akta miasta Głogówka, č. 40.

Akta miasta Głubczyc, č. 58; 137; 140; 141.

Akta miasta Kluczborka, č. 1598.

Akta miasta Namysłowa, č. 2722.

Akta miasta Nysy, č. 539.

Akta miasta Opola, č. 138, N-7808; 60, N-9086.

Akta miasta Otmuchowa, č. 17.

Albrecht Dieter, *Richelieu, Gustav Adolf und das Reich*, München–Wien 1959.

Armeen und ihre Deserteure. Vernachlässigte Kapitel einer Militärgeschichte der Neuzeit, Hrsg. Ulrich Bröckling, Michael Sikora, Göttingen 1998.

Balcárek Pavel, *Brno versus Olomouc. Pod Špilberkem proti Švédům*, Brno 1993.

Barudio Günter, *Gustav Adolf der Grosse*, Frankfurt am Main 1982.

Bauer Katrin, *Von Pirna nach Prag. Die Entstehungsgeschichte des Prager Friedens von 1635*, Saarbrücken 2011.

Byczyny przeszłość i dzień dzisiejszy, red. Jan Meissner, Opole 1988.

Chrząszcz Jan, *Geschichte der Stadt Krappitz in Oberschlesien. A.D. 1914*, Breslau 1932.

Chrząszcz Jan, *Historie města Prudniku v Horním Slezsku*, Prudnik–Opole 2015.

Cimała Bogdan, *Kluczbork: dzieja miasta*, Opole 1992.

Dickmann Fritz, *Der Westfälische Friede*, Münster 1959.

Domska Janina, *Niemodlin. Monografia miasta i gminy*, Opole 2012.

Dostál František, *Valašská povstání za třicetileté války (1621–1644). Ze zápasů východomoravského lidu*, Praha 1956.

Ďurčanský Marek, *Zkušenosti Nymburských s vojáky za třicetileté války. Sonda do problematiky obrazu vojáka v českém prostředí*, „Kuděj”, 1999, 1, s. 22–38.

Engerisser Peter, Hrnčířík Pavel, *Nördlingen 1634. Die Schlacht bei Nördlingen – Wendepunkt des Dreißigjährigen Krieges*, Weißenstadt 2009.

Findeisen Jörg-Peter, *Gustav Adolf II. von Schweden. Der Eroberer aus dem Norden*, Graz–Wien–Köln 1996.

Forbelský Josef, *Španělé, Říše a Čechy v 16. a 17. století. Osudy generála Baltasara Marradase*, Praha 2006.

Fukala Radek, *Dánský vpád do Slezska a rozklad opavské stavovské společnosti. Památce univerzitního profesora PhDr. Josefa Polišenského, DrSc.*, „Slezský sborník. Acta Silesiaca”, 99 (2001), 2, s. 81–94.

- Fukala Radek, *Dramat Europy. Wojna trzydziestoletnia (1618–1648) a kraje Korony Czeskiej*, Wrocław 2015.
- Fukala Radek, *Hans Schellendorf von Hornsberg and the secret plans of a bohemian exile in the Opole Duchy between 1621 and 1623*, [in:] *Księstwa Opolskie i Raciborskie. Terytoria – struktury – elity – dziedzictwo*, red. Bogusław Czechowicz, Opole 2015, s. 113–118.
- Fukala Radek, *Jan Jiří Krnovský. Stavovské povstání a zápas s Habsburky*, České Budějovice 2005.
- Fukala Radek, *Role Jana Jiřího Krnovského ve stavovských hnutích*, Opava 1997.
- Fukala Radek, *Slezsko ve švédských kleštích. Vojenské operace v letech 1642–1648*, „Přísně tajné!“, 3 (2014), s. 32–44.
- Fukala Radek, *Tažení Jana Jiřího Krnovského v roce 1621 a bitva u Nového Jičína*, „Vlastivědný sborník okresu Nový Jičín“, 49 (1992), s. 45–54.
- Goliński Mateusz, Kościk Elżbieta, Kęsik Jan, *Namysłów. Z dziejów miasta i okolic*, Namysłów 2006.
- Golonka Barbara, *Finanse miasta Brzegu w ostatnim ćwierćwieczu panowania Piastów: (1649–1675)*, Opole 1980.
- Hofman Jiří, *Banérova korespondence jako pramen k válečným událostem let 1639 a 1640*, [in:], *Mezi Martem a Memorií. Prameny osobní povahy k vojenským dějinám 16.–19. století*, red. Vítězslav Prchal, Pardubice 2011, s. 53–66.
- Idzikowski Franciszek, *Opole. Dzieje miasta do 1863 roku*, Opole 2002.
- Janáček Josef, *Valdštejn a jeho doba*, Praha 1978.
- Jansson Karin, *Soldaten und Vergewaltigung im Schweden des 17. Jahrhunderts*, [in:] *Zwischen Alltag und Katastrophe. Der Dreißigjährige Krieg aus der Nähe*, Hrsg. Hans Medick, Benigna von Krusenstjern, Göttingen 1999, s. 195–225.
- Just Thomas, *Söldner vor Gericht. Verfahren gegen Landsknechte im Landgericht Grafenegg zur Zeit des Dreißigjährigen Krieges*, „Opera Historica“, 11 (2006), s. 541–554.
- Kaiser Michael, *Die Söldner und die Bevölkerung. Überlegungen zu Konstituierung und Überwindung eines lebensweltlichen Antagonismus*, [in:] *Militär und ländliche Gesellschaft in der frühen Neuzeit*, Hrsg. Stefan Kroll, Kersten Krüger, Münster–Hamburg–London 2000, s. 79–120.
- Kalista Zdeněk, *Valdštejn. Historie odcizení a snu*, Praha 2012.
- Kilián Jan, *Bitva o Prahu v roce 1648*, České Budějovice 2018.
- Kilián Jan, „Gott wird sie straffen...“. *Vojáci v pamětech Michela Stüelera z Krupky (1629–1649)*, „Historie – otázky – problémy“, 3 (2011), 1, s. 115–122.
- Kilián Jan, *Kašperské Hory za třicetileté války*, Plzeň 2015.
- Kilián Jan, *Martin Maxmilián z Golče (kolem 1593–1653). Císařský generál ve víru třicetileté války*, České Budějovice 2010.
- Kilián Jan, *Město Hlubčice ve válečných letech 1632–1639*, „Historica. Revue pro historii a příbuzné vědy“, 8 (2017), 2, s. 1–13.

- Kilián Jan, *Město ve válce, válka ve městě. Mělník 1618–1648*, České Budějovice 2008.
- Kilián Jan, *Na kvartýře. K aspektům soužití mezi vojáky a měšťany za třicetileté války*, „Historie a vojenství“, 63 (2014), 1, s. 20–34.
- Kilián Jan, *Slezské tažení císařského generála Martina Maxmiliána z Golče v letech 1640–1641*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka“, 64 (2011), 2, s. 39–52.
- Kilián Jan, *Vojenské násilí ve městech za třicetileté války. Se zvláštním přihlédnutím k Plzeňsku*, „Folia Historica Bohemica“, 29 (2014), 1, s. 5–29.
- Koch Tomáš, *Jankov 1645*, Týnec nad Sázavou 2014.
- Kollmann Josef, *Valdštejn a evropská politika 1625–1630. Historie 1. generalátu*, Praha 1999.
- Kollmann Josef, *Valdštejnův konec. Historie 2. generalátu. 1631–1634*, Praha 2001.
- Kroener Bernhard R., *Militär in der Gesellschaft. Aspekte einer neuen Militärgeschichte der Frühen Neuzeit*, [in:] *Was ist Militärgeschichte*, Hrsg. Thomas Kühne, Benjamin Ziemann, Paderborn 2000, s. 283–299.
- Krüssman Walter, *Ernst von Mansfeld (1580–1626). Grafensohn, Söldnerführer, Kriegsunternehmer gegen Habsburg im Dreißigjährigen Krieg*, Berlin 2010.
- Kwak Jan, *Finanse miasta Brzegu w latach wojny trzydziestoletniej*, Opole 1969.
- Lahrkamp Helmut, *Dreißigjähriger Krieg und Westfälischer Frieden*, Münster 1998.
- Langer Herbert, *Hortus Bellicus. Der Dreissigjährige Krieg. Eine Kulturgeschichte*, Leipzig 1978.
- Maler Katarzyna, *Dzieje Głubczyc do 1742*, Opole 2003.
- Mann Golo, *Wallenstein*, Bd. 1–3, Frankfurt am Main 1971–1974.
- Maroń Jerzy, *Wojna trzydziestoletnia na Śląsku. Aspekty militarne*, Racibórz 2008.
- Martínek František, *Maršál Jan hrabě Goetz a bitva u Jankova*, „Vojenskohistorický sborník“, 1 (1933), 2, s. 15–88.
- Mišaga Vít, *Dánský vpád do Slezska a na Moravu. Souvislosti a průběh roku 1626*, „Časopis Národního muzea – řada historická“, 177 (2008), 1–2, s. 55–103.
- Odložilík Otakar, *Zkáza Nymburka za války třicetileté*, Nymburk 1934.
- Oschmann Antje, *Der Nürnberger Exekutionstag 1649–1650. Das Ende des Dreißigjährigen Krieges in Deutschland*, Münster 1991.
- Petráň Josef, *Staroměstská exekuce*, Praha 1971.
- Pojar Miloš, *Jindřich Matyáš Thurn. Muž činu*, Praha 1998.
- Polišenský Josef, Kollmann Josef, *Valdštejn. Ani císař, ani král*, Praha 1995.
- Pröve Ralf, *Der Soldat in der „guten Bürgerstube“: Das frühneuzetliche Einquartierungssystem und die sozioökonomischen Folgen*, [in:] *Krieg und Frieden. Militär und Gesellschaft in der Frühen Neuzeit*, Hrsg. Bernard R. Kroener, Ralf Pröve, Paderborn 1996, s. 191–219.
- Pröve Ralf, *Violentia und Potestas. Perzeptionsprobleme von Gewalt in Söldnertagebüchern des 17. Jahrhunderts*, [in:], *Ein Schauplatz herber Angst. Wahrnehmung und Darstellung von Gewalt im 17. Jahrhundert*, Hrsg. Markus Meumann, Dirk Nie-fanger, Göttingen 1997, s. 4–42.

- Rebitsch Robert, *Matthias Gallas (1588–1647). Generalleutnant des Kaisers zur Zeit des Dreißigjährigen Krieges. Eine militärische Biographie*, Münster 2006.
- Rebitsch Robert, *Wallenstein. Biografie eines Machtmenschen*, Wien–Köln–Weimar 2010.
- Rezek Antonín, *Dějiny Saského vpádu do Čech (1631–1632) a návrat emigrace*, Praha 1889.
- Roberts Michael, *Gustavus Adolfus*, vol. 1–2, London 1953–1958.
- Roeck Bernd, „*Als wollt die Welt schier brechen*“. *Eine Stadt im Zeitalter des Dreissigjährigen Krieges*, München 1991.
- Sborník vlastivědných prací z Podblanicka k 350. výročí bitvy u Jankova 1645–1995*, red. Zdeněk Brandl, Josef Petráň, Benešov 1995.
- Schönauer Tobias, *Ingolstadt in der Zeit des Dreißigjährigen Krieges. Soziale und wirtschaftliche Aspekte der Stadtgeschichte*, Ingolstadt 2007.
- Schreiber Renate, „...*ein galeria nach meinem humor*“. *Erzherzog Leopold Wilhelm*, Wien 2004.
- Sikorski Marek, *Nysa w kręgu zabytków i historii*, Krapkowice 2010.
- Steckzén Birger, *Johan Baner*, Stockholm 1939.
- Sturmberger Hans, *Aufstand in Böhmen. Der Beginn des Dreissigjährigen Krieges*, München 1959.
- Szelągowski Adam, *Śląsk i Polska wobec powstania czeskiego*, Lwów 1904.
- Šronek Michal, Hausenblasová Jaroslava, Gloria & Miseria. *1618–1648. Praha v době třicetileté války*, Praha 1998.
- Štěříková Edita, *Pozvání do Slezska. Vznik prvních českých emigrantských kolonií v 18. století v pruském Slezsku*, Praha 2001.
- Šujan František, *Švédové u Brna roku 1645*, Brno 1898.
- Tekiela Łukasz, *Wojna trzydziestoletnia na Górnych Łużycach. Aspekty militarne*, Raci-bórz 2010.
- Tober Philip, *Wismar im Dreißigjährigen Krieg 1627–1648. Untersuchungen zur Wirtschafts-, Bau- und Sozialgeschichte*, Berlin 2007.
- Tomková Eva, *Švédské vpády do Trutnova a Dvora Králové nad Labem*, [in:] *Věnná města za třicetileté války a jejich poválečná obnova*, red. Jan Kilián, Mělník 2004, s. 48–55.
- Wäntig Wulf, *Grenzerfahrungen. Böhmisches Exulanten im 17. Jahrhundert*, Konstanz 2007.
- Wojna trzydziestoletnia (1618–1648) na ziemiach nadodrzańskich*, red. Kazimierz Bartkiewicz, Zielona Góra 1993.
- Wolf Thomas, *Reichsstädte in Kriegszeiten*, Memmingen 1991.
- Zezulčík Jaroslav, *Zpráva o strašné řeži. Španělská vojska v Českých zemích na počátku třicetileté války a bitva u Nového Jičína roku 1621*, Nový Jičín 1996.

O AUTORZE

Doc. dr Jan Kilián – historyk, pracownik Katedry nauk pomocniczych i archiwistyki Wydziału Filozoficznego Uniwersytetu Hradec Králové oraz Wydziału Historii Pedagogicznego Zachodnioczeskiego Uniwersytetu w Pilźnie. Zajmuje się badaniem czasów wczesnonowożytnych, zagadnieniami związanymi z problematyką socjalną i kulturową czasów wojny trzydziestoletniej, historią miast w tym okresie oraz historią wyższych urzędników cesarskich. Jest autorem dwudziestu specjalistycznych książek oraz około stu artykułów, publikowanych w Czechach, na Słowacji, w Niemczech, Austrii, Polsce i Luksemburgu. Adres e-mail: jankilian@email.cz

JOANNA NOWOSIELSKA-SOBEL
Uniwersytet Wrocławski
Instytut Historyczny
ORCID: [0000-0002-8914-4988](https://orcid.org/0000-0002-8914-4988)

PERIODYKI JAKO ŹRÓDŁO HISTORYCZNE DO DZIEJÓW KULTURY NA ŚLĄSKU W OKRESIE MIĘDZYWOJNIA (WYBRANA PROBLEMATYKA)

PERIODICALS AS A HISTORICAL SOURCE FOR THE HISTORY OF CULTURE IN SILESIA IN THE INTERWAR PERIOD (SELECTED ISSUES)

ABSTRACT: The article discusses interwar-period Silesian periodicals, useful in researching the cultural life of the region. The daily press and magazines dealing with broadly understood cultural topics are presented, and editors and authors specializing in this field are mentioned. The periodicals published in the Lower Silesian province (especially in Wrocław), often addressed to readers of the whole German Silesia, are characterised.

KEYWORDS: periodical, press, Silesia, culture, interwar period

Historyk odkrywa ślady przeszłości w różnorodnych i bogatych zapisach źródeł. Wśród nich nie może zabraknąć periodyków, zarówno w odmianie prasy codziennej, jak i czasopism tematycznych, stanowiących nie tylko cenny obszar informacji, ale również opinii i sądów. Tego rodzaju nośniki pamięci o przeszłości dają szeroki ogląd wielu problemów, którymi żyły w konkretnym miejscu i czasie społeczności poddawane wnikliwej analizie przez badaczy. Dla historyków regionalistów szczególnie cenne są periodyki regionalne/lokalne, które niejednokrotnie bardziej sugestywnie przemawiają do naukowca niż suche dane czerpane z archiwalnych głębin. Poprzez szeroką gamę informacji, komentarzy i opinii pozwalają skonkretyzować wielowymiarowy obraz społecznych wspólnot lokalnych, które były nie tylko odbiorcami czasopism, ale również ich twórcami. Przytoczona w tym miejscu refleksja dotyczy

w pełni problematyki Śląska, tu zamkniętego historyczną cezurą międzywojnia (lata 1918/1919–1939) określaną latami republiki weimarskiej i III Rzeszy. W tym miejscu należy zaznaczyć, iż uwaga badawcza autora została skoncentrowana na wyborze periodyków wychodzących w prowincji dolnośląskiej, aczkolwiek kierowanych niejednokrotnie również do czytelników całego niemieckiego Śląska¹.

Obok prezentacji kwestii merytorycznych, ukierunkowanych na problematykę kulturalną ziemi śląskiej w świetle czasopism i tytułów codziennych, celem niniejszego artykułu jest również zachęcenie, szczególnie młodych badaczy przeszłości, do bliższego zainteresowania się periodykami i włączenie ich w nurt pracy badawczej, zarówno na obszarze samej tematyki historii prasy, jak i pod kątem jej zawartości merytorycznej odnośnie do wielorakich zagadnień i problemów. Autor nie ukrywa, że w sposób szczególny zależy mu na popularyzacji badań nad przeszłością Śląska, która pozostawiła po sobie ogromne bogactwo źródeł, w tym periodyków, zdeponowanych w jakże cennych zasobach Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu. Ogrom i waga wspomnianej tu kolekcji została w profesjonalny sposób zaprezentowana w fundamentalnej publikacji autorstwa profesora Franciszka Białego i dr Lucyny Biały, stanowiącej swoisty katalog periodyków śląskich od XV w. do 1945 r.² Wiele tytułów prasowych wciąż czeka jednak na włączenie ich w obieg, tak badań naukowych, jak i wiedzy o historii regionu.

Problematyka życia kulturalnego Śląska na łamach prasy i czasopism lat 20. i 30. XX w. jest zagadnieniem bardzo szerokim oraz złożonym i nie sposób wyczerpać całości tematu w formie krótkiego artykułu. Jak wieloraki jest to problem. pokazują chociażby publikacje poświęcone prasie, zarówno ziemi śląskiej, jak i innych regionów Polski³, stąd też dla potrzeb niniejszego tekstu zaproponowano przedstawienie jedynie wybranych kwestii, które pomogą scharakteryzować ważne obszary, tak zagadnień życia kulturalnego, jak i badań nad historią prasy śląskiej.

¹ W 1919 r. postanowiono o podziale Śląska na dwie prowincje: dolno- i górnośląską. W 1938 r. nastąpiło ich scalenie, a w 1941 r. ponownie rozdzielenie. Kazimierz Orzechowski, *Śląsk w przeszłości i jego terytorialne podziały*, [w:] Kazimierz Orzechowski, Dariusz Przybytek, Marian Ptak, *Dolny Śląsk. Podziały terytorialne od X do XX wieku*, Wrocław 2008, s. 90–93.

² Franciszek Biały, Lucyna Biały, *Periodyki śląskie od XV wieku do 1945 roku*, Wrocław 2008.

³ M.in.: *Prasa jako źródło do dziejów Śląska i Pomorza w XIX i XX wieku*, red. Joanna Nowosielska-Sobel, Edward Włodarczyk, Szczecin 2005; *Obraz wyborów w prasie XIX i XX wieku na Pomorzu, Śląsku i Wielkopolsce*, red. Agnieszka Chlebowska, Joanna Nowosielska-Sobel, Szczecin 2007; *Prasa regionalna jako źródło do badań historycznych okresu XIX i XX wieku*, red. Joanna Nowosielska-Sobel, Grzegorz Strauchold, Tomasz Ślepówroński, Wrocław 2011.

Lokalne czasopisma były baczny obserwator wydarzeń kulturalnych Śląska czasów republiki weimarskiej. Pełniły one na tym obszarze wiele ważnych funkcji. Na łamach periodyków pojawiało się *gros* notatek i artykułów o charakterze informacyjnym (o wystawach, działaniach instytucji, organizacji i stowarzyszeń, jak również władz lokalnych, o przyjazdach artystów). Warto w tym miejscu wspomnieć także o reklamach czy anonsach sponsorowanych. Obok warstwy informacyjnej uwagę zwraca także część stron poświęconych obszernym omówieniom, recenzjom wydarzeń kulturalnych oraz felietony dotyczące życia artystycznego i kulturalnego regionu. Na łamach śląskich czasopism lat 20. XX w. prowadzono nierzadko także burzliwe polemiki i dyskusje o wspomnianej sferze kulturalnej. Periodyki czasów republiki weimarskiej były również tym medium (radio dopiero wkraczało w przestrzeń kulturową), które dysponowało poważną siłą oddziaływania na sferę kreowania gustów i opinii, nie tylko na obszarze życia politycznego czy społecznego, ale także kulturalnego. Potencjalna moc oddziaływania konkretnego tytułu warunkowana był wieloma czynnikami. Z pewnością mocniejszą siłą opiniotwórczą dysponowały periodyki o wysokim nakładzie, jak również te, które mogły się pochwalić współpracą z szanowanymi publicznie i uznanymi krytykami sztuki i życia kulturalnego. Niektóre czasopisma w swoich działaniach wychodziły także daleko poza sferę informacyjno-opiniotwórczą, podejmując się roli animatora konkretnych akcji, np. na forum kulturalnym regionu, takich jak organizacja wystaw.

Wraz z dojściem do władzy nazistów w 1933 r. zmienił się zarówno kształt rynku prasowego, jak i zadania stawiane przed tym medium przez nowych decydentów. Dominującym zjawiskiem stało się glajchsztaltowanie i powszechne ideologizowanie, które wychodzić miały naprzeciw nie tyle zapotrzebowaniu społecznemu, ile potrzebom władzy. Proces ten objął swym zasięgiem również tytuły śląskie, piszące o sprawach kultury. Część periodyków zniknęła bezpowrotnie z rynku, innym pozostawiono co prawda winietę, ale zmieniono ich treść, jeszcze inne dały bazę do powstania na ich fundamencie nowych czasopism. Jedno jest pewne: całkowitemu zniszczeniu uległa profesjonalna i wolna krytyka sztuki. Od tej pory to władza decydowała, co i jak należy pisać o kulturze. Zniesienie wolności prasy i swobody krytyki kładło fundament pod realizację nowego wizerunku medium. Josef Goebbels mawiał o prasie, iż jest ona „produktem i instrumentem oświeceniowego ducha rewolucji francuskiej” i traktował ją jako zjawisko do pewnego stopnia obce i przebrzmiałe. W 1933 r. miał stwierdzić: „Tym

czym była prasa dla XIX wieku, będzie w XX wieku radio⁴. Czasopisma miały pełnić odtąd funkcję „fortepianu władzy” całkowicie podporządkowanego ideologii narodowosocjalistycznej⁵.

W okresie republiki weimarskiej na obszarze Śląska (przede wszystkim Wrocławia, ale także większych i mniejszych miast regionu, jak też gmin czy wiosek) ukazywało się wiele tytułów prasy i czasopism. Kultura pojawiała się na szpaltach dzienników oraz periodyków specjalistycznych, poświęconych *stricte* życiu artystycznemu i kulturalnemu. Obok tematów politycznych i gospodarczych kultura należała do obowiązkowego zestawu zainteresowań wydawców.

Doskonale powyższe preferencje można pokazać na przykładzie dzienników, w które Śląsk, w omawianym okresie, obfitował. Dla potrzeb rozważań podjętych w niniejszym artykule wskazać należy kilka. W przypadku prasy codziennej kryterium doboru stanowiła: wielkość nakładu warunkująca szeroki zasięg czytelniczy oraz stopień zainteresowania przejawianego dla życia kulturalnego i artystycznego regionu, określane posiadaniem specjalnego działu, częstotliwością ukazujących się artykułów oraz nazwiskami krytyków współpracujących z gazetą. Ważna była także opcja polityczna, której organem bądź zwolennikiem był dany tytuł, oraz grupa społeczna, którą reprezentował.

W gronie najważniejszych dzienników niewątpliwie musi się znaleźć „Schlesische Zeitung”, organ prawicowej Niemiecko-Narodowej Partii Ludowej (Deutschnationale Volkspartei) o nakładzie 30 tys. egz. w 1931 r.⁶ Wspomniana gazeta praktycznie przez cały okres republiki weimarskiej prezentowała dosyć negatywny osąd o wszelkich przejawach nowoczesności na wszystkich płaszczyznach życia kulturalnego, co było szczególnie widoczne w zakresie sztuk pięknych i architektury⁷. Ocena ta uległa jeszcze wyraźniejszemu wyostrzeniu na przełomie

⁴ Edward Cezary Król, *Propaganda i indoktrynacja narodowego socjalizmu w Niemczech 1919–1945. Studium organizacji, treści, metod i technik masowego oddziaływania*, Warszawa 1999, s. 436.

⁵ Szerzej zob.: *ibidem*, s. 435–507.

⁶ *Encyklopedia Wrocławia*, red. Jan Harasimowicz, Wrocław 2006, s. 789. Zob.: Marta Kopij, *Literatura piękna w głównych niemieckich czasopismach Wrocławia*, [w:] *Wrocław literacki*, red. Marta Kopij, Wojciech Kunicki, Thomas Schulz, Wrocław 2007, s. 152; Biały, Biały, *Periodyki śląskie*, s. 435–436.

⁷ Teresa Kulak, *Historia Wrocławia*, t. II: *Od twierdzy fryderycjańskiej do twierdzy hitlerowskiej*, Wrocław 2001, s. 87, 211. Zob. Joanna Nowosielska-Sobel, *Spór o nowoczesność. Konfrontacje postaw środowisk twórczych i odbiorców sztuki we Wrocławiu w latach 1900–1932*, Wrocław 2005, s. 89–90, 133–134.

kryzysowych lat 20. i 30. XX w., osiągając swoje apogeum wraz z dojściem do władzy w Niemczech narodowych socjalistów.

Kolejny tytuł, poświęcający stosunkowo dużo miejsca sprawom kultury, to „Breslauer Neueste Nachrichten” powiązany z Niemiecką Partią Ludową (Deutsche Volkspartei). Z nakładem 150 tys. egzemplarzy w 1925 r. i 145 tys. egzemplarzy w 1933 r. należał on do najpoczytniejszych dzienników wrocławskich i największych czasopism wschodnich Niemiec. Z pismem związany był jako krytyk teatralny i felietonista Paul Rilla – dziennikarz i literaturoznawca, wielki rzecznik młodych dramatopisarzy i nowatorskiej inscenizacji⁸. Gazeta na scenie krytyki artystycznej i kulturalnej plasowała się raczej w jej centrum, hołdując co prawda przede wszystkim gustom konserwatywnym, nie stroniąc jednakże od pozytywnych ocen zjawisk nowoczesnych.

W podobnym klimacie utrzymane były artykuły o życiu kulturalnym zamieszczane na łamach dziennika „Breslauer Zeitung”⁹. Gazeta w swojej wymowie ideowej reprezentowała raczej postawę liberalną. Wysoko oceniano jej poziom wydawniczy, podobnie jak i standardy krytyki kulturalnej, co było zasługą współpracy z cenionymi nazwiskami felietonistów. Wspomnieć należy tu chociażby Alfreda Kerra odpowiedzialnego za dział teatralny, czy prowadzących część poświęconą sztukom pięknym: malarza, grafika i grawera Siegfrieda Laboschina oraz historyka sztuki Maxa Semraua.

W tej grupie czasopism wymienić należy także organ Socjaldemokratycznej Partii Niemiec (Sozialdemokratische Partei Deutschland) „Volkswacht für Schlesien” (nakład w 1925 r. 23 tys. egz.)¹⁰. Była to gazeta, która sprawom kultury i sztuki poświęcała stosunkowo dużo miejsca. Na tle przedstawionych powyżej tytułów jawi się ona jako najbardziej wyważona, jeśli chodzi o oceny dotyczące zjawisk nowoczesnych w życiu kulturalnym regionu. Ciekawe jest to, iż często, czy to w recenzjach wystaw i innych wydarzeń kulturalnych, czy to w artykułach dyskusyjnych o sztuce, stawiano na jej łamach pytania o ich dostępność i ewentualny stopień percepcji przez środowiska robotnicze, czyli te, do których lewicowa partia kierowała swój program wyborczy¹¹.

⁸ *Encyklopedia*, s. 92, 750; Biały, Biały, *Periodyki śląskie*, s. 75–76.

⁹ *Encyklopedia*, s. 92–93; Kopij, *Literatura*, s. 152–155; Alfred Oehlke, *100 Jahre „Breslauer Zeitung”*, Breslau 1920; Biały, Biały, *Periodyki śląskie*, s. 319.

¹⁰ *Encyklopedia*, s. 789; Biały, Biały, *Periodyki śląskie*, s. 440.

¹¹ Nowosielska-Sobel, *Spór o nowoczesność*, s. 293.

W czasach III Rzeszy rolę głównego dziennika Śląska przejęła „Schlesische Tageszeitung” (National-sozialistische Schlesische Tageszeitung. Für Freiheit und Brot!) ukazująca się w latach 1930–1945¹². Podobnie jak wszystkie tytuły prasowe wspomnianego okresu była to gazeta przesycona ideologią nazistowską, co znalazło wyraz również na łamach poświęconych życiu kulturalnemu prowincji. Dla wspomnianych zagadnień zarezerwowany był specjalny dział zatytułowany „Lustro kultury” (*Kulurspiegel*), w którym pojawiały się informacje na temat życia teatralnego, operowego, szerzej muzycznego Śląska. Pisano także o wydarzeniach muzealnych i wystawach sztuki. Były to zarówno notki czysto informacyjne, recenzje, jak i artykuły „problemowe” ukazujące zagadnienia życia kulturalnego z punktu widzenia nazistowskiej ideologii. Dziennik wiele miejsca poświęcał sprawom filmu. W specjalnym dziale ukazywały się więc artykuły dotyczące problematyki filmowej oraz poszczególnych obrazów znajdujących się w dystrybucji na Śląsku, ze szczególnym omówieniem ich propagandowej treści i znaczenia. Dziennik zamieszczał także obszernie relacje z wydarzeń oraz imprez firmowanych przez urzędy odpowiedzialne za sprawy filmu¹³.

Na uwagę zasługuje także tygodnik „Die freie Meinung”, reprezentujący poglądy śląskich liberałów, występujący ostro przeciwko organizacjom nacjonalistycznym¹⁴. Żywo komentował on wydarzenia z życia kulturalnego Śląska, w tym przede wszystkim Wrocławia. Wczytując się w artykuły i felietony publikowane na łamach „Die freie Meinung”, nie można uciec od wrażenia, iż w dużej mierze osąd na temat życia artystycznego warunkowany był osobą głównego krytyka tytułu Günthera Hirschela-Prottscha (związanego z nim w latach 1924–1931), jednego z głównych animatorów ruchu awangardowego na Śląsku, twórcy i czołowej postaci ugrupowania „Das Junge Schlesien” promującego młodych malarzy, rzeźbiarzy, architektów, pisarzy i muzyków¹⁵. Co prawda na łamach tygodnika spotkać

¹² Biały, Biały, *Periodyki śląskie*, s. 438–439.

¹³ Grzegorz Sobel, *Śląski Okręg Filmowy NSDAP w latach 1933–1939*, [w:] *Dzieje Śląska w świetle badań młodych historyków z Polski, Czech i Niemiec*, red. Krzysztof Ruchniewicz, Wrocław 1998, s. 95.

¹⁴ *Encyklopedia*, s. 212; Biały, Biały, *Periodyki śląskie*, s. 143.

¹⁵ Günther Hirschel-Prottsch był znany w świecie awangardy europejskiej m.in. poprzez swoje artykuły publikowane na łamach polskiego pisma „Blok” (1924 r.) i węgierskiego „MA” (1925 r.). Do zainteresowań twórczych artysty należał fotomontaż, w tym z zakresu satyry politycznej. Zob. Piotr Łukasiewicz, *Wrocławska Akademia Sztuki i środowisko artystyczne tego miasta 1918–1933*, [w:] *Co robić po kubizmie? Studia o sztuce europejskiej pierwszej połowy XX wieku*, red. Jerzy Malinowski, Kraków–Wrocław 1984, s. 178.

można było także teksty Rudolfa Hillebrandta (na początku lat 30. XX w. związanego z „Neue Breslauer Zeitung”), jego głos ginął jednak wśród licznych felietonów Günthera Hirschela-Prottscha¹⁶.

Omawiając bogatą mozaikę śląskiej prasy, można również wspomnieć o tytule reprezentującym miejscowych komunistów (*Kommunistische Partei Deutschland*). Mowa tu o ukazującej się w latach 1919–1933 „Schlesische Arbeiter-Zeitung” o nakładzie 30 tys. egzemplarzy w 1930 r.¹⁷ W odróżnieniu od innych wspomnianych tytułów sprawy życia kulturalnego Śląska nie mieściły się w ścisłym kanonie problematyki ukazywanej na łamach gazety. Częstokroć ograniczano się na tym obszarze do warstwy czysto informacyjnej, aby dać swojemu czytelnikowi podstawowy wgląd w repertuar wrocławskich kin i teatrów. Praktycznie brak tu szerszych omówień czy recenzji. A i nie rzadko „wiadomości kulturalne” ograniczano po prostu do płatnych anonsów informujących o programie teatralno-kinowym. Prym wiodła zaś tematyka polityczna, gospodarcza i społeczna spod znaku „walki klas” oraz wiadomości partyjne.

Szczególnie ważne miejsce na śląskim rynku czasopism okresu republiki weimarskiej zajmował jedyny periodyk fachowy w całości poświęcony życiu kulturalnemu regionu. Mowa tu o miesięczniku „Schlesische Monatshefte” (reprezentującym bardzo wysoki poziom wydawniczy; nakład ok. 1927 r. 3 tys. egz.)¹⁸. W pewnym sensie w warstwie ideowej (przede wszystkim jeżeli chodzi o jego rolę w budowaniu tożsamości lokalnej i miłości do tzw. małej ojczyzny) bliski był periodykowi wydawanemu w Katowicach w latach 1907–1914: „Schlesien. Illustrierte Zeitschrift für die Pflege heimatlicher Kultur”¹⁹. Do pewnego stopnia nawiązywał także poprzez zakres tematyczny do ukazującego się przed I wojną światową w Jeleniej Górze periodyku „Schlesische Heimatblätter. Zeitschrift für Schlesische Kultur”²⁰. „Schlesische Monatshefte” doskonale korespondowało

¹⁶ Zob. m.in. „Die freie Meinung”, nr 4 z 26 I 1929.

¹⁷ Szerzej o „Schlesische Arbeiter-Zeitung” zob. m.in.: Joanna Nowosielska-Sobel, *Obraz nazistów w świetle organu prasowego KPD „Arbeiter-Zeitung für Schlesien” w propagandzie wyborczej 1932 roku*, [w:] *Obraz wyborów*, s. 196–197; Biały, Biały, *Periodyki śląskie*, s. 420–421.

¹⁸ Joanna Nowosielska-Sobel, „Schlesische Monatshefte” jako najważniejsze czasopismo kulturalne Śląska w okresie republiki weimarskiej, [w:] *Prasa jako źródło*, s. 45–60; Kopij, *Literatura*, s. 161; Biały, Biały, *Periodyki śląskie*, s. 434.

¹⁹ Biały, Biały, *Periodyki śląskie*, s. 418.

²⁰ Joanna Nowosielska-Sobel, *Od ziemi rodzinnej ku ojczyźnie ideologicznej. Ruch ochrony stron ojczyństw (Heimatschutz) ze szczególnym uwzględnieniem Śląska (1871–1933)*, Wrocław 2013, s. 645–652.

w latach 20. XX w. również z innymi pismami spod znaku Heimatschutz (ruchu ochrony stron ojczyustych), który poczynając od przełomu XIX i XX w. w sposób zasadniczy współkształtował tożsamość lokalną i narodową w Niemczech²¹. Ba! Wspomniane czasopismo, tak w warstwie merytorycznej, jak i duchowej bardzo mocno było wkorzenie w Heimatschutz, także poprzez swoich twórców – aktywnych działaczy ruchu²².

Analizując dzieje i zawartość „Schlesische Monatshefte”, doskonale można prześledzić procesy związane z przeobrażeniami prasy poświęconej kulturze Śląska czasów republiki weimarskiej i III Rzeszy. Periodyk swój początek bierze w 1924 r. Jako pismo kulturalne nasycone było w omawianym czasie wyraźnie „duchem ojczyznianym”, o czym w dużej mierze decydowała osoba założyciela i pierwszego redaktora Ernsta Boelicha. Od 1927 r. wraz z nowym prowadzącym Franzem Landsbergerem nastąpiła nowa era, która naznaczona była klimatem moderny, przy zachowaniu realizacji wielu zadań związanych z budowaniem tożsamości narodowej i miłości do stron ojczyustych (*Heimat*).

Od momentu powstania periodyk hołdował przede wszystkim formule, której istotą była kultura we wszystkich jej aspektach i przejawach (sztuki piękne, rzemiosło artystyczne, literatura, architektura, ale także folklor, krajobraz przyrodniczy jako element krajobrazu kulturowego, archeologia, historia, a nawet sport) determinowane pojęciem: „Śląsk – bliska ojczyzna”²³. Skutkiem wyboru takiej opcji było koncentrowanie się uwagi autorów artykułów przede wszystkim na przeszłości regionu, a nie jego teraźniejszości czy przyszłości. Twórcą nowoczesnego oblicza i profesjonalnego wymiaru czasopisma był wspomniany Franz Landsberger, profesor historii sztuki, związany od 1918 r. z Uniwersytetem Wrocławskim, wielki miłośnik awangardy i przyjaciel wrocławskich artystów, aktywny działacz czołowych związków kulturalnych miasta i prowincji, m.in. Związku Artystów Śląska (Künstlerbund Schlesien), Towarzystwa Przyjaciół Sztuki (Gesellschaft der Kunstfreunde), Śląskiego Związku Ochrony Stron Ojczyustych (Schlesischer Bund für Heimatschutz), autor cieszącego się popularnością albumu *Breslau* wydany w 1926 r.²⁴

W połowie lat 20. XX w. w tworzenie istoty programowej pisma (co należy podkreślić, manifestującego swoją neutralność religijną i polityczną) angażowały

²¹ Szerzej: *ibidem*.

²² *Ibidem*, s. 661–671.

²³ Nowosielska-Sobel, „Schlesische Monatshefte”, s. 45–46.

²⁴ *Ibidem*, s. 47; Małgorzata Stolarska-Fronia, *Udział środowisk Żydów wrocławskich w artystycznym i kulturalnym życiu miasta od emancypacji do 1933 roku*, Warszawa 2008, s. 262–268.

się także władze prowincji. Szczególnie aktywność wspomnianych czynników władzy widoczna była w 1926 r., kiedy przystąpiono do reformowania periodyku i powołania Związku Kultury Śląska (Kulturbund Schlesien), który formalnie miał sprawować pieczę nad jego przeobrażeniami²⁵. Aktywność władz prowincji na tym polu nie była przypadkowa. „Schlesische Monatshefte” w zamyśle władz miały odgrywać ważną rolę propagandową na śląskim pograniczu. Cel ten wielokrotnie podkreślany był w pismach urzędowych firmowanych przez nadprezydenta prowincji, który nowe czasopismo kulturalne widział jako periodyk „reprezentatywny i równocześnie skierowany do szerokiej rzeszy czytelników mogący łączyć na Śląsku wszystkie starania czynione na obszarze kultury w jednym punkcie centralnym, pokazujący poza prowincją swoistość śląskiej ojczyzny, popierać i czynić widocznym znaczące dla niemieckości Śląska duchowe i ekonomiczne osiągnięcia”²⁶.

„Duch” ten w pełni został urzeczywistniony w zreformowanym czasopiśmie. Najważniejszym zadaniem tak ukształtowanych „Schlesische Monatshefte” było „pielęgnowanie ojczystych wartości”, pełnienie funkcji platformy prezentującej problematykę związaną tak z przeszłością, jak i perspektywami śląskich sztuk pięknych, literatury i muzyki. Kładziono także nacisk na propagowanie wartości śląskiej przyrody oraz piękna miejscowego krajobrazu²⁷. Równocześnie pismo postawiło przed sobą zadanie rozbudzania zainteresowań kulturą śląską nie tylko mieszkańców prowincji, ale także tych wszystkich, którzy co prawda urodzili się na Śląsku, lecz z różnych przyczyn musieli go jednak opuścić. Przede wszystkim akcentowano konieczność ożywienia zainteresowań wybitnych osobistości sprawami kulturalnymi prowincji²⁸.

„Schlesische Monatshefte” po reformie nie zrezygnowały z pełnienia funkcji pisma związkowego – organu prasowego najważniejszych wrocławskich i śląskich związków o charakterze kulturalnym, starając się jeszcze bardziej zintensyfikować tę współpracę. W tym gronie wymienić należy m. in. Związek Artystów Śląska, Związek Rzemiosła Artystycznego Wrocławia i Prowincji Śląskiej (Kunstgewerbeverein für Breslau und die Provinz Schlesien), Towarzystwo Przyjaciół Sztuki, Śląski Związek Ochrony Stron Ojczystych, śląski oddział Deutscher Werkbund,

²⁵ Archiwum Państwowe we Wrocławiu, Wydział Samorządowy Prowincji Śląskiej, sygn. 1315, s. 25–26.

²⁶ *Ibidem*, s. 7.

²⁷ „Schlesische Monatshefte”, 4 (1927), 1, s. tytułowa.

²⁸ *Ibidem*.

Związek Uniwersytecki Wrocław (Universitätsbund Breslau), czy Wrocławskie Stowarzyszenie Orkiestralne (Breslauer Orchester-Verein)²⁹.

Oprócz artykułów i felietonów poświęconych ogólnym sprawom kultury śląskiej lub przedstawiających różne zagadnienia tematyczne, w niemal każdym numerze znajdował się specjalny dział zatytułowany „Przegląd”, w którym wyodrębniono następujące części: „Muzyka” (m.in. red. Max Schneider, muzykolog i dyrygent, profesor Uniwersytetu Wrocławskiego, postać zasłużona dla rozwoju wrocławskiego szkolnictwa muzycznego, znawca śląskiej kultury muzycznej doby baroku), „Sztuki piękne” (red. Franz Landsberger), „Teatr” (red. Hans Hermann Adler; do 1926 r. Georg Jenach), „Literatura” (red. Ernst Boehlich). Nowymi działami były: „O śląskim radiu” (red. Erik-Ernst Schabach), „Śląskie zwierciadło gospodarcze” (red. Metzner), „Sport” (red. Wenzel) oraz „Śląskie Królestwo Niebieskie”, stanowiące zbiór anegdot i dowcipów śląskich (red. Paul Diels, profesor slawistyki na Uniwersytecie Wrocławskim, znawca języka staro-cerkiewno-słowiańskiego i staropolskiego). Na łamach pisma realizowano także ideę przedstawiania czytelnikom recenzji i omówień książek ukazujących się na śląskim i szerzej – niemieckim rynku, poruszających różne aspekty kultury Śląska (dział: „Co powinniśmy przeczytać?”). Na łamach pisma publikowali m.in. Gerhart Hauptmann, Thomas Mann czy Will-Erich Peuckert³⁰. Uwagę zwracają także działy skierowane do bardzo młodych czytelników: „Dziecko i ojczyzna” (dla dzieci) oraz „Młodzież i ojczyzna” (dla nastolatków)³¹.

Miesięcznik pod kierownictwem Franza Landsbergera realizował ideę: „nie tylko ukazywać życie duchowe ojczyzny, ale także animować i podnosić jego poziom”³². Na łamach czasopisma organizowano szereg różnego rodzaju konkursów. Wspomnieć w tym miejscu należy m.in. „Nowele śląskich poetów” (1927 r.), którego laureatem został nieznanymi urzędnik kancelarii, August Scholtis z Gliwic. Dla niego debiut na łamach „Schlesische Monatshefte” otworzył drogę do kariery poczytnego autora opowiadań górnośląskich. Wspomnieć tu należy także konkursy adresowane do dzieci i młodzieży: rysunkowy (1927 r.) oraz na utwór bajkowy i wiersz (1928 r.)³³. Realizacja powyższego założenia znalazła również wyraz w organizacji przez periodyk wystaw. Do najważniejszych przedsięwzięć

²⁹ *Ibidem*, 4 (1927), 6, s. tytułowa.

³⁰ Kopij, s. 161.

³¹ Nowosielska-Sobel, „Schlesische Monatshefte”, s. 52–53.

³² „Schlesische Monatshefte”, 8 (1931), 4.

³³ *Ibidem*, 4 (1927), 5, s. 201–202; 4 (1927), 6, s. 242; 5 (1928), 6, s. 238.

animowanych przez periodyk należy zaliczyć ekspozycję „Młody Śląsk” (3–20 III 1929 r.) we Wrocławiu³⁴.

W okresie republiki weimarskiej „Schlesische Monatshefte” było bez wątpienia najważniejszym czasopismem fachowym traktującym niemalże kompleksowo o problematyce życia kulturalnego prowincji i, co należy podkreślić, reprezentowało wysoki poziom wydawniczy. Jak zauważył Wojciech Kunicki, „pod redakcją Franza Landsbergera [czasopismo] przekształciło się w ściśle związany z życiem kulturalnym regionu, nowoczesny miesięcznik [...] prezentujący umiarkowaną awangardę we wszystkich dziedzinach sztuki”³⁵.

W drastycznie odmienny okres miesięcznik wszedł latem 1933 r., ulegając procesowi głąbszaltowania, co pociągnęło za sobą stopniową zmianę formuły. Znika całkowicie sztuka nowoczesna, a nacisk położono na sprawy przeszłości regionu, tj. artykuły o zabytkach i folklorze. Z czasem ustąpiły one miejsca tekstom ideologicznym spod znaku nazizmu, co przyniosło spadek poziomu periodyku. W 1939 r. zniknął on z rynku, łącząc się z periodykiem „Schlesien. Volk und Raum”³⁶.

Kwartalnik „Schlesien. Volk un Raum” wychodził stosunkowo krótko (od kwietnia 1938 r. do stycznia 1939 r.). Było to pismo podporządkowane władzy prowincjonalnej w osobie starosty krajowego Śląska (Landeshauptmann von Schlesien), który całe przedsięwzięcie firmował jako wydawca. Jak we wstępie zaznaczył pełniący tę funkcję od 1937 r. Josef Joachim Adamczyk, periodyk adresowany był do szerokiego grona odbiorców, aby ludność „prowincji granicznej” miała bezpośredni dostęp do informacji o „kulturze i opiece nad jej swojskością”. Służyć miał także aktywizacji działań animatorów (czyt. ideologów) na niwie kulturalnej, a to wszystko po to, by podnosić poziom świadomości ideologicznej społeczeństwa oraz jego roli w służbie dla Śląska³⁷. Trudno dociekać, czy pokładane w nim

³⁴ *Ibidem*, 7 (1929), 3, s. tytułowa.

³⁵ *Encyklopedia*, s. 740.

³⁶ W latach 1933–1937 (od sierpnia 1933 r.) czasopismo otrzymało podtytuł: „Blätter für nationalsozialistische Kultur des Südostens”, a w latach 1938–1939 (od stycznia 1938 r.): „Mitteilungsblatt der Deutschen Arbeitsfront, NS-Gemeinschaft Kraft durch Freude”. W 1934 r. periodyk został włączony do koncernu prasowego Gauverlag NS-Schlesien: Kopyj, *Literatura*, s. 161. Dojście do władzy nazistów oznaczało zwolnienie długoletniego redaktora pisma Franza Landsbergera. Ostatni jego tekst ukazał się na łamach pisma w marcu 1933 r. Od kwietnia jako redaktor naczelny periodyku widniał Herbert Gruhn. Nowa władza zarzucała F. Landsbergerowi uczynienie z miesięcznika „instrumentu partii socjaldemokratycznej”. Powodem zwolnienia było także jego żydowskie pochodzenie: Nowosielska-Sobel, „*Schlesische Monatshefte*”, s. 57.

³⁷ „Schlesien. Volk und Raum”, 1 (1938), 1, s. tytułowa.

nadzieje władzy zostały spełnione, jednak po analizie tego ilustrowanego periodyku można mniemać, że nie było to łatwe zadanie. Zawartość tytułu stanowiła swoisty „misz-masz”, na który składały się informacje bieżące o prowincji, np. jego kondycji ekonomicznej czy społecznej, historii i teraźniejszości urzędu starosty krajowego Śląska, ale też zamieszczano w nim artykuły poświęcone czystości rasowej terenów nadgranicznych, ochronie przyrody i opiece nad zabytkami, jakże aktualnej wówczas problematyce tzw. Niemców sudeckich, rzemiosłu artystycznemu, muzeom czy wydarzeniom sportowym wysokiej rangi³⁸.

Tak określona formuła pisma utrudniała z pewnością jego odbiór, stąd też nieprzypadkowo dokonano połączenia ze „Schlesische Monatshefte”, proponując od kwietnia 1939 r. czytelnikom prowincji periodyk „Schlesien. Zeitschrift für den Gesamtschlesischen Raum”, firmowany nadal, w roli wydawcy, przez starostę krajowego³⁹. W gronie stałego zespołu współpracowników znaleźli się m.in. Hermann Aubin, historyk, profesor Uniwersytetu Wrocławskiego, który jako badacz niemieckiego osadnictwa i kolonizacji w Europie Środków-Wschodniej był rzecznikiem szczególnych praw Niemców do tego obszaru, Prowincjonalny Konserwator Zabytków Dolnego Śląska Günther Grundmann, czy historyk sztuki Bernhard Stephan⁴⁰. We wkładce informacyjnej dołączonej do pierwszego numeru nowego periodyku wydawnictwo „Gauverlag-NS-Schlesien“ informowało w następujący sposób o okolicznościach powstania czasopisma: „Zgodnie z tendencjami, aby tworzyć wydajne i wspaniałe wyposażone czasopismo zamiast rzeszy małych pism, stanęliśmy przed koniecznością, dzięki życzliwemu wsparciu gauleitera i nadprezydenta, w miejsce dotychczasowych periodyków stworzyć lepszy periodyk”⁴¹.

Nowy tytuł, bogato ilustrowany miesięcznik, zgodnie z założeniami wydawnictwa miał traktować o duchowym i kulturalnym życiu twórczym, o pięknie krajobrazu i swojskości śląskiego obszaru. Poza tym, jak informowano, periodyk, „powinien przyczynić się do tego, aby spoić Śląsk z Rzeszą, wzbudzić uwagę

³⁸ Zob. m.in.: „Schlesien. Volk und Raum”, 1 (1938), 1, s. 18–20, 29–37, 62–68; 1 (1938), 2, s. 84–93, 129–132, 137–138; 1 (1938), 3, s. 162–166. Dodatek gospodarczy: „Schlesien. Volk und Raum in Zahlen: Statistische Sonderhefte der Zeitschrift «Schlesien. Volk und Raum»“, wydawany był przez Statistisches Amt der Provinzialverwaltung von Schlesien: 1938, 1; 1939, 2; 1939, 3.

³⁹ Biały, Biały, *Periodyki śląskie*, s. 418.

⁴⁰ Miesięcznik „Schlesien. Zeitschrift für den Gesamtschlesischen Raum” ukazywał się od kwietnia 1939 do 1943 r.; stosunkowo długo jak na warunki wojenne.

⁴¹ „Schlesien. Zeitschrift für den Gesamtschlesischen Raum”, 1 (1939), 1, luźna wkładka z marca 1939 r.

i uznanie, które niesie wraz ze swoją pozycją polityczną, kulturalną i gospodarczą⁴². Założenia powyższe realizowano poprzez artykuły traktujące zarówno o przeszłości regionu, jak i teraźniejszości. Wiele miejsca (w formie recenzji i omówień) poświęcano bieżącym wydarzeniom kulturalnym regionu, tzn. wystawom sztuki, wydarzeniom muzycznym i przedstawieniom teatralnym, literaturze o Śląsku⁴³. Przedstawiano śląskie zabytki, sylwetki twórców, drukowano opowiadania i nowele⁴⁴. Nie mogło oczywiście zabraknąć artykułów problemowych, których celem było pokazanie jedności narodu niemieckiego i ważnego w nim miejsca Ślązaków (np. „Śląski rolnik w walce dla Rzeszy”), w tym przedstawianie sylwetek funkcjonariuszy państwowych i partyjnych pochodzących z prowincji⁴⁵. Wraz z narastaniem napięcia politycznego na łamach pisma pojawiały się artykuły, których celem było uzasadnienie niemieckich racji w obliczu wojny. Wielce znamienity pod tym względem wydaje się tekst zatytułowany „Dzień sprawiedliwego sądu” Waldemara Glasera, opatrzoney sugestywnymi mapami schematycznymi rozmieszczenia niemieckiej ludności w Europie Środkowo-Wschodniej⁴⁶.

W latach 20. XX w. pojawiło się, jak pokazał czas, zasadnicze (obok prasy) dla okresu międzywojennego nowe medium – radio, w stopniu najwyższym wyzyskane w celach propagandowych przez III Rzeszę⁴⁷. Wraz z nim pojawiły się także periodyki radiowe, których zadaniem było zarówno popularyzowanie tego nowego środka przekazu, jak i pomoc w posługiwaniu się nim oraz uzupełnianie treści przez niego nadawanych. Dla Śląska takim czasopismem był ukazujący się w latach 1924–1941 tytuł „Schlesische Funkstunde. Das offizielle Organ des Breslauer Senders”⁴⁸. Rok 1924 r. dla początku wydawania periodyku nie był przypadkowy, właśnie wtedy bowiem rozpoczęła nadawanie stacja radiowa we Wro-

⁴² *Ibidem*.

⁴³ M.in. *ibidem*, 1 (1939), 2, s. 73–78.

⁴⁴ Np. *ibidem*, 1 (1939), 5.

⁴⁵ *Ibidem*, s. 162–165, 187.

⁴⁶ *Ibidem*, s. 184–186.

⁴⁷ Na temat radia m.in. Król, *Propaganda*, s. 281–309.

⁴⁸ Czasopismo często zmieniało tytuły i podtytuły: w 1925 r. – „Das offizielle Organ der schlesischen Sender”; w 1927 r. – „Ostdeutsche illustrierte Funkstunde”; w 1927 r. – „Offizielles Organ des Verbandes Schlesischer Rundfunkhörer”; w 1929 r. rozszerzenie podtytułu – „Unabhängiges Fachblatt für Funk-, Theater-, Film- und Schallplatten-Kritik”; w 1934 r. zmiana tytułu i podtytułu – „Ostdeutsche Funkwoche. Vereinigt mit der Schlesischen Funkstimme. Das Große Heimatblatt der Schlesischen Rundfunkhörer”; w 1935 r. zmiana podtytułu – „Die schlesische Funkzeitschrift”; w 1939 r. zmiana tytułu i podtytułu na „Neue Funk-Stunde. Deutsche Funkzeitschrift”; w 1939 r. zmiana tytułu – „Hör mit mir. Neue Funkstunde”; i podtytułu – „Deutsche Rundfunkzeitschrift”. Biały, Biały, *Periodyki śląskie*, s. 426.

clawiu (26 V 1924 r.) pod nazwą Śląska Audycja Radiowa (Schlesische Funkstunde)⁴⁹. W pierwszym numerze gazety, w krótkim artykule zatytułowanym *Dlaczego się ukazujemy?* redakcja wyraźnie zaznaczyła, iż pismo nie będzie stanowić konkurencji dla już ukazujących się czasopism, lecz ważne ich uzupełnienie na niwie popularyzowania nowego środka przekazu oraz pomocy dla słuchaczy. Podkreślano otwarcie się na współpracę z różnymi tytułami fachowymi i osobami zainteresowanymi problematyką⁵⁰. Z periodykiem bardzo długo związany był jako jego wydawca Fritz Ernst Bettauer, kierownik artystyczny i pierwszy spiker wrocławskiego radia (w 1924 r.)⁵¹.

Pismo zamieszczało – obok programów stacji radiowych Wrocławia i ważniejszych miast niemieckich, a z biegiem czasu również zagranicznych, w tym Warszawy, Poznania Pragi, Sztokholmu, czy Rzymu – także artykuły problemowe poświęcone tak zagadnieniom technicznym, jak i artystycznym radia. Z czasem periodyk ten starał się przekształcać w platformę, na której uprawiano krytykę życia kulturalnego Wrocławia i prowincji. Z biegiem czasu, w kolejnych numerach wiele miejsca zaczęły więc zajmować recenzje i omówienia przedstawień teatralnych, wydarzeń muzycznych czy literackich, produkcji filmowych oraz audycji radiowych. Wypada przy tym dodać, że pismo na swoich łamach pomijało całkowicie zagadnienia życia artystycznego regionu spod znaku sztuk plastycznych. Dział krytyki reprezentowany był w części zatytułowanej „Recenzja tygodnia”, zaś zapowiedzi wydarzeń kulturalnych umieszczano w dziale „Co przyniesie tydzień”. Omawiany tygodnik dla badań nad życiem kulturalnym Śląska ważny jest także z jeszcze jednego powodu. Mianowicie zawiera on bogaty materiał ilustracyjny, może zbyt ograniczony rodzajowo, bo obok fotografii przedstawiających życie radia, znajdują się tam głównie zdjęcia twórców życia kulturalnego, i to właśnie z tego powodu na tym drugim obszarze wydaje się znaczący. O ile śląska prasa codzienna czy specjalistyczna na swoich łamach zamieszczała fotografie osób powszechnie znanych, to omawiany tytuł radiowy reprodukował liczne fotografie twórców śląskich drugiego czy trzeciego planu. Praktycznie poza wskazanym piśmie nie są one obecne⁵². Prawdziwą ciekawostką stanowi dział zatytułowany

⁴⁹ Marek Waligóra, *Reichssender Breslau na propagandowej wojnie*, „Odra”, 2006, 12, s. 63–68.

⁵⁰ Redakcja i wydawnictwo „Schlesischen Funkstunden”: *Warum wir erscheinen*, „Schlesische Funkstunde”, nr 1 z 17 X 1924, s. 5.

⁵¹ *Ibidem*, s. 9.

⁵² Zob. m.in. roczniki 1929, 1930.

„O płytach gramofonowych”, którego zadaniem była popularyzacja wśród mieszkańców prowincji nowego środka rozrywki, a mianowicie gramofonu i płyt gramofonowych. Co ciekawe, omawiany tygodnik był jedynym śląskim periodykiem, który poświęcał stosunkowo dużo miejsca tejże problematyce, w tym zarówno opisowi nowinek technicznych w zakresie sprzętu, jak i omówieniu nowości płytowych⁵³.

Wraz z dojściem do władzy nazistów zmieniło się radykalnie oblicze czasopisma. Jeszcze przed formalnym objęciem władzy przez narodowych socjalistów z początkiem 1933 r. znikają stopniowo artykuły poświęcone życiu radia, aby od marca ustąpić całkowicie tematami politycznym i propagandowym, praktycznie nieobcym do tego czasu na łamach tygodnika. Wielce wymowny pod tym względem wydaje się artykuł *12 lat: krwawiąca niemiecka granica Górnego Śląska*, opatrzone sugestywnymi fotografiami polskich „win” politycznych⁵⁴. Przez kolejne miesiące 1933 r. czasopismo, jak i całe radio, uległo całkowitemu zglajchsztatowaniu, co oznaczało nie tylko pełne zideologizowanie periodyku, ale także znaczący spadek jego poziomu. Widać to szczególnie w działach poświęconych życiu artystycznemu prowincji śląskiej, gdzie od tego momentu należało uprawiać tzw. krytykę prawomyślną. Wraz z 1934 r. łamy pisma zdominowane zostały przez program radiowy⁵⁵.

Z czasem tytuł został sprowadzony do pełnienia funkcji ilustrowanego magazynu, z którego zniknęły całkowicie szpalty poświęcone kulturze regionu. Na ich miejscu pojawiły się różnorakie ilustracje z życia państwa, fotosy z filmów, czy humorystyczne historyjki rysunkowe z minimalną ilością tekstu. To wszystko stanowić miało jedynie zachętę do korzystania z programu radiowego, który zajmował większą część pisma⁵⁶. Wraz z wybuchem wojny, we wrześniu 1939 r. tematyka wojenna zdominowała łamy magazynu w jego warstwie ikonograficznej, począwszy od „uroczystości” podpisania paktu Ribbentrop-Mołotow, po fotografie niemieckich „zwycięzców”, jak również specjalną rubrykę „Radio – pomost

⁵³ Zob. m.in. „Ostdeutsche illustrierte Funkwoche” (dalej: OiF), nr 14 z 4 IV 1930, s. 9.

⁵⁴ *12 Jahre: Deutschlands blutende Grenze Oberschlesien*, „OiF”, nr 12 z 17 III 1933, s. 1–3. Zob. również: *Neujahrsbetrachtungen der Rundfunk-Prominenten*, „OiF”, nr 1 z 1 I 1933, s. 1–2; *Das Ende der „Offiziellen“. Notwendige Feststellungen zu einer neuen Lage*, „OiF”, nr 2 z 6 I 1933, s. 1–2.

⁵⁵ „Ostdeutsche Funkwoche”, 1934.

⁵⁶ „Neue Funk-Woche” (dalej: NFW), 1939.

między frontem i ojczyzną⁵⁷. Taka tendencja została praktycznie utrzymana do końca ukazywania się magazynu, co nastąpiło w maju 1941 r. Oficjalnym powodem zamknięcia periodyku były, jak zauważyło wydawnictwo i kierownictwo redakcji, „potrzeby wojenne”, na których zaspokojenie miały być przeznaczone m.in. środki finansowe przekazywane do tej pory na utrzymanie tytułu, jak również maszyny drukarskie, czy wreszcie tworzący ją „potencjał ludzki”⁵⁸.

Kolejnym czasopismem wartym wspomnienia, a rzadko zauważanym przez badaczy życia kulturalnego prowincji, jest tygodnik „Zeit am Montag. Das grosse Montags-Nachrichtenblatt mit Sonntagssport und Theaterbeilage” (ukazywał się w latach 1924–1933), redagowany przez Waltera Kiehla⁵⁹. Ten liberalno-konserwatywny periodyk w przystępnej formie (w sposób zwięzły, bez zbędnej powagi krytycznej i egzaltacji) przedstawiał czytelnikom swój pogląd na wydarzenia artystyczne (głównie Wrocławia), zarówno te firmowane przez sztukę wyższą, jak i szeroko pojętą rozrywkę. Tak więc, obok recenzji z przedstawień teatralnych, spektakli operowych czy koncertów muzyki poważnej, premier filmowych, na łamach pisma pojawiały się artykuły o kabarecie, życiu cyrku czy wydarzeniach sportowych. W tym miejscu należy zwrócić uwagę na fakt, iż w periodykach poświęconych życiu kulturalnemu prowincji zawsze rezerwowano mniej lub więcej miejsca dla sportu, traktując go, co ciekawe, jako jeden z elementów mozaiki życia kulturalnego regionu. W odróżnieniu od dzienników, w których gościł co-dziennie, najczęściej w formie artykułów sprawozdawczo-komentatorskich, na szpaltach wspomnianych periodyków opisywany był w kategoriach zjawiska („Schlesische Monatshefte”) bądź w formie mieszanej, tzn. informacja plus ocena („Zeit am Montag”).

Tygodnik „Zeit am Montag” adresowany był do stosunkowo szerokiej rzeszy czytelników (w odróżnieniu od „Schlesische Monatshefte”, które wymagały od

⁵⁷ „NFW”, nr 36 z 3–9 IX 1939, s. 1; nr 37 z 10–16 IX 1939, s. 1–2; *Hör mit mir*, „NFW”, nr 22 z 25–31 V 1941, s. 4.

⁵⁸ „NFW”, nr 22 z 25–31 V 1941, s. 2.

⁵⁹ „Zeit am Montag” (dalej: ZaM), nr 1 z 7 VII 1924. W 1929 r. pismo otrzymało nowy tytuł: „Zeit am Montag mit Breslauer Gerichtspost”. Następną zmianą tytułu zaszła w 1930 r.: „Zeit am Montag mit oberschlesischer Sonntags-Post”. W 1932 r. pojawił się nowy podtytuł: „Amtliches Publikations-Organ des Schlesischen Zentral-Vereins zum Schutze der Tiere a. V. und des Breslauer Vereins zur Bekämpfung der Vivisektion”. Pojawienie się powyższego podtytułu nie powinno dziwić. Redaktor naczelny był bardzo aktywnie zaangażowany w prace Verein zur Bekämpfung der Vivisektion we Wrocławiu, pełniąc funkcję pierwszego przewodniczącego towarzystwa: „ZaM”, nr 6 z 3 II 1932, s. 6; Biały, Biały, *Periodyki śląskie*, s. 532.

swojego odbiorcy wyrobienia kulturalnego), stąd też recenzje teatralne czy filmowe przeplatano często informacjami z życia wrocławskich restauracji oraz kawiarni. Pomimo stosunkowo luźnej formuły, periodyku w żadnej mierze nie można zaliczyć do kategorii czasopism bulwarowych o niskim poziomie. Wręcz przeciwnie. Twórcy tytułu potrafili w zgrabny sposób połączyć lekką formułę z profesjonalizmem, czego przykładem mogą być chociażby opiniotwórcze i oczekiwane co poniedziałek przez miłośników teatru felietony recenzyjne Paula Riesenfelda⁶⁰. Wspomnianemu krytykowi wiele miejsca poświęcił w swoich wspomnieniach Wolfgang Schwarz, pisząc o nim jako o „fenomenalnym recenzencie sztuk teatralnych i przedstawień operowych, mistrzu stylistyki i wszechstronnym uczonym”⁶¹. Porównując jego sposób uprawiania krytyki do karykatur Georga Grosza, Schwarz wspominał o wrażeniach, jakie wywierały na nim teksty Paula Riesenfelda: „Lektura jego laudacji była równie pociągająca, co przemyślenia nad jego trafnymi ciosami skierowanymi przeciwko miernocie inscenizacji i interpretacji, których czytanie sprawiało estetyczną przyjemność”⁶².

Ten wspaniały krytyk, „prawdziwy olbrzym”, cytując Schwarza, stał się jedną z ofiar ideologii nazistowskiej, której „wyznawcy” usunęli go z łam periodyku⁶³. Firmujący do tej pory swoim pełnym nazwiskiem felietony i recenzje Riesenfeld pożegnał się z czytelnikami skromnym tekstem Śląska filharmonia i wrocławscy soliści, podpisanym jedynie inicjałami tuż po wyborach do Reichstagu w marcu 1933 r.⁶⁴ Jego posadę „pierwszego” recenzenta „Zeit am Montag” przejął wraz z końcem marca tegoż samego roku wspomniany już Wolfgang Schwarz, który znał Riesenfelda, terminując pod jego skrzydłami jako początkujący recenzent⁶⁵. O zmianie tej wspominał po latach pisząc: „Wkrótce reaktor naczelny [...] zaproponował mi, bym omawiał więcej premier i to nie tylko tych drugorzędnych, marginalnych, lecz ważnych, wielkich, nawet premiery oper. Miałem pójść w ślady dr. Paula Riesenfelda! Zakręciło mi się w głowie. Byłem z tego dumny i chciałem okazać się godnym mojego poprzednika. Oczywiście nachodziły mnie uzasadnione wątpliwości co do mojej wiedzy i umiejętności. [...] Zagłuszałem

⁶⁰ M.in.: „ZaM”, 1932.

⁶¹ Wolfgang Schwarz, *Odlamki mojego świata. Wspomnienia wrocławianina*, Wrocław 2002, s. 42.

⁶² *Ibidem*.

⁶³ *Ibidem*, s. 43.

⁶⁴ „ZaM”, nr 11 z 13 III 1933, s. 7.

⁶⁵ „ZaM”, nr 13 z 27 III 1933, s. 5.

wyrzuty sumienia w stosunku do dr. Paula Riesenfelda i jego losu, wmawiając sobie, że on sam chciałby, bym został jego następcą”⁶⁶.

Od 1933 r. czasopismo zmieniło także preferencje tematyczne. Coraz rzadziej pojawiały się artykuły i felietony o życiu kulturalnym Wrocławia, szczególnie dotyczące kultury wyższej. Dominować zaczął sport, który na przełomie lat 20. i 30. XX w. w stosunku do okresu tu omawianego zajmował mniej miejsca. Wiadomym znakiem wspomnianych zmian było pojawienie się od nr 11 z 13 III 1933 r. dodatku poświęconego piłce ręcznej „Der südostdeutsche Handballer. Organ für den Süddeutschen Sportler- und Turner Handball, mit den amtlichen Nachrichten des S.O.L.V.“, redagowanego przez Alfreda Schiebolda⁶⁷.

Inną kategorię czasopism traktujących o życiu kulturalnym Dolnego Śląska reprezentował z pewnością periodyk, który powstał w 1926 r. „Die Oper. Blätter Breslauer Stadttheaters (Opernhaus)”, wydawany i redagowany przez większą część swojego istnienia przez dramaturga dr. Herberta Grafa, zaś od przełomu 1929/30 r. przez redaktora Schlee⁶⁸. Było to skromnych rozmiarów piśmanko ilustrowane traktujące o życiu operowym miasta, w którym drukowano zarówno zapowiedzi przedstawień, jak i skromnych rozmiarów felietony recenzyjne wydarzeń kulturalnych spod znaku opery. Wraz z dojściem do władzy narodowych socjalistów i to piśmanko ulec musiało ideologizacji nazistowskiej, której widocznym znakiem stała się zmiana tytułu: „Deutsche Oper. Nachrichten- und Programmblätter des Breslauer Stadttheaters” oraz redaktora na Alexandra Rungego⁶⁹. Prawdziwym *novum* było wkroczenie na łamy pisma polityki i ideologii nazistowskiej, w ogóle nieobecnej do tej pory. Szczególnego rodzaju mottem stać się miały dla wydawców myśli Adolfa Hitlera ujęte w słowie wstępnym *Przeobrażenia niemieckiego teatru w duchu nowych idei*⁷⁰. Pismo przestało się ukazywać latem 1933 r.⁷¹

⁶⁶ Schwarz, *Odlamki*, s. 43.

⁶⁷ „ZaM”, nr 11 z 13 III 1933. Po raz ostatni nazwisko redaktora naczelnego periodyku pojawiło się na winiecie: nr 10 z 10 IV 1933, s. 1. Od nr 19 z 8 V 1933 figuruje jako wydawca Helmuth Brückner. W nowy podtytuł gazeta została zaś zaopatrzona od nr 21 z 22 VI 1933. Ostatni, 50. numer ukazał się 11 XII 1933.

⁶⁸ „Die Oper. Blätter des Breslauer Stadttheaters (Opernhaus)“, 1926/27, 1; Biały, Biały, *Periodyki śląskie*, s. 364.

⁶⁹ „Deutsche Oper. Nachrichten- und Programmblätter des Breslauer Stadttheaters” (dalej: „Deutsche Oper“), nr 15 z 20 IV 1933, s. 1.

⁷⁰ Kontynuację myśli Hitlera stanowiły kolejne artykuły, m.in.: *Deutsche Oper im neuen Stadt*, „Deutsche Oper“, nr 15 z 20 IV 1933, s. 174–175; czy wiernopoddańcze tyrady L. Klaki, *Wille und Ziel der neuen Leitung*, „Deutsche Oper“, nr 15 z 20 IV 1933, nr 17 z 14 V 1933.

⁷¹ „Deutsche Oper“, nr 18 z 1 VI 1933.

Wrocławscy i śląscy miłośnicy literatury mieli do dyspozycji czasopismo „Der Osten. Literarische Monatschrift der «Breslauer Dichterschule»”, wychodzące w latach 1901–1934/35), a będące organem stowarzyszenia Wrocławskiej Szkoły Poetów (Breslauer Dichterschule)⁷². Jego celem była „prezentacja współczesnych tendencji literackich i obalenie roli Berlina jako monopolisty w kształtowaniu stylu i w kwestiach smaku literackiego”⁷³. Przez cały okres swojego istnienia twórcy czasopisma w różny sposób starali się pogodzić nieustannie ścierające się ze sobą dwie tendencje. Problem bowiem zasadzał się na wyważeniu pomiędzy uniwersalizmem zmierzającym do ukazywania głównie sztuki wysokiej o zasięgu europejskim a trendem ojczyźnianym i patriotycznym, ograniczającym się do prezentacji przede wszystkim literatury śląskiej. Obydwa nurty znalazły swoje odbicie na łamach periodyku czasów republiki weimarskiej. Profil uniwersalny, promujący literaturę europejską stał się trendem szczególnie obowiązującym w czasach redaktora Armina T. Wagnera, kiedy pismo stało się wręcz czasopismem ekspresjonistycznym. Odbiciem tych nowoczesnych tendencji było pojawienie się podtytułu: „Zeitschrift für das östliche Europa. Kunst/Menscheit/Polityk/Literatur”. Wśród twórców publikujących wówczas na łamach periodyku wymienić należy m.in. Stephana i Arnolda Zweigów czy Heinricha Manna⁷⁴. W 1920 r. redaktorem naczelnym został Hugo Singermann, który wprowadził do czasopisma ducha „nowej rzeczowości” (Neue Sachlichkeit), co znalazło swoje przełożenie na powrót na szpalty „Der Osten” literatury ojczyźnianej. Nastąpiła także kolejna zmiana podtytułu na: „Zeitschrift für Literatur und Kritik”. W tym okresie na kartach czasopisma można było przeczytać teksty m.in. Waldemara von Grumbkowa, Maxa Herrmanna-Neissego i Willego-Ericha Peuckerta⁷⁵. Czasopismo ukazywało się – po nieuchronnych zmianach ideologicznych – do przełomu 1934/35.

Śląscy miłośnicy literatury sięgali również po założone w 1879 r. czasopismo „Breslauer Gerichtszeitung”⁷⁶. Jak wskazuje tytuł periodyku, była to gazeta sądowniczo-informacyjna, jednakże praktycznie od początku na jego łamach (obok wspomnianej tematyki) pojawiała się problematyka związana z życiem kulturalnym

⁷² Kopyj, *Literatura*, s. 157–159; *Encyklopedia*, s. 639; Biały, Biały, *Periodyki śląskie*, s. 371.

⁷³ Kopyj, *Literatura*, s. 157.

⁷⁴ *Ibidem*, s. 159; Edward Białek, *Waldemar von Grumbkow – pisarz, animator wrocławskiego ruchu literackiego*, [w:] *Wybitni wrocławianie. Osobowości w historii miasta*, red. Irena Lipmann, Joanna Nowosielska-Sobel, Grzegorz Strauchold, t. III, Wrocław 2010, s. 87–97.

⁷⁵ Kopyj, *Literatura*, s. 159.

⁷⁶ Biały, Biały, *Periodyki śląskie*, s. 76.

regionu, głównie literatury i sztuki. Pismo współpracowało m.in. z Wrocławską Szkołą Poetów. W czasach republiki weimarskiej „paradoksalnie ta właśnie gazeta zakreślała szeroki horyzont literacki, publikując częściej niż inne gazety i czasopisma teksty autorów spoza regionu” (nakład pisma wynosił w 1924 r. 20 100, a w 1927 – 80 900 egzemplarzy)⁷⁷. Periodyk obok anonimowych sprawozdań z sądów publikował głównie krótkie formy literackie, w tym wiersze, opowiadania, czy humoreski, a także opowiadania. Po 1933 r. zmienił się charakter pisma, któremu nadano znacznie lżejszą formułę (ukazywało się do 1942 r.). Tygodnik stał się czasopismem informacyjno-rozrywkowym, co w 1935 r. znalazło swoje odzwierciedlenie w podtytule: „Unterhaltende Wochenschrift für Stand und Land”.

Ważnym narzędziem ideologizacji społeczeństwa niemieckiego w czasach III Rzeszy był, obok radia czy prasy, także film⁷⁸. Na ogromnym rynku prasowym nie mogło zabraknąć zatem odpowiedniego periodyku specjalistycznego mu poświęconemu. W przypadku Śląska był to ukazujący się od sierpnia 1937 r. do września 1939 r. miesięcznik „Film-Echo”, wydawany przez śląski urząd filmowy NSDAP (Gaufilmstelle Schlesien der NSDAP)⁷⁹. Gazeta była pismem o charakterze informacyjno-organizacyjnym. Oprócz szczegółowych omówień filmów propagandowych periodyk zamieszczał przede wszystkim artykuły poświęcone ich roli w narodowosocjalistycznym społeczeństwie. Dużą część czasopisma zarezerwowano jednak dla potrzeb działalności śląskiego urzędu filmowego, aktywności członków partii, a także sukcesom urzędu w upowszechnianiu filmu na Śląsku⁸⁰.

Przedstawiona w artykule grupa wybranych czasopism śląskich doby republiki weimarskiej i III Rzeszy, jak zaznaczono na wstępie, ze względu na szeroki zasięg problemowy, nie rości sobie pretensji do wyczerpania tematu. Na tej jednakże podstawie można zaryzykować już wnioskowanie, iż życie kulturalne prowincji dolnośląskiej było jednym z ważniejszych tematów, nad którym pochylali się dziennikarze i felietoniści. Wyraźnym priorytetem regionalnych/lokalnych periodyków było koncentrowanie uwagi na zagadnieniach związanych z kulturą rodzimą, tzn. osadzoną w krajobrazie małej/bliskiej ojczyzny, tak w kontekście przeszłości, jak i wydarzeń bieżących. Nie oznacza to oczywiście, iż rezygnowano całkowicie

⁷⁷ Kopij, *Literatura*, s. 159; *Encyklopedia*, s. 92.

⁷⁸ Król, *Propaganda*, s. 326–375.

⁷⁹ Biały, Biały, *Periodyki śląskie*, s. 138; Sobel, *Śląski Okręg*, s. 94.

⁸⁰ Sobel, *Śląski Okręg*, s. 95.

z informowania i wartościowania tego, co było obecne na scenie życia kulturalnego Niemiec, Europy czy świata. Czyniono to jednak rzadziej. Bogactwo tytułów, tak pod względem ilościowym, jakościowym, jak i różnorodności profili w połączeniu ze wspomnianą tendencją, czyni z periodyków jedno z głównych źródeł historycznych, jakie obowiązkowo muszą znaleźć się w centrum uwagi badaczy śląskiego życia kulturalnego. Tym bardziej że, jak zauważono na wstępie, jeszcze wiele periodyków znajdujących się w bogatych zasobach Kolekcji śląsko-łużyckiej (dawny Gabinet Śląsko-Łużycki) Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu wciąż czeka na swoje odkrycie jako ważnego źródła wiedzy o przeszłości kultury regionu.

SUMMARY

Periodicals belong to a small group of historical sources which researchers of the past simply must explore. They give a very broad overview of issues, from a purely informative layer to opinions and judgments. Apart from problems of political, social and economic life, they also deal with cultural issues. The richness of this type of media recording the past in Silesia practically obliges historians to refer in their research work to such historical sources. The aim of the article is, on the one hand, to draw attention to Silesian periodicals as important records of the history of the region, and on the other hand, to indicate their importance for the discovery of many areas of cultural life that are still outside the mainstream of research.

BIBLIOGRAFIA

Archiwum Państwowe we Wrocławiu

Wydział Samorządowy Prowincji Śląskiej, sygn. 1315.

„Breslauer Neuste Nachrichten”

„Breslauer Zeitung”

„Die freie Meinung”

„Die Oper. Blätter des Breslauer Stadttheaters (Opernhaus)“

„Ostdeutsche Funkwoche”

„Schlesien. Illustrierte Zeitschrift für die Pflege heimatlicher Kultur”

„Schlesien. Volk und Raum”

„Schlesien. Zeitschrift für den Gesamtschlesischen Raum”

„Schlesische Arbeiter-Zeitung”

„Schlesische Funkstunde“

„Schlesische Monatshefte”

„Schlesische Tageszeitung”

„Schlesische Zeitung”

„Volkswacht für Schlesien

„Zeit am Montag”

Białek Edward, *Waldemar von Grumbkow – pisarz, animator wrocławskiego ruchu literackiego*, [w:] *Wybitni wrocławianie. Osobowości w historii miasta*, red. Irena Lipmann, Joanna Nowosielska-Sobel, Grzegorz Strauchold, t. III, Wrocław 2010, s. 87–97.

Biały Franciszek, Biały Lucyna, *Periodyki śląskie od XV wieku do 1945 roku*, Wrocław 2008.

Encyklopedia Wrocławia, red. Jan Harasimowicz, Wrocław 2006.

Kopij Marta, *Literatura piękna w głównych niemieckich czasopismach Wrocławia*, [w:] *Wrocław literacki*, red. Marta Kopij, Wojciech Kunicki, Thomas Schulz, Wrocław 2007, s. 149–162.

Król Edward Cezary, *Propaganda i indoktrynacja narodowego socjalizmu w Niemczech 1919–1945. Studium organizacji, treści, metod i technik masowego oddziaływania*, Warszawa 1999.

Kulak Teresa, *Historia Wrocławia*, t. II: *Od twierdzy fryderycjańskiej do twierdzy hitlerowskiej*, Wrocław 2001.

Łukaszewicz Piotr, *Wrocławska Akademia Sztuki i środowisko artystyczne tego miasta 1918–1933*, [w:] *Co robić po kubizmie? Studia o sztuce europejskiej pierwszej połowy XX wieku*, red. Jerzy Malinowski, Kraków–Wrocław 1984, s. 173–192.

Nowosielska-Sobel Joanna, *Obraz nazistów w świetle organu prasowego KPD „Arbeiter-Zeitung für Schlesien” w propagandzie wyborczej 1932 roku*, [w:] *Obraz wyborów w prasie XIX i XX wieku na Pomorzu, Śląsku i Wielkopolsce*, red. Agnieszka Chlebowska, Joanna Nowosielska-Sobel, Szczecin 2007, s. 189–240.

Nowosielska-Sobel Joanna, *Od ziemi rodzinnej ku ojczyźnie ideologicznej. Ruch ochrony stron ojczystych (Heimatschutz) ze szczególnym uwzględnieniem Śląska (1871–1933)*, Wrocław 2013.

Nowosielska-Sobel Joanna, „*Schlesische Monatshefte*” jako najważniejsze czasopismo kulturalne Śląska w okresie republiki weimarskiej, [w:] *Prasa jako źródło do dziejów Śląska i Pomorza w XIX i XX wieku*, red. Joanna Nowosielska-Sobel, Edward Włodarczyk, Szczecin 2005, s. 45–60.

Nowosielska-Sobel Joanna, *Spór o nowoczesność. Konfrontacje postaw środowisk twórczych i odbiorców sztuki we Wrocławiu w latach 1900–1932*, Wrocław 2005.

Obraz wyborów w prasie XIX i XX wieku na Pomorzu, Śląsku i Wielkopolsce, red. Agnieszka Chlebowska, Joanna Nowosielska-Sobel, Szczecin 2007.

Oehlke Alfred, *100 Jahre „Breslauer Zeitung”*, Breslau 1920.

Orzechowski Kazimierz, *Śląsk w przeszłości i jego terytorialne podziały*, [w:] Kazimierz Orzechowski, Dariusz Przybytek, Marian Ptak, *Dolny Śląsk. Podziały terytorialne od X do XX wieku*, Wrocław 2008, s. 15–102.

- Prasa regionalna jako źródło do badań historycznych okresu XIX i XX wieku*, red. Joanna Nowosielska-Sobel, Grzegorz Strauchold, Tomasz Ślepowroński, Wrocław 2011.
- Schwarz Wolfgang, *Odlamki mojego świata. Wspomnienia wrocławianina*, Wrocław 2002.
- Sobel Grzegorz, *Śląski Okręg Filmowy NSDAP w latach 1933–1939*, [w:] *Dzieje Śląska w świetle badań młodych historyków z Polski, Czech i Niemiec*, red. Krzysztof Ruchniewicz, Wrocław 1998, s. 94–101.
- Stolarska-Fronia Małgorzata, *Udział środowisk Żydów wrocławskich w artystycznym i kulturalnym życiu miasta od emancypacji do 1933 roku*, Warszawa 2008.
- Waligóra Marek, *Reichsender Breslau na propagandowej wojnie*, „Odra”, 2006, 12, s. 63–68.

O AUTORCE

dr hab. Joanna Nowosielska-Sobel, prof. Uniwersytetu Wrocławskiego – pracownik Zakładu Historii Najnowszej Instytutu Historycznego Uniwersytetu Wrocławskiego. Badacz historii Polski i Niemiec, ze szczególnym uwzględnieniem Śląska wieków XVIII–XX. Najważniejsze publikacje: *Od ziemi rodzinnej ku ojczyźnie ideologicznej. Ruch ochrony stron ojczytych (Heimatschutz) ze szczególnym uwzględnieniem Śląska (1871–1933)*, Wrocław 2013; *Spór o nowoczesność. Konfrontacje postaw środowisk twórczych i odbiorców sztuki we Wrocławiu w latach 1900–1932*, Wrocław 2005. Pomysłodawczyni serii wydawniczej „Wieś dolnośląska bogactwem ziemi pisana”. Współautorka wydawnictw: *Dolny Śląsk. Monografia historyczna*, Wrocław 2006; *Permanent Change. The New Region(s) of Silesia (1945–2015)*, Wrocław 2015 (Cuius regio? Ideological and Territorial Cohesion of Silesia), *Nad rzeką, wśród wzgórz. Dzieje gminy Żukowice*, Wrocław 2018 (Historia obok. Studia z dziejów lokalnych, 7). Współorganizatorka cyklu konferencji i serii wydawniczej poświęconych problematyce dziedzictwa kulturowego Ziemi Zachodnich i Północnych pt. „Spotkania Dolnośląskie”. Adres e-mail: joanna.nowosielska-sobel@uwr.edu.pl

GRAŻYNA TRZASKOWSKA
Archiwum Państwowe we Wrocławiu
ORCID: [0000-0002-2507-0940](https://orcid.org/0000-0002-2507-0940)

GRÓB WOJENNY FRYDERYKA SZULCA – ŻOŁNIERZA 15. PUŁKU PIECHOTY „WILKÓW” I JEŃCA WOJENNEGO WE WRZEŚNIU 1939 R. ORAZ JEGO POSZUKIWANIA NA WROCŁAWSKICH CMENTARZACH

**THE WAR GRAVE OF FRYDERYK SZULC – A SOLDIER OF THE „WILKÓW”
15TH INFANTRY REGIMENT AND PRISONER OF WAR IN SEPTEMBER
1939, AND THE SEARCH FOR IT IN CEMETERIES OF WROCLAW**

ABSTRACT: The article addresses the issue of the graves of Polish prisoners of war buried in Lower Silesia from September 1939, which were liquidated after 1945. The memory of the deceased soldiers is still maintained by their families, who search for their final resting places. This issue is illustrated by the example of the Polish prisoner of war Fryderyk Szulc, who died in September 1939 in Wrocław. The unsuccessful efforts of his family in trying to find the place of his burial in Grabiszyn Cemetery are reconstructed.

KEYWORDS: prisoners of war, war grave, cemetery, World War II, Wrocław, Lower Silesia

1. Opieka nad grobami wojennymi w Polsce po 1945 r.

Zgodnie z prawem humanitarnym o ochronie ofiar wojny groby wojenne żołnierzy, jeńców wojennych i ludności cywilnej, poległych i zmarłych w wyniku bezpośrednich działań wojennych lub ich skutków, bez względu na narodowość pochowanych podlegają ochronie państwa, na którego terenie są położone. Ofiary te powinny być w miarę możliwości zidentyfikowane, a mogiły zewidencjonowane, oznaczone oraz „pielęgnowane i otaczane należnym tym miejscom szacunkiem

i powagą” i otoczone stałą opieką państwa¹. Władze polskie podejmując opiekę nad grobami żołnierzy z okresu II wojny światowej, przeprowadziły w latach 1946–1947 ich inwentaryzację, sporządzając imienne spisy pochowanych. Problemem okazała się kwestia dużej anonimowości pochówków. Przyczyny tego stanu rzeczy były różne, jak np. ogromna liczba grobów wojennych wielu narodowości, rozproszonych na licznych cmentarzach i w miejscach prowizorycznych, brak dostatecznych środków finansowych na zabezpieczenie i konserwację mogił wojennych, jak również odpowiedniej liczby pracowników, mogących w krótkim czasie prawidłowo zinwentaryzować tak dużą liczbę grobów wojennych. Ze względów politycznych najszerszym zakresem ochrony objęto radzieckie nekropolie wojenne, których na Dolnym Śląsku było około 270, w tym kilkanaście we Wrocławiu. W latach 50. XX w. największe z nich przebudowano na zbiorcze cmentarze. Prace te poprzedzono rozległymi eks-

¹ W niniejszym opracowaniu wykorzystano wyniki badań autorki: Grażyna Trzaskowska, *Cmentarze wojenne we Wrocławiu 1939–2002*, Wrocław 2008. Monografia zawiera obszerną bibliografię prac dotyczących grobownictwa (cmentarnictwa) wojennego, jak również szczegółową analizę tego zagadnienia dokonaną na podstawie dostępnych źródeł archiwalnych, z uwzględnieniem stanu prawnego tej problematyki. Dostępna literatura przedmiotu przedstawia z reguły wyniki badań regionalnych, odnoszące się do wybranych miejsc spoczynku, w niewielkim stopniu poruszając prawne aspekty grobów jenieckich. Marian Flemming, badacz problematyki jenieckiej, w omawianej kwestii ograniczył się do stwierdzenia, że w niektórych przypadkach w stosunku do grobów jeńców innej narodowości władze państwowe mogą „w trybie dopuszczonym przez prawo wewnętrzne przystąpić do ich likwidacji”, zob. Marian Flemming, *Jeńcy wojenni. Studium prawnohistoryczne*, Warszawa 2000, s. 162. Międzynarodowe prawo humanitarne przyjęło zasadę, że oznaczone groby wojenne (pozwalające na określenie tożsamości zmarłego) powinny być szanowane i otoczone opieką państwa, na którego obszarze są położone. Rodzinom zmarłych zagwarantowano prawo do wiedzy o losach swoich krewnych. Polska jako sygnatariusz konwencji genewskich jest zobowiązana do przestrzegania zasad prawa międzynarodowego i dostosowania krajowych przepisów do jego postanowień. W myśl tej idei ustawa o grobach i cmentarzach wojennych z 1933 r. dopuszcza przeprowadzenie ekshumacji zwłok z grobu wojennego i pochowanie ich w innym miejscu: Ustawa o grobach i cmentarzach wojennych z 28 III 1933 r., z późniejszymi zmianami (Dz.U., 2018, poz. 2337). Do grobów i cmentarzy wojennych stosuje się odpowiednio przepisy ustawy z dnia 31 I 1959 r. o cmentarzach i chowaniu zmarłych, z wyjątkiem art. 6, tj. regulującym sprawę użycia terenu cmentarzy na inny cel, por.: Ustawa o cmentarzach i chowaniu zmarłych z 31 I 1959 r. z późniejszymi zmianami (Dz.U., 2019, poz. 1473). W świetle powyższych postanowień likwidacja grobów wojennych, bez uprzedniej ekshumacji zwłok lub przeniesienia do wspólnej nieoznaczonej mogiły, jest bezprawna. Taki charakter nosiły działania władz polskich odnośnie do niemieckich grobów wojennych, podjęte w latach 60. i 70. XX w. Ministerstwo Spraw Zagranicznych w Warszawie ostrzegało, „że z chwilą ostatecznego zniszczenia mogił wojennych żołnierzy niemieckich należało liczyć się z kwestią naruszenia przez Polskę zasad konwencji genewskich oraz zaleceń XX konferencji Międzynarodowego Komitetu Czerwonego Krzyża” w Wiedniu w 1965 r. – Trzaskowska, *Cmentarze*, s. 94; zob. też: Paweł Fiktus, *Prawno-historyczne aspekty problematyki miejsc pamięci narodowej w systemie prawnym*, [w:] Non omnis moriar. *Osobiste i majątkowe aspekty prawne śmierci człowieka. Zagadnienia wybrane*, red. Jacek Gołaczyński, Jacek Mazurkiewicz, Jarosław Turłukowski, Daniel Karkut, Wrocław, 2015, s. 226–245.

humacjami szczątków radzieckich żołnierzy². Inwestycje, wymagające ogromnych nakładów finansowych i zaangażowania sił różnych instytucji, odbywały się kosztem ochrony grobów żołnierzy polskich, zwłaszcza z kampanii wrześniowej 1939 r. W tym zakresie priorytetowo traktowano mogiły żołnierzy 2. Armii WP, które podobnie jak radzieckie, przenoszono już od początków lat 50. XX w. na nowo budowane zbiorcze cmentarze wojenne. Takie działania wobec grobów żołnierzy II Rzeczypospolitej podjęto dopiero pod koniec tej dekady. W tym czasie wiele z nich uległo już zniszczeniu, uniemożliwiając lub utrudniając identyfikację ofiar. Dopiero w latach 70. XX. w. przystąpiono do opracowywania imiennej kartoteki żołnierzy na podstawie materiałów ewidencyjnych z lat 50. XX, rozproszonych w wielu nieznanymi miejscach. Z tego względu sporządzona wówczas dokumentacja zawierała nazwiska tylko około 25% pochowanych żołnierzy polskich i 20% radzieckich (poległych w bezpośrednich działaniach) oraz 1% radzieckich jeńców wojennych³. Ten stan rzeczy skłonił władze do podjęcia na przełomie lat 70. i 80. XX w. scentralizowanych badań nad zmniejszeniem stopnia anonimowości poległych, zmarłych i zaginionych żołnierzy, opartych na szerokiej kwerendzie źródłowej i dostępnych opracowaniach naukowych. W efekcie tożsamość polskich jeńców pochowanych w okresie II wojny światowej rozpoznano w około 45%⁴. Wyniki przeprowadzonych badań zostały opublikowane w latach 1993–1998 w pięciotomowym wydawnictwie pt. *Księga pochowanych żołnierzy polskich poległych w II wojnie światowej*, pod redakcją Edwarda Pawłowskiego⁵. Każdy tom, poświęcony innej kategorii żołnierzy, zawiera rejestr rozpoznanych nazwisk i ich danych osobowych, ustalonych przez Zespół ds. Identyfikacji. Jeńcom wojennym i internowanym dedykowano tom piąty. Jak podaje we wstępie do niego Pawłowski, w wyniku przeprowadzonego

² Trzaskowska, *Cmentarze*, s. 73–77.

³ *Ibidem*, s. 79–80. Według danych Głównego Urzędu Statystycznego z lat 70. XX w., zawartych w materiałach Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa (Notatka służbowa w sprawie powołania przy Komitecie Opieki nad Cmentarzami i Kwaterami wojennymi ROPWiM Zespołu ds. Ewidencji i Pochowanych na obszarze PRL żołnierzy Armii Radzieckiej i LWP [1975 r.] na terenie Polski były zarejestrowane mogiły około 160 tys. żołnierzy polskich. Znacznie większe straty wojenne dotyczyły żołnierzy radzieckich, tj. około 1,6 mln, w tym, według szacunków GUS, od 800 tys. do 1 mln jeńców wojennych.

⁴ *Ibidem*, s. 81. Stan rozpoznania nazwisk pochowanych żołnierzy Ludowego Wojska Polskiego zwiększył się z 60% do 91,7%, a żołnierzy formacji niepodległościowych do 34,9%.

⁵ *Księga pochowanych żołnierzy polskich poległych w II wojnie światowej*, t. 1: *Żołnierze września: A–M, N–Z*; t. 2: *Żołnierze podziemnych formacji niepodległościowych*; t. 3: *Żołnierze Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie*; t. 4: *Żołnierze Wojska Polskiego na Wschodzie, A–M, N–Z*; t. 5: *Polscy jeńcy wojenni i internowani, suplement*, red. Edward Pawłowski, Pruszków 1993–1998.

procesu badawczego potwierdzono na terenie Polski imienne pochówki 986 polskich jeńców wojennych⁶. Tak mała liczba rozpoznanych ofiar wynikała z wielu przyczyn: skąpych i sprzecznych informacji o jeńcach wojennych, błędów w zapisach źródłowych, zwłaszcza dotyczących nazw miejscowości i nazwisk żołnierzy, zbiorowej formy pochowania na trudnych do zidentyfikowania cmentarzach, położonych w miejscowościach, których nazw nie udało się ustalić (zamiana nazwy, błędy w ich zapisie) itp.⁷ „Specyfika jeniecka powodowała – pisze Pawłowski – że większość zmarłych chowano we wspólnych mogiłach na cmentarzach często trudnych do zlokalizowania. [...] Z tego względu nie udało się wypracować czytelnego zapisu dla imiennego oznakowania mogił, a imienny zapis na cmentarzach jest dla wielu pochowanych często symboliczny. Wiele przyczyn mogło spowodować zniekształcenia w zapisie danych personalnych w *Księdze pochowanych*. Istnieje też możliwość pominięcia wielu nazwisk”⁸. Zatem – jak przyznają autorzy opracowania – identyfikacja nazwisk jeńców nie zawsze oznaczała równoczesną identyfikację cmentarzy, na których spoczęły ich szczątki.

We Wrocławiu po 1945 r. miejskie służby nie odnalazły żadnych grobów żołnierzy polskich z okresu II wojny światowej⁹. Problem ten dotyczył zasadniczo polskich jeńców wojennych, ich szczątki mogły bowiem znajdować się na niektórych wrocławskich cmentarzach. Na istnienie takich pochówków w niemieckim *Breslau* już od pierwszych dni września 1939 r. wskazywało wiele przesłanek. Wrocław położony w 1939 r. w bezpośrednim sąsiedztwie granicy niemiecko-polskiej, stanowił zaplecze dla niemieckich sił wojskowych, które 1 IX 1939 r. ruszyły na Polskę. Miasto zapewniało dobrze przygotowaną bazę medyczną w postaci lazaretów, gdzie trafiali również ranni żołnierze polscy. Można przypuszczać, że pierwsi chorzy byli uczestnikami działań wojennych na ziemi wieluńskiej. Z czasem pojawili się jeńcy z różnych obozów. Część z nich zmarła we Wrocławiu, co potwierdzają odpowiednie zapisy omówionej wyżej *Księgi pochowanych*¹⁰. Należy dodać, że szczegółowa lokalizacja ich mogił wojennych była i nadal jest nieznana.

⁶ *Ibidem*, t. 5, s. 23.

⁷ *Ibidem*, s. 33.

⁸ *Ibidem*, s. 33–34.

⁹ Szerzej o pochodzeniu polskich grobów wojennych na Dolnym Śląsku: Trzaskowska, *Cmentarze*, s. 104–110.

¹⁰ Zob.: *Księga pochowanych*, t. 5. Dla tych grobów wojennych nie ustalono nazwy cmentarzy; por.: Trzaskowska, *Cmentarze*, s. 378–382.

We Wrocławiu nie było natomiast grobów wojennych żołnierzy 2. Armii WP, którzy stacjonując na przełomie marca i kwietnia 1945 r. w okolicach Trzebnicy, nie wsparli radzieckiego ataku na Wrocław, otrzymując rozkaz wymarszu w kierunku Berlina. Ich dolnośląskie mogiły wojenne na trwale oznaczyły trasę tego marszu, lecz nie było na niej stolicy Dolnego Śląska¹¹. Dowództwo Armii Czerwonej skierowało do natarcia na Wrocław 6. Armię dowodzoną przez gen. Władimira Głuzdowskiego. Radziecko-niemieckie walki o *Festung Breslau* zakończyły się jej kapitulacją 6 V 1945 r. W zrujnowanym mieście spoczęło tysiące zamartwych i poległych żołnierzy, jak również ludności cywilnej różnej narodowości. Groby wojenne znajdowały się na każdym z około 80 cmentarzy wrocławskich oraz w ponad 270 prowizorycznych miejscach, jak place miejskie i przykościelne, parki i skwery, ulice, ogrody, podwórza itp. Te ostatnie ze względów sanitarnych musiały być szybko zlikwidowane i przeniesienie na stałe cmentarze. Prace te wykonano w latach 1947–1952¹². Dużego wysiłku wymagała opieka nad rozproszonymi cmentarzami żołnierzy 6. Armii, których po walkach pozostało we Wrocławiu kilkanaście. Dopiero w 1953 r. władze miejskie rozpoczęły ekshumacje ich szczątków i budowę zbiorczej nekropolii na „Skowroniej Górze”, którą ukończono pod koniec lat 60. XX w.¹³ Wszystko to nie sprzyjało odnalezieniu mogił polskich żołnierzy, zniszczonych częściowo po 1945 r.¹⁴ O ich ostatecznej likwidacji przesądziły decyzje władz miasta o wykorzystaniu niektórych poniemieckich cmentarzy (np. komunalnych – Grabiszyńskiego i Osobowickiego) na pochówki polskie i rozpoczęcie w latach 60. i 70. XX w. wyburzania niemieckich nekropolii¹⁵.

Jednym ze zniszczonych w takich okolicznościach miejsc był grób wojenny Fryderyka Szulca, polskiego jeńca wojennego, żołnierza 15. pułku piechoty „Wilków”, zmarłego we Wrocławiu 9 IX 1939 r. i pochowanego w nieznanym miejscu¹⁶. Podobnie zniszczono mogiłę wojenną Stefana Andrzejewskiego (ur. 27 II 1902 r.

¹¹ Por.: Trzaskowska, *Cmentarze*, s. 383–384.

¹² *Ibidem*, s. 268–276.

¹³ Szerzej: *ibidem*, s. 182–218.

¹⁴ Zbiory prywatne Franka Schultza (dalej: Zbiory FS), Pismo Archiwum Państwowego we Wrocławiu (dalej: APWr.) do F. Schultza z 3 VIII 1998 r. w sprawie odszukania informacji dotyczących śmierci Fryderyka Szulca w 1939 r.

¹⁵ Szerzej: Trzaskowska, *Cmentarze*, s. 285–290.

¹⁶ Zbiory FS, Pismo Centralnego Archiwum Wojskowego w Warszawie (dalej: CAW) do F. Schultza z 15 V 1998 r. w sprawie informacji nt. żołnierza WP F. Szulca; Pismo CAW do F. Schultza z 22 X 1998 r. w sprawie informacji nt. śmierci F. Szulca; Informacja Biura Informacji i Poszukiwań Polskiego Czerwonego Krzyża w Warszawie (dalej: BliP PCK) do F. Schultza z 3 III 1999 r. nt. F. Szulca; Informacja Biura Poszukiwań Międzynarodowego Komitetu Czerwonego Krzyża

w Niesłabinie w powiecie śremskim). Zmobilizowany w 1939 r., otrzymał przydział do 7. oddziału taborów jako strzelec. W dniu 17 IX 1939 r. dostał się do niewoli niemieckiej w okolicach Warszawy. Według szczątkowych danych Biura Informacji i Poszukiwań Polskiego Czerwonego Krzyża przebywał w obozach Stalag I A i Stalag XXI A (Ostrzeszów). Zmarł 24 V 1941 r. we wrocławskim lazarecie rezerwy nr VI. Został pochowany 27 maja na cmentarzu miejskim we Wrocławiu, nr grobu 9-128 (nazwa cmentarza nieznana)¹⁷.

W latach 90. XX w. z inicjatywy Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa w Warszawie podjęte zostały ogólnopolskie badania naukowe w zakresie identyfikacji nazwisk żołnierzy polskich¹⁸. W wyniku tych długoletnich i żmudnych prac ustalono m.in. dane uczestników kampanii wrześniowej, zmarłych we Wrocławiu w latach 1939–1940 (w tym F. Szulca i S. Andrzejewskiego). Jednak ich miejsca pochowania nadal pozostają nieznane, chociaż ich krewni nie ustają w poszukiwaniach¹⁹. Fizyczne zniszczenie omawianych grobów naruszało humanitarne zasady w zakresie poszanowania godności zmarłych i ograniczyło możliwości ich rodzin do pielęgnowania kultu pamięci zmarłych²⁰. A przecież pamięć o zmarłych żołnierzach stanowi, jakże ważny, element każdej rodzinnej tradycji. Mimo upływu lat wspomnieniom o zmarłych towarzyszą nadal silne emocje i chęć upamiętnienia ich w trwałej formie, np. okolicznościowej tablicy, ich nazwisk. Jak dotychczas ten postulat nie został zrealizowany²¹.

Podstawą źródłową niniejszej pracy są zachowane w zbiorach rodzinnych dokumenty, bezcenne pamiątki o osobach, które odeszły nagle i zdecydowanie za wcześnie. Archiwalia te są jednymi śladami ich życia. Dzięki różnym zbiegom okoliczności dwie rodziny zmarłych jeńców zwróciły się do autorki z prośbą o pomoc w poszukiwaniach ich grobów wojennych. Artykuł przedstawia losy jednego z nich z perspektywy rodzinnych dokumentów i źródeł zachowanych w archiwach.

w Genewie do F. Schultza z 1 XI 1999 r. nt. F. Szulca. Pochówek F. Szulca we Wrocławiu został odnotowany w: *Księżde pochowanych*, t. 5, s. 368.

¹⁷ APWr., Archiwum Zakładowe, Pismo Krystyny Kryńskiej do APWr. w sprawie odszukania miejsca pochowania Stefana Andrzejewskiego z 11 VIII 2014 r.; Pismo BliP PCK z 4 VIII 2014 r. w sprawie informacji o Stefanie Andrzejewskim; Relacja Jana Kryńskiego z 29 III 2019 r. w zbiorach prywatnych Grażyny Trzaskowskiej (dalej: Zbiory GT), sygn. 2, s. 1.

¹⁸ Trzaskowska, *Cmentarze*, s. 79–81.

¹⁹ Por.: *Księga pochowanych*; zob. też: Trzaskowska, *Cmentarze*, s. 378–382.

²⁰ Szerzej: Paulina Marczak, *Poszanowanie godności osoby zmarłej a działalność funeralna – zagadnienia wybrane*, [w:] *Non omnis moriar*, s. 596–609.

²¹ Szerzej: Trzaskowska, *Cmentarze*, s. 81–82.

2. Droga Fryderyka Szulca pod Wieluń (1912–1939)

Fryderyk Szulc urodził się 21 XII 1912 r. we wsi Zawada w powiecie lubartowskim na Lubelszczyźnie. Jego rodzicami byli Ludwиг Szulc i Konstantina z Depnerów, którzy mieli dziesięcioro dzieci (Fryderyk był dziewiątym dzieckiem)²². Zarówno F. Szulc, jak i jego przyszła żona, Emila Jabs, którą poślubił we wrześniu 1937 r., byli potomkami niemieckich kolonistów, osiedlonych na Lubelszczyźnie w XVIII w.²³ Protoplastą rodu Szulców (niem. Schultz) na ziemiach polskich był Michael Schultz, zaś rodziny Jabs – Martin Jabs²⁴. Członkowie obu rodzin z upływem lat zasymilowali się z ludnością polską, czego wyrazem było używanie przez rodzinę Schultzów, spolszczonej formy nazwiska Szulc. Fryderyk uzyskał polskie obywatelstwo w 1919 r., na mocy rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych z 18 IX 1919 r.²⁵

Fryderyk Szulc uczęszczał do szkoły w Zawadzie, a następnie w Żurawińcu w powiecie lubartowskim. Tam zdobył zawód kołodzieja i do momentu mobilizacji wojsk w sierpniu 1939 r. pracował jako budowniczy wagonów kolejowych²⁶. Dokumenty archiwalne potwierdzają jego służbę wojskową w latach 1935–1936, najpierw jako żołnierza 8. pp Legionów, a następnie w Brygadzie Korpusu Ochrony Pogranicza „Wilno”²⁷. Jak wynika z rozkazu dziennego Nr 25 batalionu „Krasne” KOP nad Uszą, strzelec F. Szulc został przydzielony do tej jednostki w marcu 1935 r.

²² Zbiory FS, Tablice genealogiczne rodziny Schultz i rodziny Jabs; Akt zgonu Friedricha Schultza Nr 371/1944 z 28 II 1944 r. Ludwиг Szulc, ur. w 1871 r. w Babskich Budach w powiecie sochaczewskim, walczył podczas I wojny światowej w armii rosyjskiej, z nieznanymi przyczynami wywieziony w głąb Rosji, zm. w 1917 r. w Birsku koło Ufy w Baszkirii; Konstantina Szulc, ur. w 1879 r. w Wólce Zabłockiej, data i okoliczności śmierci nieznane; Zbiory GT, Informacja F. Schultza w sprawie F. Szulca z 23 X 2016 r.

²³ Szerzej o mniejszości niemieckiej na Lubelszczyźnie zob.: Katarzyna Wójcik, *Mniejszość niemiecka na Lubelszczyźnie w latach 1915–1939*, Chełm 2008.

²⁴ Zbiory FS, Tablica genealogiczna rodziny Schultz; Informacja F. Schultza z 19 XI 2016 r. W początkach XIX w. rodzina nosiła nazwisko Schultz. Michael Schultz, zm. w 1810 r. w Babskich Budach, do wsi Zawada rodzina Schultzów przeprowadziła się w latach 70. XIX w.

²⁵ Wójcik, *Mniejszość*, s. 83.

²⁶ Zbiory GT, Informacja F. Schultza w sprawie F. Szulca z 5 IX 2016 r. i 23 X 2016 r.

²⁷ Archiwum Straży Granicznej Komendy Głównej w Szczecinie (dalej: ASG), Brygada Korpusu Ochrony Pogranicza (dalej: KOP) „Wilno”, sygn. 181/211, Rozkaz dzienny batalionu KOP „Krasne” nr 25, [1935], s. 62; Zbiory FS, Pismo ASG do F. Schultza z 11 I 2017 r. w sprawie służby wojskowej F. Szulca. W okresie międzywojennym 8. pp Legionów stacjonował na terenie Okręgu Korpusu Nr II w garnizonie Lublin i wchodził w skład 3. Dywizji Piechoty Legionów. Od 1930 r. 8. pułk szkolił rekrutów dla potrzeb batalionu KOP, zob.: https://pl.wikipedia.org/wiki/8_Pu%C5%82k_Piechoty_Legion%C3%B3w (dostęp: 8 V 2017). Fotografia F. Szulca z okresu służby (z odręcznymi zapisami) wskazuje, że w batalionie KOP „Krasne” służył on już w 1934 r.

Przybył tam z Lublina i z dniem 14 III 1935 r. otrzymał przydział do plutonu gospodarczego (orkiestry)²⁸. Następnie skierowano go na kurs minerski w kompanii saperów „Wilno” w Wilejce. Szkolenie to ukończył latem 1935 r. i 3 sierpnia wrócił do macierzystego batalionu²⁹. W grudniu 1935 r., jako strzelec kompanii ckm, otrzymał z okazji świąt Bożego Narodzenia 10 dni urlopu³⁰. Służbę wojskową w Brygadzie KOP „Wilno” zakończył, po przeniesieniu do rezerwy, 19 IX 1936 r.³¹ W następnym roku, jak już wzmiankowano, F. Szulc ożenił się z E. Jabs, córką Augusta Jabsa i Anny z domu Lenge, mieszkanką Tatarczyska w powiecie garwolińskim. Związek został zawarty we wrześniu 1937 r. w Pilicy w powiecie garwolińskim. Po ślubie małżonkowie zamieszkali w rodzinnej wsi Emilii. Tam w 1938 r. urodził się ich pierwszy syn, Harry. Drugi, Horst, przyszedł na świat w 1940 r., już po śmierci swojego ojca³².

3. Obrona ziemi wieluńskiej w pierwszych dniach września 1939 r.

Fryderyk Szulc na wojnę wyruszył latem 1939 r., kiedy otrzymał przydział do 15. pp „Wilków”, będącego w składzie 28. Dywizji Piechoty (DP) Armii „Łódź”. Był to pułk o długoletnich, patriotycznych tradycjach i te uczucia towarzyszyły żołnierzom we wrześniowych dniach³³. Armia „Łódź”, dowodzona przez gen. dyw. Juliusza Rómmla, zamykała drogę przewidywanego marszu głównych sił niemieckich ze Śląska przez Łódź na Warszawę. Skierowania została do obrony powiatu

²⁸ ASG, KOP, sygn. 181/211, Rozkaz dzienny batalionu KOP „Krasne” nr 25, [1935], s. 62–63. Od lata 1929 r. batalion „Krasne” wchodził w skład pułku KOP „Wilejka” Brygady KOP „Wilno”, zob.: https://pl.wikipedia.org/wiki/Batalion_KOP_%E2%80%9EKrasne%E2%80%9D; https://pl.wikipedia.org/wiki/Pu%C5%82k_KOP_%E2%80%9EWilejka%E2%80%9D, (dostęp: 8 V 2017).

²⁹ ASG, KOP, sygn. 181/211, Rozkaz dzienny batalionu KOP „Krasne” nr 78/35 z 30 X 1935 r., s. 185–186.

³⁰ *Ibidem*, Rozkaz dzienny batalionu KOP „Krasne” nr 92/35 z 19 XII 1935 r., s. 237–240.

³¹ *Ibidem*, Rozkaz dzienny dowództwa batalionu KOP „Krasne” nr 60/36 z 24 IX 1936 r., s. 176.

³² Zbiory FS, Tablica genealogiczna rodziny Jabs; Zbiory GT, Informacja F. Schultza z 23 X 2016 r.

³³ Zbigniew Gnat-Wieteska, *15 pułk piechoty „Wilków”*, Pruszków 1996; *Zarys historii wojennej 15-go pułku piechoty*, oprac. Wojciech Wiącek, Warszawa 1929. Pierwsze walki o niepodległość Polski żołnierze pułku stoczyli w 1794 r. z wojskami zaborców. Wzorce te odżyły w okresie wojen napoleońskich pod sztandarami Księstwa Warszawskiego. W 1918 r. pułk został ponownie sformowany na ziemi bocheńskiej i w latach 1918–1920 walczył na froncie wschodnim w wojnie polsko-bolszewickiej, odnosząc szereg zwycięstw. W latach 1921–1939 pozostawał w składzie 28. DP, stacjonując w twierdzy Dęblin. Dnia 19 VII 1939 r. na mocy rozkazu Nr 12 gen. Tadeusza Kasprzyckiego, ministra spraw wojskowych, pułk otrzymał nazwę 15. pp „Wilków”.

wieluńskiego, na odcinku wiodącym wzdłuż Warty i jej prawego dopływu Widawki. Zadanie obrony środkowej części ziemi wieluńskiej otrzymała 28. DP, pod dowództwem gen. bryg. Władysława Bończy-Uzdowskiego, a wraz z nią 15. pp „Wilków”, z dowódcą płk. dypl. Władysławem Frączkiem³⁴.

Mobilizację „Wilków” zarządzono w nocy z 23 na 24 VIII 1939 r. Pierwsi rezerwiści przybyli do Dębłina, miejsca stacjonowania pułku, już 24 sierpnia³⁵. Wyjazd na front został zaplanowany w nocy z 26 na 27 sierpnia. Wcześniej żołnierze uczestniczyli w mszy polowej odprawionej na placu sportowym pułku. Ich droga wiodła przez Zduńską Wolę, gdzie dojechali koleją, a następnie rozpoczęli marsz w kierunku rzeki Widawki. W nocy z 28 na 29 sierpnia przybyli na miejsce, około 70 km od Wielunia. Jednak 30 sierpnia rano, tj. dwa dni przed wybuchem wojny, otrzymali rozkaz przemarszu pod Wieluń, gdzie – nadal idąc w dzień i w nocy – dotarli 31 VIII 1939 r.³⁶ Pozycja „Wilków” znajdowała się na głównej linii spodziewanego natarcia niemieckiego i obejmowała teren pomiędzy miejscowościami Emanuelina, Czarnożyły i Łagiewniki, około 3 km na północ od Wielunia³⁷.

Po przeciwnej stronie granicy w gotowości bojowej pozostawały wojska niemieckie 8. Armii (dowódca gen. piechoty Johannes Blaskowitz) i 10. Armii (dowódca gen. artylerii Walter Reichenau)³⁸. Armia niemiecka, wkraczając na ziemię wieluńską, liczyła około 115 tys. żołnierzy i miała blisko trzykrotną przewagę nad jednostkami polskimi, a w wyposażeniu i uzbrojeniu armii, np. w środku transportu, artylerii, lotnictwo, różnica była znacznie większa. Napastnikom sprzyjały nawet warunki atmosferyczne, tj. suche i upalne lato, ułatwiające żołnierzom przekraczanie rzek w bród, przemarsz po suchym podłożu i naloty lotnicze przy sprzyjającej pogodzie³⁹. Nalot na Wieluń 1 września wyznacza w ogóle początek działań wojennych. Walki na ziemi wieluńskiej podobnie jak obrona Westerplatte na Wybrzeżu, zapoczątkowały II wojnę światową w Europie.

³⁴ Gnat-Wieteska, *15 pułk*, s. 22, 24; Narcyz Klatka, *Wieluński Wrzesień 1939*, Wieluń–Gdynia 2006, s. 12, 14–16.

³⁵ Gnat-Wieteska, *15 pułk*, s. 23.

³⁶ *Ibidem*, s. 24; Klatka, *Wieluński Wrzesień*, s. 22, 24, 26–27.

³⁷ Gnat-Wieteska, *15 pułk*, s. 25; Klatka, *Wieluński Wrzesień*, s. 28, 29; Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie (dalej: IPIMS Londyn), Archiwum Relacji, sygn. BL.46/B, Relacja Józefa Nasielowskiego z walk 15. pp spisana w Paryżu 5 III 1940 r., s. 3.

³⁸ Klatka, *Wieluński Wrzesień*, s. 17.

³⁹ *Ibidem*, s. 18.

Dopiero 1 września wieczorem oddziały „Wilków” starły się z niemieckim zmotoryzowanym patroliem rozpoznawczym⁴⁰. W dniach 2 i 3 września 15. pp walczył w okolicach Łagiewnik. Żołnierze 2. batalionu dowodzonego przez mjr. Waleriana Wieleżyńskiego z 1. batalionem i 117. kompanią ckm odpierali natarcie niemieckiej zmotoryzowanej kompanii wzmocnionej czołgami i lotnictwem. W tym czasie 3. batalion „Wilków” pozostawał we wsi Emanuelina. Już 2 września 28. DP groziło otoczenie od północy przez wojska niemieckie⁴¹. Dlatego 3 września nastąpił odwrót wszystkich jednostek tej dywizji, również pułku „Wilków”. Jego żołnierze z linii Łagiewniki–Czarnożyły mieli wycofać się za Wartę do ujścia Widawki i bronić mostu nad Wartą w Burzeninie⁴². Pierwsze walki żołnierzy „Wilków” utrwalił w dzienniku wojennym jeden z nich, ppor. Józef Nasielowski: „Dnia 1-go września – pisał – poprzedzone b[ardzo] silnym działaniem lotnictwa i rozpoznaniem broni pancerniej ruszyło masowe natarcie niemieckie w godzinach wieczornych. W płomieniach palącego się Raczyzna i Łagiewnik połała się pierwsza krew. O godz. 22-ej otrzymałem od d-cy baonu rozkaz wycofania się na szosę do Czarnożyły. Rozpoczął się odwrót na linię Widawki. Już w pierwszym dniu wojny spotkałem dwóch zwariowanych żołnierzy, którzy nerwowo nie wytrzymali bezustannych nalotów, ośmielonych naszą bezbronnością, lotników niemieckich. Ani na chwilę żaden z nas nie przypuszczał, że jest to początek setkami kilometrów ciągnącego się odwrotu, myśleliśmy, że są to celowe pociągnięcia strategiczne [...]. Ostatnie dwa baony pułku miały ciężką przerwę przez Wartę. Most zniszczony, a czasu do przeprawy niewiele”⁴³. Wycofujący się żołnierze byli cały czas atakowani przez oddziały niemieckie. Odwrót „Wilków” z powodu sprzecznych rozkazów był dramatyczny. Wydarzenia te opisuje Narcyz Klatka, autor książki *Wieluński wrzesień*, w następujący sposób: „Odwodowy batalion III opuścił miejsce postoju w Emilianowie dopiero około północy. Tymczasem późnym wieczorem generał Bończa-Uzdowski zarządził odprawę wszystkich pułków i pododdziałów dywizyjnych w Rychłolicach. Wobec zagrożenia Burzenina przez zmotoryzowane pododdziały rozpoznawcze z 1. dywizji lekkiej, które dotarły już do Stolca, zmienił trasę odwrotu 15. pułku piechoty. Wszystkie bataliony miały teraz wycofać się w kierunku na Rychłocice. Aby wykonać rozkaz dowódcy

⁴⁰ Gnat-Wieteska, *15 pułk*, s. 25.

⁴¹ Klatka, *Wieluński Wrzesień*, s. 187.

⁴² *Ibidem*, s. 190; Gnat-Wieteska, *15 pułk*, s. 26–27.

⁴³ IPiMS Londyn, Archiwum Relacji, sygn. BI.46/B, Relacja J. Nasielowskiego ..., s. 3–4.

dywizji, dowódca pułku płk. Frączek wyruszył w nocy, by odszukać będące w ruchu bataliony i nakazać im zmianę kierunku odwrotu. Trudności w odnalezieniu jego pododdziałów były ogromne. Nie można było ze względu na tajemnicę wykorzystać łączności radiowej. Drogi były zatłoczone tłumami uciekinierów, a tu w dodatku noc ciemna i teren nieznany⁴⁴. W tych warunkach odleżono 2. batalion, który wieczorem 3 IX 1939 r. dotarł do Widawki, podobnie 1. batalion „Wilków” przybył tam 4 września. W najtrudniejszej sytuacji znalazł się 3. batalion, gdyż jego dowódca, mjr Konrad Sadowski, nie otrzymał rozkazu o zmianie kierunku odwrotu. Żołnierzy ścigały jednostki wyposażone w broń pancerną i czołgi. Żołnierze 3 września rano, broniąc się przed atakiem oddziałów pancernych i lotnictwa, musieli przepłynąć przez zniszczony most na Warcie na północ od Rychłocic. W tym miejscu został ranny, kierujący przeprawą, dowódca „Wilków”, płk dypl. Frączek⁴⁵. Moment ten opisał ppor. Nasielowski: „»Stary Wilk« nie skorzystał z usług łazika, lecz czekał aż wszystkie wilki przejdą na drugą stronę Warty. Ciężko ranny w brzuch uśmiechał się przez łzy, żegnając swoje dzieci⁴⁶. Podczas przeprawy przez rzekę poległo lub odniosło rany wielu żołnierzy. Głodni i wyczerpani długim marszem, z upływem czasu mieli coraz mniej sił do walki. „Nie wiem, jakie były głębsze powody marszu pod Wieluń, których nie znam – pisał ppor. Nasielowski – ale z tego, co widziałem, stwierdzam kategorycznie, że wartość bojowa żołnierza oddziałów przy powtórnym zajmowaniu linii Widawki była 50% niższa, niż dnia 29 sierpnia⁴⁷. W dniu 4 września 15. pp mógł chwilowo odpocząć na linii Widawki nieatakowany przez nieprzyjaciela⁴⁸. Jednak w nocy z 4 na 5 jednostki niemieckie przedostały się na zachodni brzeg Warty i podjęły próbę sforsowania Widawki. W tym rejonie 5 września ciężko ranny został Fryderyk Szulc. O wydarzeniach tego dnia pisze Zbigniew Gnat-Wieteska: „Podstawę wyjściową do natarcia trzymał niewielki pododdział 15. pp. złożony z cyklistów i 3. kompanii ckm por. Stanisława Marka Bartłomowicza, mający kontakt ogniowy

⁴⁴ Klatka, *Wieluński Wrzesień*, s. 190.

⁴⁵ Władysław Frączek, płk dypl. WP, ur. 27 XII 1895 r. w Stryżawie, zm. 19 I 1965 r. we Wrocławiu. Ranny pod Rychłocicami 3 IX 1939 r., żołnierz AK i uczestnik powstania warszawskiego w 1944 r., niemiecki jeńiec wojenny Stalagu 344 Lamsdorf w Łambinowicach, potem Oflagu II C Waldenberg w Dobiegniewie, od 1968 r. mieszkaniec Wrocławia, https://pl.wikipedia.org/wiki/W%C5%82adys%C5%82aw_Fr%C4%85czek (dostęp: 21 V 2018).

⁴⁶ Cyt. za: Klatka, *Wieluński Wrzesień*, s. 191–192; zob. też: Gnat-Wieteska, *15 pułk*, s. 27–28.

⁴⁷ IPiMS Londyn, Archiwum Relacji, sygn. BI.46/B, Relacja J. Nasielowskiego ..., s. 6.

⁴⁸ Gnat-Wieteska, *15 pułk*, s. 28.

z nieprzyjacielem. W południe 5 września baterie 28. pal [pułku artylerii lekkiej – przyp. G.T.] otworzyły ogień nękający na Strońsko, bateria 105 mm ostrzelała przejście na Warcie. Z dużym opóźnieniem bataliony 4. pp Leg. ruszyły do przeciwnatarcia. Kontratak załamał się w morderczym ogniu artylerii, granatników i broni maszynowej nieprzyjaciela. II dywizjon 2. pal kpt. Leona Syski nie rozwinął się i nie wsparł akcji. Ponieważ kontratak wyszedł z opóźnieniem, nieprzyjaciel miał czas na przerzucenie przez Wartę sprzętu, a przede wszystkim obserwatorów artylerii [...]. Na pozostałym odcinku obrony dywizji nieprzyjaciel prowadził tylko ostrzał artyleryjski i nie podejmował prób forsowania Widawki. Wieczorem wyszły rozkazy nakazujące odwrót Armii «Łódź», w tym 28. DP do rejonu Ostrów–Gucin na południowy wschód od Łaska⁴⁹.

4. Szeregowy Fryderyk Szulc – polski jeńiec wojenny we Wrocławiu we wrześniu 1939 r.

Fryderyk Szulc – jak już wzmiankowano – został ranny 5 września i z rozległą raną wątroby został przewieziony do Wrocławia jako polski jeńiec wojenny. Umieszczono go w ówczesnym szpitalu miejskim (Wencel-Hancke-Krankenhaus, Neudorstrasse 118/120), gdzie zorganizowano lazaret rezerwy III (obecnie Uniwersytet Ekonomiczny, ul. Komandorska 118/120)⁵⁰. Ranny żołnierz został prawdopodobnie ewidencyjnie przydzielony do Dulagu VIII A Görlitz w Zgorzelcu⁵¹. Mimo opieki medycznej, zmarł on z powodu odniesionych ran cztery dni później, tj. 9 września, o godz. 4:15 nad ranem. Decyzją niemieckich władz wojskowych jego szczątki pochowano 12 września na cmentarzu wojskowym przy al. Wiśniowej, ul. Ślężnej (*Standortfriedhof Breslau, Kirschallee, Lohestr*) na polu nr VII w grobie

⁴⁹ *Ibidem*, s. 29. Również armia niemiecka poniosła na ziemi wieluńskiej straty osobowe. Niemieckie gazety w propagandowym tonie opisywały waleczne czyny żołnierzy Wehrmachtu pod Wieluniem oraz doskonałą opiekę medyczną, którą we wrocławskim lazarecie otoczono rannych, zob.: APWr., Akta miasta Wrocławia, Zbiór wycinków prasowych, sygn. 393, Besuch im Standortlazarett, „Schesische Zeitung”, 15 IX 1939, s. 1.

⁵⁰ Zob.: *Wencel-Hancke. Miejski szpital Wencel-Hancke*, [w:] *Encyklopedia Wrocławia*, red. Jan Harasimowicz, Wrocław 2001, s. 886–887. Akta szpitala Wencel-Hancke, zachowane w APWr. w zespole Akta miasta Wrocławia, nie zawierają spraw dotyczących funkcjonowania ww. lazaretu.

⁵¹ Zbiory GT, Pismo Centralnego Muzeum Jeńców Wojennych w Łambinowicach–Opolu do G. Trzaskowskiej w sprawie F. Szulca z 2 II 2017 r. W zachowanej w tymże Muzeum ewidencji Stalagu VIII A w Zgorzelcu nie odnaleziono danych dotyczących F. Szulca (F. Schultza). Według ustaleń pracowników Muzeum każdy jeńiec wojenny, bez względu na stan zdrowia, był natychmiast rejestrowany jako więzień obozu jenieckiego.

nr 248⁵². Pogrzeb jeńca polskiego odbył się w obecności księdza, co potwierdza akt zgonu z 28 II 1944 r., wystawiony przez wrocławski Urząd Stanu Cywilnego⁵³. Należy podkreślić, że w niemieckich dokumentach potwierdzających śmierć Fryderyka Szulca jego imię i nazwisko zapisano w brzmieniu niemieckim, tj. Friedrich Schultz (Schulz). Na krzyżu nagrobnym prawdopodobnie powieszono tablicę informującą o pochówku Friedricha Schultza, co po wojnie utrudniało służbom miejskim zidentyfikowanie go jako żołnierza polskiego.

5. Poszukiwanie grobu wojennego Fryderyka Szulca przez rodzinę po 1945 r.

W 1940 r. status rodziny Szulców uległ zmianie. W związku z działaniami władz okupacyjnych, mających na celu uznawanie „etnicznych Niemców” za obywateli niemieckich (*Volksdeutsche*), Emilia Szulc, posiadająca pochodzenie niemieckie, złożyła wniosek w sprawie uzyskania obywatelstwa niemieckiego dla siebie i swoich dwóch synów. Po jego zatwierdzeniu w dniu 26 VI 1940 r., uzyskała certyfikat neutralizacji, tzw. *Einbürgerungsurkunde*. Dokument ten nie dotyczył Fryderyka Szulca, który w świetle prawa zmarł jako obywatel polski. Następnie rodzina Szulców została przesiedlona do wsi Klamry (niem. *Klammer* w ówczesnych Prusach Zachodnich), obecnie w powiecie chełmińskim w województwie kujawsko-pomorskim⁵⁴. Dopiero w maju 1942 r., po 32 miesiącach, Emilia Szulc, zawiadomiona przez Niemiecki Czerwony Krzyż (NCK), dowiedziała się o śmierci męża. W urzędowym piśmie z 6 V 1942 r. donoszono, że polski jeńiec wojenny Friedrich Schultz zmarł 9 IX 1939 r. w lazarecie rezerwy III w Bressan (mylna nazwa Breslau), po udzieleniu posługi duszpasterskiej. Z pisma NCK wynikało też, że informacja o śmierci jeńca pochodziła od komendanta Stalagu VIII A Görnitz⁵⁵. Zawiadomienie nie zawierało jednak żadnych danych o przyczynie zgonu ani o miejscu pochowania F. Szulca. Na wiosnę 1944 r. rodzina otrzymała drugi dokument potwierdzający jego śmierć we Wrocławiu. Był to

⁵² BliP PCK, Lista strat nr 20398, Niemiecka kartoteka sporządzona przez Niemiecki Czerwony Krzyż (dalej: NCK) i niemieckie władze obozowe z 19 VIII 1940 r., s. 1–2.

⁵³ Zbiory FS, Akt zgonu Friedricha Schultza nr 371/1944 z 28 II 1944 r.

⁵⁴ Zbiory GT, Informacja F. Schultza z 23 X 2016 r. i 19 XI 2016 r.; Zbiory FS, Centralny Urząd Imigracyjny w Berlinie, *Einbürgerungsurkunde* Emilii Schultz, Horsta Schultza, Harrego Schultza wydane w Lublinie 26 VI 1940 r.

⁵⁵ Zbiory FS, Zawiadomienie NCK w sprawie śmierci F. Schultza z 6 V 1942 r.

akt zgonu Friedricha Schultza nr 371/1944, wystawiony przez USC *Breslau II* w dniu 28 II 1944 r. Przesłany został przez Biuro Informacyjne Wehrmachtu w Saalfeld nad Saale pismem z 24 V 1944 r.⁵⁶ Dokument ten zawierał następujące dane: „polski jeńiec wojenny, żołnierz Friedrich Schultz, zamieszkały w Tatarczy-sku, gmina Wilga, powiat Garwolin, zmarł 9 IX 1939 r. w lazarecie rezerwy III we Wrocławiu o godz. 4:15; urodzony 21 XII 1912 r. w Zawadzie w powiecie Lubartów; ojciec nieznan, matka nieznan; zmarły był żonaty z Emilią Schultz, nazwisko rodowe nieznan; przyczyna śmierci: uszkodzenie wątroby”⁵⁷.

W żadnym z dokumentów, przesłanych wdowie przez stronę niemiecką, nie było informacji o miejscu pochowania zmarłego. Z tego względu ani ona, ani jej dwaj synowie nigdy nie mieli możliwości odwiedzenia jego grobu. Problemy rodziny związane z ustaleniem miejsca i okoliczności pochówku wynikały z różnych przyczyn. W lutym 1945 r. rodzina Schultzów, dzieląc los wielu niemieckich uciekinierów, udała się do miejscowości Wesendorf w Dolnej Saksonii w Niemczech Zachodnich⁵⁸. W tej sytuacji odnalezienie mogiły polskiego jeńca wojennego stało się bardzo trudne, a zdaniem Emilii Schultz wręcz niemożliwe. Sądziła bowiem, że mąż został pochowany na zlecenie władz obozu jenieckiego w Zgorzelcu w bliżej nieznanym Bressan. W 1998 r. próbę odszukania grobu wojennego Fryderyka Szulca podjął jego wnuk, Frank Schultz. Dzięki nawiązaniu korespondencji z różnymi instytucjami odkrył nowe fakty, które częściowo umożliwiły wyjaśnienie tajemnicy. Wśród zgromadzonych dokumentów były:⁵⁹

1. Pismo Archiwum Państwowego we Wrocławiu (APWr.) z 3 VIII 1998 r. informujące, że w zasobie archiwalnym nie odnaleziono żadnych materiałów dotyczących grobu wojennego Fryderyka Szulca.
2. Pismo Centralnego Archiwum Wojskowego (CAW) w Warszawie z 15 V 1998 r. podające, że w centralnej kartotece żołnierzy WP poległych w 1939 r. występuje nazwisko Fryderyk Szulc, zmarły 9 IX 1939 r. we Wrocławiu, pochowany na cmentarzu komunalnym przy ul. Grabiszyńskiej we Wrocławiu.
3. Pismo CAW z 22 X 1998 r. informujące, że w *Księdze pochowanych żołnierzy polskich poległych w II wojnie światowej. Polscy jeńcy wojenni i internowani*

⁵⁶ *Ibidem*, Pismo Biura Informacyjnego Wehrmachtu w Saalfeld do Emilii Schultz z 24 V 1944 r. w sprawie aktu zgonu F. Schultza.

⁵⁷ *Ibidem*, Akt zgonu F. Schultza.

⁵⁸ Zbiory GT, Informacja F. Schultza w sprawie F. Szulca z 23 X 2016 r.

⁵⁹ Zob. przyp.: 7, 9, 18.

na stronie 362 znajduje się następujący wpis: „Szulc Fryderyk, szer., Breslau, zmarł 9 IX 1939 r., pochowany na cmentarzu we Wrocławiu”.

4. Pismo Biura Informacji i Poszukiwań Polskiego Czerwonego Krzyża w Warszawie (BIiP PCK) z 3 III 1999 r., w którym podano następujące dane: „Schultz Friedrich (Fryderyk), ur. 21 XII 1912 r., zmarł 9 IX 1939 r., przybył do szpitala jednostki rezerwowej we Wrocławiu 5 IX 1939 r., pochowany na cmentarzu we Wrocławiu, pole i nr grobu VII/248”.
5. Informacja Biura Poszukiwań Międzynarodowego Komitetu Czerwonego Krzyża w Genewie z 1 XI 1999 r. zawierająca następujące dane: „Fryderyk Szulc (Schultz), urodzony w 1912 r. w Zawadzie, syn Ludwika i Konstancy, wcielony do 15. pp w Dęblinie”.
6. Pismo BIiP PCK z 10 XII 2001 r., w którym podano, że: „Schultz Friedrich, ur. 21 XII 1912 r., zmarł 9 IX 1939 r., przybył do szpitala jednostki rezerwowej we Wrocławiu 5 IX 1939 r., pochowany w mogile zbiorowej na Cmentarzu Grabiszyńskim we Wrocławiu, pole i nr grobu VII/248”.
7. Pismo Archiwum Straży Granicznej Komendy Głównej w Szczecinie z 11 I 2017 r. potwierdzające służbę wojskową Fryderyka Szulca w Brygadzie Korpusu Ochrony Pogranicza „Wilno” w latach 1935–1936.

Na podstawie wymienionych wyżej dokumentów, w 2001 r., po 60 latach od śmierci Fryderyka Szulca, jego żona Emilia (zm. w 2007 r.) dowiedziała się o lokalizacji mogiły wojennej męża na Cmentarzu Grabiszyńskim. Jak się okazało, mimo uzyskania informacji o położeniu grobu, jego odszukanie w tym miejscu pod koniec lat 90. XX w. było już niemożliwe. Tę część nekropolii grabiszyńskiej, w tym – jak przypuszczano – mogiłę zbiorową o nr VII/248 ze szczątkami jeńca Szulca władze miejskie przeznaczyły (prawdopodobnie w latach 50. XX w.) na pochówki polskich mieszkańców Wrocławia. Mimo trudności, Frank Schultz usiłował ustalić miejsce pochówku swojego dziadka. W tej sprawie nawiązał kontakt z autorką niniejszego artykułu w celu odszukania dalszych źródeł archiwalnych⁶⁰. W efekcie podjętych prac badawczych, we wrześniu 2019 r. BIiP PCK

⁶⁰ Autorka w latach 2016–2018 prowadziła poszukiwania źródeł archiwalnych, m.in. w Centralnym Muzeum Jeńców Wojennych w Łambinowicach–Opolu, w Muzeum Architektury Oddział Archiwum Budowlane miasta Wrocławia (dalej: MAWr. OAB), BIiP PCK w Warszawie. Poza tym w 2016 r. przedstawiła problematykę grobu wojennego Fryderyka Szulca na konferencji naukowej pt. „Tanatologiczny wymiar pamięci – cmentarze Wrocławia i Dolnego Śląska”, zorganizowanej przez Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego.

w Warszawie udostępniło autorce materiały archiwalne dotyczące Fryderyka Szulca, które znajdują się w zbiorach tegoż Biura⁶¹. Są to trzy dokumenty:

1. Niemiecka kartoteka polskiego jeńca wojennego Fryderyka Szulca opracowana przez NCK z 19 VIII 1940 r., która zawiera następujące dane⁶²:

Str. 1:

- *Deutschland*
- Nazwisko i imię: *Schulz Friedrich, Kriegsgefangener Pole* (polski jeńiec wojenny)
- Miejsce i nr grobu: *Breslau* (Wrocław)
- Zgłoszony przez: *Stellv. General. Kom. VIII 2.8.40*
- *19.8.40*

Str. 2:

- Imię i nazwisko *P, Schulz Friedrich*
- Urodzony: *21.12.12*
- Znak tożsamości (*Erkennungsmarke*): *Volksdeutscher*
- Data zgonu: *9.9.39*
- Pochowany: *12.9.39*
- Położenie i nr grobu: *Standortfriedhof Breslau, Feld und Grab Nr* (pole i nr grobu) VII/248

2. Lista rannych i poległych jeńców polskich opracowana na podstawie raportów *Wehrmachtauskunftsstelle für Kriegerverluste und Kriegsgefangene* w Berlinie, Lista nr 3 z 26 IX 1939 r. z danymi⁶³:

- *Staatsangehörigkeit* (obywatelstwo): *Polen* (Polacy)
- Nazwisko i imię: Schulz Friedrich
- Stopień wojskowy: *soldat* (żołnierz)
- Przyczyna zgonu rana wątroby, zmarł 9.9.39, lazaret rezerwy *Breslau*

3. Wykaz żołnierzy Wojska Polskiego poległych w 1939 r. pochowanych na cmentarzach, kwaterach i mogiłach wojennych w Polsce, sporządzony przez Ministerstwo Gospodarki Przestrzennej i Budownictwa w Warszawie (na podstawie opracowania Zespołu ds. Identyfikacji), cz. IV, 1990 r. (zawiera

⁶¹ APWr., Informacja BliP PCK dotycząca kwerendy w sprawie F. Szulca z 4 IX 2019 r., kopia ww. pisma w Zbiorach GT.

⁶² BliP PCK, Lista Strat PCK 20398, Kartoteka jeniecka Fryderyka Szulca, opracowana przez NCK i niemieckie władze obozowe z 19 VIII 1940 r., s. 1–2.

⁶³ BliP PCK, Lista Strat PCK 20229, Listy poległych, rannych i zmarłych żołnierzy polskich w latach 1939–1940 sporządzone przez NCK z siedzibą w Poznaniu.

imiona i nazwiska 24 żołnierzy polskich i ich dane osobowe, z następującymi danymi:⁶⁴

Str. 1420:

Obiekt: Mogiła zbiorowa, adres: Wrocław, ul. Grabiszyńska, cm. kom., wojew. wroc.

L.p. 23.

Imię i nazwisko: Fryderyk Szulc,

Imię ojca: –

Pseud. wojsk. –

Data ur.: –

Data zg.: 9. 9.39

Stopień wojskowy: szer.

Jednostka wojskowa: –

Miejsce eksh., zgonu, obecnego pochowania: Wrocław

Już pobieżna analiza opisanych wyżej dokumentów pozwala zauważyć duże rozbieżności informacji dotyczących Fryderyka Szulca. W świetle zgromadzonych faktów, kluczowy dokument stanowi niewątpliwie kartoteka NCK – najstarsze i, jak dotąd, jedyne źródło wskazujące na położenie jego grobu (inne niż Cmentarz Grabiszyński). Kartoteka NCK pochodzi z sierpnia 1940 r. i została sporządzona na podstawie danych jednostkowych, przekazanych przez władze obozowe. Jako miejsce pochowania Fryderyka Szulca wskazano tam *Standortfriedhof*, o którym wiadomo, że był to cmentarz wojskowy (militarny), znajdujący się przy al. Wiśniowej, u zbiegu ul. Ślężnej, przeznaczony na pochówki żołnierzy wrocławskiego garnizonu (służby czynnej) i ich rodzin⁶⁵. W czasie II wojny światowej nekropolia była czynna, co potwierdza kartoteka przechowywana przez *Volksbund Deutsche Kriegsgräberfürsorge e. V.* w Kassel, w której zgromadzono m.in. dane dotyczące wrocławskich grobów wojennych żołnierzy z okresu II wojny światowej. W tym zbiorze danych zachowała się informacja o pochówku na cmentarzu *Standortfriedhof Breslau, Kirschalle*, na polu VII, nr grobu 252, żołnierza niemieckiego, zmarłego 23 IX

⁶⁴ BliP PCK, Wykaz żołnierzy WP, poległych w 1939 r., pochowanych na cmentarzach, kwaterach i w mogiłach wojennych w Polsce, sporządzony przez Ministerstwo Gospodarki Przestrzennej i Budownictwa w 1990 r., s. 1420.

⁶⁵ MAWr. OAB, Zbiory kartograficzne, Cmentarz wojskowy, al. Wiśniowa we Wrocławiu, sygn. T 2735.

1939 r.⁶⁶ Materiały archiwalne APWr. potwierdzają, że na sąsiednim polu VIII, usytuowanym w południowo-wschodnim narożniku tej nekropolii w latach 1940–1943 powstały 24 groby jeńców francuskich⁶⁷. Wynika stąd, że mogiła Fryderyka Szulca mogła znajdować się w ich pobliżu, w południowo-wschodniej części tej nekropolii.

Biorąc pod uwagę powyższe ustalenia oraz trudności w identyfikacji grobów polskich jeńców wojennych – co podnoszono wyżej – pochówek Fryderyka Szulca na cmentarzu komunalnym na Grabiszynie wydaje się mało prawdopodobny, dlatego wskazanie tej nekropolii jako miejsca jego pochowania przez wzmiankowany Zespół ds. Identyfikacji należy uznać bardziej za fakt o znaczeniu symbolicznym niż zgodny ze stanem rzeczywistym (lista pochowanych w mogile zbiorowej zawiera nazwiska jeńców polskich, których pochówki zostały potwierdzone na cmentarzach w Bielawie i Pieszycach.). Dlatego spis owych 24 nazwisk żołnierzy polskich, zarejestrowanych w mogile zbiorowej na grabiszyńskim cmentarzu komunalnym, opracowany przez Ministerstwo Gospodarki Przestrzennej i Budownictwa w 1990 r., powinien być poddany gruntownej analizie na podstawie dostępnych źródeł archiwalnych. Konieczność uzupełnienia i weryfikacji danych żołnierzy polskich – ofiar II wojny światowej – zakładali też redaktorzy omówionej wyżej *Księgi pochowanych*⁶⁸. Poza tym wydaje się mało prawdopodobne, aby opisywana mogiła zbiorowa nie została zauważona przez lokalne władze podczas, sygnalizowanych na wstępie, prac ewidencyjnych. Także jej zamierzone zniszczenie na tym cmentarzu wydaje się mało prawdopodobne.

W kartotece NCK z 1940 r. określono Fryderyka Szulca jako *Volksdeutscher*, co może wskazywać na fakt, że władze niemieckie dokonały zmiany jego obywatelstwa. Jak już wcześniej podkreślano, Fryderyk Szulc we wrześniu 1939 r. był obywatelem polskim i uczestnikiem polskich sił zbrojnych. Ciężko ranny w bezpośrednich działaniach wojennych 5 IX 1939 r., został w tym dniu zabrany z pola walki i poddany leczeniu we wrocławskim szpitalu, gdzie zmarł 9 września. Jednocześnie został zarejestrowany jako polski jeńiec wojenny. Na wymienionej wyżej liście rannych i poległych jeńców polskich *Wehrmachtauskunftsstelle für*

⁶⁶ Zbiory GT, Informacja dotycząca kartoteki ofiar wojny, pochowanych podczas drugiej wojny światowej we Wrocławiu na podstawie zasobu *Volksbund Deutsche Kriegsgräberfürsorge e. V. w Kassel*. Numeracja pól grzebalnym na tej nekropolii była oznaczana cyframi rzymskimi; por.: Trzaskowska, *Cmentarze*, s. 361.

⁶⁷ APWr, Zarząd Miejski miasta Wrocławia, sygn. 902, Spis żołnierzy francuskich pochowanych na cmentarzu militarnym we Wrocławiu, ul. Wiśniowa (*Militärfriedhof Breslau Kirschallee*) z 7 VII 1945 r., s. 7; zob. też: Trzaskowska, *Cmentarze*, s. 224.

⁶⁸ Por.: przyp. 8, 9.

Kriegerverluste und Kriegsgefangene z 26 IX 1939 r. zarejestrowano go jako Polaka. Określenie *Volksdeutscher* pojawia się w niemieckich dokumentach dopiero w połowie 1940 r., wyłącznie w kartotece NCK⁶⁹. Ten stan rzeczy zdaje się wskazywać na fakt, że niemieckie władze nie przeprowadziły procedury zmiany obywatelstwa Fryderyka Szulca, ograniczając się jedynie do stosowania niemieckojęzyczny zapisu jego nazwiska. W dokumentach z września 1939 r. pojawia się nazwisko Schulz, a od 1940 r. – Schultz. Należy też przypuszczać, że pochówek Fryderyka Szulca na niemieckim cmentarzu wojskowym we Wrocławiu nie wynikał z faktu uznania go za obywatela niemieckiego, lecz miał raczej związek z obowiązującą procedurą wojskową dotyczącą pochówków jeńców wojennych.

Cmentarz wojskowy przy al. Wiśniowej został formalnie zlikwidowany i przeznaczony do wykorzystania na inne cele w 1970 r.⁷⁰ Teren pocmentarny władze miejskie zagospodarowywały stopniowo od lat 70. XX w. aż do początków XXI w. Wszystkie groby zostały zlikwidowane poprzez wyburzenie nagrobków i niwelację terenu, bez ekshumacji zwłok⁷¹. Dlatego na początku XXI w. dużą ich część można było uratować i przenieść na niemiecki cmentarz wojenny do Nadolic Wielkich, w powiecie wrocławskim. W związku z planową w tym miejscu budową w 2001 r. wrocławska firma archeologiczna AKME przeprowadziła na wydzielonej parceli byłego cmentarza ekshumację około 1150 szczątków. W tym samym roku ich wtórny pochówek w Nadolicach Wielkich zorganizowała m.in. Fundacja „Pamięć”⁷². Dokumentacja prac archeologicznych wykonanych w 2001 r. przechowywana jest w Archiwum Dolnośląskiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków we Wrocławiu⁷³. Wstępna

⁶⁹ Dokumenty niemieckiego Centralnego Urzędu Emigracyjnego (*die Einwandererzentralstelle, EWZ*) nie potwierdzają faktu naturalizacji Fryderyka Szulca, informacja Franka Schultza, w Zbiorach GT.

⁷⁰ Trzaskowska, *Cmentarze*, s. 287. Część nekropolii położoną przy al. Lipowej zlikwidowano już w latach 60. XX w. i wykorzystano pod budownictwo jednorodzinne na podstawie zarządzenia ministra gospodarki komunalnej w sprawie przeznaczenia terenu 12 cmentarzy wyznaczonych we Wrocławiu na inny cel z 26 III 1962 r., zob.: *ibidem*, s. 288.

⁷¹ Archiwum Dolnośląskiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków we Wrocławiu (dalej: ADWKZ), sygn. 26/737, Sprawozdanie z prac archeologicznych przy al. Wiśniowej 83–85 we Wrocławiu, t. 1, 2001 (aut. Grzegorz Ciara, Tomasz Ciasnocha, Paweł Konczewski), s. 1–3,

⁷² Trzaskowska, *Cmentarze*, s. 295–297.

⁷³ ADWKZ, sygn. 26/737, Sprawozdanie z badań archeologicznych przy al. Wiśniowej 83–85 we Wrocławiu, t. 1 (aut. Ciara, Ciasnocha, Konczewski); sygn. 26/738, Sprawozdanie z badań archeologicznych przy al. Wiśniowej 83–85 we Wrocławiu, t. 2: Ekspertyza antropologiczna, 2001 (aut. Stanisław Gronkiewicz); sygn. 26/739, Sprawozdanie z badań archeologicznych przy al. Wiśniowej 83–85 we Wrocławiu, t. 3: Źródła archiwalne, 2001 r. (aut. Marek Burak); sygn. 27/484, Sprawozdanie z badań archeologicznych przy al. Wiśniowej 83–85, 2006 r. (aut. A. Bilińska).

analiza tych materiałów, mimo braku szczegółowych planów pól cmentarnych i oznaczenia położenia grobów objętych pracami archeologów, pozwala przypuszczać, że pole VII i mogiła wojenna Fryderyka Szulca prawdopodobnie mogły znajdować się w tej części nekropolii. Prace archeologiczne prowadzono częściowo na parceli nr 83–85 położonej w południowej części dawnego cmentarza⁷⁴. Jak już wspomniano, w jego południowo-wschodnim narożniku znajdowało się pole VIII, które mogło sąsiedować z polem VII. Przypuszczenia te wymagają oczywiście dalszego potwierdzenia.

6. Upamiętnienie śmierci Fryderyka Szulca w III Rzeczypospolitej

W 1990 r. dane Fryderyka Szulca zostały po raz pierwszy umieszczone na centralnej liście żołnierzy Wojska Polskiego, poległych w 1939 r. i pochowanych na cmentarzach, kwaterach i mogiłach wojennych w Polsce, opracowanej przez Ministerstwo Gospodarki Przestrzennej i Budownictwa w Warszawie⁷⁵. Jednocześnie informacje o jego śmierci i pochówku we Wrocławiu opublikowano w 1996 r. we wspomnianej już *Księżdzie pochowanych*⁷⁶. Następnie nazwisko Fryderyka Szulca – polskiego jeńca wojennego, zmarłego 9 IX 1939 r. we Wrocławiu – zostało umieszczone w wykazie żołnierzy i osób cywilnych, pochowanych i upamiętnionych na Cmentarzu Żołnierzy Polskich we Wrocławiu, który dwukrotnie, tj. w roku 2006 i 2008, opublikowała Grażyna Trzaskowska⁷⁷. Utrwalenie faktu tragicznej śmierci Fryderyka Szulca w kilku publikacjach nie kończy badań w zakresie lokalizacji jego pochówku. W odnalezieniu jego mogiły mogą pomóc dalsze kwerendy archiwalne w materiałach różnych instytucji, które uczestniczyły w procesie likwidacji cmentarza wojskowego przy al. Wiśniowej.

Grupa naukowców, prowadząca pod koniec XX w. żmudne badania, poznała tożsamość tylko 19 polskich jeńców wojennych pochowanych podczas II wojny światowej we Wrocławiu, ale położenia ich grobów nie zdołała ustalić. Jak wskazuje Pawłowski w *Księżdzie pochowanych*, proces badawczy w odniesieniu do poznania tożsamości pochowanych żołnierzy i ich mogił powinien być kontynuowany. Taką

⁷⁴ ADWKZ, sygn. 27/484.

⁷⁵ Zbiory FS, Informacja BliP PCK z 10 XII 2001 r.; APWr., Informacja BliP PCK dotycząca kwerendy w sprawie F. Szulca z 4 IX 2019 r., kopia pisma w Zbiorach GT.

⁷⁶ Por.: przyp. 6.

⁷⁷ Grażyna Trzaskowska, *Polski cmentarz wojenny na Grabiszynie we Wrocławiu. Pochówki jeńców wojennych (żołnierzy Wojska Polskiego), żołnierzy 2 Armii Wojska Polskiego, żołnierzy Polskiego Państwa Podziemnego, więźniów obozu Gross-Rosen oraz robotników przymusowych*, Wrocław 2006, s. 40; *eadem*, *Cmentarze*, s. 382.

nadzieję mają również rodziny, które przez lata kultywują pamięć o zmarłych i poszukują śladów ich pochówku. Jednocześnie oczekują one od władz działań służących upamiętnieniu tragicznych losów ich bliskich, np. w formie okolicznościowej tablicy. Dobrą okazją do podjęcia takiej inicjatywy są obchody setnej rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości oraz 80. rocznicy wybuchu II wojny światowej.

SUMMARY

The article presents the life of Fryderyk Szulc and circumstances of his death, and the search for his burial place undertaken by his family. This story is one example of the many tragic fates of Polish soldiers fighting in September 1939 who died in German captivity and were buried in unknown graves. Szulc, a descendant of 18th century German colonists from the Lublin region, a soldier from the “Wilno” brigade of Border Protection Corps, was mobilized in August 1939 to the “Wilków” 15th Infantry Regiment, and was wounded on 5 September during the retreat of the Polish army in the Wieluń region. He died four days later in a Wrocław field hospital. He was buried in Wrocław, probably in the military cemetery at Wiśniowa and Ślężna Streets. Information about the location of his grave was recorded only in the records of the German Red Cross in 1940. This information was never passed on to the family, which for various reasons undertook their search only in the 1990s. In 2001, the Polish Red Cross Information and Search Bureau indicated for the first time that it was a grave 248 in the field of the 7th Grabiszyn necropolis in Wrocław. In 2019, thanks to the discovery of the original file of the German Red Cross located in its resources, it was established that Fryderyk was buried in a military cemetery which was liquidated in the 1970s, and since then has been systematically built on. The last construction works in 2000–2001 were preceded by an exhumation of the remains of the deceased. They were transferred to the German military cemetery in Nadolice Wielkie, in the Wrocław region. The question of where Fryderyk’s war grave was located within the former military necropolis and the subsequent course of events requires further analysis of available archival sources and detailed research. The families of the deceased soldiers continue their search. They also propose that their loved ones be commemorated in a dignified and lasting manner. These expectations remain very current in connection with the 100th anniversary of the restoration of Polish independence and the 80th anniversary of the outbreak of World War II.

BIBLIOGRAFIA

Archiwum Państwowe we Wrocławiu

Akta miasta Wrocławia, Zbiór wycinków prasowych, sygn. 393.

Zarząd Miejski miasta Wrocławia, sygn. 902.

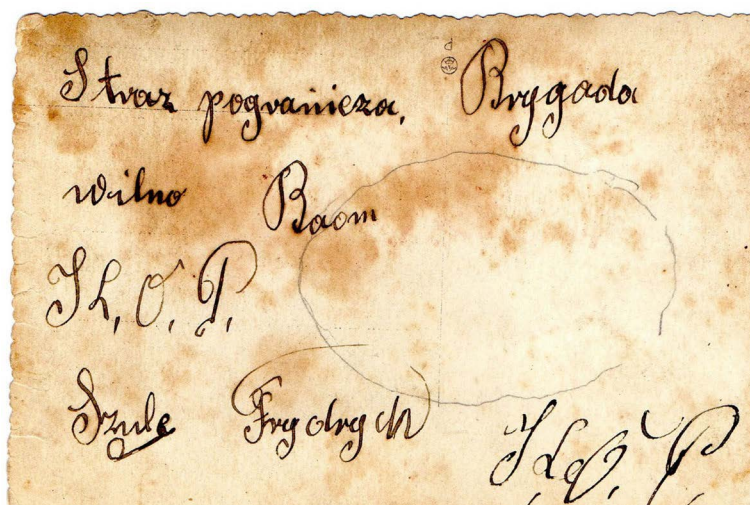
Archiwum Zakładowe.

Archiwum Straży Granicznej Komendy Głównej w Szczecinie

Brygada Korpusu Ochrony Pogranicza „Wilno”, sygn. 181/211.

- Archiwum Dolnośląskiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków we Wrocławiu
Sygn. 26/737, sygn. 26/738, sygn. 26/739; sygn.27/484.
- Muzeum Architektury we Wrocławiu Oddział Archiwum Budowle miasta Wrocławia
Zbiory kartograficzne, Cmentarz wojskowy, al. Wiśniowa we Wrocławiu, sygn. T 2735.
- Biuro Informacji i Poszukiwań Polskiego Czerwonego Krzyża w Warszawie
Lista Strat PCK 20398 – Kartoteka jeniecka Fryderyka Szulca, opracowana przez
Niemiecki Czerwony Krzyż i niemieckie władze obozowe.
Lista strat 20229 – Listy poległych, rannych i zmarłych żołnierzy polskich w latach
1939-1940 sporządzone przez Niemiecki Czerwony Krzyż z siedzibą w Poznaniu.
Wykaz żołnierzy WP, poległych w 1939 r., pochowanych na cmentarzach, kwate-
rach i w mogiłach wojennych w Polsce, sporządzony przez Ministerstwo Gospodar-
ki Przestrzennej i Budownictwa w 1990 r.
- Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie
Archiwum Relacji, sygn. BI.46/B.
- Zbiory prywatne Franka Schultza.
- Zbiory prywatne Grażyny Trzaskowskiej.
- Encyklopedia Wrocławia*, red. Jan Harasimowicz, Wrocław 2001.
- Fiktus Paweł, *Prawno-historyczne aspekty problematyki miejsc pamięci narodowej
w systemie prawnym*, [w:] Non omnis moriar. *Osobiste i majątkowe aspekty prawne
śmierci człowieka. Zagadnienia wybrane*, red. Jacek Gołaczyński, Jacek Mazur-
kiewicz, Jarosław Turłukowski, Daniel Karkut, Wrocław 2015, s. 226–245.
- Flemming Marian, *Jeńcy wojenni. Studium prawno-historyczne*, Warszawa 2000.
- Gnat-Wieteska Zbigniew, *15 pułk piechoty „Wilków”*, Pruszków 1996.
- Klatka Narcyz, *Wieluński Wrzesień 1939*, Wieluń–Gdynia 2006.
- Księga pochowanych żołnierzy polskich poległych w II wojnie światowej*, t. 5: *Polscy
jeńcy wojenni i internowani*, red. Edward Pawłowski, Pruszków 1996.
- Marczak Paulina, *Poszanowanie godności osoby zmarłej a działalność funeralna – za-
gadnienia wybrane*, [w:] Non omnis moriar. *Osobiste i majątkowe aspekty prawne
śmierci człowieka. Zagadnienia wybrane*, red. Jacek Gołaczyński, Jacek Mazur-
kiewicz, Jarosław Turłukowski, Daniel Karkut, Wrocław 2015, s. 596–609.
- Trzaskowska Grażyna, *Cmentarze wojenne we Wrocławiu 1939–2002*, Wrocław 2008.
- Trzaskowska Grażyna, *Polski cmentarz wojenny na Grabiszynie we Wrocławiu. Po-
chówki jeńców wojennych (żołnierzy Wojska Polskiego), żołnierzy 2 Armii Wojska
Polskiego, żołnierzy Polskiego Państwa Podziemnego, więźniów obozu Gross-Ro-
sen oraz robotników przymusowych*, Wrocław 2006.
- Wójcik Katarzyna, *Mniejszość niemiecka na Lubelszczyźnie w latach 1915–1939*, Chełm
2008.
- https://pl.wikipedia.org/wiki/8_Pu%C5%82k_Piechoty_Legion%C3%B3w.
- https://pl.wikipedia.org/wiki/Batalion_KOP_%E2%80%9EKrasne%E2%80%9D.
- https://pl.wikipedia.org/wiki/Pu%C5%82k_KOP_%E2%80%9EWilejka%E2%80%9D.
- https://pl.wikipedia.org/wiki/W%C5%82adys%C5%82aw_Fr%C4%85czek.

FOTOGRAFIE Z ARCHIWUM PRYWATNEGO FRANKA SCHULTZA



1–2. Fryderyk Szulca w mundurze żołnierza Korpusu Ochrony Pogranicza, awers i rewers fotografii pamiątkowej z okresu służby wojskowej w batalionie KOP „Krasne”, brygada „Wilno” w Kraśnem nad Uszą, 1934 r., autor fot. M. Szepsenwoż



3. Szeregowy Fryderyk Szulc, żołnierz KOP, fot. z lat 1935–1936, autor nieznan



4. Grupa żołnierzy batalionu „Krasne” przed posterunkiem brygady KOP „Wilno” w Krasnem nad Uszą. Fryderyk Szulca stoi w ostatnim rzędzie (drugi z lewej), fot. z lat 1935–1936, autor nieznany



5. Żołnierze batalionu KOP „Krasne” z miejscową ludnością, Fryderyk Szulca siedzi z dzieckiem (w pierwszym rzędzie pośrodku od lewej), fot. z lat 1935–1936, autor nieznany

O AUTORCE

dr Grażyna Trzaskowska – historyk, archiwista, kierownik Oddziału III Archiwum Państwowego we Wrocławiu. Jej zainteresowania badawcze obejmują przeszłość Dolnego Śląska w XIX i XX w., a zwłaszcza dzieje grobów i cmentarzy wojennych z okresu I i II wojny światowej, epidemię ospy prawdziwej w Polsce, rozwój gazowni węglowych, relacje między wojskiem a społeczeństwem oraz źródłoznawstwo i archiwistykę. Adres e-mail: g.trzaskowska@ap.wroc.pl

DARIUSZ ROLNIK
Uniwersytet Śląski w Katowicach
Instytut Historii
ORCID: [000-0002-7649-3142](https://orcid.org/000-0002-7649-3142)

DZIENNIK PODRÓŻY ADAMA LOGI (1800–1831) Z LESZNA DO BONN 1820 ROKU. O MARZENIACH ORAZ POSTRZEGANIU ŚWIATA I NIEMCÓW PRZEZ MŁODEGO POLAKA, TRAGICZNEGO POWSTAŃCA 1831 ROKU

JOURNAL OF ADAM LOGA'S TRAVELS (1800–1831) FROM LESZNO TO
BONN IN 1820. THE DREAMS AND PERCEPTION OF THE WORLD AND
GERMANS BY A YOUNG POLE AND TRAGIC INSURGENT OF 1831

ABSTRACT: Adam Loga's journal is a source that details for us the dilemmas of young Poles living under Prussian rule at the beginning of the 19th century. It turns out that they perceived it as an opportunity to further their development and career. At the same time, they strove to keep the memory of Poland's past alive. Many of the situations, sometimes out of the ordinary, described in the journal reflect their doubts and their search for a place in the world.

KEYWORDS: Adam Loga, stereotypical German, Polish elites, travel

O autorze dziennika podróży z Leszna do Bonn wiemy niewiele. Adam Konstanty Loga urodził się 24 V 1800 r. na Kociewiu we wsi Rynkówka koło Starogardu Gdańskiego, jako syn Wiktora Fryderyka Logi i Joanny Bogumiły Komońskiej, w rodzinie o korzeniach szwedzkich, ale posiadającej polski indygenat i pieczętującej się herbem Topacz¹. Rodzina Logów miała plebejskie pochodzenie, a szlachectwo

¹ Por. Jerzy Sobczak, *Zginął z krzyżem w ręku*, „Kociewski Magazyn Regionalny”, 2003, 42, s. 18. Artykuł ten pierwotnie opublikowany został w: „Magazyn Wileński”, 2001, 6, s. 14–15; Włodzimierz Dworzaczek, *Teki Dworzaczka, Monografie, Logowie*, http://teki.bkpan.poznan.pl/index_monografie.html (dostęp: 20 VII 2019; dalej: *Teki Dworzaczka, Logowie*); por. Andrzej

zyskała w 1775 r. za pomocą sfałszowanych dokumentów². Edukację swoją rozpoczęła w 1811 r. w Gimnazjum św. Marii Magdaleny, szkoły o silnych polskich tradycjach, wówczas – w czasach Księstwa Warszawskiego – szkoły departamentowej poznańskiej³. W czasie tej edukacji A. Loga zawarł pierwsze przyjaźnie, jak miały okazać następne lata – bardzo trwałe. Tutaj poznał i zaprzyjaźnił się m.in. z Karolem Marcinkowskim, później również powstańcem listopadowym, a następnie jednym z bardziej znanych działaczy politycznych Wielkopolski⁴.

Swoją edukację akademicką rozpoczął A. Loga po ukończeniu gimnazjum w 1819 r. Przypuszczalnie studentem został w 1820 r., albo jeszcze jesienią 1819 r., a sugerować to zdaje się przedstawiany poniżej jego dziennik podróży do Bonn, w którym to jego autor z jednej strony niejako przedstawiał się jako student, a z drugiej okazywał, jak bardzo by chciał studiować na uniwersytecie berlińskim. Wydaje się więc, że wbrew dotychczasowym ustaleniom A. Loga studia rozpoczął w Bonn, a nie w Berlinie. Co studiował w Bonn w tym pierwszym okresie, nie wiemy. Sądzić możemy natomiast, że do Berlina przeniósł się albo pod koniec 1820 r., albo w roku następnym, gdzie dość szybko związał się z innymi studiującymi Polakami i stworzonym przez nich tajnym stowarzyszeniem „Polonia” powstałym w 1819 r. Jego hasłem naczelnym było: Wolność i Ojczyzna. Za czynny

Wojtkowiak, *Współdział duchowieństwa wielkopolskiego w powstaniu listopadowym*, [w:] *Rocznik Związku Weteranów Powstań Narodowych r.p. 1914/19 w Poznaniu*, Poznań 1935, s. 22; *Nauczyciele gimnazjum i liceum świętej Marii Magdaleny w Poznaniu 1793–1996*, oprac. Adam Białołocki, Poznań 1998, s. 30; Dariusz Rolnik, *Obraz Niemiec i Niemców w dzienniku podróży Adama Logi (1830–1831) z Leszna do Bonn odbytej w 1820 roku*, [w:] *„Trzeba dyscypliny – bez niej nie da się pasji składnie wyrazić...”. Studia z dziejów nowożytnych (XVI–XVIII w.)*, red. Maciej Forycki, Adam Perłakowski, Filip Wolański, Poznań 2012, s. 169; *idem*, *Refleksje Adama Logi o Ślązakach, Polakach, Prusakach, Niemcach i innych nacjach w świetle jego nieznanego dziennika z podróży odbytej z Leszna do Bonn w 1820 roku*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka”, 68 (2013), 3, s. 103–121.

² Por. *Teki Dworzaczka, Logowie*.

³ Por. Adam Wrzosek, *Marcinkowskiego lata szkolne*, „Archiwum Historji i Filozofii Medycyny oraz Historji Nauk Przyrodniczych”, 7 (1926), 1, s. 11–12; Sobczak, *Zginął z krzyżem*, s. 18. O sposobie i charakterze wychowania w Gimnazjum, por. Jan Stoński, *Szkolnictwo średnie w Wielkim Księstwie Poznańskim w I połowie XIX wieku (1815–1850)*, Poznań 1972, s. 16; *Dzieje Wielkopolski*, t. 2, red. Witold Jakóbczyk, Poznań 1973, s. 150. Por. też Zygmunt Boras, *Od Akademii Poznańskiej (Wielkopolskiej) do gimnazjum filologicznego (1773–1815)*, [w:] *Szkoła św. Marii Magdaleny w Poznaniu 1302–2002*, red. Grzegorz Łukomski, Poznań 2002, s. 46–58; Bernard Piotrowski, *Gimnazjum św. Marii Magdaleny (Königliches Marien-Gymnasium zu Posen) 1815–1918*, [w:] *Szkoła św. Marii Magdaleny*, s. 59–113; Rolnik, *Obraz Niemiec i Niemców*, s. 169; *idem*, *Refleksje Adama Logi*, s. 103–105; Ludwik Ręgorowicz, *Zarys dziejów Gimnazjum św. Marii Magdaleny w Poznaniu. Na 350-letni jubileusz szkoły*, Poznań 1923, s. 32.

⁴ Por. Wrzosek, *Marcinkowskiego lata szkolne*, s. 20.

udział w działaniach tej organizacji został aresztowany w lutym 1822 r, a w lipcu tegoż roku skazany w procesie na trzy miesiące twierdzy⁵.

Przypuszczalnie po tych doświadczeniach zdecydował się na studia teologiczne. Z rozproszonych wzmianek o A. Lodze wiadomo, że studiował ten kierunek najpierw w Bonn, a później w Rzymie⁶. Z niektórych fragmentów dziennika wynika, że o kapłaństwie myślał już w 1820 r. Co powstrzymało go początkowo od studiów teologicznych, nie wiadomo, być może charakter, skłonność do życia świeckiego, co pokazuje się również na kartach jego dziennika podróży. W 1827 r. swe studia teologiczne zakończył i otrzymał święcenia kapłańskie w Gnieźnie⁷. Pracę duszpasterską rozpoczął jako wikariusz w katedrze poznańskiej na Ostrowie Tumskim, następnie został wikarym w kościele farnym na ul. Gołębiej w Poznaniu, stąd zaś w 1829 r. przeszedł, albo raczej powrócił, do swego „starego” gimnazjum. Został w nim „prefektem”, a od 4 IV 1830 r. figuruje już jako nauczyciel – profesor religii Gimnazjum św. Marii Magdaleny⁸. Okres ten przerywa, podejmując decyzję o przystąpieniu do powstania listopadowego. Już w parę dni po jego wybuchu opuścił Poznań. Powiadomił o tym lojalnie listem prezesa Wielkiego Księstwa Poznańskiego Eduarda Flottwella, pisząc, że „idzie tam, gdzie go woła głos Ojczyzny”, jednocześnie, chroniąc swoich najbliższych, informował

⁵ A. Loga maturę zdał w 1819 r. por. Jan Bielski, *Spis abiturientów Gimnazji ad sanctam Mariam Magdalenam w Poznaniu od r. 1804–1872*, [w:] *Widok Królestwa Polskiego czyli najważniejsze wiadomości o wewnętrznych i zewnętrznych sprawach Rzeczypospolitej napisane po raz pierwszy w roku 1763 przez X. Jana Bielskiego S.J. a teraz na uczenie 300 letniej rocznicy istnienia szkoły ad Sancta Mariam Magdalenam w Poznaniu*, t. 1, Poznań 1873, s. 303. Por. Sobczak, *Zginął z krzyżem*, s. 19; Wrzosek, *Marcinkowskiego lata szkolne*, s. 24; Stanisław Karwowski, *Historia Wielkiego Księstwa Poznańskiego*, t. 1, Poznań 1918, s. 74–76; Zygmunt Zieliński, *Kościół w Wielkopolsce a powstanie listopadowe*, [w:] *idem, Kościół i naród w niewoli*, Lublin 1995, s. 121; Stoiński: *Szkolnictwo średnie*, s. 91; *Dzieje Wielkopolski*, t. 2, s. 152; Witold Jakóbczyk, *Karol Marcinkowski 1800–1846*, Warszawa–Poznań 1981, s. 20–24.

⁶ Por. Wojtkowiak, *Współdziałal duchowieństwa*, s. 22. Marceli Motty podaje w swym pamiętniku, że A. Loga przyszedł do Poznania po studiach teologicznych na Uniwersytecie Wrocławskim, por. Marceli Motty, *Przechadzki po mieście*, oprac. Zdzisław Grot, t. 2, Poznań 1999, s. 135.

⁷ Por. Sobczak, *Zginął z krzyżem*, s. 19; *Nauczyciele Gimnazjum*, s. 30; Rolnik, *Obraz Niemiec i Niemców*, s. 169–170; *idem, Refleksje Adama Logi*, s. 104–105.

⁸ Por. Sobczak, *Zginął z krzyżem*, s. 18; Wojtkowiak, *Współdziałal duchowieństwa*, s. 22; Zieliński, *Kościół w Wielkopolsce*, s. 121; Rolnik, *Obraz Niemiec i Niemców*, s. 170; *idem, Refleksje Adama Logi*, s. 103–105. Por. też Ręgorowicz, *Zarys dziejów Gimnazjum*, s. 32, tu o atmosferze panującej w gimnazjum i charakterystyka A. Logi jako pedagoga, miał na młodzież „wpływ niemal magnetyczny”.

o niezależności swej decyzji⁹. Za przykładem księdza A. Logi poszło wielu jego uczniów¹⁰. Po przybyciu do Warszawy został kapelanem wojskowym, z krzyżem w rękę szedł do ataku w bitwach pod Grochowem i Dębem Wielkim, swymi mowami – a był „mówcą znakomitym” – przed bitwami zawsze wzbudzał zapał, zaś wątpiących podtrzymywał na duchu. W maju 1831 r. z korpusem Wielkopolanina Dezyderego Chłapowskiego poszedł na Litwę. Tu też, będąc kapelanem wojskowym, zginął 8 VII 1831 r. w bitwie pod Szawłami, trzymając – jak głosi legenda – w jednym ręką karabin, a w drugim krzyż¹¹.

Dziennik podróży A. Logi z Leszna do Bonn, jest źródłem w istocie nieznanym, a z pewnością jest wart refleksji. Pomaga, jak się wydaje, zrozumieć drogę życiową A. Logi, a także wyjaśnić, dlaczego – co zauważał Zygmunt Zieliński, w swym artykule poświęconym stosunkowi duchowieństwa Wielkopolski do powstania listopadowego – decyzja A. Logi o wyjeździe do Królestwa Polskiego w 1830 r. była zaskoczeniem dla władz pruskich¹². Dziennik pokazuje A. Logę jako młodego trzpiota, lubiącego zabawę, ale też otwartego na wpływy zewnętrzne. Pomimo parokrotnie deklarowanej miłości do swojej polskiej ojczyzny, nie ma w nim zadeklarowanego wroga ani Niemców, ani państwa pruskiego, tu tylko pojawia się parę drobnych złośliwości, które zresztą zaraz są usprawiedliwiane sądem innych Niemców o państwie pruskim¹³. Fragmenty pokazujące i oceniające relacje polsko-prusko-niemieckie mają sporą wartość poznawczą, bowiem wykraczają poza stereotypowe postrzeganie zachodniego sąsiada dawnej Rzeczy-

⁹ Por. Wojtkowiak, *Współudział duchowieństwa*, s. 22; Zieliński, *Kościół w Wielkopolsce*, s. 121.

¹⁰ Por. Motty, *Przechadzki*, t. 2, s. 135–136; *Absolwenci Gimnazjum*, s. 80; Zieliński, *Kościół w Wielkopolsce*, s. 122; Wojtkowiak, *Współudział duchowieństwa wielkopolskiego*, s. 22. Jednym z uczniów A. Logi był wówczas Hipolit Cegielski, ten wszak do powstania nie poszedł, por. Zdzisław Grot, *Hipolit Cegielski 1813–1868*, Warszawa–Poznań 1980, s. 12–13; Marek Rezler, *Hipolit Cegielski 1813–1868*, Poznań 2000, s. 13. Obaj autorzy tłumaczą tę decyzję H. Cegielskiego podobnie: kwestiami egzystencjalnymi. W powstaniu listopadowym ogólnie z terenów Wielkopolski wzięło udział 3000–3100 osób, w tym 100 zakwalifikowano jako „młodzież szkolna”, por. *Dzieje Wielkopolski*, t. 2, s. 160–161, A. Loga nie jest tu ani razu wspomniany. Z gimnazjum poznańskiego do powstania w sumie poszło 75 uczniów, por. Grot, *Hipolit Cegielski*, s. 12; Lech Słowiński, *Nie damy pogrzebać mowy – wizerunki pedagogów poznańskich XIX wieku*, Poznań 1982, s. 145; Rolnik, *Obraz Niemiec i Niemców*, s. 170.

¹¹ Por. Wojtkowiak, *Współudział duchowieństwa wielkopolskiego*, s. 22; Sobczak, *Zginął z krzyżem*, s. 19; Jakóbczyk, *Karol Marcinkowski*, s. 33–36; Zieliński, *Kościół w Wielkopolsce*, s. 122, tu data śmierci A. Logi – 9 VII 1831 r. Por. też Rolnik, *Obraz Niemiec i Niemców*, s. 171; *idem*, *Refleksje Adama Logi*, s. 103–121.

¹² Por. Zieliński, *Kościół w Wielkopolsce*, s. 121.

¹³ Por. Rolnik, *Obraz Niemców i Niemiec*, s. 171–183.

pospolitej. Dziennik jest również świetnym materiałem do refleksji nad normami postępowania i postawami Polaków przyjmowanymi wobec państw zaborczych, ukazuje ludzkie zachowania bez patosu i bardzo racjonalnie. Skłania do przemyślenia kwestii asymilacji Polaków w państwie pruskim w latach 1815–1830. Zdzisław Grot zauważył, że w tym czasie bynajmniej nie była to postawa rzadka¹⁴, zdaje się to potwierdzać dziennik A. Logi.

Opisy „fizyczne” samej drogi dokonywane przez A. Logę są bardzo plastyczne. Wyraźnie chce on pochwalić się literackim stylem i erudycją¹⁵. Te części jego relacji odnoszące się do opisów oglądanych miast mogą być przydatne dla zajmujących się „geografią historyczną” Śląska, Niemiec czy Prus. Zawierają one też zazwyczaj krótki rys historyczny miejsca, do którego dodawane są obserwacje samego autora, wskazuje on na miejsca piękne i godne odwiedzenia, przy tym uzasadnia swe opinie. Widać w tych opisach z jednej strony zafascynowanie A. Logi „starożytnościami”, a z drugiej jego zachłyśnięcie nowymi rozwiązaniami architektonicznymi, co obserwujemy szczególnie w relacji z Frankfurtu nad Menem. Dowiadujemy się również z dziennika o spojrzeniu A. Logi na ówczesnie panujące stosunki społeczne w odwiedzanych miastach, ale też o jego nastawieniu do różnych nacji. W takich szerokich kontekstach zostały w istocie opisane wszystkie większe miasta, przez które przejeżdżał A. Loga w swej drodze z Leszna do Bonn.

Pewne problemy nastęrczyło odtworzenie owego itinerarium i powiązanie go z datami dziennymi zapisywanymi niekiedy przez A. Logę w dzienniku. Ówczesne podróże pocztą nie należały do tanich ani do specjalnie szybkich¹⁶, zaskakują więc przeskoki z miejsca do miejsca i dość „kręta” droga, czego nie tłumaczy zupełnie infrastruktura drogowa¹⁷, bynajmniej A. Loga nie wybrał najkrótszej drogi z Leszna do Bonn. Tu pojawiają się też pytania, dlaczego jechał przez Berlin. Tych kwestii nie udało się wyjaśnić, przypuszczać możemy, że być może

¹⁴ Grot, *Hipolit Cegielski*, s. 11. Por. Rezler, *Hipolit Cegielski*, s. 13. Być może warto zastanowić się nad rewizją poglądu, że polityka pojednania obu narodowości prowadzona przez władze pruskie w latach 1815–1830 poniosła fiasko, por. *Dzieje Wielkopolski*, t. 2, s. 149, być może dopiero zaniechanie jej przez władze pruskie po 1830 r. to sprawiło?

¹⁵ Wydaje się, że częściowo zawdzięcza to edukacji w Gimnazjum Marii Magdaleny, w którym nauczanie było chyba faktycznie na wysokim poziomie, por. Stoński, *Szkolnictwo średnie*, s. 56–71.

¹⁶ Nawet zwykła poczta była dostępna „dla zamożniejszej warstwy społeczeństwa”, a pokonanie drogi 12–15 km zajmowało nawet 4–5 h, por. *Dzieje Wielkopolski*, t. 2, s. 112–114. A. Loga podróżował zwykłą pocztą.

¹⁷ Por. *Dzieje Wielkopolski*, t. 2, s. 111. Budowę drogi bitej Poznań – Berlin rozpoczęto w 1826 r., *ibidem*.

chodziło z jednej strony o rekonesans, gdzie ewentualnie warto studiować, a ponadto być może też załatwiał interesy ojca. Ze wzmianek zawartych w dzienniku wynika, że ojciec A. Logi utrzymywał stały kontakt z Niemcami. Przy okazji też A. Loga odwiedzał znajomych z bardzo świeżych przecież jeszcze czasów szkolnych, gimnazjalnych. Dzięki temu wszystkiemu możemy suponować, że ów młody polski podróżnik pochodził z rodziny zamożnej, ale również oszczędnej, co już sugerują zapisy dziennika wskazujące, że jego autor z wydatkami się liczył. Wszelkie te niejasności nie rzutują na wartość poznawczą przekazu, z pewnością dziennik podróży A. Logi jest źródłem wartościowym.

Jak już wspomniano, pewne wątpliwości może budzić podana w tytule dziennika data roczna tej podróży. Pojawia się tam rok 1820, jednak nigdzie nie jest ona zaznaczona przez A. Logę, a na autografie rękopisu została wpisana przez inną osobę. Niestety żadne zdarzenie opisane przez A. Logę w dzienniku nie daje podstawy do jej weryfikacji. Datę tę pozostawiono, uznając, że jest ona wielce prawdopodobna, ewentualny błąd nie wpływa na ocenę zawartości treści relacji A. Logi, może mieć jedynie wpływ na trafność uwag poczynionych w odniesieniu do jego biografii.

Dziennik podawany do druku zawiera opisy właściwie wszystkich większych miast, przez które A. Loga przejeżdżał, a droga jego wiodła przez: Wschowę, Głogów (23 IX), Brzeg Głogowski, Neustädtel (Nowe Miasteczko), Grünberg (Zielona Góra), Frankfurt nad Odrą, Berlin (28 IX–1 X), Potsdam (Poczdam), Groß Kreutz, Brandenburg (an der Havel), Genthin, Burg, Magdeburg (5–7 X), Egelen, Quedlinburg (Kwedlinburg), Nordhausen, Bleicherode, Worbis, Heiligenstadt, Göttingen (Getynga) (8–12 X), Münden, Kassel (13 X), Marburg, Gießen, Frankfurt nad Menem, Limburg (an der Lahn), Montabaur, Koblenz (Koblencja), a następnie Renem do Bonn. Brak już w relacji A. Logi opisu Bonn oraz „rzecznej” drogi z Koblencji do tego miasta, czyli celu podróży, brak też zresztą opisu „tytułowego” Leszna. A. Loga przebył więc w sumie około 1000–1100 km. Z zamieszczonych w dzienniku dat i miejsc odwiedzanych wynika, że czas odbywania podróży Adam Loga podał błędnie, wydaje się, że podróż jego trwała od 20 września do 17 października, nie zaś 17 listopada, jak zapisał na karcie tytułowej. Ostatnia data dzienna podana została przez niego przy opisie Kassel i to jest 13 października, później spędził już tylko jedną noc we Frankfurcie nad Menem. Wszelkie dane, odległości i kalendarz skłaniają do wniosku, że do Bonn dotarł w październiku, chyba że jego dalsza podróż z Koblencji do Bonn, nie opisana w dzienniku,

co zaznacza – z przyczyn pogodowych, trwała dłużej. Jakkolwiek jednak A. Loga wspominał, że dalszej drogi nie opisuje, bo nic nie widzi z powodu gęstej mgły, to raczej wątpić trzeba o przedłużeniu się podróży z tego powodu o miesiąc, to raptem odległość 60–70 km. Ponadto wydaje się, że w początkach XIX w. czas około miesiąca na przebycie trasy 1100 km nawet z paroma dniami przerwy jest bardzo realny, to 40–50 km dziennie, a zważywszy, że już wówczas jeździło się również nocą, co pokazuje zresztą także dziennik samego A. Logi, termin zakończenia podróży 17 października jest bardzo realny. Skąd mógł się wziąć błąd w zapisie oryginalnym A. Logi, nie wiemy.

Wartość źródłową dziennika, jak już zaznaczano, należy ocenić bardzo wysoko, wprawdzie sugerowano, że niekiedy A. Loga starał się popisywać stylem pisania, co wskazywać by mogło, że dziennik był pisany dla kogoś, to nawet jeżeli tak było, to nie chodziło o treści zapisywane, a tylko o styl ich zapisywania. Być może tym, który miał go zweryfikować, był pojawiający się jako jakby odbiorca „listów” bliżej nieokreślony przez A. Logę „Kochany Stasiu”. Jest to z pewnością osoba bliska autorowi, z którą wiązą go wspólne przeżycia. Początkowo przypuszczać można było, że chodzi o jego brata Stanisława, który pomagał mu później przedostać się Królestwa Polskiego w czasie powstania listopadowego, użyczając mu podwozy. Pewne wątpliwości co do tego wskazania budził jednak zapis w dzienniku o wspólnych lekcjach, „zabitym kanarku” i przyjaciółach, co sugerować mogło, że chodziło o przyjaciela z ławy szkolnej, wszak wśród abiturientów, kończących szkołę w 1819 r. razem z A. Logą nie ma żadnego „Stanisława”, również wśród pozostałych uczniów, także z roczników sąsiednich, ich nie ma. W grę wchodzić może jedynie Stanisław Chłapowski kończący gimnazjum w 1816 r., niemniej przecież także A. Loga pobierał nauki domowe ze wspomnianym bratem Stanisławem i wspomnienia mogły pochodzić z tego okresu, a i gro- no ich przyjaciół, zważywszy, że różnica wiekowa między nimi był niewielka – dwa lata, mogło być wspólne¹⁸. To więc przemawia za ustaleniem, że odbiorcą przekazu A. Logi był jego starszy brat Stanisław.

Dziennik podróży A. Logi raczej nie jest zapisem tworzonym na bieżąco. Wydaje się, że został odtworzony przez niego ze sporządzanych notatek w niedługim czasie po zakończeniu tej eskapady. Świadczy o tym chociażby fakt, że A. Loga w tekście odwołuje się już do zdarzeń chronologicznie późniejszych,

¹⁸ Por. Bielski, *Spis abiturientów*, s. 303–304. Por. też *Teki Dworzaczka, Logowie*.

np. powołuje się na listy, które otrzymał, a które wyjaśniały sprawy wynikłe w czasie podróży. Ponadto wątpić należy, że ów młodzieniec miał taką znajomość różnych rzeczy, w tym dokładne dane dotyczące liczby mieszkańców oglądanych miast, i *ad hoc* tworzył dziennik podróży. Sądzić należy, że posiłkował się przy tym ówczesną literaturą fachową.

Przygotowany do druku 32-stronicowy rękopis przechowywany jest w Bibliotece Raczyńskich pod sygnaturą rkps 1941. Jest to oryginał zachowany w dobrym stanie, ma nieliczne zgięcia i przedarcia, w niektórych fragmentach lekko wyblakły atrament. Tekst pisany jest ręką wprawną, choć miejscami pismo jest mało czytelne, szczególnie wtedy, gdy A. Loga pisze po francusku bądź niemiecku, tłumaczenia tych fragmentów zostały umieszczone, o ile udało się ich dokonać, w przypisach dolnych. Paginacja tekstu została wykonana ręką Autora rękopisu.

Tekst został wydany bez zmian językowych, z zachowaniem stylu A. Logi. Wydaje się, że tekst oryginału jest na tyle jasny i przejrzysty, że nie wymagał on, po jego odczytaniu, istotnych korekt. Zachowano więc pisownię liter „i” oraz „y” i nie wprowadzano długiego „j” – tam, gdzie się ono pojawia, jest ono autorstwa A. Logi. Nie zmieniano także zapisów z końcówkami „tem” na obecnie obowiązujące „tym”, tu tylko pominięto akcent nad „é” dość konsekwentnie stosowany przez A. Logę. Poprawiona została natomiast interpunkcja, gdyż A. Loga nie szafował znakami interpunkcyjnymi. Także wszystkie akapity wprowadził wydawca, bowiem Autor dziennika właściwie w ogóle ich nie stosował, niekiedy tylko pozostawiał wolne, niezapisane miejsca w wersie, co mogło sugerować, że od nowej linijki zacznie się nowa myśl. Te modyfikacje czynią tekst przejrzystszym, natomiast w niczym nie naruszają myśli A. Logi. Także w tym też celu użyto nawiasów „rombowych” <...>, w nich starano się niejasności tekstu czynić bardziej zrozumiałymi i ewentualnie dopełniano tekst wtrętami wydawcy, pozwalającymi narrację A. Logi lepiej wkomponować w całość jego myśli. Wszelkie uwagi odnoszące się do tekstu, np. skreślenia, nadpisanie, fragmenty, wyrazy nieczytelne oraz niepewne itp. zostały odnotowane i zawarte – zgodnie z zaleceniem instrukcji wydawniczej Kazimierza Lepszego¹⁹ – w odniesieniach literowych ^{a...} ^a *etc.* zamieszczonych na końcu tekstu. Merytoryczne uwagi zamieszczano w przypisach numerycznych na dole strony. Tu podawano podstawowe wyjaśnienia i ewentualnie, kiedy wydawca uznawał to za istotne dla zrozumienia kontekstu wypowiedzi A. Logi,

¹⁹ *Instrukcja wydawnicza dla źródeł historycznych od XVI do połowy XIX wieku*, oprac. Kazimierz Lepszy, Wrocław 1953, s. 1–14.

odsyłano do podstawowej literatury przedmiotu, co czyniono rzadko i bez podawania dokładnych odniesień do konkretnych stron. W pozostałych przypadkach ograniczano się do zamieszczenia podstawowych informacji o sprawie bądź osobie pojawiającej się w tekście źródła. Nazwy własne pojawiające się w dzienniku, jeżeli budziły wątpliwości, korygowano i podawano właściwe w przypisach dolnych, niekiedy, co dotyczy ziem śląskich, wersje dwujęzyczne lub gdy występowały wątpliwości – w przypadku miejscowości niemieckich – w zapisie Logi nazwy obecne bądź nowożytnie. W nawiasach kwadratowych [...] umieszczano zaś kolejne strony rękopisu, zresztą niekiedy kreślone i poprawiane przez A. Logę, bądź uwagi naniesione przez archiwistę opisującego rękopis lub inne osoby trzecie. Oddzielnie zaś, tak jak w oryginalnym rękopiśmiennym zapisie, pozostawiono nawias ukośny /.../, nim posługiwał się A. Loga i tam umieszczał swe uwagi²⁰.

<A. Loga:> Podróż odbyta z Leszna do Bonn od 20 Września do 17 Listop. <ada> [1820 r.]

W Wschowie bawiłem się u państwa Szczypkowskich²¹ aż do moiego odjazdu. Krótkie poznanie się z tym domem nie zgasło w moim umyśle, zostawiło uczucie; a odjazd stał mi się tem smutniejszym, iż z nim więcej opuścić musiałem przyjaciół. Wieczorem pożegnałem się z kochanym Oycem i Teofilkiem²² i w dalszą puściłem się drogę, bez żadnego towarzystwa.

Samotność, ciemność cichej nocy bladym oświecona Xsiężycem i tu i <w> wodzie migającą się gwiazdą sprzyjały smutkowi moiej duszy. Zatopiłem się w przeszłości, przechodziłem przyszłość i tu dopiero [!] wielkość się moiej okazała utraty. Przypomniałem sobie wtedy słowa sławnego <Johanna Wolfganga>

²⁰ Chciałbym w tym, może mało eksponowanym, miejscu podziękować jednemu z recenzentów za bardzo cenne uzupełnienia do opracowania dziennika A. Logi.

²¹ Przypuszczalnie mowa tu o mazowieckiej rodzinie Szczypkowskich, która pod koniec XVIII w. mieszkała w Rogoźnie, rodzinnej miejscowości Logów. Ci Szczypkowscy notowani byli we Wschowie już w latach 90. XVIII w. W 1809 r. wspomniany jest Wojciech Szczypkowski, inspektor magazynów solnych we Wschowie, por. *Teki Dworzaczka, Metrykalia, Katolickie*, cz. 1, nr 3907 (Goniembice), <http://teki.bkpan.poznan.pl/search.php?section=2&single=1&fileno=54&page=0&jump=3907#jumpanch> (dostęp: 20 VII 2018).

²² Mowa tu o ojcu i bracie Adama Logi, czyli o Wiktorze Fryderyku Lodze (1763–1842) i bracie Teofilu (1796–1837), por. *Teki Dworzaczka, Logowie*. Sądzić można, że odprowadzali oni Adama aż do dawnych granic Rzeczypospolitej.

Goetha²³, o których prawdzie dopiero teraz zostałem przekonany, <a mianowicie:> „Biada temu, który w oddaleniu od swoich życie pędzić musi samotnie. Znikło dla niego szczęście, bo każdą mu chwilę niepewna obecność trucizną zaprawia. W przeszłości tylko zatopione jego latają myśli po kraiach, gdzie słońce bez skazy prowadziło go po kwiaty młodości, gdzie w niewinnej zabawie z swoimi utwierdzał węzły wiecznej przyjaźni. Ten świat rozkoszy, gdzie uśmiech i spokojność prowadziła szczęśliwego, niknie mu nagle, i wśród trosków i niebezpieczeństw przymuszony przewodem zdradliwego doświadczenia nowy sobie utwarzać <zaczyna świat>, gdzie jakże często jego pełną nadzieje!”. Mój obraz w tych widziałem wyrazach. Nie wiem iak długo bym się był zatrudniał temi smutnemi myślami, gdyby się do mnie bardziej rozkazującym niż proszącym głosem postyllion nie był odezwał, abym dla wielkich piasków ulżył koniom i zszedł z woza. Zaczął ze mną rozmawiać, a przyrodzoną wesołością i niepospolitym dowcipem nieraz, mimowolnego mnie, do śmiechu [s. 1] przymusił.

Z rana przez kilka mostów, wałów, bram, tu i ówdzie od żołnierzy zatrzymywani dostaliśmy się do Głogowa. Ponieważ poczta berlińska z tąd dopiero 25 <września> odchodziła półtora dnia w tem mieście zabawić się musiałem, który czas na poznanie <jego> ciekawości obróciłem. Przypomniałem sobie obecnością tych miejsc sławnych w dziejach Polski, potęgę drogiej Ojczyzny, dzielność rodaków i razem niewczesne naszego upadku przyczyny. W Głogowie poznawałem polskie posiadłości, a dzieła Głogowianów świadczą, iż kiedyś prawymi byli Polakami. Roku 1109 podczas wojny dzielnego Bolesława Krzywoustego z Henrykiem V Cesarzem Niemieckim, Głogowianie głodem i przemocą oblegających nieprzyjaciół przyciśnieni, a niepewni posiłków od swoich, proszą o zawieszenie broni, dając w zakład dzieci pierwszych obywateli i ślą do Króla <Bolesława> po dalsze rozkazy, który wkrótce im na odsiecz nadeść obiecuie. Wierni Królowi, sławie i Ojczyźnie rozpoczynają kroki nieprzyjacielskie. Okrutny Henryk, wojsku dzieci Głogowianów na czele prowadzącemu miasto każe <z>dobywać. Zadumiewają się z razu nieszczęśliwi Oycowie, ale uczucia wolności nad uczucia rodzicielskie przenosząc, wielkością swych synów zagrzeni, którzy, rozrywając swe szaty, polską pierś im wskazywali chętną ponieść cios śmiertelny za dobro Ojczyzny, podwójne odnaszają zwycięstwo nad srogim Cesarzem i nad uczuciami człowieka, dając

²³ Chodzi o Johanna Wolfganga Goethego (1749–1832), słynnego poetę niemieckiego, którym A. Loga niewątpliwie był zafascynowany.

wieczny i iedyny przykład potomności, że nic droższego nad Oyczyznę²⁴. Widząc w tym Śląsku szczyt naszej wielkości, oraz w nim <także> postrzegąłem zarodek [s. 2] naszego upadku. Wielki Bolesław, który, nie zaczepiając, ale się broniąc, w czterdziestu bitwach odniósł zwycięstwo, pod którym Polska obawianą i wielbioną była, słabością choroby powodowany Kray między czterech synów, a tem samem między tylu nieprzyjaciół podzielił, których niezgody pierwszym było skutkiem, utrata najpiękniejszej krainy, Śląska²⁵. A to iedno, może więcej, iak się wydaie, do następnych się przyłożyło czasów nieszczęśliwych, które, iednem słowem, ciąglem nieszczęściem nazywać by można.

Głogów iako znaczna i pograniczna twierdza, w każdej prawie wojnie wiele wycierpiała, najczęściej zaś przez uporne męstwo dzielnych mieszkańców. Okrucieństwa Czechów dotychczas zostaią w pamięci <miejscowych> Obywateli. Pokazano mi wieżę, gdzie roku 1462 Grzegorz Prodziebrad, Król Czeski radców miasta w więzieniu głodem umorzył²⁶. Spustoszeń poniesionych w ostatniej wojnie ieszcze smutne są znaki²⁷. Zachwalone <dawniej> po wałach ogrody zupełnie zostały zniszczonymi. Nowe zasadzenia, wiele ieszcze czasu potrzebuią nim dawney się zrównają piękności, lecz między niemi wymierzone armaty i ułożone kule i onym smutną przyszłość rokuia.

Miasto całe iest twierdzą, z strony Odry zdaie się bydź niezdobytą. Liczy <miasto> do 12 000 mieszkańców. Turn postawiony R.<oku> 1260 przez Konrada <I Głogowskiego>, i pałac, gdzie Xiążęta śląscy z familli Piasta do oney wygaśnienia, do R.<oku> 1476 mieszkali²⁸, są pochwały godne.

²⁴ O tej znanej historii i najsłynniejszej obronie Głogowa oraz wojnie Bolesława Krzywoustego z cesarzem Henrykiem V, por. Tadeusz Nowak, Jan Wimmer, *Historia oręża polskiego*, Warszawa 1981; Karol Olejnik, *Głogów 1109*, Warszawa 1999; Karol Maleczyński, *Bolesław III Krzywousty*, Wrocław 1975.

²⁵ Opinia taka często była wyrażana w stosunku do ziem utraconych przez Rzeczpospolitą, wszelako odnoszono ją właściwie do wszystkich ziem, a przypominano sobie o tym zazwyczaj w czasie przejazdu. W odniesieniu do Śląska, por. Dariusz Rołnik, *Silesia and Silesian folk as viewed by the Poles at the turn of 18th century – a historical reconnaissance*, [w:] *Slezsko v 19. Století*, ed. Zdenek Jirásek, Opava 2011, s. 24–34.

²⁶ Chodzi o Jerzego z Podiebradu, króla Czech w latach 1458–1471, wyznawcy nauki Jana Husa. Na Śląsku jego panowanie spotkało się z dużym oporem, m.in. z pobudek religijnych opierał mu się Wrocław, a także Głogów.

²⁷ Mowa o wojnie francusko-pruskiej zakończonej układem francusko-pruskim w Tylży 9 VII 1807 r., na mocy którego twierdza Głogów do czasu zapłaty kontrybucji miała być w rękach francuskich.

²⁸ Mowa o działalności Konrada I Głogowskiego (1228–1274), syna Henryka II Pobożnego, oraz pałacu książąt śląskich. Ostatnim z głogowskiej linii Piastów był Jan II Szalony. O Głogowie, por. *Głogów. Zarys monografii miasta*, red. Krystyn Matwijowski, Wrocław 1994.

Właśnie kończyłem pisać w moim dzienniku, gdy Postylion dosyć surowym głosem mi oznajmił, że poczta czekać nie lubi. O mała przestyszawszy się w godzinie <w godzinie jej odjazdu> byłbym musiał, kilka dni ieszcze nudne, w tym mieście przepędzić. Przybiegłem do woza, który iuż odchodził, gdzie Postmistrz wyszukana [s. 3] burką mnie raczył pożegnać. W towarzystwie pewnego ^aKuncendorfa^a, uczącego się gospodarstwa u znacznego <gospodarza, Pana> Ther w ^bMeglinie^{b29}, w dalszą puściłem się drogę. Sposób odbywania podróży uczynił mi znajomość iego konieczną, która się wkrótce w zaufanie zmieniła. Był <on> rodem z<e> Śląska. Prostą szczerość zdawał się od pogranicznego ^cdziedziczyć^c Polaków narodu. W rozmowach iego bardziej się talent ^dokazywał^d niż przymuszana <wcześniej> pilność. Z początku o ciekawych rozmawialiśmy rzeczach, każdy, jak to u młodego zwyczajnie <bywa>, swoje chciał dać poznać wiadomości. Przekonawszy się zaś, że te daleko niezachodzą, udaliśmy się do żartów i przedmiotów godniejszych naszego wieku, gdzie mój towarzysz zupełnie na swoim znaydywał się polu i od tego czasu prawie tylko bydź musiałem słuchaczem. Znaiący strony śląskie, o różnych mi posiadłościach i onych panach opowiadał, przy czym, nigdy nie omieszkął <tych> ostatnich własności śmiesznym dowcipem wyobrazać. U dziedzica wsi Steinberg dowiedziałem się, iż się ten znayduie przypadek, który, miano za przyczynę mego poświęcenia się stanowi duchownemu³⁰. Pan ten prawdziwie tak nazwaney nieszczęśliwey doznał miłości. Opisano mi go, co podobnież uczynić na moją obronę sądzę za <rzecz> konieczną. Samotnie i w ponurym milczeniu życie pędzić, wzdychanie i płacz, i ustawiczna niespokojność zdrowiu wraz bardziej szkodzą. Kobiet, które ubóstwiał nie cierpi, i nad wszystko się boi /:w ostatnim może i nie błądzi:/, a że go mężczyźni, iako młodego do zabaw i ożenienia namawiaią, i tych nienawidzi <trudno się dziwić, wszak> słowem, wpadł w zupełną mizantropię, która go i dla miłości i dla ludzi czyni obumarłym. To wszystko, moiem zdaniem, dosyć dokładnie [s. 4] nieszczęśliwego kochania <wszelkie skutki> wystawia. Nie wiem przecież, abym coś do niego miał mieć podobieństwa. Bo wielu mnie o zbyteczną nawet mówność i wesołość

²⁹ Pan Ther w Meglinie to Albrecht Daniel Thaer (1752–1828), reformator rolnictwa, który w 1804 r. założył wzorowe gospodarstwo, a od 1806 r. szkołę agronomiczną w Möglin (Reichenow-Möglin), ok. 45 km na zachód od Kostrzyna nad Odrą. W 1819 r. szkoła przekształciła się w Königlich Preussische Akademie des Landbaus.

³⁰ Zapis ten sugeruje, że albo dziennik, a przynajmniej jedyna znana jego wersja, tu podawana do druku, była później poprawiana, albo już w 1820 r. A. Loga zdecydowany był oddać się studiom teologicznym. To nie pasuje do znanego życiorysu A. Logi. Przyjmując drugą możliwość, zauważyć można, że być może owa podróż zadecydowała o podjęciu innych studiów w Berlinie.

oskarżało. Z postaci zaś moiej nie bardzo, iak mi się wydaie, widać, aby iakies zmartwienie moiemu zdrowiu szkodziło. Przed ludźmi nie uciekam, a najmniej przed damami, w których towarzystwie, owszem, bardzo szczęśliwym się sadzę. Że chcę zostać duchownym mam w tem tę przyczynę, iż przyjaźń nad miłość przenoszę. Że zaś pewne osoby twierdziły, iż nieszczęśliwa miłość najlepiej do stanu duchownego przysposabia, i te nad to mi są szacowne, abym za ich nie miał udać się zdaniem, może się kiedyś zakocham, abym tem pewnie był xiędzem.

Przebyliśmy Brzeg <Głogowski>, znane miasto przez dobre lny; ^eLeuten^e, posiadłość Xsięcia Karolat, sławny <on był>, iż miał niezmierny majątek³¹.

W Neustadt³² oczekując <na> pocztę wrocławską, <z> którą mieliśmy się złączyć, kilka godzin zabawiliśmy. Przybyło nią czternastu oficerów, których głośniejsze zabawy, powiększenie naszego towarzystwa oznaymiały. Bojąc się tych gości, z daleka się trzymałem. Przecież ieden z oficerów, długo mi się przypatrując, zapytał mnie nareszcie, czyli bym nie był Polakiem, co mu się z moiej postawy i chodu zdawało. Nie mogłem i nie chciałem się zataić, przekonany, że ieśli tak łatwo z powierzchowności poznać Polaków, z nimi kiedyś w ścisłej żyć musiał znajomości, iako mi także oświadczył, iż się szczyci zniomością uczących się Polaków w<e> Wrocławiu, których opuszczenie mu iedynie smutnym czyni ^foddalenie się^f z tego miasta. Tak pochlebne dla mnie słowa przywiązały mnie do niego, a tem samem zostałem przyjęty w grono reszty oficerów. [s. 5] Znalazłem w nich uczciwych, rozsądnych a przytem wesołych kompanów, że zaś prawie wszystkim <im> okolice Bonnu³³ i miejsca, które miałem przebydź [!] były znane, w ich obcowaniu nie tylko rozrywkę, ale i korzyść znalazłem. W żartach, śpiewaniem, gram i wszystkim, <na> co podobnego diligence³⁴ pozwala, słodziliśmy <sobie> niewygody podróży.

W nocy przybyliśmy do Grünberga³⁵, w którem mieście nic prócz austerney izby nie widziałem. Długo mi się moia postać Polaka z nieiaką pychą czyli samolubstwem, wyznać muszę po głowie kręciła. Chociaż się dosyć często <na> siebie

³¹ Fragment niejasny, chodzi o Brzeg Głogowski miasteczko o 16 km od Głogowa położone i błędnie zapisany „Leuten” Beuthen, Bytom Odrzański leżący w pobliżu Brzegu Głogowskiego. Książę „Karolat” to czwarty pan na Bytomiu Odrzańskim (*Fürst zu Carolath-Beuthen*) – Henryk Karol Wilhelm von Schönaich-Carolath (1783–1864), por. *Gothaischer Genealogischer Hofkalender*. 1876, Gotha [1876], s. 108.

³² Przypuszczalnie dzisiejsze Nowe Miasteczko, a dawne Neustädteł.

³³ Chodzi o Bonn, cel podróży A. Logi.

³⁴ Dyliżans, a w tym przypadku wóz pocztowy.

³⁵ Grünberg, dzisiejsza Zielona Góra.

w zwierciadłach napatrzyłem, nigdy przecież z tego względu, abym w sobie miał obraz szukać Polaka. Szczęśliwy przeto byłem, gdym w gospodzie dosyć duże znalazł zwierciadło, gdzie dokładnie mógł moje czynić dostrzeżenia i ciekawość zaspokoić. Iednakowoż po długim z wszystkich stron uważaniu prócz małych wąsików, pucułowatey twarzy, małych oczów i ^swiędley^s postawy, nic więcej dostrzedz nie mogłem. I mocno by mnie prawdziwie martwiło, gdyby każdy Sarmata do mnie miał być podobny.

W Grünberg przyłączyło się do naszego towarzystwa dwóch ^hzle^h <jak> na niewygody podróżne ubranych fircyków, których głośna fanfaronada z początku zaraz bardzo nam nieprzypadła do smaku. Ieden z nich, chcąc podług zwyczaju wielu, aby i po austeriach wiadano gdzie był i co widział, różnie o swoich szczęśliwych i nieszczęśliwych przypadkach rozmawiał, gdzie nigdy nieomieszkał swoją, choć nieznacznie, przyłączyć pochwałę. Pomiedzy innemi także powiedział, dosyć pochlebnie i nie pochlebnie dla mnie <mówił>: [s. 6] „W Landek³⁶ osobliwie mi się Polki i Polacy przeciw dotychczasowemu przekonaniu podobali.” Na co do niego się odezwał: „Jako Polaka obowiązuję mnie Pan tą pochlebną pochwałą, i mocno się cieszę, że niesprawiedliwe przekonanie Pana, sami Polacy zmienić zdołali”. Drugi przybylec drwinkuiącym mi iakoś głosem rzekł: „Szkodam żem z tobą Landek nie zwiedził, byłbym miał sposobność poznania tego narodu, o którym dotychczas z powszechney wieści nie najlepsze mam wyobrażenie.” Dowiedziawszy się dawniey, że tenże był doktorem i przytem privatdocentem w Berlinie, osądziłem za <rzecz> dorzeczną naylepiej się z takim słowami rozprawić, rzekłem mu przeto, gniewnie na niego weyrzawszy: „Mocno mnie zdziwia mój Panie, że mąż, który się naukom poświęca, a zwłaszcza doktor i przytem uczący, o rzeczach nie z własnego przekonania, ale z próżney wieści sądzi. Gdyby Polacy na Iego zdanie zasługowali, które niegodnym siebie sposobem masz o nich, mógłbyś czasem przez podobne wyrażenia nieprzyjemności się nabawić”. Przestraszony doktor, bo zwykle każdy przestawszy być studentem i o męstwie zapomina, mocno mnie zaczął przeproszać, tłumacząc się, że ani mnie, ani mego narodu nie myślał obrazić. Łatwom się udobruchał, przekonany, że skutki podobnych zatargów wcale by nie były do czasu <dobrze>. Osobliwie się zaś ucieszył, kiedy na zagładzenie nieprzyjaźni, kilka dał butelek dobrego wina, tak, że upoiony zwycięstwem i dobrym napojem, wszedłszy na wóz snu się w opiekę poruczyłem i pomimo

³⁶ Landeck, dzisiejszy Łądek-Zdrój.

nieiednego szturchańca, któremi kamienie o swoiey bytności dosyć mi grzecznie znać dawały, kilka godzin naysmaczniey przespałem, [s. 7] gdzie przyjemne marzenia przenosząc mnie do drogiey rodziny na czas <jakiś> o moiey utracie zapomnieć kazały. Radość, której głosem i uśmiechem i przez inne ucieszne znaki we śnie, podług mego zwyczaju pokazywałem, mocno nieraz moich bawiła kolegów. Niewiem iak długo bym był w tym miłym zostawał spoczynku, gdyby mnie nie byli moi obudzili towarzysze, abym był świadkiem osobliwego, iak się wydawało, zjawiska. Nad horyzontem trzy się okazywały wschodzące xieżyce. Wyprowadził nas z zadziwienia Postyilion, który wszedłszy na wierzch wozu oznaymił, że iedno światło prawdziwym iest xieżycem, drugie dwa zaś znakami pożaru. Iedna łuna coraz do nas zdawała się przybliżać i na reszcie postrzegliśmy, iż się część Frankfurtu pali³⁷. Dla nas był wprawdzie wspaniałym ten widok, ale strasznym dla biednych mieszkańców. Ciekawi pośliśmy do ognia, gdzie żołnierze kolbami, <nas> na próżno tłumaczących się, przymusili do pracy. Ledwo nam się udało ukradkiem wrócić do poczty. Przy odjeździe chwalebłą obroną mieszkańców, a osobliwie Żydów, pożar przestawał być niebezpiecznym. Ale w naszej pocztowej Rzeczypospolitey nowy zaiął się ogień, który pewnie krwią został <by> zagaszonym. Ów, który chwalił Polaków będących w Landek, dawniey nam nieprzyjemny, nieiakąs żądzą pierwszeństwa, na końcu zupełnie został znieawidzonym. Przy odjeździe usiadł na mieyscu iednego z oficerów, który przy usiadaniu grzecznie, podług praw pocztowych o ustąpienie go prosił. Tamten, nie wiem czy z nierozsądku, czy we śnie, odpowiedział, iż mu tam bardzo wygodnie. [s. 8] Na co żartobliwie się oficer odezwał <:> „gdyby nie na poczcie, gdzie niedozwolone są kłótnie, <to> byłbym Panu oświadczył, żeś między wołami musiał się wychować<”>. Czem tamten mocno obrażony, chociaż nie miał przyczyny, bo oficer mu tylko prawdę powiedział, pytając się o nazwisko przeciwnika, w Berlinie z nim się rozmówić obiecał. Iak się ta sprawa skończyła nie wiem. Iednakowoż, podług prawa honoru, który starożytną modą prawdą nymocniey się obraża, bez srogięgo pojedynku się nieobeszło, przy którym iak zwyczajnie więcey gróźb pewnie było i strachu niż szkody. Dłaczego mi się pojedynki nie koniecznie nierozsądnymi zdaiają, <a dlatego bo nie> które tę nieoszacowaną maia własność, że zabawą prawie oddaiają często nawet tym honor, którzy go nigdy nie mieli.

³⁷ Mowa o Frankfurcie nad Odrą (Frankfurt a. Oder).

28⁷: <września> stanąłem szczęśliwie w Berlinie, gdzie mało zastałem rodaków, pomiędzy innymi i <Karola> Marcinkowskiego³⁸, który w tymże dniu, z Altwasser³⁹ przez Drezno wracając, tam stanął. Bawiąc tu cztery dni przekonałem się na nowo, że ja z tego miasta wyjadę, ale, chyba z rodakami, moje serce <zostanie>, przekonałem się ^orazⁱ, że nie okolice, nie zabawy, ale uczucia przyjacielskie ^jedynieⁱ człowieka przywiązują do miejsca, i że tylko w przyjacielu człowiek ^k...^k prawdziwego szczęścia doznaie. Żegnając się z drogimi rodakami, zdawało mi się, że tu dopiero z moją rozstaię się Ojczyznę.

Dnia 01 października pocztą w towarzystwie pięciu osób w dalszą na Magdeburg puściłem się drogę. Woźnica wolno prowadził konie, iakby z umysłu, abym więcej miał czasu do pożegnania miasta, w którym tyle doznawał przyjemności. Maiąc wspaniały teatr, Uniwersytet, Bibliotekę, przy utracie onych [s. 9] dopiero przekonywałem się, że Berlin prawdziwym Muz siedliskiem, w którym młodzieniec chciwy nauki najbliższą drogą do ukształcenia swego umysłu i serca doysć może. Uczułem zarazem wyrzuty, że sam mało prawdziwey odniosłem korzyści. Po ulicach natrafiałem drogich rodaków, którzy smutnym uśmiechem, rzucając ręką uściskania, do mnie wołali <:> „bądź zdrów Loga!”. Radością i żalem byłem przeięty, iak ów ogrodnik, który najpiękniejsze kwiaty dla lubey [!]...[!] osoby zrywa szczęśliwy i razem smutny [!]wspo<mi>naiąc[!], że podobnych kwiatów długo znowu nie zerwie.

Przebyliśmy Potsdam, Grasskrutz, Brandenburg, Gintin, Burg⁴⁰, gdzie dla krótkości czasu ciekawości moiey zaspokoić niemógłem. Całe okolice od Frankfurtu <nad Odrą> aż do Magdeburga ciąglým by piaskiem nazwać można i tylko nad rzekami urodzayney nieco iest roli. Za to rękodziela, tem bardziey tu kwitną i wystarczaią mieszkańcom na opatrzenie się żywnością z pogranicznych krajów.

Podróż tę, chociaż nie tak głośno iak dotychczas, przecieź przyjemnie odbyłem. Towarzystwo moie składało się z osób nie młodych, którzy prawie wszyscy w sprawach familynych podróz odbywali. Dla czego czas przepędzaliśmy albo w własnych myślach zatopieni, albo rozmowami, które chociaż mniej żartobliwe, doświadczeniem opowiadaiących przecieź zajmowały.

³⁸ Karol Marcinkowski, przyjaciel A. Logi jeszcze z gimnazjum poznańskiego. Po powstaniu listopadowym zajął się rozwojem ekonomicznym Poznańskiego, por. Jakóbczyk, *Karol Marcinkowski*, s. 73–125.

³⁹ Altwasser, Stary Zdrój obecnie część Wałbrzycha. W 1820 r. przypuszczalnie tam i w Cielicach leczył swe płuca K. Marcinkowski; *ibidem*, s. 181.

⁴⁰ To droga A. Logi z Berlina do Magdeburga. Poprawnie powinno być: Potsdam (Poczdam), Groß Kreutz, Brandenburg, Genthin, Burg.

Trzech w naszym gronie było doktorów medycyny, urzędnik z państw nadreńskich, i w podeszłym dosyć wieku kupiec z Rigi [Rygi]⁴¹ nieakiś Pan Windhorst⁴². Z początku [s. 10] rozmowy były ogólne, ale stan lekarski liczbą nas przewyższający, zwykle one do swoich przeciągał przedmiotów, co sprawiło, iż my których one ^mniezajmowały^m, od nich mimo chęci odłączyć się musieliśmy. Urzędnik zaś, czy nie umiejąc, czy niechcąc mówić w ciągłym zostawał milczeniu. Wiadomości Pana Windhorst przez nauki i doświadczenia osobliwie w dalekich podróżach nabyte, ⁿwsparteⁿ i ^oprzez^o dar wymowy trochę rozwlekły, iednak przy tem, mocniej<szy> i <bardziej> zajmującey sprawiły, iż się starałem z nim w ciągłej zostawać rozmowie, a przychylność, którą okazywał dla Polaków, ziednały we mnie ku niemu prawdziwe przywiązanie.

W Magdeburgu gdzieśmy 5 <października> stanęli, rozłączyłem się z moimi towarzyszami. W czułym pożegnaniu mnie ^pprzez^p Pana Windhorst poznałem, żem sobie w nim ziednał, ieżeli nie przyiaciela <to> przynajmniej przychylnego znajomego. Byłbym prawdziwie szczęśliwy, gdybym go kiedyś ieszcze zobaczył. Musze przy tem, chociaż ze wstydem wyznać, że z utratą Pana Windhorst nie mało mnie także zasmuciła utrata wyborney iego a nieprzebraney spiżarni, do której mnie grzecznie zaprosił. Zwykle mnie się pytał przy wódkach, winach, marynatach, wędzonymach czy mi ^rone^r smakują; na co mu zwyczajnie, nie słowami, ale przyrodzonym darem dobrego apetytu odpowiadałem. Nie wiem czy z etykiety, czy z przyrodzoney hojności podczas całej podróży i w samym Magdeburgu, pomimo [s. 11] zmyślonego <w>zdragania się z moiey strony, żywić mnie raczył. Śmiać się ieszcze muszę gdy wspomnę, iak ieden z doktorów, gdy droga kobiałka ^sprzychodziła^s na widok, różnymi dowcipami do niey się przymawiał, ale kupiec niczem niewzruszony, przekonał mnie, że mnie niepoięte iakieś szczęście do boszkiey iego kobiałki przeznaczyło.

Dla później odchodzącey poczty w Magdeburgu do ^t7^t <października> zabawić musiałem. Użyłem tego czasu na poznanie tey w dzieiach tak sławney twierdzy⁴³. Przyra<o>dzenie i sztuka czynią to miasto prawie niezdołym. Stoi ono na pagórkach otoczonych z iedney strony rzeką Elbą⁴⁴, która na kilka rozdziela się odnóg, z drugiey <strony> obszernymi bagnami. Po wałach leżą

⁴¹ Riga, Ryga, obecna stolica Łotwy, wówczas w granicach Rosji.

⁴² Postać bliżej nieznaną.

⁴³ O twierdzy Magdeburg i jej dzieiach por. Bernhard Mai, Christiane Mai, *Festung Magdeburg*, Döbel 2006.

⁴⁴ Właściwie Łaba.

wymierzone armaty i ogromne stopy kul różnej wielkości. Zdawało mi się nad niemi krwawą śmierć spostrzegać, która w przyszłości swe pewne liczy ofiary. Od wiazdu berlińskiego stoi przed miastem między Elbą Citadela zbudowana r. <oku> 1680, która zajmuje magazyn, kościół żołnierski katolicki, i dom poprawy, czyli lepiej po niemiecku Zuchthaus⁴⁵ nazwany, bo zwykle nie poprawa, ale kara iedynie iest celem uwięzienia. Pokazywano mi więzienie sławnych z cnót i niewinnością Bahrt, la Fayette i Trencka⁴⁶. Nie mogłem bez zgrozy i uszanowania razem weyść do tego nędzy przybytku. Osobliwie, gdy mi kaydany Trencka, od dzieciństwa mi z nieszczęść znanego, pokazywano, prawie do łez zostałem [s. 12] wzruszony. Pomyślałem na ten czas, iż iezeli człowiek cnotliwy w samey cnotcie nagrody nie znajduie, to iey się trudno w sprawiedliwości świata doczeka.

Prawdziwą ozdobą miasta iest tam <kościół> dwiema ozdobiony wieżami, wyniesiony gustem gotyckim, który bardzicy śmiałością zadziwia, niż licznymi ozdobami zajmuie. W środku wzrok prawie w długości się gubi. Porozrzucane obrazy i inne ozdoby kościoła okazywały mi powierzchwą różnicę między katolicyzmem i luteranizmem /: teraz bowiem do ostatnich ten kościół należy <:/>. Żołnierze, którzy <z> nakrytymi głowami bez uszanowania po obszernym przechodzili się gmachu, przekonywali mnie, że na prostego człowieka bardzicy powierzchowności, niż bez tey, rozum włada, którego on bezpośrednio <o> poiąć nie może. Zdaie mi się, że i z tego względu, ta wiara ma pierwszeństwo, która i zmysłowego i umysłowego człowieka równo do cnoty prowadzi.

Ołtarz w tym kościele z iedney sztuki porfiru zrobiony, groby różnych biskupów i sławnego generała <Johanna> Tilly, który w trzydziestoletniej wojnie dobytciem Magdeburga największą zwiędził się chwałą⁴⁷, do osobliwości kościoła

⁴⁵ Zuchthaus – więzienie karne.

⁴⁶ Na terenie twierdzy mieściło się też więzienie. Wśród więźniów „sławnych z cnót” znajduje się: Bahrt – Karl Friedrich Bahrđt (1741–1792), teolog i pisarz oświeceniowy, więziony w Magdeburgu w latach 1789–1790 za paszkwil *Das Religionsedict. Ein Lustspiel in fünf Aufzügen*, krytykujący pruską politykę religijną. Umieszczenie go w tym gronie jest chyba śladem jakichś romantycznych legend, ponieważ Bahrđt słynął z kłótlivosti, rozwiązłości i nieuczciwości. „La Fayette” to słynny Marie Joseph Motier, markiz de La Fayette (1757–1834), internowany w Magdeburgu w latach 1793–1794. „Trenck” to baron Friedrich von der Trenck (1726–1794), bez procesu i podstępem uwięziony w Magdeburgu (1753–1763) za romans z siostrą Fryderyka II. Wspomniane poniżej w tekście dziennika „kajdany Trencka” były wówczas znane. Pamiętniki Trencka z ryciną przedstawiającą go w magdeburgskich kajdanach wyszły po raz pierwszy w 1787 r., były wielokrotnie tłumaczone i wznowiane. Należy wąpić, żeby Łodze nie pokazano pamiętek po tak sławnym więźniu, a on, wówczas czuły na miłosne dramaty, wątku nie podchwycił.

⁴⁷ Johan Tzerclaes Tilly (1559–1632), Brabantczyk, generał w służbie bawarskiej, a następnie w wojnie trzydziestoletniej dowódcą wojsk Habsburgów i Ligi Katolickiej. W 1620 r. dowodził

należą. Nikczemny pomnik Ottona I^{go} Cesarza niemieckiego okazuje, że wielkość nayożdobniejszym i naytrwalszym iest wielkości pomnikiem <a nie fizycznie on sam>⁴⁸. Przypominasz sobie Kochany Stasiu⁴⁹ burmistrza magdeburgskiego Otto de Gverike, który z przyczyny pokazywania nieznanych do iego czasów własności powietrza a zwłaszcza iego ciężaru, iako czarownik od sądu na śmierć został wskazany, i oney ucieczką ledwie się uchronił, ten mąż także tu leży okryty pomnikiem na znak uszanowania położonym⁵⁰ [s. 13] od późniejszych współrodaków. Do śmiechu zostałem pobudzony, gdym pomyślał, że przed kilka wiekami to za czarodzieystwo miano, cośmy w pierwszej klasie za rzecz zwyczajną od nieboszczyka X. <Rocha> Strusińskiego⁵¹ z radością się uczyli. Może w przyszłości w wielu względach i my śmiechu staniemy się godnymi. Pierwsze zaś kule Pana <O.> Gverike, którymi czynił doświadczenia w Berlinie się znajdują.

Magdeburg liczy do 33 000 mieszk.<ańców>, iest stolicą Xięstwa tegoż nazwiska. Od pokoiu westfalskiego należy do domu brandenburskiego⁵². Przez Napoleona został przyłączony do Królestwa westfalskiego, roku zaś 1813 znowu do Prus odpadło⁵³, w którym czasie z wszelkimi znakami honorowymi wypuszczone pułki polskie do drogiej wróciły Ojczyzny. Pamiętam ieszcze tę chwilę szczęśliwą,

wojskami, które rozbiły protestantów pod Białą Górą. 20 V 1631 r. jego wojska zdobyły i złupiły Magdeburg, dokonując, wbrew rozkazom swego dowódcy, masakry protestanckiej ludności cywilnej, J. Tilly starał się swe wojska powstrzymać, ale bezskuteczne były jego wysiłki. Por. *Słownik biograficzny historii powszechnej do XVII stulecia*, red. Kazimierz Lepszy, Warszawa 1968.

⁴⁸ Mowa tu o cesarzu Ottonie I Wielkim, pochowanym w Magdeburgu. Sens tego fragmentu wynika z dawnego znaczenia słowa „nikczemny” – niepozorny, skromny, niewielki. Zachowana do dzisiaj tumba Ottona Wielkiego rzeczywiście jest bardzo skromna. Loga chce powiedzieć, że prawdziwa wielkość trwa własną mocą i jest niezależna od rozmiarów sławiących ją pomników.

⁴⁹ Może chodzić o kolegę ze szkoły, wzmiankowanego już S. Chłapowskiego, albo prawdopodobnie o wspomnianego też we wstępie brata Stanisława.

⁵⁰ Pan „Gverike” to Otto von Geuricke (1602–1686), burmistrz Magdeburga, fizyk. Stał się sławny dzięki badaniom próżni i budowie pompy próżniowej. Jego imię nosi obecnie Uniwersytet w Magdeburgu. Uwagi Logi są niecisłe. Guericke musiał uciekać z Magdeburga nie wskutek sądu nad własnymi doświadczeniami, lecz na skutek ataku wojsk cesarskich w czasie wojny trzydziestoletniej i pożaru w 1631 r. Jego naukowe osiągnięcia zostały docenione, a wspomagała je długoletnia kariera publiczna. Pochowano go pierwotnie w kościele św. Mikołaja, a po II wojnie światowej urządzono symboliczny grób w kościele św. Jana. Albo więc Loga mówi o jakimś bliżej nieznanym pamiątkowym epitafium w katedrze, albo raczej o swojej wizycie u św. Mikołaja.

⁵¹ Strusiński Roch, ksiądz, zmarły w 1813 lub 1814 r. Uczył w poznańskim gimnazjum fizyki, por. *Nauczyciele gimnazjum*, s. 42–43.

⁵² Mowa o pokoju westfalskim zawartym 24 X 1648 r., kończącym wojnę trzydziestoletnią, który włączał Magdeburg do Prus.

⁵³ Na mocy pokoju w Tylży w 1807 r. miasto zostało włączone do Królestwa Westfalskiego, następnie po klęsce Napoleona i na podstawie uzgodnień kongresu wiedeńskiego z 1815 r. ponownie należało do Prus.

gdzie w gronie uczniów poznańskich, którym nasz rektor <Ignacy> Przybylski⁵⁴ głosem i krokiem przewodniczył, witaliśmy radością uniesieniem powracających iednostaynym głosem: „Niechay żyją Polacy!!”⁵⁵.

Przy odiezdnem usłyszałem, że żadnych obcych towarów z za granicy do Państw pruskich bez opłaty wprowadzać nie wolno. Udałem się <z> moim suknem zaraz do doświadczonych celników, którzy bezpieczniejszą rzeczą sądzili, abym miał zaświadczenie, że w Prusach kupił ten towar, które mi także ieden z ich-nościów wygotował. Widząc, że miłościwie na mnie patrzy, poznałem, że się na świecie nic z samey grzeczności nie czyni. Nie chcąc mu przecież ani za wiele, ani za mało dać gotowizną, zbyłem go butelką wina.

Z młodą iakąś iak się wydawało panną i z mężatką z małym dzieckiem odiechałem. Iuż przebyliśmy byli kilka ulic, iuż zaczynałem wyszukane rozmowy z memi towarzyszkami, gdy z nagłą ktoś wielkim głosem na postyliona [s. 14] zawołał aby stanął. Przybiegła zadyszona iakaś kobieta i prawda, że nie grubo, ale też i nie grzecznie odezwała się do mnie, że w gospodzie, iak iey się wydaie, za wino nie zapłacił. Iak ogniem obsypany zacząłem się przeproszać, ale ona, mało o moiey niewinności przekonana, niecierpliwie pamiętam te słowa, wyrzekła: „Thut nichts, schöner Herr, nur her mit dem Gelde”⁵⁶, które otrzymawszy, pożegnała mnie iędza z wiele znaczącymi wyrazami: „Der hat ein kurzes aber gutes Gedächniß”⁵⁷. Gdybym był miał trochę siarki przy sobie, byłaby się zapewne zajęła, takem się palił z <e> wstydu i złości. Zacząłem się wymawiać i tłumaczyć przed moimi sąsiadkami, ale ięzyk mi się plątał, co mnie, iak się wydawało, winnym w ich oczach czyniło. Zwłaszcza w mey kurtce i krymce, którą mi Mamulka raczyła zrobić na drogę, <wszak> dosyć do oszukańca byłem podobny. Nieznaydując u nikogo ani stronictwa, ani politowania, udałem się w sam tył woza i rozciągnowszy się na ławce, o moim mażąc [!] przypadku, nareszcie szczęśliwy zasnąłem, i nie iedną we śnie potyczkę z nieokrzesa baba stoczyłem.

Po nieiakim czasie młodsza z kobiet, czy dla większey wygody, czy dla inney przyczyny, chciała na moje przenieść się mieysce. Ospały i rozgniewany, chociaż

⁵⁴ O Ignacym Przybylskim rektorze gimnazjum do 1813 r., por. *Nauczyciele gimnazjum*, s. 35.

⁵⁵ Mowa o powrocie wojsk polskich po upadku Napoleona w 1813 r.

⁵⁶ Pismo mało czytelne, przypuszczalnie: „Thut nichts, schöner Herr, nur her mit dem Gelde”, co znaczy: „Nic się nie stało, piękny Panie, tylko zaraz tu (oddaj) mi pieniądze”.

⁵⁷ Pismo mało czytelne, przypuszczalnie: „Der hat ein kurzes aber gutes Gedächniß”, co można tłumaczyć: „Ten ma krótką, ale dobrą pamięć”. Wydaje się, że doszło tu do przejęzyczenia A. Logi, raczej powinno być: „Ten ma dobrą, ale krótką pamięć”.

iuż miałem przykład nieprzyjemnych skutków niegrzeczności na poczcie, rzekłem do niej. <”>Siedźże sobie Pani na swoim miejscu, kiedy iey tam dobrze<”>. Ona udała się na skargę do Szyrmeystra⁵⁸, który grzeczniejszy dla dam niż ia, a osobliwio dla tego żem go, podług zwyczaiu, nigdzie nie częstował, i pewnie, że się odemnie wielkiego daru nie spodziewał, a może i dla powyższego oskarżenia, mocno mnie łaiąc, że się w wozie rozwałam, wpuścił na moią ławkę natrętną kazał [s. 15]. Ja dopiero używszy studentskiey powagi, rozbiiając piorunami, do Berlina obiecałem go zaskarżyć za to, że przeciw prawom sobie postępuje. Przestraszony starzec zamilkł a z nim i moia nieprzyjaciółka, która tem chętniey na swoim została miejscu, że się przekonała, iżby we mnie nie nayprzyjemniejszego miała sąsiada. Chociażem górę otrzymał, przecież się moia niespokoyność powiększyła, osobliwie gdy tę, z którą tak niegrzecznie się obszedłem bliżey poznałem. Przy przeprzęgu zostawiła xsiążkę na wozie, którą wszędzie pilnie czytała. Wejrzałem w nią i z zadziwieniem postrzegłem, że była polską naszą Malwiną⁵⁹, /: który romans okazuje, że Polacy i w tym gatunku, nie liczbą, ale dokładnością innym się zrównali narodom:/. Zmieszany żem rodaczce, albo w Polsce wychowaney, o sobie tak złe moiem, choć sprawiedliwem, ale nad to niegrzeczne obeyście dał wyobrażenie o obyczaiach Polaków za granicą będących, które i tak nie zbytnie chwalone, a ośmielony tem, że damy żałującym za grzechy chętnie przebaczaia, za moią powinność osądziłem, onę za niegrzeczność przeprosić. Zwailem całą przyczynę na przypadek magdeburski, a ona zwróciwszy mowę na inny przedmiot, okazała, zawstydzaiącą mnie delikatnością, iż o obrazie nie pamięta. Dowiedziałem się od niej, że wprawdzie nie Polką z rodziców była, ale w Polsce zrodzoną i wychowaną. Iey rodzice byli z tych koczuiących narodów, którzy na urzędach polskich zebrawszy mairę do swoiey powracaią Ojczyzny. Przez nią zgodziłem się [s. 16] z całym towarzystwem, z Szyrmeystrem nayszczerzey za pośrednictwem dużego kieliszka aquae vitae, która bym był wtedy raczey aquam pacis⁶⁰ nazwał. Osobliwem się cieszył z poznania mężatki, która była z pod Gdańska i dokładnie tamtejsze strony, i nawet Bogusze⁶¹, znała. W rozmowach z nią przypominałem sobie ów wiek dziecinny, który nad brzegami Liebe⁶² przepędziłem szczęśliwy,

⁵⁸ Szyrmayster – dozorca sprzężaju, woziciel, zawiadujący wozem.

⁵⁹ Chodzi o pierwszą polską powieść „psychologiczno-obyczajową”, *Malwinę, czyli domyslność serca Marii Wirtemberskiej z domu Czartoryskiej*. Powstała ona w 1816 r.

⁶⁰ „Aqua vitae” – „woda życia”; „aqua pacis” – „woda pokoju”, „wódka”

⁶¹ Wieś Bogusze w powiecie kwidzyńskim.

⁶² Chodzi o rzekę Liebe (polska nazwa Liwa) przy trakcie kwidzyńsko-prabuckim.

którego obraz iak blade słońce wśród mgły mey się wystawiał pamięci. Iechała ona do męża, który był kotlarzem⁶³, i w te strony w chęci polepszenia swego stanu się przeniósł. Iey małe dziecko do mnie się przywiązało, osobliwie dla cukru, któremu nieomieszkał w każdej gospodzie, ieżeli co od kawy zostało, włożyć do kieszeni. Okrągła twarzyczka, na której spokojny uśmiech się "miłył" <jawił>, podobną była boskiemu dziecięciu Raphaela⁶⁴. Przebyliśmy Egel, Quedlinburg⁶⁵, w którym mieście ośm dosyć pięknych kościołów, w iednym się znayduie grób sławnego cesarza niemieckiego Henryka Ptasznika i żony jego⁶⁶; <Dalej jechaliśmy przez> Friedrichshoche⁶⁷, gdzie nam się oś zapaliła, ale wcześniej ogień został przytłumiony, potem przez dziedzictwo Xsiążąt Braunshwickich i Dessauskich⁶⁸, których mieszkańce osobliwie przywiązaniem do rządu swojego mi się podobali. Znowu wiechaliśmy do Prus, do Nordhausen, miasta leżącego w cyrkule niższej Saxonii⁶⁹. Liczy <ono> do 9000 miesz.<kańców>. Zwiedziłem tu osławione tłoczarnie oleju, który corocznie do 200000 talarów czyni przychodu. O dobroci wódek tutejszych sam się przekonałem. Tu się z moimi towarzyszkami pożegnałem, gdyż iadąc do Gettingen zwykley bitey drogi do Bonn, dosyć, że w...w zboczyć musiałem. Przez Bleiherode, [s. 17] Worbis, Heiligenstadt⁷⁰ dostałem się na ziemię Hanowerską o czem szwadron czerwonych uzarów i pułk piechoty w tymże kolo-rze ubraney mnie przekonał⁷¹.

⁶³ Kotlarz – rzemieślnik zajmujący się wyrabianiem naczyń z blachy.

⁶⁴ Chodzi o „boskie dziecko” – Jezusa; malarz „Raphael”, to Raffaello Santi (1483–1520), słynący m.in. z obrazów przedstawiających Madonnę z Dzieciątkiem.

⁶⁵ Egel, miasto w połowie drogi między Magdeburgiem a Quedlinburgiem (Kwedlinburg).

⁶⁶ Henryk I Ptasznik (876–936) z dynastii Ludolfingów, książę Saksonii, król Niemiec. Przydomek Ptasznik wziął się z jego zamiłowania do polowań z ptakami. Zmarł w Memleben, ale zgodnie z jego wolą pochowany został w Quedlinburgu w kaplicy kwedlinburskiego palatium. Tu też została pochowana jego druga żona Matylda z Ringelheim (892–968).

⁶⁷ Chodzi o miasteczko Friedrichshöhe, położone 9 km na północ od Stolbergu.

⁶⁸ Jadąc z Kwedlinburga do Getyngi, A. Loga wjechał na teren Księstwa Anhaltu, gdzie leżało Friedrichshöhe. Była to część Anhaltu należąca nie do książąt na Dessau, ale do książąt na Bernburgu. Linię z Dessau traktowano jednak jako linię główną (była najstarsza). Tuż za Friedrichshöhe przejeżdżało się do posiadłości dynastii Welfów: Księstwa Brunszwiku i Królestwa Hanoweru, które należało w tym czasie do Królestwa Hanoweru, zapewne Loga jechał przez Ilfeld. Autor dziennika pisze o książętach brunszwickich, bo Welfów nazywano wówczas ogólnie dynastią brunszwicką, ale powyższe informacje geograficzno-polityczne trudno uznać za bardzo ściśle i pewne.

⁶⁹ Nordhausen, miasto około 115 km na pd. zach. od Magdeburga w Dolnej Saksonii.

⁷⁰ Bleicherode, Worbis oraz Heiligenstadt, w kolejności, miasta na zach. od Nordhausen na szlaku prowadzącym do Getyngi, trasa ta ma około 100 km długości.

⁷¹ Mowa o utworzonym w 1814 r. Królestwie Hanoweru, w 1866 r. zostało ono wcielone do Prus. Czerwoni husarzy byli najbardziej znaną formacją hanowerską, zasłużyli się m.in. w bitwie pod Waterloo w 1815 r.

Co do kraiu <tego>, zda ci się, że Magdeburg rozdziela stepy od raiu. Obszerne piaski zmieniaią się w urodzajne niwy, na których gęste zrżyska <rżyska?> przekonywały, iak hoynie nadzieie pracowitych wieśniaków zostały spełnione. Przyjemne pagórki coraz bardziej się wznoszą i skalisto się kończą przy górze Brochen⁷², która o kilkanaście mil w około nad wszystkimi panuie. <Wraz z> Oddaleniem <od niej> coraz mniej dziksz, ale tem przyjemniejsz otaczały <nas> okolice. Każde poruszenie nowe wystawiało obrazy, które nigdy ciekawości spoczywać nie dały, zawsze nowemi zajmując pięknościami. Tu gołe skały, które wierzchołkami między chmury się kryły a pomiędzy nimi śmiejące się doliny, gdzie znane z piękności liczne pasły się trzody. Tam ziewaiąca przepaść, która samą ciekawość przestraszała, a w iey odchłani z łoskotem ^xrozbijał^x się potok, w inney stronie przyjemne pagórki drzewem zwieńczone, których ponura zieloność <z> żółtą i czerwoną barwą zmieszana nadchodzącą zimę głośiła. Huczące spadki, które nieprzymuszaniem przyrodzeniem tem były godniejsze zadziwienia. Tu i ówdzie pomiędzy drzewami białe ściany i czerwone dachy przegładaia; z daleka wystające wieże, pomiędzy skałami ukryte, wioski i miasta zdradziaią, do których nagłych skrętem uciszony człowiek wjeżdża. Wsie zaś bardziej mi się podobały iak pomniejsz miasteczka, ^ybo^y, prócz wielkości żadney nie znajdowałem różnicy. Domy zaś prawie wszystkie murowane [s. 18] pod dachówką lub łupkiem, zwykle o iednym piętrze wysokie. Te miłe położenie wielki ma wpływ na obycazie mieszkańców. Wesołość, która szczęście wewnętrzne i dobre serce pokazuje, szczerza otwartość im są przyrodzonymi. Żyzność kraiu zaś nadzwyczajna, co może wielkiej hoyności staie się przyczyną. Następujący mój przypadek naylepiej przekona o prostey otwartości i ludzkości mieszkańców i obfitości <tej> ziemi. Kazałem sobie w iedney wsi dać śliwek, za które uczciwa staruszka zapłaty nie chciała, gdym przeto z napełnionego talerza tylko kilka sobie wziąłem, rzekła do mnie: „O nehmen sie doch, ich muß es so dem Vieh geben”⁷³.

Dnia 8 <października> w obszerney płaszczyźnie z daleka Goettingen postrzegłem. Ze wsząd otaczaiaie góry, które przeciez wzrokowi dosyć wolney zostawiają przestrzeni, rozmaitością <swą> położenie tego miasta bardzo upiększaia.

⁷² Chodzi o górę Brocken, najwyższą w górach Harzu 1142 m n.p.m., znana była z tzw. „widma Brockenu”, osoba stojąca na szczycie rzuca duży cień, a głowa otoczona była wówczas barwnymi kręgami, stąd w tradycji góra uchodziła za siedlisko mocy nadprzyrodzonych związanych z siłami diabelskimi i magią czarownic.

⁷³ Fraza słabo czytelna, przypuszczalnie „O nehmen sie doch, ich muß es so dem Vieh geben”, co znaczy „Niech Pan weźmie (i) tak muszę to dać bydłu”.

Z radością wieźdźiałem do tego miasta, które nie tak zewnętrzną ozdobą iak uczo-
nemi mężami wszędzie wślawione. Grzegórz II król angielski założył tu r.<oku>
1754 Uniwersytet⁷⁴, który dotychczas w Niemczech prawie pierwszeństwo trzyma.
Nayszczęśliwszy zaś byłem zastawszy tu czterech Polaków, dawniejszych w Ber-
linie moich kolegów. Szczere ich przywitanie, przekonało mnie, że <ich> przyiaźń
dla mnie, o której dawniey byłem pewny, dotychczas trwała niezmienną. Z nich
znasz, Kochany Stasiu, owego Michała Wesołowskiego, który cię w szkołach bar-
dziey ^zzawsze kochał niż mnie⁷⁵. Mówił wiele z prawdziwem przyiacielskim [s. 19]
uczuciem o tobie, pamiętał ieszcze o kanarku, którego za wiewiórkę dostał od
ciebie i zręcznie miotłą zabił. Chciałem się tylko dwa dni u nich zatrzymać, które
się przecież na ich żądanie w cztery zamieniły, i chętnie dłużej byłbym tu został,
gdybym się nie był musiał spieszyć do Bonnu. Zwiedziłem tuteyszą Bibliotę [!],
która iedna z naywiększych iest w Niemczech, osobliwie w nowsze pisma zamoż-
na. Liczy przeszło 200 000 tomów. Mieliby tu Turcy co palić, chociaż by tylko te
dzieła na ogień wskazywali, które z innych są wypisane. Byłem w zbiorze natural-
nym, który lubo berlińskiemu się nie równa, niektóre przecież szczególne osobli-
wości zaymuie. Naywięcey winien <ten gabinet>, co do pomnożenia i porządku
ślawnemu weteranowi <Jochannowi> Blumenbach⁷⁶, który pomiędzy uczonymi
w historyi naturalney zawsze trzymał i dotychczas trzyma pierwszeństwo i pewnie
oneż śmiercią dopiero innemu ustąpi. Gabinet anatomiczny, ogród botaniczny
i gospodarczy bogato wyposażone. Mieyscem przechadzek w mieście są okopy
zasadzone lipami. Zwyczajniey przecież zwiedzanemi bywaią partyie za miastem
leżące, iako: zwaliska pałacu Plesse, Rasenmuhle⁷⁷, <oraz> poblizsze miasta i wio-
ski, które gęsto obszerną płaszczyzną okrywaią. Wszystkie te mieysca konno

⁷⁴ Georg August Universität Göttingen, zwany Georgiana, założony został w 1734 r. przez króla angielskiego Jerzego II. W istocie jeden z najsłynniejszych i najlepszych uniwersytetów w Niemczech. Autor dziennika ewidentnie myli imię Jerzego łac. Georgius, niem. Georg – z Grzegorzem.

⁷⁵ W zestawieniu absolwentów gimnazjum nie figuruje, znajduje się tam natomiast Tomasz Wesołowski, który jest notowany w latach 1825/1826 jako uczeń VI klasy, brak danych dotyczących daty urodzenia, por. *Absolwenci gimnazjum*, s. 139.

⁷⁶ Johann Friedrich Blumenbach (1752–1840), lekarz, przyrodnik, fizjolog i antropolog. Studiował w Jenie i Getyndze, gdzie też zmarł, był twórcą koncepcji ras ludzkich, jego klasyfikacja ras przetrwała prawie 200 lat. Twierdził, że Afrykańczycy pod względem inteligencji nie są gorsi od Europejczyków.

⁷⁷ Właściwie Rasemühle, obecnie sanatorium obok Getyngi. Plesse albo Plesseburg to średnio-wieczny zamek, kilka km na północ od Getyngi. Kiedy był tam A. Loga, zamek leżał w ruinie, ale w 1821 r. rozpoczęto jego odbudowę.

z moimi zwiedziłem rodakami. Przyczem przekonałem mieszkańców Goettingi o zręczności moyey iężdzenia na koniu. Wracaiąc iednego dnia z okolic, a iadąc w lansadach⁷⁸ miastu się chciałem pokazać. Iuż mnie zaczynano <po>zadziwiać, gdy nie zgrabny mój rumak o kupę gnoiu się potknął tak, że razem z iężdzcem [s. 20] po przyjacielsku się na niey rozciągnął. Krzyk i śmianie się widzów i poklask moich kolegów a zwłaszcza wstyd mnie nieuszkodzonego w mgnieniu zerwał ze ziemi, ale czuły mój koń spokojnie z swojego się cieszył spoczynku. Kilka pociągów dopiero go na nogi podniosło. Moi koledzy tego zdarzenia zapomnić nie mogli, i do moiego odjazdu, a nawet później w listach, zręcznością mnie moią prześladowali. Drogość w tem mieście nie wielka, ale za to też nic dobrego dostać nie można. Tak nazwane ^{aa}Mitwirst^{aa} podług moiego smaku, bardzie<j> przez Fryderyka W(ielkiego)⁷⁹, który ie lubił, niż przez dobroć zostały sławnemi. Może też dla króla lepiej ie przyrządzano.

Pożegnawszy się z drogimi rodakami, a dla roztyrek zaszłych między niemi a innymi uczniami /: które się, iak się później dowiedziałem, szczęśliwie zakończyły:/ sądząc, że na zawsze Goettingen ^{ab}w smutku^{ab} opuściłem. Iadąc na wozie pocztowym wygodniejszym od najlepszej karyty, tu dopiero o prawdzie sławnego satyryka Kamler⁸⁰ się przekonałem, który opowiadaiąc o swoich przypadkach pocztowych, nadmienia, że w Niemczech w diligeansach kochankowie swoje uwożą kochanki, musiał zapomnić o Prusach, gdzie się z nim nigdy w tym względzie nie mógł zgodzić; bo tam na wspomnienie poczty, gdyby innych środków nie było, wszelka by chęć pewnie kochania człowieka odstąpiła.

Miałem iednego towarzysza <podróży>, który z swey ponur<e>y nieco i bladey twarzy, wklęstych oczów, z zmarszczonego czoła, na którym [s. 21] nie tak niechęć, iak myśli zdawały ^{ac}się^{ac} spoczywać, a osobliwie, z kroiu sukien za cudzoziemca go miałem. Długosmy w przeciwnych kątach milczkiem siedzieli i zdawało się, że ieden drugiego chciwy rozmowy, uporem chciał przetrzymać. Przynajmniej mnie tak melancholiczną swoją twarzą przyciągał do siebie, żem iego

⁷⁸ Lansady – określenie na plynne, posuwiste skoki konia.

⁷⁹ Mowa o Fryderyku II Wielkim. O jaką potrawę chodziło, nie udało się ustalić; może „mitwurst”.

⁸⁰ Satyryk Kamler jest pomyłką A. Logi. Natomiast w brudnopisie podany jest „Lichtenberg”, który w istocie był „sławnym satyrykiem”. Georg Christoph Lichtenberg (1742–1799), satyryk, ale też fizyk i aforysta. A. Loga musiał znać albo pierwsze wydanie jego dzieł zebranych z lat 1800–1806, *Georg Christoph Lichtenberg's vermischte Schriften*, albo reedycję wiedeńską z 1817 r. Kąśliwych uwag o podróżach dylizansami po Niemczech jest u Lichtenberga wiele. Skąd ta pomyłka A. Logi, nie wiadomo.

znaiomości serdecznie pragnął. Dla czego mocno się ucieszyłem, kiedy <z>szedłszy z woza dla górzystey drogi, rzekł do mnie po francuzku: „Póydź Pan za mną w ten bór do poblizkiewy rozwaliny, którą w tych stronach pamiętam<”>. Z tego początku w dalsze wszedłszy rozmowy, dowiedziałem się, że był rodem Anglik, kapitanem w Hanowerze, stopień, który wyższy nad iego wiek mi się wydawał. Rodzice zaś iego mieszkali w Londynie. Nazywał się Leonhard Wesley⁸¹. Wielką uciechę okazywał przynajmniej usłyszawszy że był Polakiem. Zwaliska tak nazwane Teufelsmühle⁸², znane z dawnego zabójstwa, leżały na piękney dolinie mchem i ^{ad}pnącym^{ad} bluszczem okryte i rozłożystymi dębami otoczone, a przez nie bystrym pędem rozbiiające się źródło z daleka prowadzi przychodnia. Mój Kolega mówił dosyć wiele z powagą i niejakimś chwalebnyim zapałem, zwłaszcza o swoim narodzie, którego działaniom nie bardzo sprzyiać wydawał się, czem tak był zaięty, iż tylko wtedy mnie do słowa przypuścił, kiedym o moiey mu zaczął opowiadać Oyczyźnie. Wiem, że uśmiechem, który pierwszy i ostatni <raz> spostrzegłem na iego twarzy, podał mi rękę mówiąc: „vous êtes un bon Polaque [!] soyons amis”⁸³. Od tego czasu wszędzie byliśmy razem, smutno [s. 22] mi zaś było gdy się dowiedział, że tylko do Cassel iedzie⁸⁴.

Przebyliśmy Munden piękne miasteczko, leżące nad trzema rzekami⁸⁵, które tu się schodzą i różne kształcą wyspy przepiękny widok czynią.

Z rana 13⁸⁰ <października> stanęliśmy w Cassel, w stolicy Xięstwa Hessian-casselskiego, a za Napoleona Królestwa Westfalskiego⁸⁶. Przez stare miasto, które dosyć nieregularne i ponure, wiechaliśmy do nowego czyli francuskiego, które przez hugenotów za Ludwika 14 /: edyktem de Nantes z Francyi wypędzonych

⁸¹ Postać bliżej nieznaną. W brudnopisie podane nazwisko Tomson.

⁸² Teufelsmühle, małe miasteczko położone z boku na zachód od traktu z Getyngi przez Munden do Kassel. W tekście mowa jednak o nazywanym tak miejscu w górach na trasie między Getyngą a Munden Hanowerskim. Chodziło o ruiny lub formację skalną Czarci Młyn, miejsce to służyło z „dawnego zabójstwa”, przypuszczalnie po prostu z dawnego zbrojstwa.

⁸³ Fraza mało czytelna po francusku, przypuszczalnie „vous êtes un bon Polaque, soyons amis”, co się tłumaczy: „Jest Pan dobrym Polakiem, bądźmy przyjaciółmi”.

⁸⁴ Cassel, od 1926 r. Kassel, miasto położone nad Fuldą, stolica Hesji, od 1866 r. stolica pruskiej prowincji Hesja-Nassau.

⁸⁵ Münden Hanowerskie (Hannoversch Münden, Hann. Münden), miasto na granicy Hesji. Przepływa przez nie Fulda i Werra, które łączą się w tym mieście, tworząc rzekę Weser (Wezera). To mniej więcej połowa drogi z Getyngi do Kassel.

⁸⁶ Królestwo Westfalskie utworzone zostało przez Napoleona na mocy postanowień traktatu w Tylży i składało się z terytoriów odebranych Prusom, Hesji-Kassel i części elektoratu hanowerskiego. Królem nowego państwa został brat Napoleona Hieronim Bonaparte.

<:/> prawie z przepychem zostało wystawione⁸⁷, tak, że żadne miasto co do piękności tey części Cassel z równać się niezdola, przynajmniey z tych, które ia widziałem. Chciałem tu dwa dni zabawić, ale dowiedziawszy się, że poczta w tymże dniu wieczorem o 10^{tey} odchodziła, starałem się w iednym <dniu> wszystkie zwiedzić osobliwości; do czego mi zwłaszcza mój Anglik był przysłużnym, stając mi się przewodnikiem w miejscach od dawna dokładnie mu znanych. Konno udaliśmy się do kaskad Herkulesa⁸⁸ nazwanych, o których iuż dawniey słyshałem, iż są najpięknieysze w Niemczech. Mój towarzysz znaiomy z przełożonym wymógł na nim, za dość grubą zapłatą, że wody rozpuścił. Nowy ten dla mnie widok, nad który nic nieznałem, ani dotychczas nie znam pysznieyszego, całego mnie zajmował. Naprzód wzniosł się gruby strumień wody, który kryształową postacią na wszystkie, dumny, nachylał się strony. W niezmierney wysokości się łamał i coraz rzadszymi strumieniami, które się nareszcie w krople zmieniały, ^{ae}w których^{ae} słońce ozdobnie ^{af}...^{af} z [s. 23] swoimi mieniło <się> kolorami, szumnie spadł. Ieszcze się powiększyła zadziwiająca moia radość, kiedy z nagłą z różnych miejsc wypuszczone wody w sztucznym kształcie iuż kwiaty, iuż litery składając, w licznych łukach nad naszymi się przerzynały głowami. Zdawało się, że tyle tęczy igra na powietrzu. Para zaś uchodząca z wód całe to widowisko ieszcze wspanialszą ograniczało tęczą. <Po>Zadziwiałem to wszystko iak wryty, gdy mi mój Anglik przypomniał, że ieszcze wiele miałem do widzenia. Pożegnani od przełożonego zręcznem pokropieniem, zwiedziliśmy kilka letnich pałaców, które wszystkie o zamożności i smaku xiążat świadczą. Wreszcie zbliżyliśmy się do wodociągu, który nas z daleka swoim szumem prowadził. Ponurością murów, wspaniałością wód spadających, w niepewności byłem i iestem, czy kaskadom, czy temu dziełu oddać pierwszeństwo należy. Zabawiwszy się nieco długo w <tych> okolicach, mniej czasu miałem na zwiedzanie licznych zbiorów i osobliwości w samem mieście. Posąg xiążęcia casselskiego Fryderyka 2⁸⁹ stoi na obszernym

⁸⁷ A. Lodze zdarzył się lapsus. Edykt nantejski wydany 13 IV 1598 r. przez Henryka IV wprowadzał wolność wyznania, jedynie w Paryżu mieli hugenoci w tym względzie ograniczenia. Ludwik XIV edyktem z Fontainebleau z 1685 r. odwołał wcześniejsze rozporządzenie Henryka IV, co skutkowało masową emigracją francuskich protestantów do Szwajcarii, Anglii, Holandii i właśnie do Prus. Hugenoci przybyli do Kassel pod koniec XVII w. i znacznie przyczynili się do rozwoju miasta.

⁸⁸ Kaskady Herkulesa istnieją do dziś, zbudowane zostały na przełomie XVIII/XIX w. W Kassel na tzw. Wzgórzu Wilhelma stoi jeden z największych posągów Herkulesa, właśnie spod jego stóp wypływa woda i spada kamiennymi kaskadami w dół.

⁸⁹ Książę Kassel Fryderyk II – mowa o Fryderyku II Heskim (1720–1785), landgrafie Hesji-Kassel w latach 1760–1785, wprowadził swój kraj w epokę oświecenia, zakładał manufaktury

miejscu tegoż nazwiska. Do najpiękniejszych budynków liczyć można Ludwigsarnią, dwa pałace książąt, i nowy zamek, który podczas mojej bytności na piętro był wyniesiony, cały z kamienia piaskowego. Zadziwia on wielkością i pewnie w kilka lat dopiero będzie dokończonym. Przebiegłem galerią obrazów, która drezdeńskiej ustępuje co do liczby, co do sławnych sztuk osobliwie niemieckich [s. 24] malarzy przecież zrównać się może. Szukałem od dawna z sławy mi znanej Krowy sławnego <Paulusa> Pottera⁹⁰, ale ta do Francji wzięta za Napoleona nie została zwróconą. W obszernym ogrodzie Augarten nie znalazłem tej okrzyczanej piękności, która go od niektórych nad Worlickie w Dessauskiem każe przynosić. U mnie dotychczas smak Xiążęcia Dessauskiego ^{ag}Leopolda^{ag91}, co do ogrodów, trzyma pierwszeństwo. Cały Cassel otaczają piękne ogrody i letnie domy na miejscu dawnych wałów, które już <w> R.<oku> 1767 <zostały> rozrzucone. To miasto leży nad Fuldą, na której ozdobny most się znajduje. Liczy przeszło 20000 mieszk(ańców).

Pożegnawszy się z dobrym Anglikiem, z obietnicą, że się po angielsku nauczę i w Londynie go odwiedzę, wieczorem odiechałem z dwoma towarzyszami podróży, z którymi znużony przed snem zniomości zabrać nie mogłem, tem mniej, iż mnie w Marburgu opuścili gdzieś się dopiero obudził.

Marburg jest stolicą wyższej Hessyi, liczy do 5500 mieszk(anców). Znajduje się tu od R.<oku> 1527 Uniwersytet⁹², który przecież nigdy się bardzo nie wspaniwił. Leży to miasto na około bardzo pochyłej góry, na której wierzchołku zamek z wysoką wieżą się znajduje, co osobliwie z daleka widok sprawia wspaniały. Z tą

i magazyny, stworzył Akademię Nauk w Kassel, otworzył pierwsze publicznie dostępne muzeum, istotnie przyczynił się do rozwoju kraju. Za co też wystawiono mu pomnik.

⁹⁰ Paulus Potter (1625–1654), holenderski malarz, animalista. Najslawniejszym jego dziełem jest *Młody byk* przedstawiający m.in. leżącą krowę i stojącego byka. W XIX w. uznano go za prekursora romantyzmu. Natomiast A. Lodze prawdopodobnie chodzi o inne dzieła P. Pottera, które w Kassel się znajdowały: *Cztery krowy na łące* oraz *Pasterz i jego trzoda*. W kolekcji przechowywanej w Kassel były wcześniej jeszcze inne obrazy P. Pottera, m.in. *Gospodarstwo* alias *Sikająca krowa* wywieziony w czasie wojen napoleońskich, a dzisiaj przechowywany w Petersburgu, por. Darius A. Spieth, *Revolutionary Paris and the Market for Netherlandish Art*, Leiden 2017, s. 429–431; Bénédicte Savoy, *Patrimoine annexé. Les biens culturels saisis par la France en Allemagne autour de 1800*, Paris 2003 – tłum. niem.: *Kunstraub: Napoleons Konfiszierungen in Deutschland und die europäischen Folgen: mit einem Katalog der Kunstwerke aus deutschen Sammlungen im Musée Napoléon*, Übers. Tom Heithoff, Wien 2010.

⁹¹ Mowa o księciu Anhalt-Dessau Leopoldzie III (1740–1817), który zlecił w drugiej połowie XVIII w. budowę słynnych ogrodów angielskich „Dessau-Wörlitz”.

⁹² Marburg to stolica Górnej Hesji, leży mniej więcej w połowie drogi między Kassel a Frankfurt nad Menem. Uniwersytet założył w 1527 r. Filip Wielkoduszny i był to pierwszy protestancki uniwersytet.

sam pojechałem do Giessen, gdzie także się uniwersytet znajdował. Poczta, którą dotychczas iechałem z tąd do Frankfurtu <nad Menem>⁹³ miała się udać w tymże dniu, poczta zaś do Bonn w dwa dni odchodziła. Nie tracąc przeto nic, ani na czasie, ani na wydatkach, a korzystając z widzenia sławnego miasta, w licznym towarzystwie do Frankfurtu się udałem. Pomiędzy innymi [s. 25] znajdował się na wozie pewien Pan Schultz kupiec z Wrocławia⁹⁴, mający z 25 lat; wyłysiała nieco głowa do starszych by go liczyć kazała. Wesołość jego prawie rozpustna świadczyła, że te oznaki starości onego nie z zmartwienia <go> opanowały. Przyrodzoną wesołością krasiał opowiadania dalekich swoich podróży, którymi przy gładkiej wymowie osobliwie zajmował. Miło mi nawet było, gdy o tych mówił miejscach, które mi dobrze były znane; wszędzie bowiem szczęśliwszy, a może i dokładniejszy w zmyśleniu ^{ah}...^{ah} o różnych nadmieniał rzeczach, które pewnie na szczęście tylko on sam widział. Do wykładania mu ^{ah}twarz^{ai} pełna wrażenia pomagała; ale uśmiech nieco filuterny, który zawsze na nim się znajdował, prawdy od kłamstwa rozróżnić nie dozwalał. Oczy małe a żywe świadczyły o jego przyrodzonej ciekawości, przecież niemi czasem, może niewinnie, podejrziwym byź się zdawał. Zresztą twarz nieco pucułowata, niskie [!] czoło, nos pałkowaty, górna warga dolną zakrywająca, zęby hebanowe i nieodstępna lulka były wyobrażeniem prawdziwego Prusaka. Ponieważ bez przystanku lubił o swoich podróżach opowiadać, a ja chętny ciekawiem go słuchał, w krótkce my się dokładnie poznaliśmy, tem lepiej, kiedy z twarzy i z wąsów poznał <we mnie> Sarmatę. Z radością, prawdziwie się przekonał, że w całej podróży i u różnych ludzi, nie tak ja sam, iak mój ród Polski wiele przyjemności i przychylności mi sprawił.

W Frankfurcie <nad Menem> umówiliśmy się stanąć w iedney oberży, z czego osobliwie się [s. 26] uciszył iadąc bez przygotowania do miasta, które onemu chociaż w nim nigdy ieszcze nie był, iak naydokładniey było znane. Wieczorem stanęliśmy w miejscu pożądanem. Mój kupiec przez wąskie i ponure ulice mnie do naypierwszey zaprowadził oberży pod białym łabędziem, gdzie z wszystkiego zupełnie byłem kontent, ale nie z rejestru, który mi przy odiezdnym przysłano; iednakowoż <jak> na Frankfurt nie nadto drogo zapłaciłem.

Z rana zaraz pośliśmy na miasto. Środek <miasta>, iak wieczorem, tak i w dzień ponurą ma postać. Domy wąskie o trzech do czterech pięter wysokie, łupkiem

⁹³ Szlak główny z Marburga do Frankfurtu nad Menem wiodł przez Giessen (Gießen), stąd także jechała poczta do Bonn. Od 1607 r. w mieście działał uniwersytet.

⁹⁴ Postać niezidentyfikowana.

pokryte. Ulice ciasne i nieregularne, najpiękniejsza Zeil się nazywa. Tem bardziej Frankfurt z zewnątrz upiększony. Z iedney strony, tuż pod miastem, Men płynie, na którym niezliczone statki, zgiełk ludzi, kupcy z różnych krajów, których ubiór i ięzyki nikogo niezadziwiają, praca koni, kupy rozmaitych towarów w szopach i pod gołem niebem zadosyć wielkość handlu tego miasta okazują. Piękny most kamienny łączy Frankfurt z przedmieściem ^{aj}Nordhauzer^{aj}, które dawniey osobnem było miastem. Zaymuie ono naywięcey domów letnich i obszernych i pięknych ogrodów bogatych kupców. Na moście pokazano mi rzecz godną widzenia chociaż nie bardzo stosowną do <tego> opisu. Przecież abym okazał, że wyobrazenie okrzychanego ludu prostego w Polsce nie bardzo się różni od wyobrażeń w Niemczech, niechay mi będzie wolno onę tutaj umieścić. Na filarze mostu stoi zupełnie prawie zatarte wyobrazenie, z którego za pomocą świadomych ieszcze <tego zdarzenia ludzi> można rozeznac żyda iadącego [s. 27] na wieprzu od głowy odwróconego z uzdą dosyć sztuczną w ręce, na około niego wielka zgraią diabłów i diabełków pokazujących mu zabite dziecko. Dosyć porządnego mieszkańca o przyczynę tego wyobrazenia się pytałem, które, iak mi powiedział, na karę żydom oskarżonym o zabicie dziecka rząd miasta miał kazać namalować, pomimo wielkich okupów od żydów obiecanych. Chciałem rozsądnie o tey rzeczy powątpiewać, ale opowiadacz groźnem na mnie okiem weyrzawszy, bez pożegnania odszedł. Z tych i innych powodów żydzi i teraz w naywiększey <tu> są pogardzie. Maią nawet wyznaczoną ulicę, na której do 7000 onych mieszka. Z daleka bez pomocy wzroku poznać ią można. Dawniey onych nawet kraciena<nnymi> bramami zamykano. Teraz zaś bogatsi <żydzi> naypiękniejsze w całym mieście maią posiadłości i niezmierni bogactwami są sławni. Naymożniejszy z nich iest <Amschel> Rotschil^{ak}d^{ak}⁹⁵, któremu nie iedno państwo nawet siedzi w kieszeni /: musi przeto takowa u niego dosyć bydź obszerną:/.

Na około miasta, na mieyscu dawnych murów i okopów, nowe założone są ulice, które kiedyś naypiękniejszą częścią będą miasta; te stykaią się z publicznym ogrodem, który cały Frankfurt otacza. W niedziele cały świat modny po tych przyjemnych przechadza się mieyscach. Przepych w ubiorach tem bardziej zaymuie, że w dniach powszechnych dosyć cicho i oszczędnie na ulicach. W sobotę

⁹⁵ Chodzi o rodzinę Rothschildów, już wówczas była ona synonimem bogactwa. Początki potęgi finansowej dał rodzinie Mayer Amschel Rothschild (1744–1812), zakładając w mieście w latach 60. XVIII w. kantor finansowy, następnie przejął go najstarszy z synów założyciela Amschel Mayer (1773–1865), zaś jego czterej bracia w latach 1809–1821 rozwinęli działalność w Paryżu, Londynie, Wiedniu i Neapolu.

Israelitowie nie pospolitą rolę tu graią. Obeznawszy się tym sposobem z Frankfurtem weszliśmy na wieżę [s. 28] z skąd przy dniu pogodnym najpiękniejszego doznawaliśmy widoku. Porozrzucane miasta i wioski, pagórki, tu i ówdzie wystająca skała, rozwaliska starych zamków, Men wspaniały, który krętym biegiem, w obszernej, coraz bardziej się zwężał dolinie, a nareszcie pomiędzy górami się gubił, z obydwóch stron onego posadzone <są> wina, obszerne ogrody, na koniec miasto będące pod nami, któreśmy ^{al}powtórnie^{al} poznawali. Wszystko to dlatego w zdumieniu i radości nas utrzymało, i gdyby czuły stróż głodu <nie poczuł>, przestraszony biciem bliskiego zegara, nie był nas spędził do obiadu, niewinem kiedy byśmy byli to górne opuścili stanowisko.

Po obiedzie oglądaliśmy wewnętrzne osobliwości. Naprzód sławny ratusz ^{al}Koemes^{al} nazwany, ciekawość naszą musiał zaspokoić. Tu zwykle koronowano cesarzy niemieckich, o którym obchodzie <J.W.> Goethe, który z Frankfurtu rodem, iako świadek, z wszelkimi szczegółami w opisie swojego życia nadmienia⁹⁶. Na krześle, gdzie się tyłu cesarzy rozpierało, i ia<m> się rozpierał, nie <z> takim prawdą zaszczytem, ale zapewne <z> większą spokojnością. Pokazano nam także oryginał sławnej buli złotej. Jest to xsiążka zajmująca prawo ustanowione R.<oku> 1357 pod Karolem 4 Cesarzem Niemieckim na zabezpieczenie obierania Cesarzy⁹⁷. Teraz, wielka złota pieczęć, przy tey xiążce się znajduiąca, naywięcej ma wartości.

Udaliśmy się potem do kościoła St. Bartłomieia, w którego kaplicy wybór się <cesarzy> odbywał⁹⁸. Prócz dawniejsze [s. 29] przeznaczenia nic w niej nie znalazłem osobliwego. Zwiedziliśmy zbiory bankiera ^{am}Termennann^{am99}, który nieprzebrany swój majątek szczególniej na przyozdobienie Frankfurtu obraca. Osobliwie mnie zajmowała statua Ariadny leżącej na panterze z białego marmuru przez najsławniejszego w tych czasach snycerza <Johanna> Dan<nn>e<c>ker<a>

⁹⁶ Począwszy od 1147 r., odbywała się tam większość wyborów królów Rzeszy. Przyjęta na sejmie w Norymberdze w 1356 r. Złota Bulla Karola IV potwierdziła Frankfurt nad Menem jako miejsce wyboru cesarzy rzymskich. Od 1562 r. do 1792 r. w mieście tym także ich koronowano, ostatnim był Franciszek II Habsburg. A. Loga wspomina o autobiografii, urodzonego we Frankfurcie, J.W. Goethego, por. Johann Wolfgang Goethe, *Z mojego życia. Zmyslenie i prawda*, t. 1–2. Warszawa 1957.

⁹⁷ Drobne nieścisłości A. Logi, jak już wspomniano, ową Złotą Bullę wydano w 1356 r. i uczynił to Karol IV Luksemburski.

⁹⁸ Mowa o kościele św. Bartłomieja zwanym katedrą cesarską.

⁹⁹ Przypuszczalnie chodzi o Szymona Maurycyego (Simon Moritz) von Bethmanna (1768–1826), bankiera frankfurckiego, który w 1816 r. otworzył publicznie dostępne muzeum, do którego włączył zamówioną przez siebie marmurową kopię Ariadny.

zrobiona¹⁰⁰. Czuć można piękność tego dzieła, ale opisać onych nikt nie zdoła. Połączona w tym dziele idealna piękność Greków z niemiecką pilnością i dokładnością. Na dzikim panterze, który swoim bozkim ciężarem uskromiony i dumny się здаie, leży obnażona Ariadna, lewą ręką o głowę zwierza oparta, a prawą mająca na sobie wydłużoną. Głowa ku niebu wyniesiona wszystkie wdzięki zajmując. Widać na niej nieiakoś ieszcze żal gniewny na niewiernego Thezeusza i panującą cichą radość i bozkie uniesienie z<e> zwycięstwa odniesionego nad nowym kochankiem Bachusem. Gdy czerwoną zasłonę u okna spuszczone, cieli-sta barwa, która tę boską postać okryła, przekonywała, że Ariadny Danakera zapewne Thezeusz nie byłby śpiący opuścił. Pomiedzy innemi, statuą Laokooną nie miey <się> zadziwiłem, którą za papieża Iuliusza 2^{go} przypadkowo koło Krymu¹⁰¹ wykopano. Plinius powiada, że ją snycerze Agexander, Polydorus i Alkenodorus¹⁰² wygotowali, nypewniey [s. 30] za czasów Cesarza Augusta, iak pan <Gotthold> Lessing podobnem do prawdy uczynił¹⁰³. Naśladowane w tey sztuce zdarzenie z woyny troiańskiej, gdzie kapłan Laokoon podczas ofiary z swoimi dwoma synami od dwóch smoków okropną śmierć poniósł, który przypadek równaż sztuką Virgilius w swoiey Aeneidzie opisuie¹⁰⁴. Rzeźbiarz użył z <z>ręcznością tego momentu, ^{an}w którym^{an} te trzy nieszczęśliwe osoby napadnięte z potworami walczą. Zostawiając przypadek nierozstrzygnięty, zawsze <to> ciekawość

¹⁰⁰ Mowa o rzeźbie nazywanej obecnie *Ariadna na panterze*. Została ona wykonana w 1814 r. przez Johanna Heinricha Danneckera (1758–1841), niemieckiego rzeźbiarza. Jego dzieło w XIX w. stało się sławne.

¹⁰¹ Statuę wykopano w Rzymie, koło Koloseum. Umiejscowienie znaleziska na Krymie jest pomyłką Logi bądź jego przejęzyczeniem.

¹⁰² Grecka rzeźba *Grupa Laokooną*. Według niektórych badaczy jest kopią rzymską greckiego oryginału. Datowana różnie na II w. p.n.e. do I w. n.e. Obecnie przechowywana jest w Muzeum Watykańskim, a kupił ją papież Juliusz II, gdy dowiedział się o jej wykopaniu w 1506 r. na terenie *Domus Aurea* cesarza Nerona, potem umieścił rzeźbę w Belwederze. Wspomniany w tekście Plinius to starożytny autor Pliniusz Starszy, autor *Historii naturalnej*, który pisze, że statuę Laokooną wykonali rzeźbiarze z Rodos: Agesandros, Atenodoros i Polidoros.

¹⁰³ Gotthold Ephraim Lessing (1729–1781), niemiecki estetyk, teoretyk epoki oświecenia i przede wszystkim pisarz i dramaturg. W 1766 r. napisał rozprawę pt. *Laokoon, czyli O granicach malarstwa i poezji*, w której powtarzał wersję o pochodzeniu Laokooną za Pliniuszem Starszym i datował na czasy cesarza Augusta. Możemy sądzić, że jego prace były znane A. Łodze.

¹⁰⁴ Laokoon, będąc kapłanem, popełnił świętokradztwo, łamiąc zakaz celibatu, tym ściągnął na siebie gniew boga Apollona. W czasie oblężenia Troi Laokoon ostrzegł jej mieszkańców o niebezpieczeństwie, jakie zamknięte jest w „koniu trojańskim”. Gdy składał później ofiarę Posejdonowi, prosząc o burzę i zniszczenie floty wrogów, z morza wyloniły się dwa ogromne węże i zabiły Laokooną oraz jego dwóch synów: Antiphantesa i Thymbraeusa. Trojanie nie wiedzieli, że to zemsta Apollona, i sądzili, że była to kara za niewprowadzenie konia do miasta. Historię tę opisuje także Wergiliusz w księdze II *Eneidy*.

zaymuie. W środku <posągu> stoi Oyciec wężem na wpół opasany, który w mieysce naydolegliwsze zęby ma wbite. Żywot wciągnięty, twarz pełna boleści, ściśnione usta, które bardziej ięk niż krzyk wydawaią, schylona głowa na stronę zadaney rany, ręka siląca się natężeniem z oddarciem węża <od ciała>, wszystko to okazuie, że potwór właśnie gryzie, a Laokoon właśnie doznaie naysroźszych boleści. Postać starca w samey dolegliwości poważna, wiek bardziej zgrzybiały niż mężki, własne nieszczęście, uczucie oycowskie do prawdziwego politowania wzruszaią. Sprawey strony <posągu> ieden z synów piersi ma ściśnione opasaniem węża, który tyłem o nogę Oyca się wiie. Widać ściśnienie piersi na twarzy i z ręki, która cieżar oderwać się natęża. Drugą zaś ręką głowę odpycha ^{ao}węża^{ao}, który go gryźć zaczyna. Widać na nim bardziej zaięcie się z sobą samym [s. 31] w grożącym niebezpieczeństwie niż ^{ap}zaięcie się^{ap}, <czy> udział nieszczęścia innych dwóch osób. Drugi syn lekko zawikłany tyłem węża gryzącego Laokoonu, cały Laoko [!] Oycem iest zaięty, widać w nim w naywyższym przełęknienu uczucie synowskie; węża prawie niewidząc od siebie odpycha. Ieżeli mi się Ariadna z piękności podobaiła, pierwszeństwo przecież Laokonowi oddać muszę, w którym przy piękności, w tak trudnem zadaniu przyrodzenie naydokładniey iest wyrażonem. Wszędziem się prawie przekonał, że starożytni tem nowszych przewyższaią, iż przy idealności wiernymi są naturze, która zaś w Laokonie tak wyrażona, że wszedłszy raptem do pokoiu, zdaie się cały ten skład w ^{ar}tym^{ar} przestraszaiącym i okropnem bydź poruszeniu.

Chciałem z Frankfurtu na Moguncyą¹⁰⁵ udać się do Bonnu, ale dla nastających niepogod, pożegnawszy się z Panem Schulzem /: tak się mój kupiec nazywał:/, naybliższą drogą do przeznaczonego udałem się mieysca. Przez Limburg, ale nie ten, gdzie Kochanemu Oycu sery przyżądzią¹⁰⁶. Przez Montobauer dostałem się do Coblencz¹⁰⁷, gdzie ujrzał prawdziwą radością przeięty ^{as}Ren^{as}, wielkością, okolicami, winem i tyłu woynami, które tu losy narodów rozstrzygały wślawiony. Wodą puściłem się do Bonn. Dla mgły i deszczów nic nie mogłem widzieć, a tem samem tu nic o tych stronach do nieść nie mogę. Koniec!!!! [s. 32].

¹⁰⁵ Moguncja, Mainz, miasto około 130 km na pn. zach. od Frankfurtu nad Menem i około 60 km na pd.wsch. od Bonn.

¹⁰⁶ Informacja ta sugeruje ponownie, że A. Loga nie był człowiekiem ubogim. Już wspomniano o samej kosztownej podróży, teraz o sprowadzaniu serów. W tekście chodzi o miasto Limburg (an der Lahn) w Niemczech 35–40 km na wschód od Koblencki i o 100 km na pd. wsch. od Frankfurtu nad Menem i 200 km na wsch. od Kassel. Montabaur znajduje się w połowie drogi między Limburgiem a Koblencją. Ów drugi Limburg przypuszczalnie położony był w ówczesnych Niderlandach.

¹⁰⁷ Koblencka, Koblenz miasto położone 65 km na południowy wschód od Bonn.

Przypisy tekstowe

^{a-a} wyraz niepewny, może być też „Runcendorf”, „Runcendort”, „Kuncendorf”; ^{b-b} wyraz niepewny, może być „meglinie” pisane z małej litery; ^{c-c} wyraz częściowo nadpisany; ^{d-d} wyraz nadpisany; ^{e-e} na marginesie dopisane Beuthen a. O.; ^{f-f} wyraz nadpisany nad przekreślonym słowem „opuszczenie”; ^{g-g} wyraz niepewny; ^{h-h} wyraz zalany atramentem, przypuszczalnie „źle”; ⁱ⁻ⁱ wyraz nadpisany; ^{j-j} wyraz nadpisany; ^{k-k} wyraz „tylko” przekreślony przez A. Logę; ^{l-l} wyraz „mu” przekreślony przez A. Logę; ^{l-l} wyraz nadpisany; ^{m-m} wyraz nadpisany nad częściowo przekreślonym, nieczytelnym; ⁿ⁻ⁿ wyraz niepewny, może też być „wyrosłe”; ^{o-o} wyraz nadpisany; ^{p-p} wyraz nadpisany; ^{r-r} wyraz nadpisany; ^{s-s} fraza nadpisana; ^{t-t} cyfra poprawiana, przypuszczalnie z „5”; ^{u-u} wyraz odczytany poprawnie, wszak nie pasuje w zdaniu, sens ma „miły”; ^{w-w} dwa wyrazy nieczytelne; ^{x-x} litera przekreślona przez A. Logę; ^{y-y} fraz nadpisana nad przekreślonym nieczytelnym wyrazem; ^{z-z} wyraz nadpisany; ^{aa-aa} wyraz nie pewny; ^{ab-ab} fraza nadpisana; ^{ac-ac} wyraz nadpisany; ^{ad-ad} wyraz niepewny, ze skreśleniami A. Logi; ^{ae-ac} wyraz nadpisany; ^{af-af} wyraz „mieniła się” przekreślony przez A. Logę; ^{ag-ag} imię księcia nadpisane; ^{ah-ah} wyraz „wszędzie”, przekreślony przez A. Logę; ^{ai-ai} wyraz nadpisany nad przekreślonym, być może „śmiech”; ^{aj-aj} nazwa nadpisana; ^{ak-ak} litera dopisana później innym kolorem, i inną ręką; ^{al-al} literka nadpisana przez A. Logę; ^{al-al} nazwa niepewna; ^{am-am} zapis nazwiska niepewny; ^{an-an} wyraz niepewny, poprawiany przez autora; ^{ao-ao} wyraz poprawiany; ^{ap-ap} wyraz niepewny, wyraz poprawiany, może być „zacięcie się”; ^{ar-ar} wyraz nadpisany; ^{as-as} nazwa rzeki nadpisana.

SUMMARY

The journal kept by Adam Loga during his journey from Leszno to Bonn in 1820 is an excellent source of knowledge of the political and social reality of Silesia and the eastern German territories in the period directly following the Napoleonic Wars. From his travelogue we may learn much about the everyday life of the region's inhabitants and the prevailing customs, as well as about the functioning of the “new” Prussian state after the Vienna Congress and deep reforms. Among elements of the picture painted by the author are interesting insights into modes of traveling, as well as remarks on the landscape and appearance of Silesian and German cities. However, there is also a second, more interesting and fascinating layer of the journal, not accented as much by its author. The dilemmas of an entire generation of citizens of the former Polish Republic, who found themselves under Prussian rule, appear in it. In them, we may find national traits of Poles that A. Loga set out to combat, but not always successfully. The pages of his journal also include the au-

thor's reflections on the mutual relations between Poles and Germans/Prussians, with remarks stemming from a fascination with German culture appearing in the author's works. This is all the more significant considering how the previous generation referred to what was German (and even more so – Prussian) with great reluctance and sometimes even contempt. The positive change in the stereotypical perception of “Germans” and “Prussians” by Poles over the last 50 years – during the Stanisław II Augustus (last Polish king) and early post-Napoleonic periods – is very clear. At the same time, the journal exhibits a certain idealization of the Polish nation, which showcases the struggle taking place within the soul of a young Pole (with non-Polish roots, which itself is not without significance, this time ideological). In this layer, the author's remarks come across as extremely sincere, which is confirmed by his biography. Adam Loga, a representative of the Greater Poland elite and a friend of Prussian politicians, suddenly gave up everything to fight in the November Uprising, in which he died tragically.

BIBLIOGRAFIA

Biblioteka Raczyńskich w Poznaniu

Rkps 1941, Dziennik podróży Adama Logi z Leszna do Bonn 1820 roku.

Das Religionsedict. Ein Lustspiel in fünf Aufzügen, ver. Karl Friedrich Bahrdt, Berlin 1789.

Goethe Johann Wolfgang, *Z mojego życia. Zmyślenie i prawda*, t. 1–2, Warszawa 1957.

Motty Marceli, *Przechadzki po mieście*, oprac. Zdzisław Grot, t. 2, Poznań 1999.

Nauczyciele gimnazjum i liceum świętej Marii Magdaleny w Poznaniu 1793–1996, oprac. Adam Białobłocki, Poznań 1998.

Teki Dworzaczka, Metrykalnia, Katolickie, cz. 1, nr 3907 (Goniembice), <http://teki.bkpan.poznan.pl/search.php?section=2&single=1&fileno=54&page=0&jump=3907#jump anch>.

Teki Dworzaczka, Monografie, Logowie, http://teki.bkpan.poznan.pl/index_monografie.html.

Bielski Jan, *Spis abiturientów Gimnazji ad sanctam Mariam Magdalenam w Poznaniu od r. 1804–1872*, [w:] *Widok Królestwa Polskiego czyli najważniejsze wiadomości o wewnętrznych i zewnętrznych sprawach Rzeczypospolitej napisane po raz pierwszy w roku 1763 przez X. Jana Bielskiego S.J. a teraz na uczczenie 300 letniej rocznicy istnienia szkoły ad Sancta Mariam Magdalenam w Poznaniu*, t. 1, Poznań 1873, s. 303–312.

Boras Zygmunt, *Od Akademii Poznańskiej (Wielkopolskiej) do gimnazjum filologicznego (1773–1815)*, [w:] *Szkoła św. Marii Magdaleny w Poznaniu 1302–2002*, red. Grzegorz Łukomski, Poznań 2002, s. 46–58.

Głogów. Zarys monografii miasta, red. Krystyn Matwijowski, Wrocław 1994.

Gothaischer Genealogischer Hofkalender, Gotha [1876].

Grot Zdzisław, *Hipolit Cegielski 1813–1868*, Warszawa–Poznań 1980.

- Heck Roman, Orzechowski Marian, *Historia Czechosłowacji*, Wrocław 1969.
- Jakóbczyk Witold, *Karol Marcinkowski 1800–1846*, Warszawa–Poznań 1981.
- Karwowski Stanisław, *Historia Wielkiego Księstwa Poznańskiego*, t. 1, Poznań 1918.
- Lepszy Kazimierz, *Instrukcja wydawnicza dla źródeł historycznych od XVI do połowy XIX wieku*, Wrocław 1953.
- Mai Bernhard, Mai Christiane, *Festung Magdeburg*, Döbel 2006.
- Maleczyński Karol, *Bolesław III Krzywousty*, Wrocław 1975.
- Nowak Tadeusz, Wimmer Jan, *Historia oręża polskiego*, Warszawa 1981.
- Olejniak Karol, *Głogów 1109*, Warszawa 1999.
- Piotrowski Bernard, *Gimnazjum św. Marii Magdaleny (Königliches Marien-Gymnasium zu Posen) 1815–1918*, [w:] *Szkoła św. Marii Magdaleny w Poznaniu 1302–2002*, red. Grzegorz Łukomski, Poznań 2002, s. 59–113.
- Rezler Marek, *Hipolit Cegielski*, Poznań 2000.
- Ręgorowicz Ludwik, *Zarys dziejów Gimnazjum św. Marii Magdaleny w Poznaniu. Na 350-letni jubileusz szkoły*, Poznań 1923.
- Rolnik Dariusz, *Obraz Niemiec i Niemców w dzienniku podróży Adama Logi (1830–1831) z Leszna do Bonn odbytej w 1820 roku*, [w:] „Trzeba dyscypliny – bez niej nie da się pasji składnie wyrazić...”. *Studia z dziejów nowożytnych (XVI–XVIII w.)*, red. Maciej Forycki, Adam Perłakowski, Filip Wolański, Poznań 2012, s. 169–183.
- Rolnik Dariusz, *Refleksje Adama Logi o Ślązakach, Polakach, Prusakach, Niemcach i innych nacjach w świetle jego nieznanego dziennika z podróży odbytej z Leszna do Bonn w 1820 roku*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka”, 68 (2013), 3, s. 103–121.
- Rolnik Dariusz, *Silesia and Silesian folk as viewed by the Poles at the turn of 18th century – a historical reconnaissance*, [w:] *Slezsko v 19. Století*, ed. Zdenek Jirásek, Opava 2011, s. 24–34.
- Savoy Bénédicte, *Patrimoine annexé. Les biens culturels saisis par la France en Allemagne autour de 1800*, Paris 2003 – tłum. niem.: *Kunstraub: Napoleons Konfiszierungen in Deutschland und die europäischen Folgen: mit einem Katalog der Kunstwerke aus deutschen Sammlungen im Musée Napoléon*, Übers. Tom Heithoff, Wien 2010.
- Słowiński Lech, *Nie damy pogrzebać mowy – wizerunki pedagogów poznańskich XIX wieku*, Poznań 1982.
- Słownik biograficzny historii powszechnej do XVII stulecia*, red. Kazimierz Lepszy, Warszawa 1968.
- Sobczak Jerzy, *Zginął z krzyżem w dłoni*, „Kociewski Magazyn Regionalny”, 2003, 3 (42), s. 18–19.
- Sobczak Jerzy, *Zginął z krzyżem w dłoni*, „Magazyn Wileński”, 2001, 6, s. 14–15.
- Spieth Darius A., *Revolutionary Paris and the Market for Netherlandish Art*, Leiden 2017.

- Stoiński Jan, *Szkolnictwo średnie w Wielkim Księstwie Poznańskim w I połowie XIX wieku (1815–1850)*, Poznań 1972.
- Wojtkowiak Andrzej, *Współdział duchowieństwa wielkopolskiego w powstaniu listopadowym*, [w:] *Rocznik Związku Weteranów Powstań Narodowych r.p. 1914/19 w Poznaniu*, cz. 1: *Z dziejów walk o niepodległość. Rozprawy i szkice*, Poznań 1935, s. 21–27.
- Wrzosek Adam, *Marcinkowskiego lata szkolne*, „Archiwum Historji i Filozofji Medycyny oraz Historji Nauk Przyrodniczych”, 7 (1926), 1, s. 1–43.
- Zieliński Zygmunt, *Kościół w Wielkopolsce a powstanie listopadowe*, [w:] *idem, Kościół i naród w niewoli*, Lublin 1995, s. 115–144.

O AUTORZE

dr hab. Dariusz Rolnik, pracownik Instytutu Historji Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. Zajmuje się historią Rzeczypospolitej czasów Stanisława Augusta, a szczególnie dziejami społeczeństwa szlacheckiego tego okresu. Opublikował m.in.: *Szlachta koronna wobec konfederacji targowickiej (maj 1792 – styczeń 1793)*, Katowice 2000; *Portret szlachty czasów stanisławowskich, epoki kryzysu, odrodzenia i upadku Rzeczypospolitej w pamiętnikach polskich*, Katowice 2009; *Leonarda Marcina Świeżykowskiego (1721–1793) ostatniego wojewody podolskiego życie codzienne i publiczne oraz jego myśli o Rzeczypospolitej*, Katowice 2016; *Województwo mińskie i Jeleńscy z życia publicznym Rzeczypospolitej w latach 1764–1795 w świetle ich korespondencji*, Katowice 2018; *Archiwum Jeleńskich z NGAB w Mińsku (XVI–XX wiek) – jego dzieje i inwentarz*, Katowice 2018. Adres e-mail: dariusz.rolnik@us.edu.pl

MARCELI TURECZEK
Uniwersytet Zielonogórski
Instytut Historii
ORCID: [0000-0001-6888-0276](https://orcid.org/0000-0001-6888-0276)

**Dlaczego niechciane? Na marginesie książki Adriany Merty-Staszczak
*Niechciane dziedzictwo. Nieruchomości zabytkowe na Dolnym Śląsku w latach
1945–1989*¹**

*Historia ochrony zabytków,
to historia reakcji współczesności na przeszłość*

Wacław Wagner²

Problematyka strat oraz ochrony dóbr kultury pozostaje od wielu lat wątkiem aktualnym w obrębie badań naukowych. Niniejsze zagadnienia cieszą się również zainteresowaniem badaczy z zachodniej i północnej Polski. Tereny te, pomimo upływu niemal 75 lat od włączenia ich do państwa polskiego, nadal pozostają zagadnieniem osobnym w kontekście strat dóbr kultury. Przyczyny takiego stanu rzeczy, dla których głównym wyznacznikiem pozostaje fakt ich odrębności od państwa polskiego do 1945 r., znalazły odzwierciedlenie w obszernej literaturze przedmiotu.

Jednym z nowszych przedsięwzięć naukowych w obrębie wywołanej kwestii jest książka Adriany Merty-Staszczak poświęcona zabytkowym nieruchomościom na Dolnym Śląsku w latach 1945–1989. Wydana w Warszawie w 2018 r. praca, stanowiąca podstawę przewodu habilitacyjnego Autorki, jest bez wątpienia

¹ Adriana Merta-Staszczak, *Niechciane dziedzictwo. Nieruchomości zabytkowe na Dolnym Śląsku w latach 1945–1989*, Warszawa 2018, ss. 394.

² Cyt. za: Bohdan Rymaszewski, *Kierunek naszej ochrony zabytków*, „Ochrona Zabytków”, 31 (1978), 4 (123), s. 215.

przedsięwzięciem ambitnym i niełatwym. Z tym większą uwagą recenzent zapoznał się z publikacją, wszak tego rodzaju syntez ciągle brakuje na zachodzie Polski, a jeszcze trudniej o zrozumienie wskazanych zagadnień z perspektywy Warszawy czy Krakowa. Już w tym miejscu pojawia się jednak pytanie, czy są one w istocie możliwe do przedstawienia w takim zakresie, by wyczerpać tę jakże rozbudowaną problematykę? Zrozumiałe jest zatem przyjęcie przez Autorkę zagadnienia zabytkowych nieruchomości, jako wybranego tylko obszaru. Jak pisze Autorka we Wstępie: „głównym celem jest skonfrontowanie koncepcji ochrony zabytków, ich użytkowania oraz działań instytucji państwowych z rzeczywistym procesem gospodarowania historycznymi nieruchomościami” (s. 14). Lektura pracy pozwala przyjąć, że istotnie jej zakres w znacznym stopniu odnosi się do tak sformułowanego celu. Jednak już w tym miejscu rodzi się pytanie, czy problematykę ochrony zabytków w specyficznym okresie 1945–1989 da się rozpatrywać w oderwaniu od bardzo szerokiego kontekstu społecznego i politycznego – także w wymiarze międzynarodowym?

Tak postawione pytanie tylko pozornie nie dotyczy omawianej publikacji. Wszak jej lektura dość wyraźnie zdaje się potwierdzać, że właśnie kontekst społeczny, a już z pewnością polityczny na tle stosunków polsko-niemieckich w zasadzie w niewielkim stopniu stanowi podstawę metod badawczych. Odnosząc się do kontekstu społecznego, warto zastanowić się nad tytułem pracy. Określenie „niechciane dziedzictwo” jest – zdaniem recenzenta – założeniem błędnym, sankcjonującym wnioski, które, jak można stwierdzić, właśnie tak są sformułowane, by udowodnić użyte w tytule określenie. Czy można bowiem przyjmować, że w powojennym kontekście tzw. Ziem Odzyskanych, dziedzictwo to mogło być zagadnieniem pożądanym i rozumianym w szerokim wymiarze społeczno-politycznym. O ochronie dziedzictwa kulturowego w żadnym wypadku nie stanowią choćby najlepsze rozwiązania prawne, tylko jego świadomość, postrzegana jako czynnik kreowania identyfikacji, tożsamości, a nawet reinwestycji społecznej – by użyć tu pojęć z zakresu ekonomii. Wprawdzie ten ostatni wątek miał małe znaczenie w realiach powojennych i tu można potraktować go pobocznie, ale wróć do tego problemu nieco dalej w innym kontekście.

Wprawdzie Autorka we Wstępie słusznie wskazuje na trudny proces kreowania nowego społeczeństwa, doświadczonego tragicznie II wojną światową, ale właśnie ten aspekt zupełnie znika z trzonu rozważań na rzecz aspektów prawno-organizacyjnych oraz gospodarczych. A problem zabytków na zachodzie Polski

po II wojnie światowej musi być rozpatrywany każdorazowo w kontekście społecznym. Próba spojrzenia na wywołane zagadnienie z perspektywy wyłącznie prawnej oraz gospodarczej jest o tyle zawodna, że przecież dla zabytków na zachodzie Polski nie tworzono odrębnych rozwiązań legislacyjnych. One, gdy odłączymy kontekst społeczno-polityczny, funkcjonowały w oparciu o te same przepisy, które obowiązywały w Warszawie i Krakowie. Gdy spojrzymy na znamiennej: *Uchwałę nr 666 z 20 sierpnia 1955 roku w sprawie planowej akcji usunięcia pozostałości zniszczeń wojennych w miastach i osiedlach*, nigdzie nie wyodrębnia się tam w sposób szczególnie Dolnego Śląska czy Pomorza Zachodniego. Ale przecież to ten akt prawny, podobnie jak inne, miały szczególne znaczenie dla obszarów w Polsce zachodniej w zakresie powojennych strat dóbr kultury. Dlaczego właśnie tak się działo? Moim zdaniem to jest pytanie, które powinno sankcjonować założenia metodologiczne analizowanej książki. Kwestie te bardzo wyraźnie wpisują się właśnie w specyfikę omawianego przez Autorkę obszaru, jednak brakuje ich w pracy, szczególnie zaś rzuca się w oczy próba wskazanej we wstępie konfrontacji między założeniami a rzeczywistością, która nijak jest uchwytna bez wskazanego bardzo złożonego kontekstu społecznego. Zabieg ten udał się w książce tylko w minimalnym stopniu, głównie dlatego, że Autorka w niewielkim zakresie oparła się na dociekaniach interdyscyplinarnych, która tu wymagała ujęć socjologicznych i kulturoznawczych. W tym znaczeniu praca pozostaje bardzo hermetyczna. Chciałbym podkreślić, że Autorka odwołuje się do licznych źródeł archiwalnych, co to zaletą pracy, ale problemem jest interpretacja przynajmniej części dokumentów właśnie pod kątem specyfiki czasowej i przestrzennej analizowanych zagadnień.

Przywołam tu dosyć obszernie omówione w publikacji problemy Państwowych Gospodarstw Rolnych (PGR) – stanowiących momentami główny wątek rozważań. Z książki można wywnioskować, że skala strat zabytków wywołana przez PGR-y była bardzo duża. Czy można polemizować z takim wnioskiem (?), pozornie nie. Jednak by wskazać inny pogląd, przywołam tu publikowane wspomnienia byłego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Zielonej Górze, dr. Stanisława Kowalskiego (Autorka pomija szereg bardzo istotnych dla tematu opracowań). Jak pisał on na łamach poznańskiego „Siedliska”³, to właśnie PGR-y, póki funkcjonowały, były swego rodzaju ratunkiem dla wielu zabytków. Tak długo jak działały

³ Stanisław Kowalski, *Zabytki słuszne i niesłuszne. Ze wspomnień konserwatora*, „Siedlisko”, 2016, 2, s. 7–16.

tam biura, szkoły, różne kluby i wiejskie świetlice – konieczne były też naprawy dachu i wymiany szyb w oknach, by deszcz nie zniszczył obiektu. Gdy zniknęły PGR-y na początku lat 90. XX w., okazało się, że skala unicestwienia zabytkowej architektury stała się niezmiernie duża, a proces dewastacji byłych majątków po PGR-ach trwa nadal.

Stawiam w tym miejscu zatem dwie tezy do dyskusji na temat omawianej książki: po pierwsze rola państwowych czynników gospodarczych wobec zabytków w okresie 1945–1989 jest bardziej złożona, a z pewnością nie tylko negatywna, jak wskazuje na to w wielu miejscach swej pracy Autorka. Wszak jeśli weźmiemy pod uwagę nie tylko założenia rezydencjonalne, ale np. także hale fabryczne, liczne urządzenia techniczne i budowle np. dworcowe itp., to przecież właśnie fakt ich użytkowania w wielu przypadkach, mimo ingerencji w substancję zabytkową, przyczynił się do ich przetrwania w trudnych powojennych warunkach. Istotny dla oceny pozostaje w tym miejscu paradygmat metodologiczny analizy. Jeśli przyjmiemy, że przynajmniej część nieruchomości zabytkowych miała i ma nadal charakter użytkowy, okazuje się, że wiele z nich dzięki tym właśnie czynnikom mogło przetrwać. Zresztą tu także upada argument zabytków niechcianych – wręcz przeciwnie, były one bardzo pożądane dla gospodarki w kontekście zniszczeń wojennych, przy czym oczywiście można dyskutować, w jakim stopniu np. hale fabryczne były postrzegane jako zabytkowe, a w jakim jako wyłącznie użytkowe? Ale nie ulega wątpliwości, także z perspektywy współczesnej, w zgoła odmiennych warunkach społeczno-ekonomicznych, że najkorzystniejszym rozwiązaniem dla zabytków jest znalezienie dla nich użytkowników, oczywiście najlepiej świadomych wartości posiadanych obiektów, choć już niekoniecznie prywatnych. Jeśli zaś, tak jak Autorka, pod uwagę weźmiemy analizę przede wszystkim założeń rezydencjonalnych i straty w obrębie nieruchomości zabytkowych będziemy rozpatrywać tylko przez taki pryzmat, to istotnie zyskamy dość szczególnie obraz, zwłaszcza że i kontekst był szczególnie. I mam niestety obawy, że wnioski w obrębie analizowanej pracy bazują często na takim założeniu, w szczególności Autorka wybiórczo dobiera materiał do analizy, skupiając się głównie na założeniach rezydencjonalnych i folwarcznych.

Druga teza w tym miejscu zakłada, że skala zniszczeń zabytków rezydencjonalnych i folwarcznych na zachodzie Polski nie może być rozpatrywana w oderwaniu od okresu po 1989 r. Faktyczna ocena strat w wymiarze metodologicznym byłaby bowiem możliwa nie na podstawie analizy dokumentów z lat 50. czy 60.

XX w., lecz w oparciu o analizę stanu w okresie zamykającym przyjętą w pracy periodyzację. W praktyce nie znamy skali strat tego rodzaju zabytków po 1989 r., a problemem przynajmniej części współczesnej literatury jest traktowanie wszystkich strat jako tych z okresu komunizmu, co ma usprawiedliwiać w całości określony stosunek do tej epoki w obrębie podejmowanych badań. W tym wymiarze analizowana książka w żadnym wypadku nie podejmuje choćby próby wybrnięcia z tego stereotypu. Jednak ten stan rzeczy wynika ze źle sformułowanych założeń metodologicznych. Być może w pracy brakuje również badań terenowych, które umożliwiłyby analizę przynajmniej wybranych założeń w kontekście po 1989 r. (jako studium przypadku – zdaniem recenzenta – konieczne w tak szeroko zarysowanym uogólnieniu) oraz – co istotne – w kontekście małych społeczności. Recenzent jako praktyk w zakresie prac dokumentacyjnych, obejmujących bardzo różny zakres działań, wielokrotnie miał okazję analizować obiekty zabytkowe w rzeczywistości współczesnej, ale na podstawie dokumentacji konserwatorskich sporządzanych pod koniec lat 80. XX w. Problem tego rodzaju badań w kontekście metodologicznym analizowanej pracy jest o tyle istotny, że wielokrotnie miałem okazję oglądać obiekty unicestwione, wręcz nieistniejące lub bardzo zdewaloryzowane, które jeszcze u schyłku lat 80. XX w., gdy zakładano im rzeczne dokumentacje, przedstawiały się zadowolająco. Takich przykładów przytoczyć można wiele, zapewne także na Dolnym Śląsku, ja wskazuję niemal zawsze w podobnych dyskusjach na dwa obiekty na terenie województwa lubuskiego: Bobowicko i Bukowiec w gminie Międzyrzecz. Ten pierwszy nadal istnieje, choć w rękach prywatnych jest niemal niedostępny, co nie znaczy, że zadbany. Ten drugi przestał istnieć, choć jeszcze na początku lat 90. XX w. brakowało z całego założenia „jedynie” pałacu – istotnie zniszczonego w 1945 r. przez czerwonarmistów, na co zachowały się wiarygodne dokumenty⁴. Tak więc istotna w obrębie analizy pozostaje nie tylko liczba przytoczonych przykładów, ale również paradygmat metodologiczny ich analizy. Ważnym zagadnieniem jest także analiza realnej sytuacji współcześnie. Tu chciałbym się odnieść do aneksu zawierającego zabytki wykreślone z rejestru w latach 1945–1989. Paradoksalnie aneks ten ukazuje, że wykreślono znikomą liczbę obiektów w skali Dolnego Śląska, ważne jest zatem, jak przedstawia się obecny stan rejestru zabytków w kontekście realnego ich

⁴ Marcei Tureczek, Katarzyna Sanocka-Tureczek, *Rezydencja, założenie ogrodowe oraz folwark w Bukowcu – zarys dziejów, stan zachowania, problemy ochrony*, „Lubuskie Materiały Konserwatorskie”, 8 (2011), s. 187–198.

zachowania. Nie tak dawno autor na zlecenie jednego z samorządów wykonywał inwentaryzację obiektów zabytkowych wpisanych do rejestru zabytków pod kątem ich realnej obecności. Okazało się, że spośród ok. 500 obiektów kilkadziesiąt nie istnieje, choć funkcjonują one w wykazach, a nawet są przedmiotem aktualnej polityki wobec zabytków – zwłaszcza w zakresie stosowania granic układu urbanistycznego. Oczywiście układ urbanistyczny jest określony nie tylko istniejącą architekturą, ale to właśnie pokazuje, że dla problematyki ochrony zabytków po II wojnie światowej rok 1989 jest datą dyskusyjną dla wyznaczania periodyzacji rozważań. Większość tych budynków została zniszczona w latach 70. XX w. podczas budowy jednego z osiedli mieszkaniowych, powstałego kosztem rozbiórki dawnego przedmieścia. Inna rzecz, że przecież istotnym elementem periodyzacji powinna być *Ustawa o ochronie dóbr kultury...* z 1962 r., która obowiązywała aż do 2003 r. – naturalnie była nowelizowana i poprawiana. Tu znowu mamy do czynienia z pytaniem o przyjętą przez Autorkę metodę i jej konsekwencje dla sformułowanych wniosków – zwłaszcza że praca bardzo obszernie omawia aspekty prawno-organizacyjne. Zdaniem autora, 1989 r. niczego nie zmienił w wymiarze prawnym, a także społecznym wobec dziedzictwa zachodniej Polski. To nadal był powolny proces, opatrzony kontekstem międzynarodowym, ekonomicznym, proces ten trwa do dziś. Zmieniał się bardziej dynamicznie natomiast kontekst (też nie od razu) w wymiarze ekonomicznym, czy jednak zawsze na korzyść dla zabytków? Powtórzę tu tezę Bohdana Rymaszewskiego, który pytał o wpływ prywatyzacji zabytków na ich ochronę⁵. Lata 90. XX w., ale też okres współczesny pokazują, jak złożony jest to problem. Wskazuję na ten aspekt zarówno z powodów metodologicznych dla omawianej pracy, jak i z powodu narracji w niej zawartej, gdzie dość wyraźnie rzuca się w oczy uzasadnienie, jakoby prywatna własność była wyłącznie czymś zbaczym dla zabytków. Wydaje się, że doświadczenie w tym zakresie po 1989 r. nieco inaczej każe definiować ten problem. I takiej wyraźnej refleksji również brakuje w analizowanej pracy, choć tu także uważam, że Autorka ma świadomość tych problemów. Podkreślam, że we wstępie Autorka sygnalizuje te wątpliwości, jest przecież ich świadoma biorąc pod uwagę chociażby inne Jej publikacje, ale zupełnie nie wykorzystuje ich (nie wiem dlaczego) dla własnych badań, co uszczupla kreowany obraz. Uważam, że podjęcie takiego wyzwania w żadnym przypadku nie naruszałoby ram chronologicznych pracy,

⁵ Bohdan Rymaszewski, *Polska ochrona zabytków*, Warszawa 2005, s. 175.

wręcz przeciwnie – dałoby realny, a nie przypuszczalny obraz stanu u schyłku badanej epoki.

Kolejny problem, który powinien mieć równie istotne znaczenie dla analizowanej pracy, to kwestie prawno-międzynarodowe. Dolny Śląsk, tak jak inne obszary na zachodzie i północy Polski, został włączony w granice państwa polskiego na mocy postanowień podpisanych w Poczdamie. Obszerne przytaczanie tych kwestii nie ma oczywiście sensu, jest to powszechnie znana faktografia. W tym miejscu pojawia się jednak znowu pozornie banalne pytanie: czy rozpatrywanie zagadnień dziedzictwa kulturowego na tzw. Ziemiach Odzyskanych można podejmować bez tego właśnie kontekstu. Zauważanym problemem pracy jest ujęcie z perspektywy wyłącznie wewnętrznej. Oczywiście jest to zabieg dopuszczalny, Autorka analizuje działanie przepisów prawa, instytucji itp. Jednakże tak często podkreślana przez Nią polityka wobec dziedzictwa kulturowego w znacznym stopniu miała swoje podstawy w warunkach zewnętrznych – zwłaszcza na tle stosunków polsko-niemieckich (głównie PRL–RFN) aż do 1990 r. Zajmując się stratami dóbr kultury na zachodzie Polski, stawiam w tym miejscu tezę (choć czy nowatorską?), że sytuacja dziedzictwa kulturowego była wypadkową – zakładnikiem tych właśnie relacji. Być może nie ma też przesady w twierdzeniu, że faktyczna doktryna polityczna obowiązująca w RFN wobec niemieckich strat terytorialnych, podważająca wprost układy poczdamskie, znacząco – poza czynnikami wewnętrznymi w Polsce – przyczyniała się do określonych działań wobec tego dziedzictwa. Uważam, że w obszarze kreowania postaw społecznych zakres działań państwa polskiego i zachodnioniemieckiego był symetryczny, choć różnie umotywowany. W Niemczech przynajmniej oficjalnie w obawie przed opinią publiczną i pokazną częścią elektoratu chadeckiego kreowano krzywdę straty, w Polsce zaś ta niemiecka krzywda straty, która przecież w różny sposób docierała do społeczeństwa polskiego, była podstawą do kreowania polonizowania terenów pozyskanych. Odwracając zatem tezę Adama S. Labudy, którego Autorka cytuje, wskazując, że degradacja dziedzictwa kulturowego na Dolnym Śląsku po 1945 r. była wbrew polskiej racji stanu, chciałbym prowokacyjnie zapytać, czy w realiach stosunków polsko-niemieckich po II wojnie światowej, przynajmniej do 1970 r., istniały realne możliwości wytłumaczenia albo przezwyciężenia poglądu, że racją stanu było dbanie o niemieckie dziedzictwo kulturowe, które tylko tak było przecież postrzegane w omawianym kontekście? Choć uważam, by natychmiast zaprzeczyć mojej prowokacji, że racja stanu nie może w żadnym

przypadku być podstawą do niszczenia czegokolwiek, a już na pewno dóbr kultury, to niestety z ubolewaniem muszę przyznać, że praktyka ochrony zabytków zawsze była i będzie reakcją współczesności na przeszłość. Tu zresztą można odnieść się do kwestii nieruchomości eklektycznych, historyzujących, secesyjnych, wreszcie modernistycznych i funkcjonalistycznych, których wiele uległo degradacji. To współczesność, także w kontekście tych najstarszych i najcenniejszych (nie lubię tego określenia) obiektów, decydowała o ich wartości i jeszcze dziś nie brakuje poglądów, jakoby ich walor był minimalny – np. kościołów neogotyckich. Naturalnie i ja ubolewam nad tymi stratami, ale gdy spojrzymy na katalogi Hansa Lutscha czy Juliusa Kothe, to i tam widać, jak kreowano poglądy określające zabytkowość i wartość architektury. W latach 50. i 60. XX w. wiele z tych obiektów było niemal współczesnymi budowlami. Dziś ubolewamy nad tym faktem. Ja sam, pasjonując się założeniami z XIX i początku XX w., oglądam wiele takich zdegradowanych obiektów, ale w pełni podzielając niewłaściwe podejście do tego stanu rzeczy, nie możemy uciekać od ówczesnego kontekstu. Ten aspekt ma także szersze znaczenie – np. dla powstającej po wojnie kosztem historycznych dzielnic „architektury typowej”. W wymiarze społecznym, gospodarczym, demograficznym jest to także bardzo złożony problem i jednoznaczna krytyka w odniesieniu do wybranych przedsięwzięć pozostaje nierzadko dyskusyjna. Warto w tym miejscu zestawić np. doświadczenia zachodnioeuropejskie po II wojnie światowej. Nie bójmy się formułować takich mniej popularnych poglądów, gdyż tylko tak można kreować dyskusję.

I tu znowu wchodzimy na pole procesów społecznych i zagadnień wewnętrznej periodyzacji stosunku do dziedzictwa kulturowego w okresie 1945–1989 na zachodzie Polski. Autorka omawianej pracy w zasadzie jedynie próbuje poruszać się w tym obszarze, ale nie podejmuje się próby wyjścia ponad dosyć stereotypowe podejście, które swego czasu Olgierd Czerner nazwał w tym właśnie kontekście „dyktaturą proletariatu”, skądinąd wobec zabytków Śląska⁶. Adriana Merta-Staszczak, zdaniem autora, być może nieświadomie ulega takiemu podejściu. Oczywiście, że wiele zabytków w okresie po 1945 r. uległo zniszczeniu, degradacji, ale czy istotnie problem ten można rozpatrywać tylko na tle pojęć „dyktatury proletariatu”, czy też walki z własnością prywatną? Używanie w nadmiarze tego rodzaju paradygmatów w badaniach naukowych dość realnie degraduje problem

⁶ Olgierd Czerner, *Zabytki Śląska w Polsce dyktatury proletariatu*, [w:] *Badania i ochrona zabytków w Polsce w XX wieku*, red. Andrzej Tomaszewski, Warszawa 2000, s. 59–72.

społeczności postmigracyjnych, których ja nie odważę się nazwać proletariatem. Zarazem stawiam Autorce pytanie o proces i wewnętrzną periodyzację. Czy istotnie okres 1945–1989 dla zabytków można rozpatrywać jako całość na tle społecznym, prawnym, mentalnym, wreszcie międzynarodowym? Zagadnienia te są jedynie sygnalizowane, a jednak w okresie do 1989 r. podjęto także wiele działań, które włączyły dziedzictwo kulturowe Śląska do realnej przestrzeni społeczno-gospodarczej. Czy istotnie było to zawsze dziedzictwo niechciane – jak wynika z twierdzenia zawartego w tytule, czy być może trudne, nierozpoznane, niezrozumiałe, obce...? Swego czasu w jednej z wypowiedzi, opublikowanej na łamach „Studiów Zachodnich”, także użyłem określenia: „Niechciane zabytki”, które dotyczyło poewangelickich nieruchomości kościelnych⁷. Tu jednak realnie, wobec upaństwowienia tych obiektów i kontekstu stosunków państwo–Kościół istotnie były to obiekty przeznaczone do rozbiórki. Przywołuję ten przykład jako przeciwny wobec moich powyższych uwag, by wykazać zarazem, że problemu nieruchomości zabytkowych nie da się ująć w sposób ogólnikowy, syntetyczny w obrębie powojennego kontekstu tzw. Ziemi Odzyskanych. Już różne kategorie tych nieruchomości powodowały, że wywołany przez Autorkę problem badawczy wymaga bardzo złożonego podejścia. Niestety tego właśnie brakuje w pracy.

Jak zatem ocenić pracę Adrianę Merty-Staszczak? Zdaniem recenzenta, niezależnie od wskazanych wątpliwości, a raczej pytań, które mogą być oczywiście dyskusyjne, uważam, że podjęcie zagadnienia było słuszne, a wkład pracy Autorki jest duży. Nie ma wszak książek doskonałych i recenzent jest tego świadom. Uważam także, że książka jest zdecydowanie warta lektury, chciałbym to podkreślić niezależnie od swoich uwag polemicznych. Autorka dokonała bardzo obszernego zestawienia wielu danych, które powinny stanowić istotną podstawę kolejnych badań.

Problemem książki jest zbyt słabe ujęcie interdyscyplinarne, w zasadzie brakuje takowego, co w konsekwencji hermetyzuje wywołane problemy. Zabytkowe nieruchomości rozpatrywane są w zbyt wąskim zakresie, bez głębszej refleksji w obrębie ich kategoryzacji, znaczenia dla gospodarki, społeczeństwa w ówczesnych realiach. Uważam, że takie podejście wpłynęło negatywnie na przyjęte paradygmaty, które w konsekwencji naraziły całość na ograniczone wnioski. Zresztą niewykorzystaną stroną książki jest podsumowanie, które mogło być

⁷ Marceli Tureczek, *Niechciane zabytki na Ziemi Lubuskiej. Kościoły poewangelickie w świetle wybranych akt PWRN w Zielonej Górze*, „Studia Zachodnie”, 13 (2011), s. 327–354.

wypełnieniem, dopowiedzeniem tych wszystkich kwestii, o których piszę. Jakie są tezy pracy, jakie są pytania problemowe i odpowiedzi na nie? Jaki jest pogląd Autorki na wywołane kwestie? Do tych elementów Autorka w zasadzie się nie odnosi, głównie relacjonując problemy, ale powstrzymując się zarazem od ich faktycznej oceny. Dziwiłarazem takie wnioski, że w okresie 1945–1989 problemem był brak edukacji w zakresie ochrony dziedzictwa kulturowego. Wątpliwa jest po prostu ich odkrywczosć, także na tle współczesnym. Czy w tym zakresie, poza kształceniem uniwersyteckim, coś realnie zmieniło się w stosunku do okresu sprzed 1989 r.? Wątpię. To jest właśnie problem reinwestowania, którego w Polsce ciągle brakuje w społecznościach lokalnych wobec dziedzictwa kulturowego. Wszak nie prawo, choćby najlepsze, lecz świadomość jest podstawą ochrony zabytków. Innym wnioskiem Autorki jest stwierdzenie, że bariery ochrony dolnośląskiego dziedzictwa brały się z braku poczucia, że jest ono składową dziedzictwa narodowego. Sformułowanie to skomentuję w ten sposób, że musi jeszcze upłynąć wiele lat (2019 rok), by dziedzictwo zachodniej Polski było w wymiarze społecznym, poza kręgami specjalistów uważane za dziedzictwo narodowe. Co gorsza, ten stan rzeczy ma ciągle znaczenie także dla gremiów decyzyjnych. Braki opracowania widać również w wykorzystanej literaturze. Uważam, że, jak na podjęty temat, jest ona niekiedy skromna, zwłaszcza jeśli chodzi o możliwości porównawcze na innych terenach, takich chociażby jak współczesna Ziemia Lubuska, obejmująca przecież tereny historycznego Śląska⁸.

Jest jeszcze jeden aspekt, który stanowi odpowiedź na pytanie o stosunek do niemieckiego dziedzictwa kulturowego: dotyczy ono skali strat kultury polskiej w okresie II wojny światowej i relacje tych zdarzeń do kontekstu powojennego. Kwestia ta do dziś warunkuje odrębne rozpatrywanie strat polskich i strat na zachodzie Polski. Uważam, że już czas, by na płaszczyźnie pojęcia „dóbr kultury” podejmować próby włączania Polski zachodniej w szerszy nurt rozważań. Ciągłe dzieje się to zbyt okazyjnie. W tym zakresie, choć może Autorka nie dostrzega tego problemu wprost, omawiana książka zdaje się kreować zarysowany obraz bez zbędnych kompleksów. I ten aspekt uważam za istotny, wart podkreślenia jako osiągnięcie recenzowanej pracy. Czas, by przeszłość zachodniej Polski w jej

⁸ Np. *Ziemia Lubuska. Dziedzictwo kulturowe i tożsamość regionu w perspektywie powojennego siedemdziesięciolecia*, red. Nauk. Tomasz Nodzyński, Marcei Tureczek, Zielona Góra–Gorzów Wlkp. 2015; *Władza i społeczeństwo wobec niemieckiej spuścizny kulturowej na Ziemi Lubuskiej po II wojnie światowej*, red. Bogusław Mykietów, Marcei Tureczek, Zielona Góra 2010 – gdzie szereg artykułów dotyczących wywołanej problematyki, i in.

szerokim pojmowaniu – także dziedzictwa kulturowego – przestała być wyłącznie domeną badań regionalnych.

O AUTORZE

dr hab. Marceł Tureczek, prof. Uniwersytetu Zielonogórskiego – absolwent, a obecnie pracownik Uniwersytetu Zielonogórskiego, uczeń prof. Joachima Zdrenki. Autor kilkunastu książek i ponad stu artykułów naukowych. Interesuje się ochroną zabytków ze szczególnym uwzględnieniem strat dóbr kultury, epigrafiką, kampanologią, problematyką stosunków polsko-niemieckich. Autor i uczestnik projektów naukowych. Adres e-mail: marcelitureczek@interia.pl

WANDA MUSIALIK
Politechnika Opolska
Wydział Ekonomii i Zarządzania
ORCID: [0000-0001-5548-0118](https://orcid.org/0000-0001-5548-0118)

Barbara Danowska-Prokop, Urszula Zagóra-Jonszta, *Wybrane problemy ekonomiczno-społeczne i polityczne na Górnym Śląsku w latach 1922–1939 (źródła regionalizmu)*, Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Ekonomicznego w Katowicach, 2017, ss. 123.

W polskiej historiografii aspekty ekonomiczne często ustępują zagadnieniom związanym z życiem społecznym i politycznym, stąd szczególne zainteresowanie może wzbudzać publikacja, której tytuł sugeruje poważne potraktowanie kwestii ekonomicznych. Przedstawienia tej problematyki podjęły się zresztą Autorki związane z Uniwersytetem Ekonomicznym w Katowicach (z przeszło dwudziestoletnim doświadczeniem prowadzenia badań naukowych). Urszula Zagóra-Jonszta opracowała pięć rozdziałów, Barbara Danowska-Prokop – cztery, za to wspólnie przygotowały Wstęp, określając założenia podjętej pracy. Wysilek opracowania podjęły z założeniem dostarczenia kompendium wiedzy studentom stającym przed zadaniem „zaliczenia przedmiotu historii gospodarczej”, a także tym, „którzy nie mając czasu na studiowanie obszernych dzieł naukowych, chcieliby się zapoznać z najważniejszymi zagadnieniami gospodarczymi, politycznymi i społecznymi polskiej części Górnego Śląska okresu międzywojennego” (s. 8). Nie znajdujemy tam bliższego wyjaśnienia zasięgu terytorialnego zainteresowań Auterek. Znaczenie ma to tym większe, że terminem „polska część Górnego Śląska” dla określenia miejsca swojego zamieszkania może posłużyć się zarówno mieszkańiec Katowic, jak i Cieszyna. A obie te części, chociaż można do nich stosować ten sam termin, zasadniczo różnią się pod względem rodzaju form zagospodarowania.

Opracowanie rozpoczynają rozdziały przygotowane przez Urszulę Zagórę-Jonsztę poświęcone: powrotowi Górnego Śląska „do Macierzy” (Rozdział I), kwestiom autonomii śląskiej i konwencji genewskiej (Rozdział II) oraz rozwojowi szkolnictwa i życia kulturalnego ukazanemu na tle problemów społecznych i procesów integracyjnych (Rozdział III). Barbara Danowska-Prokop przeprowadziła z kolei analizę struktury zawodowo-społecznej ludności województwa śląskiego (Rozdział IV), następnie omówiła występujący tam system ubezpieczeń społecznych (Rozdział V), a także ukazała strukturę narodowościową ludności górnośląskiej części województwa śląskiego (Rozdział VI). Rozważania te poprowadziły Autorkę do kolejnej części pracy, w której skupiła uwagę na problemach gospodarczych Górnego Śląska (Rozdział VII). Dwa ostatnie rozdziały, przygotowane ponownie przez U. Zagórę-Jonsztę, poświęcono układowi sił politycznych na Górnym Śląsku przed i po przewrocie majowym w 1926 r. (Rozdział VIII) oraz konfliktowi Wojciecha Korfantego z Michałem Grażyńskim (Rozdział IX). W tym zestawieniu: czwarty, piąty i siódmy tytuł rozdziału wskazują na bezpośredni związek z kwestiami ekonomicznymi. W pozostałych sprawy gospodarcze umieszczono na marginesie problemów formalnoprawnych, narodowych i kulturowych. Ze sformułowania tytułu książki można się było spodziewać eksponowania problemów gospodarczych także w rozdziałach prezentujących społeczne i polityczne aspekty funkcjonowania wymienionego obszaru w latach międzywojennych. Pozostaje odpowiedzieć na pytanie, w jakim stopniu taka perspektywa została wykorzystana.

Omówienie zagadnień gospodarczych poprzedzono rozważaniami na temat okresu poprzedzającego rozstrzygnięcia o przebiegu granicy na Górnym Śląsku. Urszula Zagóra-Jonszta wspomniała m.in. powstające od 1916 r. koncepcje politycznej przyszłości tego regionu. Przywołała postulaty niemieckich sfer gospodarczych, negujących możliwość przyłączenia Górnego Śląska do Austrii, a także separatystyczne projekty wspierane przez koła klerykalne (s. 9–10). Idea powołania wolnego państwa górnośląskiego nie zyskała jednak poparcia mocarstw zachodnich, które kierowały się własnymi kalkulacjami politycznymi i przychyliły się do koncepcji podziału spornego terytorium. Autorka podjęła polemikę ze słowami premiera angielskiego, który stwierdził, że przyznać „Polsce Górny Śląsk to tyle, co dać małpie zegarek” (s. 12). Na tym tle opisała działania rządu polskiego na rzecz pozyskania sprzymierzeńców dla korzystnego rozstrzygnięcia. Zaliczyła do nich wydzierżawienie na 36 lat francusko-polskiej spółce „Skarboferm” kopalni skarbowych

na Górnym Śląsku oraz wyrażenie zgody na założenie wspólnego Banku Śląskiego (s. 13). Decyzje te U. Zagóra-Jonszta oceniła jako „niepotrzebne przywileje, bez których Francja i tak zajęłaby stanowisko nieprzychylnie Niemcom, tym samym popierając interesy polskie” (s. 14). Można przy tym zapytać, czy bez tych „niepotrzebnych przywilejów” na rzecz francuskich przedsiębiorców ich rząd byłby aż tak przychylny Polsce. Warto wspomnieć, że w wyniku podziału spornego terytorium – zgodnie z ustaleniami Autorki – potencjał gospodarczy II RP zwiększył się o 844% w przypadku produkcji cynku, 734% wyrobów walcowanych, 508% surówki żelaza i 278% węgla kamiennego (s. 13).

W kolejnym rozdziale ukazano warunki formalnoprawne funkcjonowania województwa śląskiego, kształtowane przepisami o jego autonomii z 15 VII 1920 r. oraz zapisami konwencji genewskiej z 15 V 1922 r. W przypadku pierwszego unormowania U. Zagóra-Jonszta zwróciła uwagę na wyjątkowość tego rozwiązania w porównaniu ze statusem prawnym pozostałych województw II RP. Na tym tle ewenementem było utworzenie Sejmu Śląskiego i Śląskiej Rady Wojewódzkiej, których pozycję porównano do Sejmu RP i Rady Ministrów. Dodatkowo podkreślono znaczenie utworzenia Skarbu Śląskiego, którego środki oddano do dyspozycji władz wojewódzkich. Rozwiązania prawne wyłączyły z uprawnień Sejmu Śląskiego sprawy wojskowe, zagraniczne i wymiaru sprawiedliwości. Autonomia nie obejmowała także kolei, poczty, ceł i górnictwa. Stanowiła jednak, że zmiany dokonywane w ustawodawstwie przez Sejm RP w sprawach polityki przemysłowo-górnico-hutniczej wymagały zgody Sejmu Śląskiego. Przyjęte rozwiązanie, zdaniem Urszuli Zagóry-Jonszty, sprzyjało zachowaniu mozaiki ustawodawstwa z czasów poprzedzających zmianę państwowości Górnego Śląska.

W przypadku Polsko-Niemieckiej Konwencji Górnośląskiej zauważono, że celem tego unormowania było złagodzenie przewidywanych trudności gospodarczych, prawnych i społecznych, wynikających z podziału Górnego Śląska. Wśród jej zadań Autorka wymieniła także uregulowanie spraw mniejszości narodowych. W kwestiach gospodarczych obowiązywać miało trzyletnie porozumienie dotyczące m.in. eksportu górnośląskiego węgla do Niemiec. Konwencja określiła też warunki wprowadzenia waluty polskiej. Przemysłowcy górnośląscy wynegocjowali przy tej sposobności ulgi podatkowe dla hut żelaza i cynku, udzielenie im 80 mln marek bezprocentowego kredytu oraz ograniczenie uprawnień rad załogowych. Odrębna część porozumienia obejmowała sprawy mniejszości narodowych. Mieszkańcy Górnego Śląska uzyskali w ten sposób możliwość tzw. opcji, czyli

zdeklarowania, „czy chcą pozostać pod niemiecką władzą, czy uzyskać obywatelstwo polskie” (s. 22). Na straży uprawnień stać miały określone urzędy z możliwością odwołania do instancji międzynarodowych. W rozważaniach poświęconych konwencji pominięto przy tym kwestię podejmowania pracy w pasie pogranicznym. Umożliwiono, przykładowo, rzemieślnikom pozyskiwanie zleceń ododawców po drugiej stronie granicy i zwolniono z cła narzędzia oraz materiały potrzebne na jeden dzień ich pracy¹. Postanowienie to było niewątpliwie istotne dla osób prowadzących działalność na własny rachunek.

Następny rozdział przedstawia rozwój szkolnictwa i życia kulturalnego. Rozważanie rozpoczęto od wskazania dominującej pozycji ekonomicznej mniejszości niemieckiej na obszarach wiejskich. Wymieniono nazwiska potentatów wśród właścicieli ziemskich, posiadających majątki o powierzchni od 8 tys. do 42 tys. ha, które stanowiły „85,7% całej własności obszarowej” (s. 25). W dalszej części wywodu wskazano na dominującą pozycję Niemców w składzie kadry inżynierjno-technicznej i urzędniczej przemysłu. Zmianę tej proporcji utrudniły niepowodzenia w realizacji po 1922 r. przez władze polskie idei powołania w województwie śląskim politechniki i uniwersytetu. W ofercie edukacyjnej województwa śląskiego Autorka wymieniła: szkołę górniczą w Tarnowskich Górach, Instytut Pedagogiczny (od 1928 r.), Śląskie Techniczne Zakłady Naukowe (od 1930 r.) oraz Wyższe Studium Nauk Społeczno-Gospodarczych (od 1936 r.), pominęła za to kwestię szkolnictwa zawodowego. Wysiłki władz szkolnych zmierzały do utworzenia na obszarze całego państwa systemu wzorowanego na rozwiązaniach pruskich sprzed I wojny światowej. Starania te pozwoliły funkcjonować w 1935 r. na terenie województwa śląskiego 46 szkołom doksztalającym. Kształcenie zawodowe rozszerzały kursy organizowane od 1926 r. przez Izbę Rzemieślniczą oraz Śląski Instytut Rzemieślniczo-Przemysłowy w Katowicach. Funkcjonowały ponadto szkoły mistrzowskie przy Państwowej Szkole Przemysłowej w Bielsku oraz Śląskich Technicznych Zakładach Naukowych w Katowicach².

Część książki przygotowaną przez Barbarę Danowską-Prokop rozpoczyna rozdział poświęcony strukturze zawodowo-społecznej ludności województwa śląskiego. Autorka podjęła się zadania o dużej skali trudności z uwagi na brak

¹ Wanda Musiałik, *Rzemiosło w województwie śląskim (1922–1939)*, Encyklopedia Województwa Śląskiego, R. 4: 2017, http://ibrbs.pl/mediawiki/index.php/Rzemios%C5%82o_w_wojew%C3%B3dztwie_%C5%9B%C4%85skim_1922-1939 (dostęp: 28 XII 2017).

² *Ibidem*.

jednorodnych źródeł mogących być podstawą opracowania tej kwestii. Na terenie województwa śląskiego dopiero w 1931 r. przeprowadzono ogólnopolski powszechny spis ludności. Podobny wysiłek podjęty w państwie polskim dziesięć lat wcześniej nie objął terenu Górnego Śląska, ponieważ znajdował się on wówczas poza granicami II RP. Badacze próbujący ustalić skład społeczny województwa bezpośrednio po włączeniu części Górnego Śląska do Polski są zatem zmuszeni do szacunków. Autorka bazuje generalnie na ustaleniach Janusza Żarnowskiego i podaje za nim, że 54,4% ogółu pracujących w województwie było zatrudnionych w przemyśle ciężkim i górnictwie. Wedle wyniku spisu powszechnego w górnictwie i przemyśle zatrudnionych miało zaś być 70,7% ludności pracującej (s. 40). Wykorzystanie tych danych do określenia skali i kierunku przemian nastręcza jednak trudności, ponieważ zastosowano w nich nietożsame kategorie wielkości. Janusz Żarnowski szacował liczbę zatrudnionych w „przemyśle ciężkim i górnictwie”, a w spisie z 1931 r. policzono zatrudnionych w „górnictwie i przemyśle”, tj. osoby zatrudnione we wszystkich, a nie tylko „ciężkich”, działach przemysłu. Wypada zauważyć, że w omawianym opracowaniu nie znajdziemy wyjaśnienia, dlaczego porzeczano na zestawieniu danych statystycznych i nie analizowano dynamiki przemian. Kolejne liczby podawano bez wyjaśnienia ich zmiennej wartości. Powyższa uwaga dotyczy całości spraw przytoczonych w rozdziale poświęconym strukturze społeczno-zawodowej.

Autorka Rozdziału V zwróciła uwagę na dualizm funkcjonującego w województwie systemu zabezpieczeń społecznych. Przyjęte rozwiązanie było następstwem zobowiązań określonych w ustaleniach konwencji genewskiej. Na terenie województwa zdecydowano się „utrzymać w mocy niemiecką ustawę ubezpieczeniową z 19 VII 1911 r., ponieważ gwarantowała ona szerszy zakres świadczeń leczniczych, a także wolny wybór lekarza i łatwiejszy dostęp do leczenia szpitalnego” (s. 49). Jednocześnie system ten rozszerzono o niektóre rozwiązania znane z systemu ogólnopolskiego, powszechnego i obligatoryjnego. W stosunku do niemieckich przepisów obniżono z 65 na 60 lat granicę wieku wymaganego do uzyskania renty starczej, wprowadzono także ubezpieczenie na wypadek bezrobocia. Barbara Danowska-Prokop omówiła szczegółowo zakres poszczególnych kategorii ubezpieczeń, tj. na wypadek choroby, inwalidztwa, starości i od bezrobocia, wykazując podobieństwa i różnice z ustawodawstwem ogólnopolskim.

W kolejnym rozdziale przedstawiono strukturę narodowościową w dawnej pruskiej części województwa. Nie wiadomo jednak, dlaczego Autorka założyła

przedstawienie tego problemu w zawężeniu do części „górnosląskiej” (s. 55). W tym miejscu szczególnie brakuje wstępnego uściślenia obszaru objętego opracowaniem³. Kolokwialnie, choć w sprzeczności z historycznymi przesłankami, obszar województwa śląskiego znajdujący się wcześniej pod władzą pruską zaczęto wówczas określać mianem części górnosląskiej, a tę znajdującą się dotychczas w granicach Austro-Węgier – częścią cieszyńską, stąd Rozdział VI *Struktura narodowościowa ludności górnosląskiej części województwa śląskiego* powinien dotyczyć mieszkańców pruskiego dawniej Górnego Śląska. Pomimo takiego sformułowania tytułu Autorka przedstawia jednak również dane odnoszące się do Śląska Cieszyńskiego (s. 57), dlatego tym bardziej niejasny pozostaje powód wyróżnienia w tytule górnosląskiej część województwa. W rozdziale tym nie uwzględniono kwestii ekonomicznych, choć możliwość taką dawała m.in. podjęta przez B. Danowską-Prokop sprawa opcji, tj. swobodnego wypowiedzenia się na temat obywatelstwa. Podała ona, że do 1931 r. wyjechało z tego terenu około 100 tys. osób narodowości niemieckiej, w tym 25 tys. optantów (s. 58). Zastanawia brak w tym miejscu liczby osób imigrujących z zagranicy na obszar województwa śląskiego. Ciekawe byłoby również określenie ich ogólnej liczby, reprezentowanych zawodów oraz określenie katalogu problemów ekonomicznych powstałych w wyniku tej dwukierunkowej migracji. Podobny exodus miał miejsce w 1937 r., kiedy granicę polsko-niemiecką przekraczali optanci, tj. osoby korzystające z prawa do zamieszkania na terenie Polski lub Niemiec pomimo wyboru obywatelstwa państwa sąsiedniego. Istotne byłoby wskazanie wzrostu liczby ludności żydowskiej na terenie województwa śląskiego, spowodowanego polityką władz hitlerowskich.

Rozdział VII Barbara Danowska-Prokop poświęciła w całości problemom gospodarczym województwa. Opracowanie rozpoczęła od wskazania liczby kopalń i hut funkcjonujących na terenie województwa, dzięki którym region zajął w II RP pozycję dominującą w produkcji przemysłowej. Autorka przeszła następnie do przedstawienia struktury własnościowej przedsiębiorstw i wielkoobszarowych majątków rolnych. Wskazała, że zmiana przynależności państwowej części Górnego Śląska nie doprowadziła do radykalnych przekształceń w zakresie własności. Pozycję dominującą zachowali Niemcy, a wprowadzenie zmian ograniczały

³ Szerzej na temat podziałów Górnego Śląska: Michał Lis, *Znaczenie zasięgu chronologicznego i terytorialnego w badaniach nad historią Górnego Śląska*. [w:] *Górny Śląsk – dzieje medycyny i farmacji, problemy dokumentacji i metodologii badań*, red. Jerzy Marian Dyrda, Katowice 2003, s. 10, 15–18.

przepisy konwencji genewskiej. Próby ograniczenia przez władze polskie wpływu mniejszości niemieckiej na gospodarkę przedstawiła Autorka na przykładzie negocjacji prowadzonych z przedstawicielami kapitału francuskiego, włoskiego i angielskiego, skutkujące powstaniem szeregu spółek, w tym: „Skarboferm”, „Tarnoferm”, Śląskie Kopalnie i Cynkownie w Katowicach, Banku Śląskiego, a także przejęciem części majątku hrabiego Artura Lazy Henckela von Donnersmarcka. Pomimo tych wysiłków, jak zauważyła Autorka, w 1926 r. „największy udział w przemyśle miał [nadal – WM] kapitał niemiecki – 40%, następnie francusko-belgijski – 22%, anglo-amerykański – 20% i polski – 16,6%” (s. 70).

W dalszej części tego rozdziału Autorka zwróciła uwagę na problemy związane z działaniami administracji polskiej na rzecz ograniczenia liczby przedstawicieli mniejszości niemieckiej w składach rad nadzorczych i zarządach górnośląskich przedsiębiorstw oraz w kierownictwach zakładów przemysłowych. Podała nadto przykłady szkodliwych zachowań niemieckich przemysłowców, takie jak: umyślne zakłócanie prawidłowego rytmu produkcji w kopalniach i hutach, wykazywanie rzekomych strat bilansowych, nieuprawnione przekazywanie znacznych kwot na konta banków niemieckich, przypominając nadużycia podatkowe wykryte w Zakładach Hohenlohego i spółce Cäsar Wollheim. Polegały one m.in. na obniżaniu wartości bilansowej materiałów i produktów, zawyżaniu kosztów produkcji, fałszowaniu kursów obcych walut, a także na fikcyjnych transakcjach z filialnymi spółkami działającymi po stronie niemieckiej (s. 73). Gospodarkę górnośląską destabilizowały również decyzje rządu niemieckiego, który wstrzymał importu węgla. Wywołana przez Niemcy w 1925 r. wojna celna przyniosła różne konsekwencje. „Skurczył się rynek węglowy, ograniczono wydobycie węgla, spadło zatrudnienie ze 100 tys. robotników do 73,5 tys.” (s. 74). Przedsiębiorcy niemieccy zaczęli zarazem zwracać się do władz polskich o interwencyjne zamówienia, a ich przychylność usiłowali zyskać, wprowadzając Polaków do personelu zarządczego przedsiębiorstw. Jako przykład tych posunięć podała Autorka zatrudnienie w charakterze dyrektorów m.in. Henryka Askenazego, Artura Benisa, Konstantego Wolnego, Wojciecha Korfantego, Józefa Kiedronia, hr. Alfreda Potockiego i ks. Stanisława Lubomirskiego (s. 75).

Po przewrocie majowym sanacyjne rządy zmierzały – jak pisze B. Danowska-Prokop – do zmniejszenia niemieckich wpływów do rozmiarów odpowiadających liczbie Niemców mieszkających w województwie, do polonizacji administracji górnośląskiego przemysłu oraz integracji gospodarki tego regionu z gospodarką

całego państwa. Wykonawcą tej polityki został wojewoda śląski Michał Grażyński. Autorka wykazała, że wielki kryzys ekonomiczny sprzyjał realizacji tych planów. Groźba upadłości zakładów prowadziła do obejmowania większych zakładów nadzorem sądowym czy wprowadzania zarządu przymusowego. Praktyka ta ułatwiała polonizację kadr kierowniczych. W zakresie przemysłu kwestie te omówiono na przykładzie Katowickiej Spółki Akcyjnej dla Górnictwa i Hutnictwa oraz Górnos Śląskich Zjednoczonych Hut Królewska i Laura, zaś dla rolnictwa – majątku księcia pszczyńskiego (s. 81–82). Autorka zamyka rozdział odniesieniem do sytuacji powojennej; podkreśla znaczenie wydobycia węgla w odbudowie kraju, wagę jego eksportu dla bilansu płatniczego kraju, ale też postępującą degradację środowiska naturalnego. Powodów tego odejścia od tematu jednak nie wyjaśniła. W pracy poświęconej problemom lat 1922–1939 zabieg ten nie wydaje się uzasadniony, szczególnie że nie poruszono w niej szeregu istotnych kwestii gospodarczych okresu międzywojennego. Godne uwagi byłoby m.in. omówienie niedoboru substancji mieszkaniowej, co próbowano rozwiązać poprzez Śląski Fundusz Gospodarczy⁴ czy też pożyczkę amerykańską, wykorzystaną przy rozbudowie infrastruktury komunalnej⁵. Z przedstawionego przez B. Danowską-Prokop katalogu problemów gospodarczych województwa śląskiego wyłania się obraz w sumie jednostronny, skupiony na ukazaniu kwestii związanych z funkcjonowaniem kapitału niemieckiego i przedstawicieli mniejszości niemieckiej. Wprawdzie w tytule książki zaznaczono, że dokonano wyboru problematyki, ale nie uzasadnia to pominięcia aktywności polskich przedsiębiorców w tworzeniu struktur samorządu gospodarczego⁶. Nie tylko też postępowanie niemieckich przedsiębiorców stało się przedmiotem afer gospodarczych, w części uczestniczyli w nich nawet posłowie Sejmu Śląskiego⁷.

Dwa ostatnie rozdziały napisane przez Urszulę Zagórę-Jonsztę przedstawiają problemy polityczne województwa. Kwestie ekonomiczne wystąpiły tam w związku z omówieniem konfliktu między Wojciechem Korfantym a sanacyjnym

⁴ Wanda Musialik, *Międzywojenne starania o systemowe wspomaganie działalności gospodarczej w województwie śląskim. Śląski Fundusz Gospodarczy*, „Studia Śląskie”, 65 (2006), s. 111–124.

⁵ *Eadem*, *Śląskie losy Michała Grażyńskiego. Od kontrowersji wokół postępowania politycznego po aprobatę inicjatyw gospodarczych*, [w:] *Katowice w II Rzeczypospolitej*, red. Antoni Barciak, Katowice 2015, s. 77–90.

⁶ *Eadem*, *Rzemiosło*.

⁷ *Eadem*, *Górnos Ślązacy w parlamentach II Rzeczypospolitej (1919–1939)*, Opole 2004, s. 125–130; *eadem*, *Uchybienia w dysponowaniu środkami publicznymi w okresie I kadencji Sejmu Śląskiego (na przykładzie kredytów budowlanych)*, „Studia Śląskie”, 64 (2005), s. 273–292.

województwa Michałem Grażyńskim. Autorka zauważyła, że utratę wpływów politycznych przywódcy śląskiej chadecji przyniósł wyrok Sądu Marszałkowskiego. Za niezgodny „z przepisami prawa i dobrymi obyczajami kupieckimi” uznał on pobieranie przez Korfantego subsydiów od Górnośląskiego Związku Przemysłowców Górniczo-Hutniczych, reprezentującego interesy wielkiego kapitału, i jednocześnie zajmowanie stanowiska prezesa Rady Nadzorczej Banku Śląskiego (s. 104–105).

Podstawą całości recenzowanej pracy *Wybrane problemy ekonomiczno-społeczne i polityczne na Górnym Śląsku w latach 1922–1939* były publikacje polskich jedynie autorów, wydane przeważnie w okresie poprzedzającym rok 1989. Odbija się to na ukierunkowaniu rozważań na problemy wynikające z przemysłowego charakteru województwa śląskiego i obecności tam niemieckiego kapitału. W śladowy sposób potraktowano pozostałe wątki. Książka przewidziana jako pomoc służąca do „zaliczenia przedmiotu” jest zresztą partiami zbyt szczegółowa i wprowadza zamęt pojęciowy. Przydałoby się wytłumaczyć m.in., że Górny Śląsk nie był terenem zaborów (s. 12, 28, 48, 71, 106), przed 1922 r. funkcjonowała tam Międzysojusznicza Komisja Rządząca i Plebiscytowa, a nie „Międzysojusznicza Komisja Plebiscytowa” (s. 12), a autorem opracowania Śląsk jako problem socjologiczny... był nie Emil Szafranek (s. 55), a Emil Szramek. Niezależnie od wskazanych mankamentów, opracowanie może stanowić pozycję wyjściową do zapoznania się ze stanem badań nt. ekonomicznych (i nie tylko) problemów Górnego Śląska w okresie międzywojennym.

KAROLINA WOLSKA-PABIAN
Muzeum Powstania Warszawskiego
ORCID: [0000-0001-9936-2295](https://orcid.org/0000-0001-9936-2295)

Marek Łuszczyna, *Mała zbrodnia. Polskie obozy koncentracyjne*, Kraków: Znak Horyzont, 2017, ss. 320.

Na początku stycznia 2017 r. ukazała się drukiem książka Marka Łuszczyny *Mała zbrodnia. Polskie obozy koncentracyjne*. Niewątpliwie już sam jej tytuł budzi kontrowersje, nawiązując do poruszających opinię publiczną wypowiedzi o „polskich obozach” w kontekście niemieckich obozów koncentracyjnych, funkcjonujących na ziemiach polskich w latach 1939–1945. Autor dotknął przy tym innych problemów, trudnych i przemilczanych kart historii Polski. Opowiedział historię Ślązaków, Niemców zamieszkujących na terenie Polski, Żołnierzy Wyklętych, więźniów politycznych, po wojnie przetrzymywanych przez komunistyczny aparat bezpieczeństwa w obozach, które nierzadko powstawały na bazie infrastruktury obozowej stworzonej przez hitlerowców podczas II wojny światowej. Recenzowana książka odbiła się szerokim echem w mediach i środowisku historyków. W 2017 r. Marek Łuszczyna był nominowany za *Małą zbrodnię. Polskie obozy koncentracyjne* do Nagrody Newsweeka im. Teresy Torańskiej, w kolejnym zaś roku został jednym z finalistów Nagrody im. Ryszarda Kapuścińskiego za Reportaż Literacki.

Marek Łuszczyna jest reporterem i dziennikarzem, współpracującym z takimi pismami jak m.in.: „Duży Format”, „Życie Warszawy”, „Press”, „Bluszcz”, jak też z radiową Trójką. W 2013 r. ukazała się jego pierwsza książka pt. *Igły. Polskie agentki, które zmieniły historię*, zbiór reportaży o kobietach, które pracowały dla polskiego, brytyjskiego i niemieckiego wywiadu. Autor przybliżył m.in. sylwetki Haliny Szymańskiej, Krystyny Skarbek i Władysławy Macieszyny. Rok później, kolejny tom reportaży pt. *Zimne. Polki, które nazywano zbrodniarkami*

poświęcił losom m.in. Julii Brystygier, współtwórczyni aparatu bezpieczeństwa PRL, siostry Zdzisława Marchwickiego – Wampira z Zagłębia i anonimowej dziewczyny, która zamordowała swoją matkę. Książkowy dorobek autora pokazuje zatem, że nie omija on trudnych, a nawet kontrowersyjnych tematów.

W publikacji *Mała zbrodnia. Polskie obozy koncentracyjne* M. Łuszczyna po raz kolejny przedstawił temat za pomocą trudnej sztuki reportażu historycznego. Dla czytelnika jest to forma niewątpliwie bardzo atrakcyjna i wciągająca, ale dla samego autora może być zdradliwa. W tego rodzaju publikacji czytelnik szuka nie tylko ciekawych relacji, ale przede wszystkim prawdy historycznej opartej na wiarygodnych źródłach. Marek Łuszczyna do tematu polskich obozów podszedł jednak z dużą starannością, skupiając się nie tylko na pokazaniu historii ofiar, byłych więźniów i pozostawionych w ich psychice dramatycznych przeżyć. Reporter uzupełnia tę warstwę fragmentami dokumentów, fotografii oraz zeznaniami zachowanymi w aktach z procesów oprawców z Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego. Wprowadza czytelnika za druty obozów, idąc po śladach torturowanych, zamęczonych i pochowanych w bezimiennych grobach Niemców, Łemków, Ukraińców i Polaków, których łączną liczbę szacuje się na około 60 tys. osób.

Książka podzielona jest na dziewięć rozdziałów poprzedzonych wstępem, w którym autor informuje czytelnika o podstawowych faktach, w tym że w Polsce między rokiem 1945 a 1950 działało 206 komunistycznych obozów pracy przymusowej (s. 13). Już na wewnętrznej stronie okładki czytelnik znajdzie zresztą mapę przedstawiającą ich rozmieszczenie. Część istniała krócej, inne były likwidowane dopiero w połowie lat 50. XX w. po reorganizacji aparatu bezpieczeństwa i likwidacji Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, co miało miejsce 7 XII 1954 r. Przechodząc do omówienia rozdziałów, warto nadmienić, że kończą się one podrozdziałem zatytułowanym *Dzisiaj*, prezentującym współczesne komentarze historyków, przedstawicieli instytucji państwowych, które dopełniają poruszaną tematykę o dzisiejszą perspektywę.

W pierwszym rozdziale zatytułowanym *System, czyli Paweł Mąka odmawia* autor wspomniał postać Pawła Mąki, mechanika pochodzenia żydowskiego, który po wojnie trafił w szeregi służby bezpieczeństwa. Mąka przekazał przedstawicielom amerykańskiego Czerwonego Krzyża, którzy zainteresowali się działaniem nowej władzy w Polsce, informację o warunkach w obozach, po czym uciekł z kraju. W tym miejscu Autor przybliży okoliczności powstania całego systemu komunistycznych obozów pracy oraz warunków w nich panujących. 25 IV 1945 r. Ministerstwa

Bezpieczeństwa Publicznego wydało okólnik nr 42 powołujący cztery centralne obozy pracy w Warszawie, Krzesimowie, Potulicach i Jaworznie¹. Pozostałe 202 obozy stanowić mają filie obozów centralnych. Dwa miesiące wcześniej, czyli 24 lutego, Ministerstwo Przemysłu powołuje Centralny Zarząd Przemysłu Węglowego, przedsiębiorstwo, które ma kierować przemysłem węglowym na Górnym Śląsku. Na MBP spada obowiązek dostarczenia 60 tys. robotników do pracy w kopalniach w zamian za 50 tys. ton węgla, które CZPW ma przekazać państwu. Bydłące wagony zwożą z całego kraju cywilów niemieckiego pochodzenia, Łemków, Ukraińców. W nienaruszonym stanie zachowała się infrastruktura nazistowskich obozów pracy przy kopalniach. Za każdy dzień pracy wykwalifikowanego górnik aparata bezpieczeństwa otrzymuje 16 zł, za niewykwalifikowanego 8 zł. W ten sposób powstaje 76 obozów podległych CZWP, z czego w każdym przebywa około 400 osób².

Drugi rozdział *Zgoda, czyli Salomon Morel umiera samotnie* dotyczy obozu w dzielnicy Zgoda w Świętochłowicach i jego wyjątkowo okrutnego komendanta Salomona Morela. Zapewnieniem, że „Auschwitz to pestka, przy tym, co im tam zgotuje”, komendant witał nowych więźniów. To jeden z niewielu obozów, którego historia jest dobrze znana okolicznym mieszkańcom, a wręcz corocznie przez nich upamiętniana. Dla mieszkańców Śląska nie jest niczym zaskakującym organizowany co roku „Marsz na Zgodę”. Autor reportażu prezentuje historię Doroty Boreczek, byłej więźniarki, która chciała kupić teren obozu właśnie po to, by to miejsce upamiętnić. W okolicy działało wiele innych obozów, a ich nazwy pochodziły od okolicznych kopalń, które stawały się miejscem przymusowej pracy osadzonych.

Trzeci rozdział *Bracia, czyli Leon Taraszkiewicz postanawia walczyć* to ukazanie walki z antykomunistycznym podziemiem na podstawie historii rodziny Taraszkiewiczów, w tym trzynastoletniej Rozalii, która za to, że jej brat był partyzantem, trafiła do Centralnego Obozu Pracy w Krzesimowie w województwie lubelskim. Rozalia była więziona także na lubelskim Zamku, a ostatecznie została skazana na pięć lat więzienia. Czwarty rozdział *Antifa, czyli punkt widzenia Heinza Grischke* to opowieść o Centralnym Obozie Pracy w Warszawie i jego oddziałach, gdzie przetrzymywano w dużej mierze niemieckich jeńców, których wykorzystywano do pracy przy odbudowie miasta. Teren dawnego obozu jak na ironię mieścił się przy granicy dawnego getta i więzienia zwanego Gęsiówką, który niebawem po wyjściu nazistów z Warszawy został przejęty przez nową władzę.

¹ Marek Łuszczyna, *Mała zbrodnia. Polskie obozy koncentracyjne*, Kraków 2017, s. 101.

² *Ibidem*, s. 38–42.

Piąty rozdział to historia więźniów obozu w Jaworznie, który w latach 1945–1949 był obozem pracy głównie dla niemieckich cywilów, zorganizowanym przez Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego, a następnie od wiosny 1951 r. przekształconym w eksperymentalny obóz dla młodocianych, czyli nastolatków ukaranych za działalność wywrotową. Najpopularniejszą pracą dla osadzonych było wypalanie trylinki, czyli sześciokątnych płyt chodnikowych. W tym miejscu Marek Łuszczyna porusza ze swoim rozmówcą kwestie reakcji i stanu wiedzy okolicznych mieszkańców oraz przypomina druzgocący fakt, że większość załogi obozu, po jego zamknięciu mieszkała przez lata nieopodal swoich dawnych ofiar. Tuż obok dawnego obozu, w niewielkim parku nadal znajdują się bezimienne i nieopisane mogiły więźniów komunistycznego obozu.

Kolejna część publikacji to opowieść o obozie w Potulicach, do którego trafił w 1946 r. osiemnastoletni Niemiec Karl Mocke wraz z rodziną. Po pewnym czasie został obozowym fryzjerem, a regulamin nakazywał ogolenie wszystkim nie tylko głowy, ale całego ciała. Centralny Obóz Pracy w Potulicach, podobnie jak inne wspomniane w publikacji, powstał w miejscu hitlerowskiego – sześć miesięcy po tym, jak niemiecka załoga otworzyła bramy i zniszczyła dokumentację. Do hitlerowskiego obozu zwożono Polaków z terenów, które zostały przydzielone do Rzeszy. Obecnie dokumenty dotyczące obozów i listy och ofiar znajdują się m.in. w Archiwum Państwowym w Katowicach, jednak rzadko się zdarza, że ktoś jest nimi zainteresowany i to zarówno wśród historyków, jak i potencjalnych poszkodowanych.

Rozdział *Szczur, czyli królestwo Czesława Gęborskiego* opowiada historię milicjanta, komendanta obozu w Łambinowicach, który najpierw wydał strażnikom rozkaz strzelania do osadzonych, w wyniku czego zginęło 48 osób. Po tym jak I sekretarzem został Władysław Gomułka, zaczęto osądzać poczynania poprzedniej władzy. Osadzony we wrocławskim więzieniu rozpoczął głodówkę, czym oczywiście zwrócił uwagę władz. W 1960 r. Czesław Gęborski przechodzi z milicji do służby bezpieczeństwa, gdzie zostaje inspektorem szkolenia operacyjnego. Po raz kolejny komendanta Gęborskiego osądzi III RP.

Zimno, czyli czekanie Annemarie Muller to wspomnienie właścicielki pałacu w Górznie w Wielkopolsce, która w obliczu wkroczenia Armii Czerwonej i jej walk z Wehrmachtem o twierdzę Poznań otrzymała od szefa lokalnej NSDAP propozycję ucieczki do Berlina, jednak odmówiła i pozostała w swojej posiadłości. Cały ruchomy dobytek oddała sąsiadom, którzy mieli w zamian przynosić jej

jedzenie. Najpierw trafiła do celi więzienia MBP w Gostyniu, później do obozu w Lesznie-Gronowie. Obóz opuściła w 1949 r. na kilka tygodni przed jego likwidacją, w tym czasie jej pałac był już własnością skarbu państwa, zatem zdecydowała się na wyjazd od Hamburga.

Ostatnia część książki Marka Łuszczyny to rozdział *Oświęcim, czyli opowieść Marty Weisner*, ukazujący Oświęcim jako obóz Państwowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego. Dopiero w lipcu 1947 r. powstało w tym miejscu muzeum obozu Auschwitz. Wcześniej przez ponad dwa lata działał obóz dla jeńców niemieckich, którzy czekali na wywiezienie w głąb ZSRR. W pozostałych częściach zorganizowano szpital dla dawnych więźniów, a później też obóz dla Ślązaków i polskich cywilów. W zamykającej części rozdziału o podtytule *Dzisiaj* autor w ramach podsumowania zapytał historyków, przedstawicieli IPN, mieszkańców miejscowości, w których zlokalizowane były obozy, o zwrot „polski obóz koncentracyjny”. Większość z nich sprzeciwiała się określeniu ich jako „polskie” i „koncentracyjne”, z czego to drugie kojarzy się zdecydowanie z ośrodkami zagłady. Jednak pojawiły się również głosy, że tak właśnie należy nazwać zamykanie cywilów bez wyroku, na nieokreślony czas, w tym kobiety i dzieci, czyli osoby niezdolne do pracy.

Opinie dzielą historyków. Pewne jest jedno, że wielu Polakom nieznany jest fakt istnienia powojennych obozów. Obozy podlegające Ministerstwu Bezpieczeństwa Publicznego i Centralnemu Zjednoczeniu Przemysłu Węglowego zostały niezwykle szybko zorganizowane i były częścią polityki nowej władzy, grającej na emocjach Polaków, chwilę po zakończeniu tragicznej wojny. Władza utrzymywała, że otwieranie obozów to zemsta za wojnę. Warunki w polskich obozach nie były lepsze od tych w obozach prowadzonych przez Niemców. Ci, którzy przeżyli, byli zobowiązani do zachowania całkowitej dyskrecji, jednak mimo to Archiwum Akt Nowych czy Centralne Archiwum Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji pełne są dokumentacji na ten temat. Niestety wciąż za rzadko staje się ona obiektem zainteresowań badaczy. W podsumowaniu pracy Marka Łuszczyny warto podkreślić, że autor nie jest naukowcem, badaczem, historykiem. Jest reporterem i taki reporterski charakter ma *Mała zbrodnia. Polskie obozy koncentracyjne*. Przy niedostatku i skromnym społecznym odbiorze naukowych opracowań tego tematu wypada dostrzec wartość tej pozycji. Może właśnie dziennikarski charakter książki sprawi, że trafi ona do szerszego grona odbiorców, niż dzieje się to zazwyczaj w przypadku naukowych opracowań historycznych.

Nie można pominąć faktu, że obeznany z tematem czytelnik i historyk doszuka się w publikacji pewnych błędów i niejasności, jak chociażby informacji, że obozy nie podlegały Centralnemu Zarządowi Przemysłu Węglowego, a Centralnemu Zjednoczeniu Przemysłu Węglowego. Pojawiają się również literówki lub niedopatrzienia, jak błędny zapis nazwy obecnej ulicy Leszczyńskiej w Oświęcimiu jako ulicy Leszczyńskiego, czy przekręcenie nazwiska komendanta obozu z poprawnego Masłobojew na Masłojebow. Mocnymi stronami pracy na pewno są za to liczne rozmowy z byłymi osadzonymi w obozach, jak również obecnymi decydentami, którzy w większości przypadków nie dążą do ujawnienia informacji o działalności obozów i ich ofiarach.

Po lekturze książki na pewno mnożą się pytania, w tym o to, jak to się stało, że odpowiedzialni za powstanie i działanie obozów uniknęli sprawiedliwości? W wywiadzie na łamach „Newsweeka” autor wyjaśniał, że komunistycznych oprawców przez wiele lat chronił system. Do 1989 r. członkowie załóg obozowych objęci byli ochroną państwa. Sprawców zaczęto stawiać przed sądem dopiero w III RP, ale część z nich wyjechała wówczas za granicę lub po prostu, ze względu na zaawansowany wiek i choroby, nie doczekała procesów³. Jeszcze bardziej dziwi autora to, że fakt istnienia powojennych obozów jest Polakom niemal całkowicie nieznanymi. Nadal bardzo mało mówi się także o MBP. To na pewno jedna z mniej znanych kart najnowszej historii Polski. Publikacja pokazuje badaczom współczesnej historii, jak wiele jest jeszcze tematów do opracowania.

³ Paula Szewczyk, *Po wyzwoleniu nazistowskich obozów Polacy ponownie je otworzyli? „Mała zbrodnia” Marka Łuszczyny*, <https://www.newsweek.pl/wiedza/historia/mala-zbrodnia-polskie-obozy-koncentracyjne-ksiazka-marka-luszczyny/8ydkkm0> (dostęp: 26 IV 2018).

SŁAWOMIR AUGUSIEWICZ
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie
Instytut Historii
ORCID: [0000-0002-5875-2550](https://orcid.org/0000-0002-5875-2550)

Marek Wagner, *Słownik biograficzny oficerów polskich drugiej połowy XVII wieku*, t. III, Oświęcim: Wydawnictwo Napoleon V, 2018, ss. 264.

Od lat ważnym postulatem badawczym pozostaje rozwinięcie badań nad biografistyką wojskową epoki nowożytnej. W rzeczywistości przez ponad dwieście lat rozwoju polskiej historiografii naukowej ukazało się niewiele publikacji w tym zakresie i dotyczyły one głównie postaci najwyższych dowódców – hetmanów, choć już pobieżny ogląd wykazuje, że zainteresowanie skupiało się wokół wąskiego grona najwybitniejszych: Jana Zamoyskiego, Stanisława Żółkiewskiego, Stanisława Koniecpolskiego, Stefana Czarnieckiego czy Jana Sobieskiego. Większość tego dorobku to jednak prace już przestarzałe i wymagające aktualizacji lub ujęcia popularne. W zasadzie tylko Stefanowi Czarnieckiemu, Janowi Sobieskiemu i Stanisławowi Jabłonowskiemu¹ poświęcono publikacje *stricte* naukowe, oparte na rzetelnych badaniach źródłowych. Natomiast ostatnie monografie poświęcone hetmanom Mikołajowi Potockiemu² i Stanisławowi „Rewerze” Potockiemu³, czy generałowi artylerii koronnej Marcinowi Kątskiemu⁴ nie tylko nie uzupełniają luki, lecz dowodzą konieczności rozwinięcia badań w tym zakresie. Na tym tle i tak znacznie uboższy jest dorobek polskiej biografistyki wojskowej dotyczącej kadry oficerskiej armii koronnej i litewskiej średniego szczebla. Wprawdzie znacznie

¹ Tadeusz Korzon, *Dola i niedola Jana Sobieskiego*, t. 1–3, Kraków 1898; Adam Kersten, *Stefan Czarniecki 1599–1665*, Warszawa 1963; Marek Wagner, *Stanisław Jabłonowski, kasztelan krakowski, hetman wielki koronny*, Warszawa 2000.

² Dariusz Wasilewski, *Hetman wielki koronny Mikołaj Potocki – hetman zhańbiony?*, Warszawa 2016.

³ Rafał Gołat, *Hetman Stanisław „Rewera” Potocki. Zarys biografii*, Warszawa 2014.

⁴ Piotr Salamon, *Marcin Kazimierz Kątski 1635–1710 zarys biograficzny*, Kraków 2013.

rozwinęły stan naszej wiedzy o strukturze korpusu oficerskiego, po klasycznych już publikacjach Jana Wimmera⁵, studia m.in. Marka Plewczyńskiego⁶, Marka Wagnera⁷, Mirosława Nagielskiego⁸, Andrzeja Rachuby⁹, Eugeniusza Janasa¹⁰, Tomasza Ciesielskiego¹¹, Dariusza Kupisza¹², Zbigniewa Hunderta¹³ i Karola Kościelniaka¹⁴, ciągle jednak brakowało, poza wprawdzie obszernymi i opartymi na poszerzonych badaniach źródłowych artykułach w *Polskim Słowniku Biograficznym*, typowych ujęć biograficznych na wzór opublikowanego już blisko ćwierć wieku temu zbioru kilkudziesięciu szkiców poświęconych hetmanom koronnym i litewskim. Ostatnie lata przyniosły zauważalny wzrost zainteresowania tą

⁵ Jan Wimmer, *Wojsko polskie w drugiej połowie XVII wieku*, Warszawa 1965; *idem*, *Historia piechoty polskiej do roku 1864*, Warszawa 1978; *idem*, *Materiały do zagadnienia organizacji i liczebności armii koronnej w latach 1648–1655*, „*Studia i Materiały do Historii Wojskowości*” (dalej: „SiMdHW”), 5 (1960), s. 477–509; *idem*, *Materiały do zagadnienia organizacji i liczebności armii koronnej w latach 1655–1660*, „SiMdHW”, 4 (1958), s. 490–533; *idem* *Materiały do zagadnienia organizacji i liczebności armii koronnej w latach 1660–1667*, „SiMdHW”, 6 (1960), 1, s. 212–249; *idem*, *Materiały do zagadnienia organizacji i liczebności armii koronnej w latach 1673–1679*, „SiMdHW”, 7, (1961), 2, s. 394–437; *idem*, *Materiały do zagadnienia organizacji i liczebności armii koronnej w latach 1683–1689*, „SiMdHW”, 8 (1962), 2, s. 243–279; *idem*, *Materiały do zagadnienia organizacji i liczebności armii koronnej w latach 1690–1696*, „SiMdHW”, 9 (1963), 1, s. 237–275.

⁶ Marek Plewczyński, *Wojny i wojskowość polska w XVI w.*, t. 1–3, Zabrze 2011–2013; *idem*, *Żołnierz jazdy obrony potocznej za czasów Zygmunta Augusta. Studia nad zawodem wojskowym w XVI w.*, Warszawa 1985; *idem*, *W służbie polskiego króla. Z zagadnień struktury narodowościowej Armii Koronnej w latach 1500–1574*, Siedlce 1995.

⁷ Marek Wagner, *Kadra oficerska armii koronnej w drugiej połowie XVII w.*, Toruń 1995; *idem*, *Korpus oficerski wojska polskiego w drugiej połowie XVII wieku*, Oświęcim 2015.

⁸ Mirosław Nagielski, *Liczebność i organizacja gwardii przybocznej i komputowej za ostatniego Wazy (1648–1668)*, Warszawa 1989; *idem*, *Armia koronna w latach 1651–1653*, cz.1: *Armia koronna od Beresteczka do Batohu*, „SiMdHW”, 40 (2003), s. 25–48.

⁹ Andrzej Rachuba, *Konfederacja Kmicicowska i Związek Braterski wojska litewskiego w latach 1660–1663*, Warszawa 1989; *idem*, *Oficerowie cudzoziemskiego autoramentu w armii Wielkiego Księstwa Litewskiego w latach 1648–1667*, [w:] *Od armii komputowej do armii narodowej (XVI–XX w.)*, red. Zbigniew Karpus, Waldemar Rezmer, Toruń 1998, s. 73–88; *idem*, *Oficerowie armii litewskiej w armii szwedzkiej i oficerowie armii szwedzkiej w armii litewskiej w latach 1655–1660*, [w:] *Wojny północne w XVI–XVIII wieku*, red. Bogusław Dybaś, Toruń 2007, s. 151–163; *idem*, *Wysilek mobilizacyjny Wielkiego Księstwa Litewskiego w latach 1654–1667*, „SiMdHW”, 43 (2007), s. 43–60.

¹⁰ Eugeniusz Janas, *Konfederacja wojska koronnego w latach 1661–1663*, Lublin 1998.

¹¹ Tomasz Ciesielski, *Armia koronna w latach 1651–1653*, cz. 2: *Od Batohu do Żwańca*, „SiMdHW”, 40 (2004), s. 27–60; *idem*, *Armia koronna w czasach Augusta III*, Warszawa 2009.

¹² Dariusz Kupisz, *Wojska powiatowe samorządów Małopolski i Rusi Czerwonej w latach 1572–1717*, Lublin 2008.

¹³ Zbigniew Hundert, *Husaria koronna w wojnie polsko-tureckiej 1672–1676*, Oświęcim 2012.

¹⁴ Karol Kościelniak, *Kadra oficerska w wojsku koronnym w latach 1576–1648. Studia nad zawodem wojskowym*, Toruń 2011.

problematyką. Oprócz obszernych biografii wybitnych dowódców litewskich Michała Kazimierza Paca¹⁵ i Aleksandra Hilarego Połubińskiego¹⁶, ukazało się także kilka prac poświęconych postaciom oficerów średniego szczebla¹⁷, a w 2013 r. pojawił się pierwszy tom *Słownika biograficznego oficerów polskich drugiej połowy XVII wieku* pióra Marka Wagnera, historyka mającego niezaprzeczalnie ogromny wkład w badania nad staropolską sztuką wojenną w ogóle, a w szczególności nad kadrą oficerską, którym poświęcił większą część swojego naukowego życia.

Trzeci tom *Słownika biograficznego oficerów polskich drugiej połowy XVII w.* zawiera 568 biografów rotmistrzów, poruczników, namiestników chorągwi, chorążych narodowego autoramentu oraz oficerów artylerii, dragonii, rajtarii i piechoty zaciągu cudzoziemskiego (generałów, pułkowników, podpułkowników, majorów, rotmistrzów, kapitanów i poruczników), a także urzędników wojskowych, personelu inżynieryjnego, duszpasterskiego i medycznego. Autor zaznaczył we wstępie wprowadzenie w omawianym tomie dwóch ostatnich kategorii w omawianym tomie, „również w formie postulatów badawczych”, sygnalizując w ten sposób brak badań nad niższym personelem wojskowych w armii koronnej XVII w. (oprócz medyków i kapelanów także np. nad muzykami) i postulując konieczność podjęcia badań w tym kierunku (s. 4).

Biogramy zawierają: podstawowe dane osobowe (imię, nazwisko, herb, daty życia, funkcje i rangi wojskowe, pełnione urzędy), pochodzenie społeczne i narodowościowe oraz koligacje rodzinne. W dalszej części przedstawiono przebieg

¹⁵ Konrad Bobiatyński, *Michał Kazimierz Pac. Wojewoda wileński, hetman wielki litewski*. Warszawa 2008.

¹⁶ Andrzej Adam Majewski, *Aleksander Hilary Połubiński (1626–1679) marszałek wielki litewski*, Warszawa 2017.

¹⁷ Marek Groszkowski, *Jan Stachurski – komendant Białej Cerkwi w latach 1664–1668*, Oświęcim 2014; *idem*, *Jan Zygmunt von Loebel – komendant Białej Cerkwi. Działalność w 1671 r.*, Białystok 2017 (Studia z Dziejów Wojskowości, t. 6); Zbigniew Hundert, *Aleksander Polanowski – porucznik husarski oraz pułkownik Jego Królewskiej Miłości*, Białystok 2013 (Studia z Dziejów Wojskowości, t. 2); *idem*, *Jacek (Hiacynt) Boratyński – podczaszcy żydaczowski i porucznik husarski w dobie wojen polsko-tureckich w drugiej połowie XVII wieku. Studium z zawodu żołnierskiego*, „Saeculum Christianum”, 24 (2017), s. 170–183; *idem*, *Władysław Wilczkowski, porucznik husarski i pułkownik królewski*, [w:] *Na z góry upatrzonych pozycjach*, red. Bartłomiej Międzybrodzki, Warszawa–Zabrze 2011, s. 165–173; Zbigniew Hundert, Jan J. Sowa, *Od towarzysza jazdy do wojewody podolskiego. Przebieg służby wojskowej Nikodema Żaboklickiego w latach 1656–1706*, „Res Historica”, 42 (2016), s. 127–181; Marek Wagner, *Zapomniany bohater bitwy wiedeńskiej. Zygmunt Zbierchowski (około 1635–1691) – porucznik husarski*, [w:] *Do szarży marsz, marsz... Studia z dziejów kawalerii*, red. Aleksander Smoliński, t. 4, Toruń 2013, s. 63–86; Sławomir Augustowicz, *Gabriel Woyniłłowicz, oficer jazdy koronnej z pol. XVII w.*, „Studia z Dziejów Wojskowości”, 1 (2012), s. 101–128.

kariery wojskowej (awans służbowy i ważne wydarzenia) oraz ewentualnie awans społeczno-majątkowy (nobiletacja, indygenat, nadania ziemskie, urzędy). Ostatni element stanowią informacje o rodzinie (małżeństwa, potomstwo) (s. 4). Bibliografie, w które zaopatrzone są biogramy, mają układ zbliżony do zawartych w PSB i zawierają informacje o ewentualnych portretach oficera, artykułach w encyklopediach, słownikach, herbarzach etc., literaturze, źródłach publikowanych i archiwaliach (s. 5). Na końcu słownika zamieszczony został wykaz skrótów, stosowanych dla źródeł rękopiśmiennych, oraz bibliografia wykorzystanych publikacji źródłowych i opracowań.

Z uznaniem należy przyjąć opracowanie łącznie w 3 tomach już 1574 biogramów oficerów armii koronnej (554 w t. I, Oświęcim 2013; 452 w t. II, Oświęcim 2014) spośród „około 2500 zidentyfikowanych nazwisk [...] dowódców ze wszystkich ówczesnych rodzajów wojska” (t. I, s. 4), wymagające rozległej i żmudnej kwerendy, zwłaszcza w wypadku osób z niższych grup społecznych i cudzoziemców. Słownik nie tylko uzupełnia lukę, ale stanowi inspirację dla dalszych badań nad korpusem oficerskim, zarówno koronnym, jak i litewskim, w epoce nowożytnej.

MAREK L. WÓJCIK
Uniwersytet Wrocławski
Instytut Historyczny
ORCID: [0000-0002-2009-5559](https://orcid.org/0000-0002-2009-5559)

**SPRAWOZDANIE Z INTERDYSCYPLINARNEJ
KONFERENCJI NAUKOWEJ
„RYCERSTWO – SZLACHTA: ZMIANA ZE STANU
RYCERSKIEGO NA STAN SZLACHECKI.
WYBRANE ZAGADNIENIA – WSTĘP DO BADAŃ”,
WROCLAW, 2–3 II 2018 R.**

W dniach 2–3 II 2018 r. w Audytorium Instytutu Historycznego Uniwersytetu Wrocławskiego odbyła się interdyscyplinarna konferencja naukowa na temat „Rycerstwo – szlachta: zmiana ze stanu rycerskiego na stan szlachecki. Wybrane zagadnienia – wstęp do badań”. Spotkanie stanowiło czwarte już forum dyskusyjne poświęcone szlachcie polskiej, do którego doszło z inicjatywy Oddziału Wrocławskiego Związku Szlachty Polskiej, a drugie z rzędu zorganizowane w ścisłej współpracy z Instytutem Historycznym Uniwersytetu Wrocławskiego¹. Przygotowaniem konferencji od strony merytorycznej zajęli się Michał Kwilecki (Oddział Wrocławski Związku Szlachty Polskiej) i dr hab. Filip Wolański, prof. Uniwersytetu Wrocławskiego. Obaj czuwali też nad sprawnym jej przebiegiem.

Obrady – uroczyste otwarte przez prof. dra hab. Rościsława Żerelika, dyrektora Instytutu Historycznego Uniwersytetu Wrocławskiego, oraz Adama Bilińskiego,

¹ Poprzednia wspólna konferencja obu organizatorów, podejmująca zagadnienie szlachty cząstkowej w obrazie wsi, miała miejsce w dniach 29–30 IV 2016 r. Dwie wcześniejsze sesje, zorganizowane przez Oddział Wrocławski Związku Szlachty Polskiej, odbyły się z kolei 28 VI 2014 r. i 20 VI 2015 r. Pierwsza, pod hasłem „Szlachta Rzeczypospolitej – różne spojrzenia na tematy związane ze szlachcią”, została przygotowana we współpracy z Zakładem Narodowym im. Ossolińskich we Wrocławiu, druga zaś, pt. „Szlachta cząstkowa w obrazie wsi”, stanowiąca preludeum do konferencji odbytej rok później na ten sam temat, doszła do skutku dzięki kooperacji z Muzeum Etnograficznym we Wrocławiu.

prezesa Oddziału Wrocławskiego Związku Szlachty Polskiej – zgromadziły badaczy z całego kraju. Wygłosili oni w sumie 18 referatów, z czego aż 12 pierwszego dnia, który podzielono na trzy sesje plenarne. Inauguracyjną, moderowaną przez dra hab. Marcelego Antoniewicza, prof. Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie, rozpoczął wykład prof. dra hab. Stanisława Rosika (Uniwersytet Wrocławski) przedstawiający Bolesława Krzywoustego jako władcę i rycerza w świetle kroniki Anonima tzw. Galla. Analiza niektórych metaforycznych fragmentów źródła, stanowiących apoteozę młodości i siły, pozwoliła dostrzec w księciu dobrego wodza i walecznego rycerza, pierwszego wśród społeczności rycerskiej, z którą wiązała go nadzwyczaj silna więź zbudowana na konflikcie pokoleń.

Pozostałe referaty w tej sesji przedstawili dr hab. Lidia Korczak (Uniwersytet Jagielloński) i prof. dr hab. Jan Wroniszewski (Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu). Referentka skupiła uwagę na społeczno-prawnej pozycji kniaziów na Litwie w późnym średniowieczu, podejmując rozważania dotyczące złożonej problematyki rozwarstwienia i wewnętrznego zróżnicowania (hierarchizacji) tej elitarnej grupy społecznej oraz przejawów jej odrębności od stanu szlacheckiego. Wykład prof. Wroniszewskiego dotyczył natomiast kwestii ściśle terminologicznych. Prelegent sięgnął po akta normatywne księstwa warszawskiego z XIV i XV w., tzw. statuty mazowieckie, a także po tłumaczenia statutów wiślicko-piotrkowskich Kazimierza Wielkiego (z lat 1356–1362) i statutu sochaczewskiego Siemomysła III (z 1377 r.), dokonane w połowie XV w. odpowiednio przez Świętosława z Wojcieszyna i Macieja z Różana, by na ich podstawie prześledzić sposób rozumienia przez ówczesnych ludzi pojęć odnoszących się do szlachty (rycerstwa) i odzwierciedlających jej wewnętrzne zróżnicowanie (*baro, generosus, magnificus, miles, nobilis, terrigena*).

Drugą sesję, podczas której wygłoszono cztery referaty, poprowadził prof. dr hab. Antoni Barciak z Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. Obrady otworzył wykład dra hab. Krzysztofa Skupieńskiego, prof. Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, poświęcony roli dokumentacji w życiu rycerstwa i szlachty w Polsce, przy czym ograniczony – co zostało wyraźnie zaznaczone w tytule wystąpienia – do wskazania głównych problemów badawczych. Po wprowadzeniu, będącym zarysem dziejów badań nad dokumentem prywatnym w Polsce, prelegent sformułował kilka kluczowych pytań, na które winna odpowiedzieć historiografia, mianowicie: w jaki sposób dokumentacja wpływała na rycerskie i szlacheckie warunki egzystencji?; w jaki sposób je kształtowała?; w jaki sposób rozwój i przekształcenia dokumentacji,

jej form, funkcji, zastosowań itp. wpływały na transformację zbiorowości rycerskiej oraz szlacheckiej? Postulował również, by końcową chronologicznie cezurą studiów nad dokumentacją prywatną szlachty był moment ogłoszenia konstytucji marcowej, a samą dokumentację traktować jako ścisły element szeroko pojętej komunikacji społecznej.

Uwaga kolejnego referenta, którym był dr Jarosław Szymański (Uniwersytet Wrocławski), skupiła się na landbuchu księstwa brzeskiego (*Lehn und Erbe*), spisany przez Jana z Brzegu, plebana oławskiego i notariusza Ludwika I, księcia brzeskiego. Źródło to, zawierające 635 dokumentów dotyczących transakcji ziemskich z lat 1358–1366, zarówno *in extenso*, jak i w formie ekscerptów, stało się dla niego punktem wyjścia do rozważań nad terminem *miles* (*Ritter*). Zestawiając listę 20 rycerzy obdarzonych w landbuchu tym mianem więcej niż jeden raz i próbując dociec przyczyn jego niekonsekwentnego stosowania (raz bowiem się pojawiał, innym razem nie), prelegent dostrzegł, że określenie *miles* występuje przy osobach, które w otoczeniu Ludwika brzeskiego pojawiły się nagle, zupełnie znikąd, posiadających majątki w weichbildzie chojnowskim i świadkujących w Chojnowie. Na tej podstawie wysunął tezę, iż mamy do czynienia z nową elitą, na jaką postawił Ludwik I brzeski po zawarciu w 1359 r. układu kończącego jego konflikt z bratem Waclawem, na mocy którego do księstwa brzeskiego włączona została ziemia chojnowska.

Tematem wystąpienia dr hab. Joanny Karczewskiej, prof. Uniwersytetu Zielonogórskiego, były siedziby szlacheckie na pograniczu Wielkopolski i Kujaw w późnym średniowieczu. Referentka omówiła najpierw pokrótce charakterystyczne cechy późnośredniowiecznych kompleksów majątkowych (latyfundiów) szlacheckich, do których zaliczyła dobra ziemskie skupione w pobliżu siebie, ośrodek miejski jako ich centrum oraz zamek lub rezydencję właściciela, pełniące funkcje administracyjne i reprezentacyjne, po czym prześledziła szczegółowo proces kształtowania się latyfundiów rodzin szlacheckich na wspomnianym obszarze, m.in. Gołańczewskich z Gołańczy, Leszczyców z Łabiszyna i Pakości, Licheńskich z Gosławic i Lichenia, Nałęczów z Chomiąży i Wenecji, Sokołowskich z Sokołowa, czy też Szubińskich z Szubina.

Obrady tej sesji zamknął odczyt dra hab. Filipa Wolańskiego, prof. Uniwersytetu Wrocławskiego, który podjął kwestię wyobrażeń o pochodzeniu rodzin szlacheckich Rzeczypospolitej w świetle kaznodziejstwa pogrzebowego epoki saskiej. Prelegent, odwołując się do konkretnych przykładów oracji funeralnych,

dotyczących m.in. starosty zegniewskiego Władysława Krzyckiego, wojewody poznańskiego Stanisława Potockiego, czy też kanclerza wielkiego koronnego Tomasza Zamoyskiego, zwrócił uwagę na ich panegiryczną konwencję oraz apologetyczną postawę wobec przeszłości. Wykazał też, że występujące w nich regularnie wątki genealogiczne i heraldyczne, uwypuklające cnoty i zalety osoby zmarłej, heroiczne, najczęściej legendarne (mitologizowane), początki jej rodu oraz związki z rodzinami panującymi, rzeczywiste lub wyimaginowane, odgrywały istotną rolę w procesie afirmacji szlachectwa i budowania własnej tożsamości społecznej.

Trzecią sesję konferencji, moderowaną przez prof. dra hab. Tomasza Jasińskiego z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, wypełnił blok pięciu referatów. Pierwszy z nich, poświęcony nieznanym śląskim rodzinom rycerskim oraz ich herbom, wygłosił dr Marek L. Wójcik (Uniwersytet Wrocławski). Zestawił on listę kilkunastu rycerzy z okresu do początków XV w., którzy pozostawili po sobie pieczęcie eksponujące nieznanne dotychczas herby. Znaleźli się na niej zarówno rycerze reprezentujący familie pomijane w herbarzach i naukowej literaturze genealogiczno-heraldycznej (np. Spahlitz, Stopacz, Wersingawe), jak i rycerze wzmiankowani wprawdzie w historiografii, ale utożsamiani z niewłaściwymi rodzinami (np. Piotr Ferkacz *alias* Frykacz, Fryderyk Pechwinkel, Henryk Rabenau). Referent podjął próbę ich identyfikacji, sięgając po źródła pisane, przede wszystkim dyplomatyczne, i prezentując opracowane na ich podstawie, ale z powodu luk w materiale źródłowym niepełne, tablice genealogiczne obejmujące środowiska krewniacze poszczególnych dysponentów pieczęci.

Wystąpienie dr Iwony Dackiej-Górzyńskiej (Wydawnictwo DiG w Warszawie) było poświęcone heraldyce szlacheckiej w służbie retoryki. W centrum zainteresowania referentki znalazły się staropolskie rękopisy heraldyczne, zachowane zarówno jako jednorodne, samodzielne dzieła, jak i jako dodatki do materiałów o charakterze *silva rerum*, powstałe w szkołach na użytek profesorów i pełniące funkcję edukacyjną. Przybliżyła ona słuchaczom gromadzoną przez siebie kolekcję, liczącą około 200 tego typu zabytków piśmiennictwa, określanych wspólnym mianem herbarzy retorycznych, dokonała ich autorskiej klasyfikacji oraz omówiła zawartość i cel powstania.

Prof. dr hab. Marek Cetwiński (Akademia im. Jana Długosza w Częstochowie) wygłosił odczyt na temat narzędzi gospodarczych w heraldyce jako świadectwie przemian etosu rycerskiego. Referent, odwołując się do herbarza Bartosza Paprockiego, przeanalizował legendy heraldyczne objaśniające występowanie narzędzi

gospodarczych w staropolskiej heraldyce szlacheckiej (m.in. grabi, kosy, lemiesza, pług). Analiza ta, wsparta przekazem Jana Długosza o powstaniu państwowości polskiej w wyniku karczunku lasów, pozwoliła na konkluzję, że opowieści heraldyczne o początkach herbów uzasadniały znakomicie etos rycerza-ziemianina, łączącego ideał dobrego gospodarza z obrońcą stworzonego własną pracą ojczystego kraju.

Dwa ostatnie referaty pierwszego dnia obrad przedstawił prof. dr hab. Zbyszko Górczak (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu) i dr hab. Marian Wołkowski-Wolski (Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie). Pierwszy z prelegentów przedstawił losy rodziny Górków herbu Łodzia z Miejskiej Górki koło Rawicza w okresie od końca XIV do połowy XVI w., skupiając się przede wszystkim na kwestii współistnienia przedstawicieli możnowładczej linii Górków i ich uboższych krewnych, reprezentujących średnią szlachtę wielkopolską. Badacz omówił szczegółowo zachodzące między nimi relacje rodzinne, które przeszły od rywalizacji i sporów majątkowych, zainicjowanych przez potomków Pietrasza, pozbawionych wsparcia swego stryja Mikołaja, kanclerza kapituły poznańskiej, promującego ich stryjecznych braci, synów Jakuba, poprzez zapomnienie doznanych – rzeczywistych lub wyimaginowanych – krzywd, aż po przyjmowanie protekcji możniejszych krewnych, zwłaszcza biskupa poznańskiego Uriela Górki.

Drugi z referentów przedstawił natomiast koleje losu Michała Moszyńskiego herbu Nałęcz, żołnierza, dworzanina i ziemianina, będące egzemplifikacją ścieżki kariery w czasach staropolskich, która wiodła od służby wojskowej pod dowództwem możnego protektora (w przypadku bohatera wykładu był nim Jan Zamoyski, kanclerz wielki koronny), poprzez służbę dworską, najpierw na dworze magnackim protektora, a później na dworze królewskim, aż po nabycie własnego majątku. Prelegent podkreślił, że źródłem sukcesu Moszyńskiego były jego osobiste zalety, wśród których wymienił m.in. zapobiegliwość i zaradność, przede wszystkim zaś odwagę i otwartość w kwestiach ekonomicznych.

W drugim dniu konferencji odbyły się tylko dwie sesje plenarne, które prowadzili kolejno prof. dr hab. Ewa Durbas-Urwanowicz i prof. dr hab. Jan Tęgoski, reprezentujący Uniwersytet w Białymstoku. W każdej z nich wygłoszono po trzy referaty. Obrady otworzył prof. dr hab. Wojciech Iwańczak (Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach) wykładem o arystokracji i królu w Czechach w zwierciadle bajki zwierzęcej końca średniowiecza. Rzecz dotyczyła dzieła *Nová rada*, zredagowanego pod koniec XIV w. przez Smila Flaška z Pardubic, bratanka arcybiskupa praskiego Arnošta, który opisał sejm zwierząt (czworonogów i ptaków)

doradzających władcy (lwu), jak ma rządzić, by być idealnym władcą. Prelegent przybliżył postać autora, zarysował sytuację polityczną Czech w dobie rządów Wacława IV, po czym omówił treść utworu, wywodzącego się pod względem gatunkowym w prostej linii do *Physiologusa*. Odwołując się do konkretnych przykładów sejmujących zwierząt, wykazał, że alegoryczna bajka Smila była silnie osadzona w realiach społecznych, politycznych i obyczajowych, odzwierciedlając czeską rzeczywistość schyłku XIV w.

Obraz szlachty-rycerstwa w literaturze okolicznościowej i parenetycznej u progu XVII stulecia zarysował dr hab. Michał Kuran, prof. Uniwersytetu Łódzkiego, sięgając po utwory moralistów epoki: Wawrzyńca Chlebowskiego, Marcina Paszkowskiego i Stanisława Witkowskiego, a także – choć w nieco mniejszym stopniu – Walentego Bartoszewskiego, Abrahama Roźniatowskiego i Teofila Szemberga. Powołując się na konkretne *exempla*, referent wykazał, że dzieła ich były kierowane przede wszystkim do młodzieży szlacheckiej, pełniąc funkcje informacyjne, propagandowe i dydaktyczno-wychowawcze. Autorzy utożsamiali pojęcie szlachectwa z etosem rycerskim, stawiając w centrum uwagi bezwarunkowe poświęcenie się służbie dla ojczyzny poprzez oddanie jej własnego zdrowia, majątku i życia, a także propagując rycerskie cnoty i postawy.

Kolejny prelegent, którym był dr Rafał Lis (Akademia Ignatianum w Krakowie), omówił zagadnienie przebudowy polskiego modelu obywatelstwa w ujęciu Hugona Kołłątaja. Przybliżył on poglądy słynnego polityka i publicysty na temat roli szlachty w nowej Rzeczypospolitej, artykułując szczególnie mocno wyłaniającą się z jego pism wizję Polski jako kraju dwustanowego, szlacheckiego i mieszczańskiego, w którym miejsce szlachcica-rycerza miał zastąpić obywatel-przedsiębiorca.

W sesji moderowanej przez prof. dra hab. Jana Tęgowskiego odczyty wygłosili: dr Przemysław Kalita (Akademia im. Jana Długosza w Częstochowie), dr hab. Maria Starnawska, prof. Uniwersytetu Przyrodniczo-Humanistycznego w Siedlcach, oraz mgr inż. arch. Beata Kazimierska-Korsak (Pracownia Autorska Domy Polskie w Warszawie). Pierwszy z nich, posługując się przykładem dziedziców Łabiszyna koło Żnina, podjął próbę zestawienia uniwersalnych kryteriów, których spełnienie determinować miało – jego zdaniem – przejście ze stanu rycerskiego do szlacheckiego. Referat, w którym umniejszono znaczenie kryterium urodzenia na rzecz wymogu posiadania majątku i prestiżu, wzbudził wśród słuchaczy duże kontrowersje.

Dr hab. Maria Starnawska podjęła wątek potomków rodzin rycerskich w komturach joannickich na Śląsku, w Wielkopolsce i w Baliwacie Brandenburskim

w XIV i XV w. Prelegentka zarysowała krótko dzieje joannitów na interesującym ją terenie, zwróciła uwagę na różnice w obsadzie i funkcjonowaniu komturii miejskich (kapłańskich), wykazujących przewagę elementu mieszczańskiego, oraz wiejskich, przyciągających przede wszystkim rycerstwo, a następnie przeprowadziła analizę statystyczną pod kątem obecności potomków rodziny rycerskich w komturiach wiejskich. W odniesieniu do Śląska zauważyła na przykład, że na 64 komturów z XIV i XV w. aż 31 pochodziło ze stanu rycerskiego, z czego 23 z rodzin napływowych, 4 z miejscowych, zaś pochodzenia 4 rycerzy nie udało się jej ustalić. W konkluzji wystąpienia zwróciła uwagę, iż źródłem popularności zakonu joannitów wśród rycerstwa w okresie po wygaśnięciu idei krucjatowej było przekształcanie placówek joannickich w stowarzyszenia potomków rycerskich, umożliwiające im funkcjonowanie w lokalnych i państwowych strukturach społecznych i politycznych.

Zamykający konferencję wykład Beaty Kazimierskiej-Korsak poświęcony został rycerskiemu kodowi w architekturze dworu szlacheckiego. Referentka nawiązywała obszernie do rodzaju turniejów rycerskich, aby na ich tle ukazać charakterystyczne cechy przestrzeni turniejowej, zwłaszcza wzorowanej na tradycji rzymskiej geometrii placu ćwiczeniowego, będącej inspiracją dla dwóch typów siedzib rycerskich – zamków geometrycznych na niżu polskim i wieży mieszkalno-obronnej. Wzorce tego typu budowli, których integralną częścią miały być ściana kurtynowa, dom pański, niekiedy także wieża (bramna lub narożna), stosowano – jej zdaniem – w architekturze dworów szlacheckich, choć wtórnie, aż do XVIII i XIX w., co świadczyło o żywotności i ciągłości tradycji rycerskiej wśród szlachty.

Obradom towarzyszyły ożywione dyskusje, zarówno plenarne, jak i kularowe, w trakcie których ścierały się różne wizje, poglądy i koncepcje. Wskazywały one na konieczność prowadzenia dalszych pogłębionych badań w wielu spornych kwestiach, w tym nad stanowiącym motyw przewodni konferencji procesem przejścia stanu rycerskiego w stan szlachecki. W głosie podsumowującym i zamykającym dwudniowy maraton naukowy, Michał Kwilecki, jego współorganizator, zapowiedział więc kontynuację cyklu spotkań poświęconych szlachcie polskiej, deklarując jednocześnie druk materiałów z zakończonej sesji w formie samoistnej publikacji książkowej².

² Wszystkie wystąpienia konferencyjne, zarówno referaty, jak i głosy w dyskusji, zostały zarejestrowane w wersjach audio i wideo. Można się z nimi zapoznać w całości na Portalu Legitymizacyjnym Organizacji Monarchistów Polskich, zob. <http://www.legitymizm.org/multimedia-rycerstwo-szlachta-zmiana> (dostęp: 24 VI 2018).

NAJNOWSZE WYDAWNICTWA Z ZAKRESU HISTORII ŚLĄSKA¹

oprac. Wojciech Mrozowicz
Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego
ORCID: [0000-0002-4407-0698](https://orcid.org/0000-0002-4407-0698)

90 lat Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej im. Józefa Lompy w Katowicach (1928–2018). Z tradycją w przyszłość, red. Barbara Michałek, Anna Góral, Katowice: Pedagogiczna Biblioteka Wojewódzka im. Józefa Lompy, [2018], ss. 195, ill.

Die Altkreise Zülz und Neustadt im Karolinischen Steuerkataster von 1722/26 / Historyczne powiaty bialski i prudnicki w Katastrze Karolińskim z lat 1722/26, Görlitz: Senfkornverlag, 2018 (Landeskundliche Schriftenreihe, 10), ss. 492, ill.

Balhar Jan, *Slezsko v písmě. Knihovna slezských klasiků*, Brno: Host, 2018 (Studie osobnosti brněnské lingvistiky, 7), ss. 220.

Bałchan Jan, Eysymontt Rafał, Sachs Rainer, Szymczyk Maciej, *Monografia młyna papierniczego w Dusznikach-Zdroju*, Duszniki-Zdrój: Muzeum Papiernictwa, 2018, ss. 407, ill.

Becela Paweł, *Nasze wspólne dziedzictwo. O obszarze wiejskim Gminy Żmigród*, t. 1–2, Stare Babice: Omikron, 2018, ss. 477, 475, ill.

Bednarczyk Ryszard, *Gliwicka 66. Inwentaryzacja kirkutu w Tarnowskich Górach*, Tarnowskie Góry: Tarnogórska Fundacja Kultury i Sztuki, 2018, ss. 53, ill.

Bielawska Sylwia, *Jądro miasta. Powstanie i rozwój wałbrzyskiej rezydencji Czetrtrizów*, Wałbrzych: Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa im. Angelusa Silesiusa, 2018, ss. 164, ill.

¹ Asteryskiem (*) wskazano pozycje złożone w Redakcji przez wydawców bądź autorów, natomiast literką R – pozycje zarezerwowane do zrecenzowania na łamach „Sobótki”.

- Biszczyński Marek, *Sprachwandel im Bereich der verbalen Morphosyntax. Eine korpusgestützte Untersuchung am Handschriftenmaterial der Schweidnitzer Kanzlei im 13.–16. Jahrhundert*, Zielona Góra: Oficyna Wydawnicza Uniwersytetu Zielonogórskiego, 2018, ss. 592, ill.
- Chrzęszcz Johannes, *Memnisse iuvat. Wybór pism*, wybór, przekład i oprac. Sebastian Rosenbaum, Gliwice: Muzeum, 2018, ss. 479, ill.
- Ciupa Robert, Tracz Bogusław, *Wujek '81. Strike and pacification*, transl. Magdalena Mańko-Kuzaj, Katowice: Silesian Freedom and Solidarity Centre, [2018], ss. 219, ill.
- Czerwińska Kinga, *Przepakować dziedzictwo. Przeszość jako projekcja rzeczywistości. Przypadki śląskie*, Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, 2018 (Prace Naukowe Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, 3772), ss. 341, ill.
- Diplomatarium monasterii Glacensis canonicorum regularium sancti Augustini ab anno 1350 usque ad annum 1381*, ediderunt Pavel Otmar Krafl, Lenka Blechová, cooperavit Petr Sedláček, Brno: Středoevropské centrum slovan-
ských studií, 2018, ss. 172.
- Drogi do Wrocławia. Wywiady Haliny Okólskiej*, Wrocław: Wydawnictwo Gajt 1991, 2018, ss. 390, ill.
- Drzazga-Lech Maja, *Śląski Moniuszko. Recepcja postaci i twórczości kompozytora na Górnym Śląsku. Studium socjologiczne*, t. 1: *Tożsamość narodowa i muzyka. Budowanie tożsamości narodowej poprzez muzykę Stanisława Moniuszki za życia kompozytora i w ramach działalności Związku Śląskich Kół Śpiewaczych w pierwszej połowie XX wieku*, Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, 2018 (Prace Naukowe Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, 3734), ss. 180, ill.
- Der Durchbruch kam im Osten. Die Reformation in Ostpreußen, Pommern, Schlesien, den böhmischen Ländern und in Siebenbürgen*, Hrsg. Hans-Günther Parplies, Ulrich Hutter-Wolandt, Bonn: Kulturstiftung der deutschen Vertriebenen, 2018, ss. 157, ill.
- Dziedzic Krzysztof, *Pozdrowienie z Oleśnicy*, t. 2: *Pocztówki z lat 1898–1944 z kolekcji autora*, Oleśnica: Biblioteka i Forum Kultury, 2018, ss. 273, ill.

- Dziedzictwo górnośląskiej reformacji. Wpływ protestantyzmu na politykę, społeczeństwo i kulturę w XVI–XX wieku*, red. Joachim Bahlcke, Waclaw Gojniczek, Ryszard Kaczmarek, Katowice–Stuttgart–Cieszyn: Fidelis, 2018, ss. 758, ill.
- Fercowicz Barbara, Piotrowska Maria, *Sztuka druku. Europejskie oficyny wydawnicze w starodrukach Biblioteki Muzeum Narodowego we Wrocławiu. Katalog wystawy*, Wrocław: Muzeum Narodowe we Wrocławiu, 2018, ss. 112, ill. [R]
- Gabiś Agata, *Rotunda „Panoramy Raclawickiej”. Panorama Raclawicka – Oddział Muzeum Narodowego we Wrocławiu*, Wrocław: Muzeum Narodowe, 2018 (Od Pałacu do Rotundy), ss. 108, ill.
- Germanisierung im besetzten Ostoberschlesien während des Zweiten Weltkriegs*, Hrsg. Hans-Werner Retterath, Münster–New York: Waxmann, 2018 (Schriftenreihe des Instituts für Volkskunde der Deutschen des östlichen Europa, 20), ss. 307, ill.
- Grabski Władysław Jan, *Rapsodia świdnicka. Opowieść śląska z lat 1339–1404*, Piaseczno–Świdnica: Kubara Lamina, Fundacja Idea, 2018, ss. 585, ill.
- Grajewski Grzegorz, Ilkosz Jerzy, *Pawilon Wystawy Historycznej. Pawilon Czterech Kopuł Muzeum Sztuki Współczesnej – Oddział Muzeum Narodowego we Wrocławiu*, Wrocław: Muzeum Narodowe, 2018 (Od Pałacu do Rotundy), ss. 128, ill.
- Gromadzka Jolanta, Pikulska Daria Dorota, *Gmach dawnej Rejencji wrocławskiej. Gmach Główny Muzeum Narodowego we Wrocławiu*, Wrocław: Muzeum Narodowe, 2018 (Od Pałacu do Rotundy), ss. 124, ill.
- Hojka Piotr, *Czas zmian. Wodzisław i ziemia wodzisławska pomiędzy Cesarstwem Niemieckim a II Rzeczypospolitą*, Wodzisław Śląski: Muzeum, 2018, ss. 112, ill.
- Joseph von Eichendorff (1788–1857) a česko-polská kulturní a umělecká pohraničí. Kolektivní monografie / Joseph von Eichendorff (1788–1857) i czesko-polskie kulturowe i artystyczne pogranicza. Monografia zbiorowa*, red. Libor Martinek, Małgorzata Gamrat, Praha: KLP – Koniasch Latin Press s.r.o., 2018, ss. 320, ill.
- Kachel Jacek, *Droga do niepodległości mieszkańców powiatu bielskiego*, Porąbka–Bielsko-Biała: DTL, Starostwo Powiatowe, 2018, ss. 208, ill.

- Karczewska Joanna, *Koźuchów. Studia z dziejów średniowiecznego miasta*, Kraków: Avalon, 2018, ss. 200.
- Katowice jako ośrodek nauki i kultury w XX i XXI wieku*, red. Antoni Barciak, Katowice: Muzeum Historii Katowic, 2018 (Katowice, Historia i Współczesność, 3 [17]), ss. 345, ill.
- Klenovský Jaroslav, *Encyklopedie židovských památek Moravy a Slezska*, Praha: Grada Publishing, 2018, ss. 383, ill.
- Kogut Mieczysław, *Wrocławska Canossa z 20 grudnia 1261 r.*, Wrocław: Papieński Wydział Teologiczny, 2018, ss. 158.
- Kozaczewska-Golasz Hanna, Golasz-Szołomicka Hanna, *Halowe kościoły z wieku XV i pierwszej połowy XVI na Śląsku*, Wrocław: Oficyna Wydawnicza Politechniki Wrocławskiej, 2018, ss. 431, ill.
- Krafl Pavel Otmar, *Quam ecclesiam in honore sancte Marie Virginis intitulari volumus. Study on the Kłodzko Monastery of Canons Regular of St. Augustine in the Pre-Hussite Period*, transl. Miroslav Kosek, Brno: Stredoevropské centrum slovanských studií, 2018, ss. 93.
- Kranich Kai, *Die „Bollwerk-Ingenieure“. Technikwissenschaft in Breslau 1900–1945*, Paderborn: Ferdinand Schöningh, 2018, ss. 543, ill.
- Kubit Bożena, *Max Fleischer i jego dzieło. Historia żydowskiego cmentarza i domu przedpogrzebowego w Gliwicach*, Gliwice: Muzeum, 2018, ss. 95, ill.
- Kuczyński Krzysztof A., *W kręgu Carla i Gerharta Hauptmannów*, Jelenia Góra: Muzeum Miejskie Dom Gerharta Hauptmanna, 2018, ss. 597, ill.
- Kügler Martin, *Achtung Zug! 175 Jahre Eisenbahn in Schlesien. Begleitpublikation zur Ausstellung im Schlesischen Museum zu Görlitz vom 2.9.2017 bis 2.9.2018 / Uwaga pociąg! 175 lat kolei na Śląsku. Publikacja towarzysząca wystawie prezentowanej w Muzeum Śląskim w Görlitz od 2.9.2017 do 2.9.2018*, Hrsg. / wyd. Markus Bauer, Martin Kügler, Görlitz: Schlesisches Museum zu Görlitz, 2018, ss. 72, ill.
- Löhr Hanns Christian, *Kunst als Waffe – Der Einsatzstab Reichsleiter Rosenberg. Ideologie und Kunstraub im „Dritten Reich“*, Berlin: Gebrüder Mann Verlag, 2018 ss. 208, ill.
- Ludwik Musioł (1892–1970) – *nauczyciel i historyk śląski*, red. Danuta Kocurek, Pszczyna: Starostwo Powiatowe, 2018, ss. 161, ill.

- Ludzie Otmętu. Takie tu buty. Historia fotografią pisana*, Krapkowice: Starostwo Powiatowe, 2018, ss. 172, ill.
- Majer Petr, *Českoslovenští legionáři z Těšínska*, Český Těšín: Muzeum Těšínska, 2018, ss. 223, ill.
- Majka Jerzy, *10 Brygada kawalerii na Śląsku Cieszyńskim w 1938 roku*, Rzeszów: Libra, 2018, ss. 72, ill.
- Mazur Maciej, Mrowiec Anna, Halmer Damian, Kowol Mariusz, *Biegiem przez historię sportu powiatu gliwickiego*, Gliwice–Pszów: Starostwo Powiatowe, Fidelis, 2018, ss. 121, ill.
- Merta-Staszczak Adriana, *Niechciane dziedzictwo. Nieruchomości zabytkowe na Dolnym Śląsku w latach 1945–1989*, Warszawa–Wrocław: Wydawnictwo Naukowe Scholar, Politechnika Wrocławska, 2018, ss. 394, ill.
- Mitrenga Mirosław, *Genealogia świerklanieckiego rodu Mitręgów / Mitrengów*, Chorzów: Muzeum Górnośląski Park Etnograficzny, 2018 (Monografie i Materiały 11), ss. 180.
- Münstermann Georg, *Die schlesischen Weberaufstände, Polen*, München: Nusser Verlag, 2017 (Unbekannte Details aus Geographie, Wirtschaft, Geschichte, Kultur, Zeitgeschehen, 54), ss. 272, ill.
- Neß Dietmar, *Schlesisches Pfarrerbuch*, Bd. 11: *Diakonie, Militärseelsorge, Schlesien nach 1945, Brüdergemeine und Altlutheraner, Berichtigungen und Nachträge, Gesamtregister*, Leipzig: Evangelische Verlagsanstalt, 2018, ss. 497.
- Ostrowska-Bies Marta, *Dawny pałac biskupów wrocławskich. Muzeum Etnograficzne – Oddział Muzeum Narodowego we Wrocławiu*, Wrocław: Muzeum Narodowe, 2018 (Od Pałacu do Rotundy), ss. 92, ill.
- Poczet rektorów, prorektorów i dziekanów Uniwersytetu Medycznego im. Piastów Śląskich we Wrocławiu*, oprac. Bożena Zmitrowicz-Grobelna, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Medycznego im. Piastów Śląskich, 2018, ss. 310, ill.
- Różowiec Izabela, Kotlarz Sebastian, *Smolec [gm. Kąty Wrocławskie] wczoraj i dziś 1316–2016*, Smolec: Smolec 24 – Cursor Multimedia, 2016, ss. 235, ill.
- Rusewicz Henryk, *Krzeczyn Wielki (Gross Krichen)*, Lubin: Urząd Gminy, 2018, ss. 56, ill.

- Rusewicz Henryk, *Miloradzice (Mühlrädlitz)*, Lubin: Urząd Gminy, 2018, ss. 56, ill.
- Slezsko a Ostravsko 1918–1938*, ed. Ondřej Kolář, Opava: Slezské zemské muzeum, 2018, ss. 171, ill.
- Slezsko a Ostravsko v Masarykově republice*, ed. Ondřej Kolář, Opava: Slezské zemské muzeum, 2018, ss. 121, ill.
- Stragierowicz Beata, *Pamięć Ojczyzny. Dzieła i druki ze zbiorów Muzeum Narodowego we Wrocławiu*, Wrocław: Muzeum Narodowe, 2018, ss. 83, ill.
- Święta Jadwiga Śląska. *Pamięć – dziedzictwo – inspiracja. Księga Roku Jadwiżańskiego*, red. Grzegorz Sokołowski, współpraca Kazimiera Jaworska, Patryk Gołubców, Wrocław: Wydawnictwo TUM, 2018, ss. 270, ill.
- Tom jubileuszowy poświęcony pracy twórczej i organizacyjnej Profesora Jana Malickiego w siedemdziesiątą rocznicę Jego urodzin*, red. Teresa Banaś-Korniak, Beata Stuchlik-Surowiak, Dariusz Rott, Jacek Kwosek, Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, 2018 (Prace Naukowe Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, 3720), ss. 274, ill.
- Topografie obcí rakouského Slezska se zohledněním správních reforem v letech 1846–1855 (na podkladě konškrpici z let 1846 a 1850/51)*, Ostrava: Ostravská univerzita, 2018, ss. 151.
- Vozza Vincenzo, *Valentin Krautwald (1490–1545). La riforma in Slesia tra ermenutica biblica e radicalismo teologico*, Firenze: Edizioni CLORI, 2018 (Studi storici, filologici e letterari), ss. 295.
- W śląskim domu i zagrodzie. Praca zbiorowa*, red. Róża Zgorzelska, Wojciech Dominiak, Biedrzychowice: Stowarzyszenie „Odnowa Wsi Biedrzychowice”, 2018, ss. 92, ill.
- Wróblewski Sebastian, *Architektura spod znaku Temidy w prowincji śląskiej w latach 1877–1918*, Wrocław: Oficyna Wydawnicza Politechniki Wrocławskiej, 2018, ss. 596, ill.
- Wujek '81. Relacje*, wybór i oprac. Robert Ciupa, Sebastian Reńca, Katowice: Śląskie Centrum Wolności i Solidarności, 2018, ss. 320, ill.

SPIS TREŚCI

ARTYKUŁY I STUDIA MATERIAŁOWE

Artur Boguszewicz, Z Prochowic do Lasu i z powrotem. Z badań nad początkami miasta nad dolną Kaczawą	5
Jan Kilián, Města a vojáci v oblasti Opolska za třicetileté války	37
Joanna Nowosielska-Sobel, Periodyki jako źródło historyczne do dziejów kultury na Śląsku w okresie międzywojnia (wybrana problematyka)	73
Grażyna Trzaskowska, Grób wojenny Fryderyka Szulca – żołnierza 15. pułku piechoty „Wilków” i jeńca wojennego we wrześniu 1939 r. oraz jego poszukiwania na wrocławskich cmentarzach	97

MISCELLANEA ŹRÓDŁOWE

Dariusz Rolnik, Dziennik podróży Adama Logi (1800–1831) z Leszna do Bonn 1820 roku. O marzeniach oraz postrzeganiu świata i Niemców przez młodego Polaka, tragicznego powstańca 1831 roku	123
---	-----

ARTYKUŁY RECENZYJNE I RECENZJE

Marceli Tureczek, Dlaczego niechciane? Na marginesie książki Adriany Merty-Staszczak <i>Niechciane dziedzictwo. Nieruchomości zabytkowe na Dolnym Śląsku w latach 1945–1989</i>	161
Wanda Musialik, rec.: Barbara Danowska-Prokop, Urszuka Zagóra-Jonszta, <i>Wybrane problemy ekonomiczno-społeczne i polityczne na Górnym Śląsku w latach 1922–1939 (źródła regionalizmu)</i> , Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Ekonomicznego w Katowicach, 2017, ss. 123.	172
Karolina Wolska-Pabian, rec.: Marek Łuszczyna, <i>Mała zbrodnia. Polskie obozy koncentracyjne</i> , Kraków: Znak Horyzont, 2017, ss. 320..	181
Sławomir Augustiewicz, rec.: Marek Wagner, <i>Słownik biograficzny oficerów polskich drugiej połowy XVII wieku</i> , t. III, Oświęcim: Wydawnictwo Napoleon V, 2018, ss. 264.	187

KRONIKA NAUKOWA

- Marek L. Wójcik, Sprawozdanie z interdyscyplinarnej konferencji naukowej *Rycerstwo – szlachta: zmiana ze stanu rycerskiego na stan szlachecki. Wybrane zagadnienia – wstęp do badań*, Wrocław, 2–3 II 2018 r. 191
- Najnowsze wydawnictwa z zakresu historii Śląska, oprac. Wojciech Mrozowicz 199

ŚLĄSKI KWARTALNIK HISTORYCZNY SOBÓTKA

Informacja o kwartalniku

Śląski Kwartalnik Historyczny „Sobótka” wydawany jest we Wrocławiu od 1946 r., początkowo jako półrocznik i rocznik pod tytułem „Sobótka”, a od roku 1957 jako kwartalnik pod obecnym tytułem. Należy do najstarszych w Polsce regionalnych czasopism naukowych o profilu historycznym, pozostając ważnym elementem polskiej humanistyki. Uchodzi za jeden z najważniejszych periodyków śląskoznawczych, ale jego łamy pozostają otwarte również na materiały o innym zakresie tematycznym. Służy prezentacji wyników badań nad dziejami Europy Środkowo-Wschodniej – ze szczególnym uwzględnieniem Śląska, sąsiednich regionów i krajów, zarazem refleksji nt. dziejów regionalnych. Przez wiele lat pismo znajdowało się w gestii Wrocławskiego Towarzystwa Miłośników Historii (Polskiego Towarzystwa Historycznego), obecnie ukazuje się pod auspicjami Uniwersytetu Wrocławskiego. Dodatkowe informacje o czasopiśmie znajdują się na stronie: <http://sobotka.uni.wroc.pl>, na której można znaleźć jego bieżące i archiwalne numery.

Na łamach „Śląskiego Kwartalnika Historycznego Sobótka” publikowane są materiały (rozprawy, artykuły, miscellanea źródłowe, recenzje, polemiki i inne) w językach polskim, czeskim oraz kongresowych. Materiały należy nadsyłać drogą elektroniczną na adres redakcji: skh.sobotka@uwr.edu.pl. Składane teksty należy przygotowywać według instrukcji znajdującej się na stronie: <http://sobotka.uni.wroc.pl/redakcja>. Nadsyłane teksty są recenzowane przez dwie osoby wskazane przez Redakcję i na tej podstawie kwalifikowane do druku. Procedura recenzowania jest opisana na wyżej wymienionej stronie internetowej. Redakcja zastrzega sobie prawo do proponowania zmian lub skrótów w tekstach.